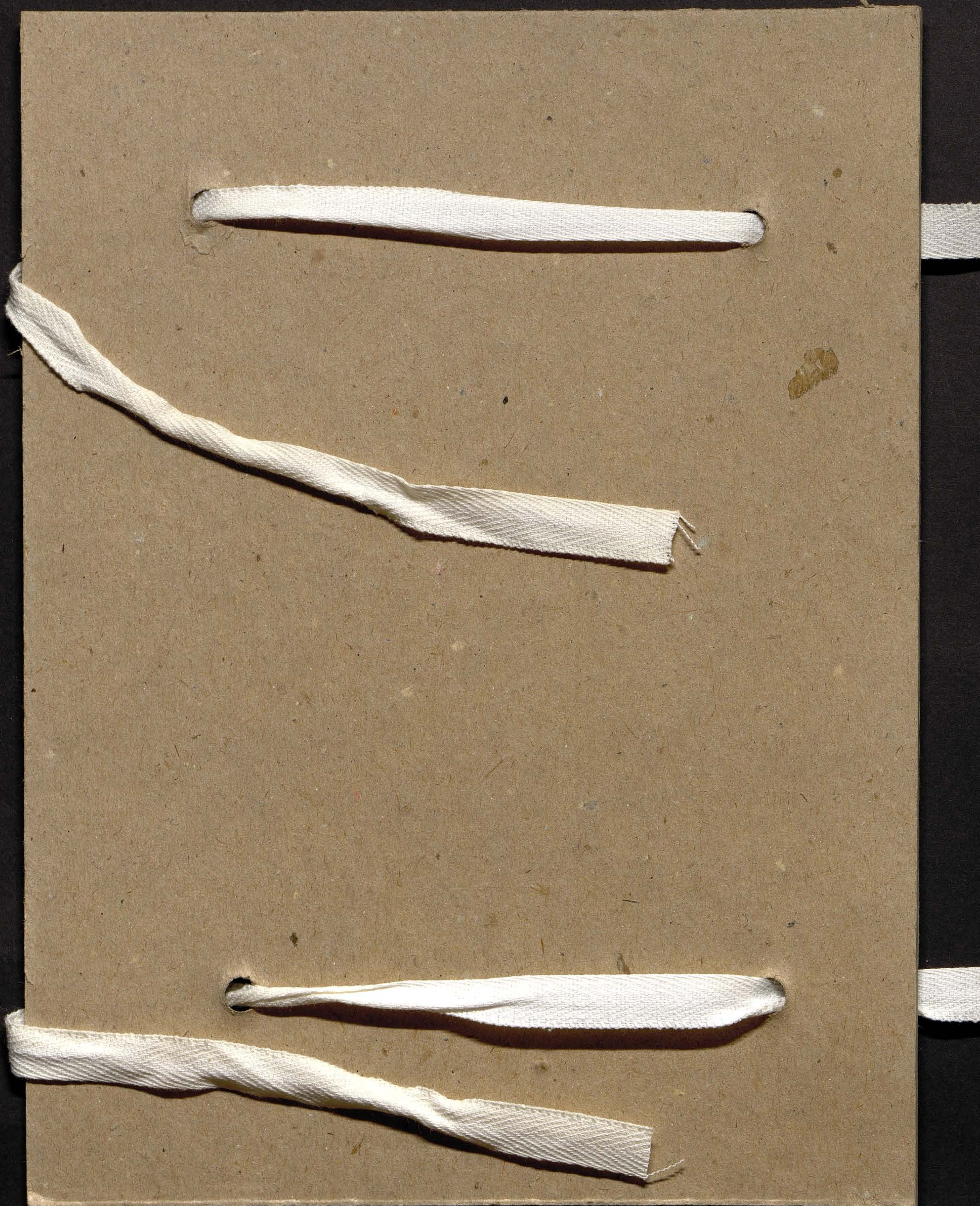
Listy Mieczysława Dzieduszyckiego
do żony Pauliny z Ratajskich
Dzieduszyckiej

T. 2 : 1859 – 1870



R: 1859! L: I. Korniów, 1. Stycznia.
Sobota: 1

M·D

Droga moja Siostro!

Rok Nowy! pierwszy dzień nowego roku — i Sobota! Przed obrazem cudownej Matki Bożej Częstochowskiej płonie jak zwykle światło — a ja jak zwykle uchwyciłem pióro, — ażeby Was powitać aż listownie w tym nowym Roku! Rok Nowy — i cóż on całemu światu przyniesie? co naszemu biednemu Krajowi? co nam samym Siostro moja i naszym?! Rok przeszły nie skąpy był dla nas w dzieje poprzedniego żywota — cóż przyniesie nam rok ten począty?! Rozpoczyna go Sobota, — dzień Matki Bożej Opiekunki i Królowej naszej ziemi, — Opiekunki naszej! Rozpoczyna go Sobota dzień czczony w całym Polskim Kraju — dzień szczególnie z dawna poświęcony, — dzień przez nas szczególnie czczony! Czyż nie godzi się, wziąść go sobie dla nas wszystkich za wróżbę pomyślnego roku który się dziś począł! — Że ja z serca życzę aby nim był dla Was Siostro! o tem Wam wątpić nie wolno;

…Pana Buszyńskiego (pamiętam, co to do nas ze starym Cybelskim chodził.
…był mój proboszcz u mnie na objedzie. Dziś jest pan Major Romain parzyma
— Donoszę Wam że na morza interesów moich wynurzą mi się w dali różne
„przylądki dobrej nadziei" Do widzenia!

(2/1.) List Wasz z 14 – 18 Grudnia v. p: oddano mi z
rana właśnie tego dnia kiedy wyprawiłem do Was
ostatni list mój z r: 1858 to jest debeltowy ćwierć
list pod L: XI. Było to w Poniedziałek, – a list
ten jako reconvalescenta.. zastał mnie jeszcze w
łóżku. Oczywiście że zaraz wygramoliłem się co
prędzej, ażeby ubrawszy się i zmówiwszy pacierz
ranny, odczytać go co czémprędzéj. Że mi ten list
był wielce upragniony i z jaką go uciechą i po-
ciechą odebrałem wie o tem Bóg dobry najlepiej!
do którego goręcej niż zwykle przesłałem ranną
modlitwę!.... Aż radbym był jak najprędzéj
spożyć treść jego, czytałem go bardzo pomaleńku
i uważnie — tak jak smakosz pijak delektu-
jąc się cedzi powoli czarkę nektaru wybornego.
Z dziwnie rzewnym czytałem go uczuciem –
które też nie smutkiem ale rzewnością swoją aż zakrę-
ciło mi w oczach... O moja Siostro! niebierzcie słów moich
wszystkich, tak bardzo do serca – i niech Was to więcéj
już nie smuci i nie męczy, „żem ja niekontent z Was." Niech
Was to jedno słowo pocieszy i uspokoi że dopóki mi
stało w życiu się potrzeba, – że Wy mi jesteście pociechą!

P.S. Onegdaj miałem u siebie z wizytą Krasnopolskiego, i Pana Bu[...]
W Wilię N. Roku odwiedzili mię Ostatrzewscy oboje z jego siostrą. Wczoraj był [...]
z Gwoździcą. Zresztą nic nowego. Ostaję z Bogiem!

A jeśli chcecie już teraz być mi po-
ciechą większą, jeśli chcecie mi przydawać
po kwiatku do wieńca tego szczęścia jakie
mi Bóg przeznaczył w tym życiu: —
O! to mi piszcie jak niegdyś: że wyciągnię-
ta ku Wam bratnia dłoń moja jest w stanie
ocierać i otrzeć łzy Wasze — o! to mi piszcie,
gdy możecie: żeście szczęśliwi, że ja Wam
do tego pomógł i pomagam, — że ja
Wam w świecie do szczęścia — do czegokol-
wiek potrzeby!!... Bo widzicie, szczęście
Sokoła, szczęście moje, to ono najwyż-
sze a może już i jedyne: w uszczęśli-
wianiu drugich; — to żeśmy potrzebni
drugim na świecie — daje nam siłę, daje
odwagę do życia! to poczucie żeśmy
pokarmem (zdarzonym) dla dusz wielkich — wzniosłych —
szlachetnych — a samotnych — to daje my-
śli nektar duszy, bez którego trudno ta-
żyć — a przynajmniej żyć bardzo ciężko!...
a łzy sieroce które mimowoli wyciskamy lub
otrzeć nie jesteśmy w stanie — to gorzej bolą i
pieką i ciężą od roztopionego ołowiu —! bo my
(sami) tu na ziemi wiecznemi sierotami i tułaczami!...

I nie bluźnijcie Bogu, że się nie wstanie ży-
cie mi osłodzić i nie upadajcie na sercu!
Bóg wam tyle dziwów w życiu Waszym
objawił, że zbrodnią jest nawet wątpić
w siebie samą, — toż grzechem też nawet
łza smutku! I nie mówcie mi, że się ubodzy
to język poganów, — Wy posiadacie wiel-
ki skarb „modlitwę"; zaiste wielki skarb!
A Zbawiciel nasz dał obietnicę: „Kiedykol-
„wiek dwóch z pomiędzy Was stanie razem
„do dzieła Bożego, i rozpocznie go w Moim
„imieniu — tam ja trzeci stanę pośród Was!"
A więc byleśmy zasłużyli życiem na Łaskę
Bożą i utrzymali ją, — to nie kłopot i
cierpienie — ale błogosławieństwo i pociechę
Bóg Wam pozwoli wplatać mi do wieńca życia!
A łatwiej u Boga wymodlić słowem czy czynem
dla kogoś „morze", niż dla siebie „kroplę". —
I oto powiem Wam na przykład prawdziwą po-
wiastkę. Był człowiek, który posiadał dwa okręta.
Na jednym z nich były złożone skarby stanowiące
egzystencję jego rodziny. W drodze zerwała się burza
i okręt (przy wszystkiem) mocno uszkodzony, groził rozbiciem. (młody) Kapi-
tan a właściciel okrętu, zebrał radę ze starych i doświad-
czonych sterników złożoną; a oni długo radząc, jednogłośnie
zadecydowali, że okręt musi się rozbić, ale że przy pomyślnym wietrze będzie można wiele z ładunku
uratować — bo szalupy w dobrym są stanie. — Tak zadecydowały rozumy ludzkie; tymczasem Pan Bóg

zesłał [illegible] podkową znów pomoc — i okręt od widocznego roz-bicia uratowany zo-stał. — Nie opierająca się na rozumach ludzkich, ale pełna wiary swą modlitwą się jakaś chrześcijańska dusza na łodzi za Kapitanem o uratowanie okrętu — i modlitwa jej zo-stała wysłuchana i okręt nie rozbił się. Ja nie wiem kto ona — ale u Boga musi mieć ona jakieś nazwisko.

R: 1859. L: I. (Korniów 2. Stycznia.)
(Niedziela.)

24

„Bóg dobry" — Bóg ma dziwne sposoby wybawiania z kłopotów; — tak moja siostro i ja w to wierzę! „Spera in Deo" — i „Nihil desperandum" oto moje hasło wśród burz życia! I wy mi siostro nakazujecie, ażebym szanował zdrowie, ażebym nie forsował się nadto, ażebym nie zamartwiał się na śmierć!? O moja Sokolico! czyż ja bym mógł zamartwić się — będąc sobą!?! W prawdzie człekowi Bóg nie dał serca z marmuru, i gdzie już chodzi nie o nas samych ale o drugich... tam trudno nic nie ująć się w bólu... — Wolno stęknąć pod ciężarem ale nam upaść nie wolno! Ho, ho, ho, moja siostro, nie pierwszy to już moralny obuch człowiek w łep dostał! Za pierwszym się pochylił, za drugim wyprostował znowu! Gdybyście wy znali dzieje mojej głowiny!!. Człowiek to arcymocne zwierzę! — A przecież ja żyję, chodzę, ba latam! i drugich popycham; dźwigam swoje, ba i cudze, — i drugich z ładunkiem pociągam! — Najcięższe i boleśniejsze wierzcie mi, to cudze. {Czasem — mimowoli
I twardy łep boli." —

! Bóg z Wami moja dzieciyno! Ujmując szorstkie dłonie obie patrzę Wam w oczy i daję Wam cząstkę mojego spokoju! a przez dłonie moje wsiąkam w Was cześć mojej męzkiej siły! — Bądźcie spokojni o mnie. Gdybym był chory słaby, to zaraz parę słów napiszę do Was abyście się za mnie modlili. — Leyzara i Kanonki kazali pozdrowić serdecznie! A kiedy świerszcz dla mnie znowu świergotać będzie?! Ostajcie z Bogiem — Wasz Brat smętny Sokół!

A więc bądźcie spokojni o mnie Siostro moja! Pamiętajcie że bez Woli Bożej i włos z głowy Waszego Brata nie spadnie! A nawzajem i ja Wam powiadam: szanujcie i Wy zdrowie. A pod wieczór kierujcie myśli Wasze na przedmioty uspokajające, ażebyście spać mogli i spali. Bo dzień do czuwania a noc do snu od Boga w naturze ~~jest~~ są przeznaczone. Praw natury gwałcić bezkarnie nikomu nie wolno — pierwej czy później natura upomni się o swoje. I nie mówcie mi że tak nie jest, tak jest.

Za treść ~~satyry~~ „bajki" dziękuję Wam, znałem ją już od Mieczysława z którym widziałem się w Jezupolu. Dziękuję Wam także za wszystko poczciwe w liście Waszym. Nie piszę dziś dłużej bo zbyt mało mam teraz czasu. Zdrów prawie jestem teraz zupełnie — a że zahartowany — więc teraz da Bóg na długo zdrów będę! A więc bądźcie o mnie spokojni. Ostatnim razem wypisałem się do Was dość długo. Pojutrze da Bóg robię z miłością wycieczkę do Olesza w ~~roli~~ charakterze Administratora lasów. W tym czasie muszę kilka wycieczek zrobić, — ale wszystkie w okolicy domu.

Załączam Wam dwie poezyjki napisane właśnie. Czekam z upragnieniem wieści od Was. List wasz ostatni Bierzwiatkowy wydał mi się liścikiem — tak się pospieszyliście! O głowę w Kotusi bądźcie spokojni, Mądry Lach po szkodzie.. a na prośbę Waszą będę jeszcze ostrożniejszy i pamiętniejszy. Filut jesteście, — chcę wiedzieć, muszę częstomyśleć o Was bo leżące pod nos spring flowers — ciż listowym! W Kancelaryi mojej okno na przeciwnej ścianie mego stołka dziś na Wschód, — toż słońce wschodzące w oczy mi zagląda! (Obróćcie) /.

1.) (38) 1-2 ~~121~~ 4

Korniów, 29. Stycznia 1859
„Sobota Krwawa!!"

-----— Dziś przed południem (wieczorem) oddano mi z poczty list Wasz z 21 Stycznia moja! Siostro!... Mając zapowiedzianem pismo o rzeczach bardzo ważnych słowy ostatniemi listu Waszego poprzedzającego, przeczuwałem treść pisma. Wyznać jednak muszę, iż tym razem, rzeczywistość przeszła o wiele moje oczekiwanie!!..... Na list ten żądacie odemnie odpowiedzi — odpowiedzi podyktowanej przez Was z góry. Mam Wam przysłać w kilku słowach to, że Was zwalniam oddanego mi słowa. — „Każecie mi pamiętać — że rachujecie dnie i godziny oczekując na moją odpowiedź — a więc odpowiedź ma być rychło uczyniona. Ten wzgląd tylko — każe mi dzisiaj przesłać Wam te słów niniejszych kilka, dla zaspokojenia... albowiem inaczej, dziś! ja nie byłbym w stanie nawet tego uczynić, — to jest ująć pióro! — Każecie mi wierzyć, że w tym liście: powiadacie mi prawdę, z namysłem, rozwagą, bez gorączki wcale — (i całkiem będąc przy zdrowych zmysłach). Kształty pisma Waszego, zdradzają mi jednak — mimo Waszej woli: silny stopień pulsacji w chwili pisania. — Odwołujecie się na Wasz spokój, na Wasze szczęście w przyszłości Waszej! To mi daje prawo żądania koncesji i dla mojego spokoju — który dzisiaj jest resztą mego szczęścia!

Dla tego nie weźmiecie mi za złe moja Siostro, że w tak
arcyważnej rzeczy — nieodpowiem Wam ani dzisiaj, ani
jutro, ani pojutrze nawet! że dla sumienia swojego,
wymówię sobie zwłokę choćby kilkunastodniową!
Sądzę że przy Waszym usposobieniu dzisiejszym jak je
znam, zwłoka taka — konieczna dla mnie, nie zrobi tak
wielkiego uszczerbku w Waszym szczęściu! Wszak zresztą
Kraków się nie pali, a ja do dni kilkunastu Da Bóg! nie
umrę — a gdybym umarł — to i tak będziecie tym samym
wolni od waszego słowa. — Zresztą dzisiaj dzisiaj, nie
mógłbym Wam nawet sumiennie dać tę co Wy gwarancyę:
że jakakolwiek moja odpowiedź tego rodzaju dana dzisiaj —
byłaby zredagowaną przezornie — „przy zdrowych zmysłach"!!
A więc dzisiaj nie dając Wam wprost bezpośredniej od-
powiedzi — nie pisząc długo, zanotuję Wam tutaj tylko
kilka moich myśli. — — A więc najsampierw zaświad-
czyć Wam muszę niniejszym: że czemkolwiek mogli-
byście byli zgrzeszyć Waszą przeszłością do mnie w
obec drugich osób, — list Wasz ten ostatni jest zredago-
wany w sposób tak mażący przeszłość że i Arcymistrz
Inkwizycji S., nie znalazłby tu nic do zarzucenia! —
Potem uderzyło mnie dwa razy wyrażenie o spokoju mojej
rodziny i o zerwaniu przez Was... (!) na zawsze moich związków
z rodziną (!!!). Punkt to sporna się główny waszego listu.
Jest to ustęp, którego nie rozumiem! Nie mam Wam za złe

~~423~~ 5

to zdanie – bo nieznana prawie dzisiejszych Dz ! ale – boli mię, że Wam Ktoś rodzinę Dz w tak Korzystnym jej sposób wystawił !! Na przeciw dowód czego, mógłbym Wam w potrzebie zacytować nieznane Wam fakta z przeszłości z niezbyt odległej mojej osobistej przeszłości – (Wzmianka to była uczyniona zapewne przez Was odnośnie do możebliwego „Jutra"!). – Nie mam Wam również za złe że objawiając Wasze żądanie zerwania naszych stosunków – zapomnieliście całkiem o mnie samym, to jest o motywach i warunkach mego własnego szczęścia dziś – bo kto tyle jak Wy dzisiaj chce ofiarować, ma nawzajem prawo do ofiar z drugiej strony! – Żądanie Wasze nie dziwi mnie, bo Was znam, i wiem że Wy wiele możecie, ale mię dziwi: do niepojęcia prawie – taka raptowna zmiana w nastroju Waszego listu! Przecie 18–19. Stycznia jeszcze nawet mówiliście inaczej – a przecież nasze zobopólne stanowisko było toż samo. Przecież od tego czasu nic nowego nie zaszło!? Przecież, (nie dotykając nawet dyskusji możebnego „Jutra" do „dzisiaj", z Jej niezamężnem, Wy mnie i tak w niczem do dalszych kolei nie przeszkodzacie!! oto dawniejsze słowa Wasze nawet własne!... które zupełnie podzielam – Ha! nie trzeba się może los „Jej" decydować – nie stałoby świtać rozwiązujące moją Wolność „Jutro"!? – A wtedy zrozumiałbym, przyczyniamy ten pospiech... – Bo przecie nie będziecie się kusić wmówić we mnie: że moja Siostra

~~427~~

zlękła się gromów i ciemni na samym początku drogi!! (ona
co niegdyś była tak silna w pomyśle swoim, taka ufna w Boga —
wyzywała gromy na swoją głowę) — że upadła jak małe
ptaszę, w pierwszej godzinie próby!! — A więc na miły
Bóg!! co to jest! co się stało! co znaczy ten list z 21. Stycznia!!
Co zaszło na Grodzkiej Ulicy 20 Stycznia!!?! ...... Odpowiedz-
cie mi na te pytania natychmiast!! Chcę — żądam na to odpo-
wiedzi!.... w Imię tego jeszcze naszego braterstwa!! ......
Niedziela — (po Mszy Św.) — Wasz list ten ostatni zredagowany był
arcywyczerpująco! Dla prawnika, aż nadto zbytecznie było tam legalnych
powodów — do zerwania". Dla człowieka z sumieniem, może nie wystarczające
(Czyż że trzymam w tej chwili w rękach moich życie, uzdolnienie, czystość; a
więc i warunki zbawienia dusz dwojga ludzi.) — Na nieszczęście zapom-
nieliście: żem ja mężczyzną i to z gatunku tych, co to nie są normalni.
Zaklęcia ludzkie, nawet takiej kobiety jak Wy, nie są u mnie mocniejsze
nad głos sumienia — który jest coś więcej niż głos ludzki! Jestem może
człowiek niepraktyczny podług pojęcia ludzkiego, ale jestem sobie samemu
konsekwentny. Nie jestem upartym — jednak ażebym zmienił jakie
moje postanowienie — potrzeba ażebym zmienił wprzód pewne
motywujące je przekonania. W życiu staram się nie rządzić ani
samym zimnym rozumem, ani samem uczuciem, — bo pierwsze
może być często: błędnym ognikiem — a drugie: falami morza
którym ślepo zaufać nie można. W życiu moim: rozstrzyga decydująco
sumienie, — a działam według przekonania mojego. Ludzkim jest mylić się —
ale zbrodnią jest: działanie przeciw przekonaniu jakie nam dyktuje sumienie!
./. (2.)

7.2.) 30/1 859. 425 6

... — Nie mam Wam za złe żądanie Wasze. Chcę wierzyć, że żądanie Wasze podyktowało Wam — Wasze sumienie; — iż nie powodowało go chwilowe usposobienie, chwilowa fala uczucia, — bo mi tak wierzyć każecie; — że przekonanie Wasze kazało Wam zadać mi tak wielką boleść!! Szanuję Wasze przekonanie. Nie idzie jednak za tem, żeby przekonanie Wasze było nieomylnem. Jeżeli chcecie bym działał inaczéj — starajcie się przekonać mnie inaczéj. Wypiszcie mi więc wszystkie, ale powiadam wszystkie powody nakazujące Wam „żądanie zerwania naszych stosunków." Wypowiedzcie szczególnie te ostatnie nowe powody nieznane mi przetąd. Czekam na nie. Przyśpieszyło to na wszelki wypadek moją odpowiedź. A może lepiéj zostawcie to porozumienie się — do naszego osobistego widzenia się w Maju. Lub czy mam może teraz prędzéj przyjechać do Krakowa? Czekam na Waszą odpowiedź. — Przestrzegam Was jednak, że z tym wszystkiem, moja odpowiedź — może wypaść odmownie. Zależyć to będzie od mojego przekonania. Co do Was, powinnibyście — podług listu Waszego — być już spokojną i szczęśliwą ...; boście napisawszy list ów z 21. Stycznia, uczynili wszystko co Wam nakazywało sumienie; uczynili wszystko coście tylko mogli z Waszéj strony! Macie w dodatku i to za sobą, żeście mi już 31. Sierpnia r. z. napisali w te słowa: „Gdybyście „zostali wolnemi — a szczęście kilku osób a Wasze głównie zale„żało na Waszem ożenieniu się z kim ... to pamiętajcie Boanie mój, „że Bóg jest naszem dobrem najwyższym — i On nikomu z ginąć „z dzieci swych niepozwoli jeżeli go miłują" ... i. t. d. — A więc weszte-

~~426~~

oddaję dziś już BOGU. Są w świecie Bożym okoliczności – wypadki; przeznaczenia jednym słowem: nie zależne od nas, od naszej Woli – siły, środków, możności. Przed Bogiem, tylko za naszą Wolę odpowiadać będziemy; – a ludzki sąd, mniej od Boskiego powinien nas obchodzić. – Pamiętając o tém, że człowiek przede wszystkiém winien się cenić jako narzędzie Boże. Niewolno człowiekowi lekkomyślnie i samowolnie psować to narzędzie. Człowiek winien żyć użytecznie. Bóg zna moje siły... — Przekonanie i obowiązki to wielkie dla mnie słowa. Dlatego nie dziwcie się jednak – jeżeli moja odpowiedź na Wasze żądania, zaklęcia – wypadnie odmownie. Bo pojmujecie przecie, chociaście kobietą – że równie sumiennie mógłbym odmówić przyjacielowi, a nawet obcemu całkiem zaklinającemu mnie o pożyczenie brzytwy do poderżnięcia sobie gardła; – jak że dla wyższych celów mógłbym sumiennie podpalić prochy własną ręką, do wysadzenia fortecy w powietrze, w której by się znajdował mój brat rodzony! Wiecie że ma się obowiązek ratować ludzi chcących się utopić, nawet wbrew ich woli; i t.p: — Mówicie mi, że nie umrzecie ani zatracicie się po naszym zerwaniu. Nie jestem ja Bogiem ani nawet lekarzem Ale mam serce, a w tym sercu trochę krwi czerwonej. Toż zdaje mi się że za wiele trochę obiecujecie!!? — Nie przeszkadza to jednak temu, że mógłby być wypadek, że mogłyby się okazać obowiązki dla mnie wyższe od Waszego spokoju, szczęścia, a nawet życia, i że wtedy dla nich, za Waszym zwolnieniem dzisiejszym:

ja poświęciłbym Was — ze spokojnym sumieniem — acz z krwią nie zimną!
Zakazujecie mi przyjeżdżać teraz do Krakowa: upewniając mnie że zresztą niewidziałbym Was wcale (?!) Cha! cha! cha! zapomnieliście co ja za zacz!! Gdybym uznał tego potrzebę: przyjechałbym — i widziałbym Was! Ja Wam to powiadam. W moim Ja spoczywa 1001 środków do tego! A któż Wam zaręczy że ja nie zamieszkałbym sobie na cały rok — na całe życie nawet w Krakowie — aby Was widzieć — choćby w Kościele. (W Krakowie zresztą dosyć i żaków.......) A mógłbym się dostać za Wami nawet i do Australji! Oprócz pieniędzy, mam Bogu dzięki ręce i nogi zdrowe, głowę na karku, jestem mężczyzną, i jestem wolny jak ptak! Ha! Ha! ha! moja Siostro! jam straszny człowiek! jam szaleniec!! Kto chce walczyć ze mną na przekór! Dotychczas posiadałem wielki skarb — jedyny, który nad wszystko cenię: „Spokój." Nie kuście się, wydrzeć mi go przemocą! Biada przed ludźmi którzy niemają już nic do stracenia!!! Ich hasłem wtedy: „Va banco!" Człowiek to słomne stworzenie. Grozicie mi, że jeżeli Wam niedam odpowiedzi o jaką błagacie zwolnicie się samowolnie!: Mam mocną ufność w wielkiem miłosierdziu Bożem że mnie da dożyć tej jeszcze niezmiernej boleści by Wam dał upaść aż do krzywoprzysięztwa prawie — i utracenia w moich oczach szacunku!!!... Jestem spokojny. Mam oraz mocną wiarę i w Was samych — żeście nie zapomnieli słów waszych własnych raz wypisanych — że: „nic na świecie nie skłoni Was bez wyraźnej mej woli do przestania mi być czem obiecaliście." I także: żebyście nie umieli ani nie chcieli ani pod razu zhańbić się — choćby dla wybawienia Mnie z niewoli Egipskiej!" — Czuję w sobie namaszczenie na człowieka czynu a Bóg zna, a więc nie przecenia sił moich. Nie zechce by mnie losy złamały — a społeczność odrzuciła potem jako zgniłą cytrynę, — bo zna serce moje kochające Jego, i braci moich —

Kończę, bo mi zakazali pisać długo. Jeśli mi nie pozwolicie pisać albo mówić do Was „wyczerpująco" – zamilknę całkiem. Teraźniejszą chwilę zwłoki obrócę: na ponowny ścisły rachunek mojego sumienia. Zestawiwszy wszystkie moje i Wasze osobiste i nieosobiste atrybucje, zapytam się jeszcze raz mojego sumienia: czy przy tych warunkach danych nam od Boga jam zdolny rzeczywiście uszczęśliwiać Was dziś i jutro i być wzajemnie szczęśliwym. Bo widzicie szczęście ziemskie nie pośledniejszą gra rolę w usposobieniu człowieka, a człowiek ma obowiązek starać się być szczęśliwym bo szczęście potęguje siły życia, siły do „czynu". (Nie zapomnę przytem o tem że nie jestem wolny i że może nigdy nim nie będę). Od odpowiedzi ostatecznej mojego sumienia, zawisła moja Wam odpowiedź: czy mi wolno uczynić zadość Waszemu żądaniu. Tymczasem, dziękuję Wam za podaną mi tę sposobność. – Jakkolwiek wypadnie moja odpowiedź, niechże by w tak ważnej kwestyi rzut na mnie zarzut: braku rozwagi, namysłu i sumiennego zastanowienia się. —— List Wasz z Czerwca – według życzenia zwracam Wam. Znam całą ważność tego dokumentu dla Was; jeżeli możecie jednak, odeszlijcie mi go napowrót, bo mi na tem zależy. Muszę się Wam jednak teraz przyznać że go czytałem już we Lwowie wracając w Czerwcu z Krakowa, – dokąd mi go nadesłano z domu przez furmana z końmi (jako list ważny dla mnie i niecierpiący zwłoki może, jako że był rekomendowany) Tyle w dodatku dla waszego sumienia, na autentyczność czego – „verbum nobile". —— Bóg z Wami! —— Wasz Brat

P. S.: „Moja Siostro, nic a nic nie trapcie się tym moim „uporem, jam nie taki poczciwy jak Wy to sobie wystawiacie... „pomyślcie sobie że ja samolub – że i ja oddawałem wszystko bom „chłopiec pobożny i bawiło mnie to że wszyscy się mną zajęli – ale że „mi się to jeszcze nie sprzykrzyło i dlatego zwlekam zerwanie. „To nie sumienność mówi przezemnie, ale kaprys. Dla takich „istot jak ja jestem rzeczywiście nie warto się poświęcać, bo nie „poznają się na tem, ale raczej warto ich ukarać – złapawszy za wszystkie wyrzeczone słówka"......

M. K.

31/1 889.

L: III. 1.) (12) 1-4 ~~163~~ 8

Korniów, 5. Marca, 1859.
Sobota.

Bóg z Wami Siostro moja! Dziś tydzień właśnie – jak powróciłem do domu z mojej wycieczki do Lwowa w różnych interesach przedsiębranej. Zastałem w domu z półtora tuzina listów – a między niemi i oby dwa listy Wasze..... Rozliczne zatrudnienia, dziś dopiero pozwalają mi nieco swobody ażeby zacząć mój list do Was. Dnia 26. Lutego tedy dopiero – a więc prawie w miesiąc dopiero po odebraniu listu Waszego z 21/1. listu owego!.. odczytałem listy Wasze z 7. i 12. Lutego.!! Jak mi przez ten czas niekrótki..... było na sercu i w głowie – niech Wam to Wasze własne serce opowie!... Że przez pokrewność dusz, jaka istnieje pomiędzy duszami naszemi, – podobne symptomata, (acz może w słabszym stopniu jako u mocniejszej natury) owładnęły moralno-fizycznie mojejestestwo – nie zdziwicie się gdy Wam to opowiem.) Zaiste, padł na mnie grom ze strony najmniej spodziewany – bo od Was, od Was Siostry mojej!!... Dzięki Bogu i Wam – minęło to już!

Wyście znów spokojni i szczęśliwi, spokojni
i szczęśliwi braterstwem naszym, szczęśliwi
przezemnie!.. jest ktoś, tak bardzo szczęśli-
wy na ziemi przezemnie — i tym jesteście
Wy!! o i czegoż mnie dziś jeszcze więcej
żądać !? mnie — dzisiaj!.....? ——
A jednak — chmura co zamgliła mi moje
słońce, cień co siadł mi na czoło, smętek
co się rozlał w mej duszy, — nie całkiem chcą
się rozwiać za zaklęcie słów tych Waszych
ostatnich...! Oh! bo rana głęboka, po
zagojeniu się nawet, bliznę znaczną zosta-
wia... O! bo pamięć, to wątła organiczna
tkanina! O! bo ufność, wiara raz zachwia-
na — długiego czasu potrzebuje nim się znów
uspokoi. „W każdej bajce jest prawdy
połowa", powiada przysłowie — a że list
Wasz — jak wyznajecie był „zmyśleniem" —
otrząść się nie mogę pomimo Waszego unieważ-
niego go — (od tej myśli) że i w tym zmyśleniu — było
coś prawdy!?........ ——
— Listy Wasze pisane mi ze Szwajcaryi,
nie tylko tego — były dla mnie wielką pociechą!
wielką duszy rozkoszą!... Po stracie „Tej"
„co naraz z duszy wszystkie skarby wzięła"...

9 ~~465~~

myśl: że jest jeszcze na świecie istota któ-
ra, ja uszczęśliwić jestem w stanie; nadzieja:
że tej sierocej duszy ofiarowaniem bratniego
mego serca i bratniej ręki jam zdolny
zapewnić szczęście, a pracą życia mu
temu - kupię tym u Boga dla „Tamtej"
otwarcie jej też i spokój na drogę życia; —
myśl, że do tego ta sieroca chrześcijańska
dusza — warta szczęścia — zdolna jest:
me wszystkie dumki wyrozumieć —
(jako tak dokładnie znająca moją przeszłość
i pojmująca ją) — — stała się dla mnie
zaiste wielką rozkoszą, — rozbudziła
we mnie nowe — wielkie życie! — —
Ale listy Wasze, po powrocie do Kraju
obdzierały mi liść po liściu z tego wieńca
nadziei, a ostatni list Wasz ów z 21.
Stycznia... takim cisnął nań wichrem!...
że on niemal całkiem nie zniknął mi z oczu...
I teraz, zachwiane w swej wierze me serce,
pyta się i szarpie w niepokoju — azali ma-
je braterstwo nie przyniosło Wam - więcej
też niż uśmiechów, - więcej cierni niż róż, -
więcej lęku niż pokoju, — więcej skarg
niż dziękczynień, więcej rozpaczy niż rozkoszy, —

~~466~~

więcej Kaźni niż zachwytu — więcej zwątpień niż wiary, więcej ~~[illegible]~~ złorzeczeń nieczystych niż błogosławieństw — więcej grzechu niż zbawienia ...! — A na zapewnienia wasze w dwóch ostatnich listach z Lutego — Wątpliwość i Niedowierzanie kiwają głowami i Ironia wypłatrzawszy wężami koło ust i czoła, uśmiecha się niby to litośnie i trzyma w jednej ręce: listy wasze ze Szwajcarji i listy uczennicy w drugiej: list z Czerwca i Stycznia i szepce: to tylko 7 miesięcy" — dzisiaj ona jedno z pewnością nie kłamie: „że Cię kocha". — Ale jestże ona szczęśliwą z tym z moim braterstwem? — „Cha, ha, ha! o tem dowiesz się na dolinie Jozafata — — powie, dziatam Ci że ona z pewnością kocha cię ale Ci zaręczyć nie mogę: czy w najpodniejszych szlachetności, i w uwojeniach dla Twego szczęścia, (jeżeli kto skaleczy jej hardość) nie wyprze się Ciebie więcej nad 3 razy... !!!" Tak mi szepce Ironja," a duchowi zbolałemu trudno otrząść się z tych wątpliwości nękających go myśli. — — — — — — Trzeba będzie kawałka czasu, i wiele listów Waszych nim odzyskam mą wiarę w siebie, — a z nią pokój i rajskość.

%. (2)

R: 1859
L: III. ½ 2.)

(Korniów 6/3.) 10 ~~467~~
Niedziela ~~Poniedziałek~~ (po Mszy Św. Kaplicy Kr:)

Żądacie odemnie Siostro przebaczenia za list ów Wasz „obrzydliwy" i chcecie abym go spalił. Co do pierwszego: się zgadzam, – i wielka moja boleść dawno już przebaczona Wam; nie tak co do drugiego, – bo choć wina przebaczona, na ukaranie Was, zachowam ten list, – a zachowam tak długo, – dopóki choć w części, nie uleczycie się z wielkiej wady którą macie, – a tą jest: „porywczość". Nie jest to wada charakteru, ale zawsze wada temperamentu, którą uznawszy ją w sobie, a opamiętując o niej – można ją całkiem a przynajmniej w wysokim stopniu opanować: siłą woli". Przypomnijcie, – a uznacie, że wada ta, wiele Wam samym dotychczas złego narobiła, a że, ona szkodliwą jest nie tylko Wam samym: ale i dla drugich, – winniście starać się opanować ją o ile możności w sobie. Nie jest to zadanie łatwe ale niejest i niepodobnem, – a dla Was coście „chrześcijanką" i pragniecie nią być w całym znaczeniu tego słowa, – nie powinno to przyjść arcytrudnem. –

Sam znam osobę, kobietę, – dziś już nie młodą, matkę niedrobnych dzieci, wielką sercem i głową i nieposlednią wykształceniem a rzadkiej, anielskiej łagodności słodyczy i dobroci i cierpliwości!! Otóż opowiadała mi raz ~~sama~~ (a propos władzy panowania nad sobą samym) że będąc młodą a żywego temperamentu, była nadzwyczajnie niecierpliwą i porywczą. – Ale gdy jej się oczy na to otworzyły, niechcąc być niewolnicą wady, którą za bardzo szkodliwą uważała, postanowiła opanować ją sama. Z początku wiele ją to kosztowało, aż nie-niła się, chcąc w razach próby zachować powierzchowny spokój, – ale znalazła, że chwilę krótszą czy dłuższą przymusu – na-gradzało jej hojnie później po przebytej walce: tryumf nad samą sobą i wewnętrzne prze-świadczenie o sobie: że dopełniła wśród pokus: cnót Cierpliwości i Pokory, bez których nie ma prawdziwej Chrześcijańskiej Miłości". – Przeciwnie raz ulegnienie pokusie: pozwoliwszy sobie dogodzić pierwszemu popędowi i tej wadzie – zostawiało jej zawsze niesmak i nieukontentowanie, a często żywą zgryzotę i wyrzuty wewnętrzne. –

Dziś, niedostrzedz na niej tej wody, tak ciągłe
panowanie nad swą krewkością: stało jej się
naturą; — i przemieniło w cierpliwość. —
a przy wrodzonej dobroci serca zamieniło
się w łagodność i słodycz, tekiemi perłami
przymiotów kobiecych! ——

Toż nie weźmiecie mi za złe, gdy Wam
to powiem, iż, gdy by sami nazywacie
ów list Wasz obrzydliwy: grzeszycie, choć
go bronicie iż musiał być takim, dla pew-
nych powodów które Wam nawet mówić
wymienić nie wypada; ja Wam znów
powiem: iż ~~[illegible]~~ wierzę, iż w chwi-
li pisania czuliście konieczność napisania
go takim, — ale mi się zdaje że gdybyście
go byli napisali nie „primo impeto" nie
zaraz nazajutrz po powzięciu tej myśli
a raczej pod naciskiem wrażeń jakie ode-
braliście, — ale w tydzień dopiero później; —
list ten byłby wypadł inszym, — a mnie
i sobie bylibyście oszczędzili wiele bolu
sobie i mnie zachowali wiele zdrowia! —
— Ale ja Wam tu piszę kazania miasto
przydomków nowych szlacheckich...

 (3)

a Wasza siostrzyczka duma może się
obrazi, i każe Wam "primo impeto" porwać
za pióro i napisać mi nowy list zrywa-
jący, list w którym mi powiecie: że gdy
Was niechcę taką, jak jesteście, nie narzuca-
cie mi się i prosicie mnie bym się was wyrzekł
bo niemoglibyście być szczęśliwi wiedząc
o takiej mojej opinji o Was, — lub t. p:
"Kto raz skłamał temu drugi raz niewierzą"
powiadają; — a kto raz zaklinał mnie
na wszystkie świętości dla kłamstwa
czemże mnie zaklinać będzie kiedy: dla prawdy
gdyby tak wypadło !?? ———
— Ale nie, Wy już tego nie powtórzycie
nigdy, przenigdy!, — Wy już nie zdobędzie-
cie się ani na odwagę ani na siłę: zadać raz
drugi tyle bólu temu co go kochacie, —
Wy dziś wierzycie czem jesteście dla Wasze-
go brata, — Wy dziś przekonaliście się że on Wam
niezbędnym do życia; wy od dzisiaj czyna-
mi dowodzić mu będziecie że Wam jego
spokój drogi; — że Wam rzeczywiście życie
Wasze jest tak drogiem — odkąd je ze mną
podzielacie, że szanujecie dla mnie Wasze zdrowie;
to ostatnie wasze szaleństwo, Wy mnie już nie
zawiedziecie nigdy —

a więc na nowo: moje zupełne przebaczenie Wam — i "ufność" wet zawsze brat!

R: 1859. (Korniów 7/3.) ~~491~~

L: III. 3) Poniedziałek. 12

Zapytujecie mię Siostro – czyli ja wierzyłem
temu, że Wyście chcieli mnie się wyprzeć?...
Na to pytanie, przez połowę już Wam wy-
żej odpowiedziałem – oto resztę słów w do-
datku: Przyznaję się, że nie wątpiąc bynaj-
mniej w siłę i niezmienność Waszego uczucia
dla mnie, uwierzyłem do połowy w chęć Wa-
szą zerwania ze mną stosunków --- boście
użyli do tego środków bardzo wyczerpujących.
To jedno drugiemu nic nie przeszkadza, –
jak to zaraz objaśnię: Powody do tego
rozłożyłem sobie na dwa źródła: Raz:
myślałem, żeście uwierzyli sami w to:
że mi w przyszłości możecie być na prze-
szkodzie do szczęścia --- i że ułożywszy
to sobie dawniej, żyliście potąd nie myśląc
o „Jutrze", a przygotowani z nadejściem
godziny jego: zaproponować mi zerwanie;
~~[illegible]~~ że godzina ta lub jej
bliskie nadejście nadeszło – i wyście chcieli
się poświęcić w urojeniu Waszym dla
mego szczęścia;
powtóre: myślałem, że miłość Wasza,
i szczęście jakie Wam daje dzisiejsze bra-

472

kostwo Wasze, okazały Wam się nie dość
silną tarczą do odbijania wszystkich cio-
sów i gromów jakie stąd na Was padały;
że nadto: pod naciskiem życzenia osób
bliskich Wam, a którzy nie zrozumieli (w niepewności „Jetra" szczególnie;)
naszego stosunku dzisiejszego, albo nie
znając mnie, nie mieli dość ufności we
mnie (a którym to, winniście wiele wdzięcz-
ności i pewne względy.) Wy postanowiliście
zerwać ten stosunek, który ze szczęścia
zamienił się Wam w męczarnię. Domyśla-
łem się oraz, że mogło zajść coś ze strony
moich lub Waszych przy tem, obrażają-
cego ~~...~~ tak Waszą hardość, żeście „primo
impeto" postanowili bezprzytomnie krok:
którego później żałować będziecie, i że znowu
w urojeniu chcieliście się poświęcić dla nich.
W jedno zapewnianie tylko w Waszym
liście nie chciało mi się żadną miarą uwierzyć;
to jest w to: że list ten Wasz był pisany
z rozwagą namysłem i zastanowieniem.
A że szczęście Wasze było głównym filarem
utrzymującym ten nasz stosunek, że było nawet warunkiem
egoistycznych moich ku temu motywów — pojmiecie
bolesną walkę moją wewnętrzną, widząc ten filar zachwiany,
i oparty na jedynym słowie mojem: tak lub nie —

z których to słów nie wiedziałem które
wybrać i wymówić: ażeby ten filar
zagrożony runięciem powrócić do równowagi.
Obrałem więc drogę pośrednią — to jest
~~list~~ odpowiedź pośrednią — i zwłokę ...! Dzięki
Bogu, pokazało się że tak zrobiłem dobrze —
ale dźwigany na sercu przez ten czas filar
zrobił mi nie mały moralny nagniotek!.. —
i łysinka o parę tuzinów włosów widniejsza.
Dodać Wam tu należy — że i mnie napadła
pokusa ——— poświęcenia się ....!"
Ażeby zrozumieć co powiem poniżej — trzeba
Wam wiedzieć że Wasz brat, Wasz „Sokół" jak
go nazywaliście, wcale nie brzydzi się pieniędzmi
i nie lekceważy je .... Brzydzi on się tylko
ludźmi, którzy, choćby nawet w sposób uczciwy —
uważają nagromadzanie pieniędzy: za cel życia,
gromadzą je aby je mieć, albo jako cel
dogodzenia swoim próżnościom. i kochają
je nad wszystko, robiąc cielca złotego swo-
im bożyszczem, któremu gotowi poświęcić ~~...~~
wszystko! Takiemi to ludźmi brzydzi on się,
i jeżeli niemi nie pogardza, to spogląda na
nich z wyrzutem, bólem, i politowaniem! —

4/14

Nie mniej jednak: ceni on pieniądze; – bo żyjąc w świecie rzeczywistym, nie tylko uważny wie on o tém i przekonywuje się o tém coraz bardziej; że jak duchowi w świecie zmysłowym potrzeba ciała czyli materyi, ażeby się objawiać i działać dotykalnie, widomie, – i jak miłość ludzka moralnemi zamiony są do czynu – tak i pieniądz dla ducha (przeznaczonego do życia, objawiania się, i działania w lepiance materyjalnej i przez nią) – : jest – fizycznemi zamiony do czynu. Bez jego pomocy, nie rozwijają się i upadają częstokroć najszla chetniejsze usiłowania, marnieją najpomyślniejsze i najpiękniejsze zdolności, środki i materyjały moralne. W XIX. wieku materyjalnym, w naszym kraju szczególnie i stosunkach i okolicznościach, jest on często niezbędną a i jedyną dźwignią a i drogą patryjotycznych usiłowań, w zakresie działalności ich. – Dla tego nie zdziwiłbyś się, że, gdybyś mógł okiem duszy zajrzeć do Kancelaryi Waszego Sokoła, zastałbyś go często nad rachunkami pieniężnemi – i zadumanego częstokroć nad jakim projektem finansowym – przemyśliwającego częstokroć ..... nad środkami pomnożenia swoich dochodów – i trudniącego się ... kwestyą pieniężną!!...

(4.)

R: 1859.
L: III. (4.)

(Kornów 8/3.) 115
Wtorek: 14

„Sokół Wasz” – jest człowiekiem „Czynu” – a więc konsekwentnie, nie może lekceważyć sobie środków ku temu”. Wiele jest jeszcze dziś „do zrobienia” w Kraju – a wiele z tego za pomocą pieniędzy jedynie –: niewielu ludzi zaś Komu by było danym od Boga jasne widzenie tego a z tych niewielka liczba takich którzy by poczuwali się do obowiązków czynienia jakie na nie „Sługi” włożyły udzielone im od Boga środki, – a zbyt maleńka liczba tych którzy widząc i czując – mieli chęć czynienia –: byli ludźmi „Dobrej Woli”. O wieleż więcej przybywa u nas obowiązków tym: którzy widzą – czują – i mają Dobrą Wolę!...

– [illegible], po stronie „Jej” a z nią myśli ma rzeń o szczęściu osobistym – czułem że gdyby ustały moje dawniejsze zobowiązania moralne, i ja zostałbym wolnym – miał byon obywatelski obowiązek: ożenienia się z kimś... – Owóż w myślach przy prze szczających sytuację tę, przychodziła mi niekiedy pokusa... zabicia w przyszłości: mojej Osobistości, poświęcenia się w zaparciu najważniejszych marzeń osobistych,

Moje kwiatki Was pozdrawiają w doniczkach; a jeden z nich, właśnie rozkwitły i z szapleców koło biórka rozglądnąwszy i ujrzawszy że do Was piszę: naparł się koniecznie ażeby jedna jego gałązka została porzecznie zerwana i pomaszerowała w liście do Was do Krakowa. Cóż i uczyniłem

Erko podczas tego pisania przyszło do mnie tak raz so, i patrząc mi się w oczy. oczyma swemi każe mi się Wam od siebie pokłonić. Jeden z Kanarków podczas tego pisania ślicznie śpiewał piosenkę oczywiście chciał bym ją Wam spisał i ułożył, ale żem do tego nie majster, wybaczcie i poprzestańcie na doniesieniu. (W tej chwili raz jeszcze znów śpiewa.) —

476 i wybierania w razie danym — żony: podług najwyższych cyfr jej posagu", z wykluczeniem nie już serca — ale wszelkiej sympatji nawet...... byle by to była osoba dla której mógłbym mieć szacunek. — O ile extrakt takiego mariażu "de convenance" byłby "sumienny" — osądźcie sami. Byłoby to zresztą dość względne i zależne od indywiduum. Kusiła mię myśl: że dla celu tak czystego i wzniosłego — godziwe są takie środki. Zdawało mi się nawet czasem — że mam obowiązki takiego poświęcenia się — nie dla dumy bowiem, [illegible] lub rodowej posiadania wielkiego majątku, bo do pojęcia (obowiązku) tego nie posiadam zmysłu; — ale "dla zyskania i pomnożenia środków dla wyższych celów". — O ile ja jednak, z moim usposobieniem potrzebującym podziału duszy jak je znacie — uzdolniłbym się (tym) do "czynu", — o ile nie złamałbym się (raczej) na połowie drogi, — o ile pokusa ta podnosząca we mnie pychę "do spełnienia ofiary jakiej nie urosłem", nie była natchnieniem dobrego ale (raczej) podszeptem złego ducha pragnącego ~~[illegible]~~ ucieczki (potem) z mojego upadku — Wy co mnie znacie, osądźcie sami:...

Ale co to będzie jak Wam powiem: że prawie noc w Krakowie przez dwie noce tańczyłem tych rapsut do rana (choć nieszkodliwie) w Protoczyskach i na Wołoszczyźnie...! i że do tego: ślicznie miałem dwie tancer[ki]

Jakim zaś po poznaniu Was bliżej moja Siostro, bo się w pustyni życia staliście Wy się dla mnie — a więc „Manną posilną do Czynu" —... o tem dziś już dokładnie wiecie! Ale, że taka pokusa powracała wśród różnych okoliczności niby wyrzutem, że się stała silną w chwili, gdy zachwiałem się w wierze: czy bohaterstwo moje przyczyni się Wam rzeczywiście szczęścia"... to jest: gdybyście byli zażądali zerwania — że byłem gotów dla Waszego szczęścia, wyrzec się z Wami reszty innych marzeń osobistych — to łatwo pojmiecie!; Złoto z mej strony nieuczciwa uczciwość — bezrozumna a nawet grzeszna pokusa — poświęcenia się....!" Ludzie „pragnący sprawiedliwości," są szatanowi najsłońszą solą w oku, i najbardziej bywają kuszeni; różni ludzie miewają różne pokusy — a ks. Piotra św. (ciekawość) Dziadach A. M. kusi zły duch słowy: „A wiesz ty co się stanie z Polską za lat dziesięć?"... — Lecz dość już o tem. — Zadłużyłem się w odpowiedziach na listy Wasze ja teraz znowu niezmiernie. Oto leżą przedemną: jeden list

Ale coto będzie jak Wam powiem: że prócz nocy w Krakowie przez dwie noce tam czytałem tych rapsodów (choć nieszkodliwie) [illegible] w Potoczyskach i na Wołoszczyźnie...! Cóż do tego: ślicznie miałem dwie tancernice Wołoszki czarnookie i czarnobrewe...! (O zazdrości!...)

Dowodem zdrowia osobiście stwierdzę jest ten, że nie znam co ból gardła ani kaszel, że tej zimy nie miałem chrypki ani nawet mocnego kataru = czem nie wiem czy Pani siostra pochwalić się może, bo nie wiem czy wychodząc z teatru na pożegnanych dosyć starannie się zakrywa?!!

jeszcze ostatni z przeszłego roku, – dwa listy z roku 1859 przed listem „obrzydliwym", on sam, i dwa listy później (na które właśnie odpowiedziałem). Pulpicik mój, w którym zwykle ostatni list siedzi – a teraz siedziało ich aż 6! nieodpowiedzianych; aż gwałtu krzyczał z przepakowania! – O liście Waszym ostatnim z r. z.: tak bardzo smutnym i pokropionym łzami, – powiem Wam w odpowiedzi tyle: że choć wolę listy inne, milszym mi był i takim, bo mi był dowodem: że jestem dobroczynną dla Was łzawnicą. Na list Wasz „obrzydliwy" odpowiedziałem Wam już pośrednio... – Na zarzut grubego papieru w pierwszym Waszym liście z tego roku, odpowiadam Wam cienkim papierem. Na parę punktów dwóch tych pierwszych listów Waszych odpowiem Wam * w przyszłym liście do Pań niebawem; bo brak czasu, i miejsca w kopercie już mi staje. Oto jeszcze słów parę. Na zarzut: nieszanowania zdrowia tańczeniem całej nocy w Sławczu i wyjazdem z rana, – odpowiadam: że mnie ruch taki a nawet przemęczenie się bardzo służy bo we mnie zbytek sił i zdrowia wypchałem zaś zrana zaraz – bo 18. spodziewałem się jako na moje urodziny gości z bliska i z dala a między niemi Aleksandra, którym nie mogłem zrobić zawodu. Byłem

jednak natarty zimną wodą i ciepło okutany że mi zaziębianie ani zimno szkodzić nie mogły; a najlepszy

L: IV.
1.)

(43.) 1-4 Korniów, 12. Marca, 859.
Sobota: ~~449~~

16

W zeszłą Środę wyprawiłem list mój do Was, i w nagrodę mojej pilności przywieziono mi tegoż dnia wieczorem z poczty list od Was Siostro moja! – Takie listy – to daj ich Boże choćby i co dzień! bo to zdrowia nie bierze – ale daje!... Ej, nie codzień, dosyć co tydzień tego dobrego, tego święta – bobym inaczej wyszedł na próżniaka. odczytując je tyle razy – jak ten ostatni..! Bóg Wam zapłać zań moja Siostro – a gdy mię jeszcze ponowicie pytanie: „czy nie mam do Was żalu", – toć Wam powtarzam: nie, nie, – wszystko złe zapomniane, – wszystko jest znowu jak było dawniej moja Zazulo!...

Wiecie już, żeście zgadli: że właśnie 26/2. wróciłem był do domu – i przy Sobocie, czytałem Wasze oba listy. Już to zapomniałem Wam powiedzieć że już przedtem, zbiedzonemu myślami – Bóg dobry zesłał dwie pociechy w drodze z powrotem ze Lwowa. Pierwszą pociechą był to sen (w Mikołajowie) arcy fantastyczny: w którym widziałem, stromą i nagą ubocz w Korniowie zamienioną w rajski prawdziwie ogród – tyle kwiatów! ale to tyle....!! a jakie cudne!

~~1180~~

hyjacenty a bratki — a jakie drzewa, a jakie ścieżki, chodniki, klomby! — a całe wzgórze okryte mnogo ludźmi-gośćmi, znajomymi, z całego świata, — i wy wciąż przy mnie, ochoczo — uśmiechnięta.
Otóż powiedziałem sobie zaraz nazajutrz: że to wróżba pomyślnych wieści; — a zjechawszy się dalej, przypadkowo, w Stanisławowie z moim starym Litwinem i na moje zapytanie: „Czy są listy ~~w~~ domu dla (mnie?") odebrawszy odpowiedź, że ich jest cała kupa" a od Drwina (nawet) 2 czy trzy aż, — ponieważ tem się tyle powtórzę, domyślając się: że nareszcie (może) nie upierają się zerwać — kiedy tyle piszecie...!
Wasza historja z piórem — to doprawdy aż słodko —! i widzę już, że za widzeniem się z Wami do Lwowa w Kwietniu czy Maju będę musiał zaopatrzyć się a odwieźć Wam z mojego pudełka piór stalowych (którychto mam wielki zapas) z tuzin piór mojego wyboru, — które, jako nieco grubsze, pozwolą na prędsze pisanie nie zaczepiając papieru i nigdy się nie łamią. Przypominam sobie (rzecz dziwna) że dawniej — podobny mi się raz zdarzył wypadek gdym pisywał cienkiemi piórami — i to ~~tak~~ jeszcze, że z obryzgania i oku nieco atramentu się było dostało. ———

Serdecznie się uśmiałem z Was – co to macie pre-
tensję – „do niby dobrego wzroku" – a mnie macie
za porządnie ślepeckiego – z definicji moich
oczów. Już to tym razem, pokazało się, że
wy ślepcy – a przynajmniej że gorzej wi-
dzicie odemnie, – bo kiedym ja ślepecki dosko-
nale się waszym oczom przypatrzył i wiem
o tym że są błękitne ale to ~~tak~~ koloru „modro
popielatego przezroczystego" – to Wy co do
moich, grubo jesteście w błędzie! (Sami źle mnie
liście na oczach swoimi... i nie śmieliście śmia-
ło popatrzyć mi w oczy). Jakom oczy wcale
nie szafirowe, – ale po prostu koloru końskiego
to jest buro-zielonkawate! wierzcie mi, jako
żywo!, albo zresztą: spytajcie się Wandzi, albo
się sami lepiej przypatrzcie. Czasem tylko uda-
je: że mam oczy (nie szafirowe – ale) czarne, gdy
stoję od światła, – a to dla tego: że mam brwi
czarne i rzęsy długie, – i raz już (pocieszcie się)
zeszedłem na dyspucie z mienaicka w tej mate-
ryi pewną Matkę i córkę, z których Matka
była w błędzie twierdząc: że mam oczy czarne! –
A co do porównania – to jakbym się zamieniał z Wami
bez dodatku; – bo (mówiąc nawiasem) – z gatunku oczu nie-
bieskich – macie nie szpetne – choć Kuryneczki M..
ładniejsze! („Mechant!").

4821

Ale, ale, a propos óćz, a óćz szafirowych — toście wy snać całkiem porześlepili że to właśnie pan Władysław Do........ ma oczy szafirowe (doprawdy) a bowi daleko sumiastsze od moich i także z marsem; (używając waszego wyrażenia się, na które Linde się łoszywi — bo sumiaste odnosi się tylko do wąsów (wąsów jakby u Ikumy poryby:) które jak może wiecie, są zamorzyste.) —

A odpowiadając dalej na kwestję łapki ościęgdro-nej — to wam powiem że podsłuchałem w sekrecie jak ten ktoś... którego ja znam przypadkiem, strasznie z kar-ciaty — tak sobie brzękał pod nosem: „Ihm, proszę co to za dobra opinia o sobie, — ja mam porzepowo-ściekowym kto kogo więcej, — ja mam całować tę łapinę nie większą od łupki z orzecha włoskiego, ja com od Grudnia 856 nie dotkał się wąsami rączki żadnego dziewczęcia wyjąwszy siostrzyczy Halorki! Z kąd prawo takie dla pani siostry..? to chyba tylko tytułem starszeństwa..; ale to za mnie raczej przemawia powaga najpośród żem poważny, — potem żem pan profesor, — potem żem „Batko”, — a w końcu żem „król i sool” skandynawski, czém o mało nie przepomniałem. —

Zresztą, dodał ów ktoś.. (który jest wielki polisson”): gdybym nawet przez grzeczność raczył się o to pokusić, musiałbym się wprzódy przypatrzeć: czy rączka dobrze umyta i czy przypadkiem nie osmolona gdzie, czerwidłem, jakich kraczych(?) wąsalów.....?!! ...

/. (2.)

R: 1859.
L: IV. 2)

Korniów, 15 Marca,
Wtorek:

485
18

Po przerwie spowodowanej różnemi przeszkodami znowu ujmuję pióro. A propos łapki oszczędzonej jeszcze coś: Wiedziałem ongi że mój „Ktoś" niemógł odmawiać udzielania rączki do pocałowania pewnym ⁒ indywiduum... przy zwyczaju szczególniej zachowanemu na wsi — owoż wiecie Wy jak ja sobie niegdyś radziłam? Ażeby mieć przecie jakiś wyłączny przywilej, całowałem przy okazyi łapkę z odwrotnej jak wszyscy strony to jest w dłoń albo w pulsa — z kąd się telegrafem zaraz do serduszka dostawało..! Jak wam się ten wynalazek podoba który otrzymał był przywilej wyłączny, — lub wiecie już o nim, Wy co wszystko o mnie wiecie!?? — A propos śniegowego wypadku — to Wam powiem — że to tylko było do równowagi z dziwami mojemi — bo i mnie raz dachówka!.. też koło ucha w Krakowie na ulicy przeleciała... — A propos podróży mojej w powrocie jeszcze ze Lwowa do domu — to zapomniałem Wam był dodać jeszcze, że stary Litwin robiąc mi surprizę wyszukał był w Stanisławowie bardzo ładną lampkę z postumentem bronzowym a bańką różową szklaną do ofiary przed Matką Bożą, którą sobie bardzo życzyłem bo miewiał porządnego

~~484~~

przyjechała po temu dotąd, czemu (mówiony była) Pocieszeń Słabych
bo mi była obiecana na Imieniny tę niespodziankę
podyktowaną pocieszeniu — a Wy mieliście pomódz
do wyszukania jéj w Krakowie. Otóż wszystko
mię zawiodło tą okoliczności — i wziąłem to sobie za
dobry „omen:" — A propos wykorzystałem Waszego
co do tego „jak w ludziach coraz więcéj maleje uczucia
jak coraz słabieje dobra wola ...... etc" a propos
Zygmunta Krasińskiego; to — o! moja Jedyno!
jakżeście Wy młodzi że to dopiero teraz spostrze
gacie!! ——— Ja coraz więcéj dawniéj i dziś zbliżał
się do ludzi i żyje z niemi po za obrębem salonów
i miewam dużo stosunków — od tak dawna już,
a tak często — boleję tym gorzkim bolem!...
O! moja Siostro, moja Ty biała Sokolico!
Ty to czujesz ze mną niezawodnie: że odrodzeni
się naszéj Matki — w naszych własnych sercach
spoczywa, — bo pobyt na odrodzeniu naszém
własném! A tu tak mało garstka ludzi
dobréj woli!...... Ci coby mogli wiele mało chcą
lub nie wcale — i jeszcze miotają bluźnierstwa, —
a drudzy coby chcieli działać — nie mogą — lub
tylko mało. Że zaprawdę, wiele już miłosierdzia
Bożego, gdy nie zatraca — dla dziesięciu?! —
Kirem czarnym dusza moja nieraz się powlekła

na myśl o naszej świętej. odnosimi do większości
jéj synów, tych tylko: co mają światło nawet
nie mówiąc już o masach w ciemnościach. I
jak ~~to~~ ma być inaczéj — kiedy taki przykład
z góry!.. Trzeba by chyba cudu — lecz czy
my i tego warci!?.. O! gdybym chciał czasem
tchnąć na dusze miłośnie, tą żałobę, jaka mi często
siada na duszy, gdybym jéj tylko oddał połowę
najpiérw czy dziś zdałby mi się uśmiéchem słońca.
Ale otucha słowo moja!.. Tak zwane
(„dobre gniazda" nie tykając rodu Jeleńskiego
„bo są w nim cnoty polskie korzenią i który,
mają —) opuszczają stanowiska swoje w moral-
néj walce narodu — Twórz Arcydzieł Kraszy
ich tarcze herbowne i łamie pieczęci rodowych
ich przywilejów ducha. — degraduje ich po
prostu, czyli odbiera duchowe szlachectwo —
a daje je ludziom zasługi osobistéj. Zastęp
téj nowo kreowanej szlachty duchowéj wzrasta
powoli — ale mnoży się codziennie. Ludzie chrześ-
cjańskiego prawdziwie ducha — gdy ich spotkają
w życiu — nie pytają „kto ich rodzi" — ale serdecz-
nie ściskają im dłoń i otwierają im swe serca, — a
miejsce im robią — choćby przed sobą, bo szczego-
[Stałkiegoż]
więc co się odznaczył [w walce] — więcej ma zasługi od Jofriera!...

~~486~~

Im dłużej żyć będziemy Siostro moja, im ~~bardziej~~ głębiej wpatrywać się będziemy w społeczność, tym rzadziej, mniejszym stawać się Wam będzie w pamięci mojej „Dziś i Jutro" poetyczne, — tym żywszym słowem przemawiać do Was będzie każdy wyraz mego „Memento mori." — Na pociechę duszną Wam „Sokolico moja, winienem powiedzieć: że coraz więcej nadybuję ludzi — jednych myśli, jednego ducha, jednych idei, występujących w jednym nawet kierunku w Narodzie, — choć o sto mil od siebie mieszkali i wcale nie lub mało się znali — a jednak sobie duchem bliźniętami — — tak że niepodobna w duszy niepowtórzyć z naszym Śpiewakiem Mohorta: „Na ziemi Ojców są tajemne głosy"

Wieje jakiś w Narodzie Duch Boży —

Co pada w serce jako krople rosy,

Jak blask różany od porannej zorzy...!

A propos pana Jana — znam go osobiście, choć znałem niewiele, i ceniłem go wyżej od drugich — mało znając ale że był otoczony (za moich czasów) kółkiem ludzi których wcale nie ceniłem — trudno mi było zbliżyć się do niego. Między innemi z fizycznych przymiotów ceniłem w nim to: że się dobrze bił na pałasze, — mierzyliśmy raz nawet, i choć on miał nawet niejaką przewagę nademną (jako że był chłopak ogromny) nie gniewało mię to — ale o niemał cieszyło, dla tego: że to chłopak hetmańskiego rodu. Zresztą górował on wówczas znacznie nad wszystkiemi w szermierstwie.

/. (3.)

R: 1859.
L: IV. 3)

Korniów, 16. Marca,
Środa

487
20

...Apropos jeszcze pana Jana i Kopicy siana, to mi „Złośliwość" polissońska każe Wam odpowiedzieć: że to Wam się teraz może tylko zdaje... żeście się nie dali (wtedy) obrać z tego suchego siana któryśmy Was ubrali – dla tego: że Wam lubiem było..." wyście to może uczynili przez powodu i poważność...? byliście może siebie pewni że i taką zeszkowadzoną podobać mu się... – a mieliście mu okazać że się nie myślicie wcale żenować i umyślnie figlować dla niego –– bo wy to kobiety, przepadających za Wami, lubicie czasem maltretować trochę.......!? –

No moja Siostrzyczko Danielko, nie gniewaj-że się na polissonową „złośliwostkę" Waszego smętnego Sokoła" o byłym lekkoduchu Paulinie (nie Letkoduchu –– pan Profesor bardzo bowi zwarszczył na tę grubą mylkę ortograficzną domniemywanego Korespondenta do Czasu z Interakcen (r. 1858) artykułu usunięcia tego jego korrekcie.) to tylko tak, aby się utrzymać przy nadanem sobie przydomku „poupra".

A apropos rodu hetmańskiego – to wiecie co: to Władysław brat M. to mi chłopiec! choć nie ładny chłopiec – wiecie co: to Sokół! to taka

piękna dusza chrześcijańska polska — że czołem aż
o ziemię. Znałem go dawniej w Krakowie i
lgnęliśmy do siebie ale nam okoliczności nie dały
zbliżyć się jak się należało — a teraz zdybawszy się z nim przed paru miesiącami w Dreźnie
zrozumieliśmy od razu; aż mi serce pod
sufit urosło żem go zastał takim jakim dziś
jest — (że T. [redacted] — a więc mający światowe
plecy za sobą — takim jest); zdaje mi się
tylko że ma za mało hartu a brakuje mu
bardzo tej sprężystości jaką w tak wysokim
stopniu ma Miecz, tak koniecznej dla ludzi
czynu a nie tylko słowa. Na mężczyznę zdaje mi
się trochę za miękki za łagodny za nadto
spokojnie marzący. Może się mylę ale tak mi
się wydało — co może zresztą może być wpływem niepomyślnych okoliczności domowych —
zdaje mi się że jego samodzielność jak na pełnoletniego za nadto jest skrępowaną — a szkoda
bo wiek najlepszy do czynu i siły po temu zmarnieją się, trawiąc się w samym sobie — i będzie
może nowy przykład tego co Czarniecki hetman
niegdyś powiedział gdy mu na łożu śmiertelnym
ofiarowano buławę — „dają chleb gdy już nie
ma zębów...." co się u nas zresztą dzisiaj dość często powtarza.

Zawsze to jednak perła między młodzieżą
którą znam i pro Mieczu ja go kładę
zaraz – a to u mnie jak wiesz bardzo wiele..!
a nawet w niektórych rzeczach przewyższa Ma
Czytywałem jego listy do Dor.. dziś już mło-
dzieniaszka – Krasińsko-Zygmuntowskie!
aż prozą. I znowu strach mię zbiera
na jedną myśl;--boję się (w przyszłości) jedynego tworzy przez-
czenia.... za którym stoi mara wielkiego
Dramatu.....! O mój Boże!! czyż tak zawsze
być musi!.... Ale nie przesądzajmy wypadków –
a wymilczmy jak ryba, jeżeli się co z tego wy-
myśli. O! gdybym był na godzinę wszechmocny!
– A propos Władziaki i H. Z. i pytania Wa-
szego jak mi się ta para widzi: To moje zdanie –
żebym radbym z serca ażeby z tego coś było, – bo Władzio
jak i ona nie bez zalet – oboje biorąc rzeczy bez-
względnie warci siebie, a jeżeli ona może pójść
za kogoś z małym groszem to wolałbym ażeby
jej majątek dostał się w dobre ręce to jest
w takie które potrafią robić z niego użytek
dla dobra Ogółu. Wiele tu jeszcze jednak sądzę ([illegible])
Widziałem ich oboje – ona wyszczególniała go
widocznie przed innymi z młodzieży i nie dziw; – a

490

pomagał jej w tym stosunku kuzynostwa; — ale co do Władzia, obawiam się że on trochę za idealista — a konwencjonalność może nie potrafi wziąć w tym razie nad nim góry. Co zaś do Ojca jej — to sam słyszałem na własne uszy (incognito) w jednej traktierni we Lwowie powtarzany zarzut dawny jego — że nie lubi wszystkich nowych wynalazków jak: tele=grafów, foto=grafów, i — goło=grafów! (co jednak chcijcie nie powtórzyć nikomu — proszę ....) A więc nie wiem co z tego będzie. ——

Opowiadał wam Władzio K. który mnie widział we Lwowie — żem zdrów — i do tego wesół...! (?) — a wy uwierzyliście temu. Cieszy mnie że ludzi tak tumanić umiem — i że nawet Władzio dał się zwieść, — ale dziwi mię że wy uwierzyliście temu tak łatwo...

Bo ja we Lwowie — jak dziś już wiecie — wcale wesół być nie mogłem i niebyłem — a nawet i niezdrów byłem. Byłem taki „do niczego" jak już dawno nie pamiętam. Ale wobec ludzi — Sokół musi zawsze mieć tęgą minę! i miałem ją — pokazuje się.

A propos waszego zapytania o „pysio moje spuchnięte" — to wiecie już: żem potem już karnawałował w Haworu etc. Teraz sobie siedzę w domu „noles volens" dla moich interesów: porządkuję sobie moją administracyję gospodarczą; dopędzam nestanie w literaturze; pracuję, uczę się, studiuję. Wychodzę tedy niechcący na „porządnego szlachcica — a przynajmniej — gospodarza. Mam na myśli teraz niektóre prace literackie — ale o tym innym razem. ——

/. (4.)

R: 1859. (Korniów 16. Marca) Środa, wieczorem.

(L: IV. 4.)

22

.. Co do Zygmunta Krasińskiego – to chociaż już pozwoliłem na wieść o jego śmierci.. westchnąć, tem był za spokój jego duszy – to jednak na Wasze wezwanie -- które mię właśnie zastało przy biórku zwróciłem się chętnie czołem ku Matce Bożej i uklękłem w miejscu by zmówić: wieczny odpoczynek..... choć bardzo daleki jestem od mniemania iżby modlitwa moja była „prośbą sprawiedliwego” – a nawet przyznam Wam się w szczerości: że mi się od Wasznie podobało to porównanie -- gdy dosyć było powiedzieć: wiele może ~~prośba~~ modlitwa gorąca i szczéra -- czém moja była.

Od Halki miałem temi czasy list porządny co się zowie, bo obszerny i arcypoczciwy – który mi był niewymownie miły! Dziewczę to jest mi szczérą pociechą serca – bo mi wciąż rośnie w moich oczach – a takie to nie normalne „podług świata dzisiejszego” że aż strach o nią zbiera!... — Co do prośby o pacierz poteżny i za dusze Waszych rodziców – to wam powiedzieć muszę iż pod tym względem myśli nasze się zeszły.. od chwili gdyście mi pierwszy raz ich imiona wspomnieli – a ja Was siostrą nazwał „Siostrą”

Zadłużyłem się był ogromnie w odpowiedziach na Wasze listy – co do treści – i ilości — Teraz przyjemniej co do treści – Kwita! – Dzięki Wam jeszcze za resztę wszystkiego „cacanego” w tych listach co to wiecie sami że mi miło się czytało –; a teraz koniec gawędzie. — Ostańcie z „Bogiem” Wasz Sokół

~~422~~

(Czwartek) Co do balów tegorocznych i zabaw z minionego Karnawału jako też w ogólności bywania w świecie i stykania się z ludźmi, — to bardzo rozumiem w ogólności, a w szczególności teraz — Wasze w tym względzie usposobienie: to jest obojętność a nawet niechęć i wstręt ku temu, nikt więcej może jak ja nie podziela tego gustu waszego szczególnie co do wymuszonego życia miejskiego. Na wsi to co innego, na wsi bawi się ten kto rzeczywiście bawić się chce — a nie koniecznie bawić się wypada to też na wsi i ja od czasu do czasu lubię się zabawić a gdy się bawię, to już z duszą, na chwilę jestem hulaką nawet! Kto ma bogate zasoby w samym sobie do pracy czy do marzeń — nawet, — ten się sam nigdy nie nudzi, — ale tym bardziej nudzić się może w kole ludzi pospolitych a szczególnie ludzi zupełnie sprzecznych wyobrażeń i usposobienia z nim, — i obcowanie z ludźmi takimi nużącym i wycieńczającym być nawet może. A jednak choć nam samotność najlepiej dogadzać może nie powinniśmy iść za tym upodobaniem, — nie wolno nam zrywać stosunków z ludźmi — boby to było egoizmem — "trzeba z ludźmi żyć!" i nie tylko wtedy gdy musimy to, to jest: gdy niemożemy inaczej — ale nawet wtedy gdy zupełną mamy pełnię wolności w działaniu i co właśnie i dopiero staje się zasługą: gdy wbrew

Przy takiej sposobności, gdzie widzę że ludzie wyżerotki nie znoszą — przypomina mi się zawsze poczciwa jakowaś pola „Rybka"! Czy znasz ją? bo że znasz nie wątpię. Odpowiedzi mi w przyszłym liście.

naszym upodobaniom sami szukamy ludzi!

Niemasz bowiem człowieka tak doskonałego, żeby nie mógł jeszcze skorzystać w czem, na obcowaniu z ludźmi, jak znowu niemasz tak maluczkiego — by jakie ziarno dobre nie zdołał zasiać w serce bliźnie. Żadne słowo poczęte w Chrystusie i wypowiedziane w myśli Bożej nie ginie — i prędzej czy później przyniesie owoc w winnicy pańskiej jeśli w świat ~~tylko~~ puszczone jest z „miłością chrześcijańską" — bo „Miłość" wszystko zwycięża! Tyle o tem — wszak rozumiemy się!... —

Pozostaje mi jeszcze kilka słów w odpowiedzi na pierwsze dwa listy wasze z roku bieżącego: A najprzód co do Wystawy Starożytności. Dzięki Wam serdeczne za ten opis wasz, tak mi żywo uosabiający was — a takiś uroczy! — Dzięki za ustęp z pamiętnika waszego życia — to jest za początek jego — a proszę o dalszy ciąg jego bardzo, a bardzo!... A niech Wam lenistwo chwilowe nie każe to odkładać na ustną odpowiedź za naszym przyszłym widzeniem się... bo to minie prędko jak bata torast! — a stosowniej będzie mówić wtedy o teraźniejszości: „która do nas należy" — jak o przeszłości datowanej już: „Przeszłości". Jak Bóg czas pozwoli, to Wam ja znowu myślę przepisać tę wierszowaną część mojego pamiętnika powoli — dokompletowując go aż do początku Epoki naszego braterstwa.

Co do zdania p. Kasztelana o Mierzu, — to wiem o tem że wiele M. ma nieprzyjaciół, a wiele i nieumie się poznać na nim. — Co do pierwszego to i M. sam trochę winien — bo nadto lekceważy sobie stosunki z pewnemi osobami. Jest to jego słaba strona — jak ją ma każdy. —

194

„pour gagner du terrain." – ale to Dotychczas Mieczysław zapewne już naprawił. –

Co do odkrycia Waszego – że coś z przywiązania dziecięcia do ojca wkradło się w Wasze uczucie ku mnie, – toć to bardzo naturalnem – odkąd Was nazwałem „detyną" a nazwałem nie bez przyczyny – – tylko, że mi się wydaje żeście Wy niby córką moją – jako że jesteście „dziecięciem mego ducha." –

Wspomnieliście w dawniejszym liście o fecie dnia moich urodzin. Gości było tym razem nie wiele – bo wiedziano żem niedawno w Łaźni wyjechał a a mnie są sąsiedztwa i 3 milowe! .. – W starym tedy dworcu ale nie dziedzicznym (bo Kornio ś.p. mój kupił był dopiero z obcych rąk żeniąc się z ś.p. moją Matką) nie było bardzo głośno – ale zawsze gwarno i dosyć wesoło choć „Apostoł" odpoczywał. –

Cieszy mnie żeście już tyle postąpili w niemczyźnie że się zabieracie do czytania klasycznych autorów. Pan profesor jednak i pan Brat nie koniecznie radziłby Wam czytać samej: „Fausta" Goethego – bo o ile sobie przypominam są tam wyrażenia a nawet całe ustępy: które obraziłyby wasze ucho kobiece – baby raziły i Matrone – a więc lepiej raz, tawać go na później. Może ja kiedy starzej będę z Wami razem – a wtedy przeczytałbym Wam go wypuszczając niepotrzebne. – A propos Władysława D: to niekoniecznie pochwalam wasze powiedzenie mu... bo odkrywając komu jaką tajemnicę to nie trzeba dawać mu się jej domyślać ale już trzeba powiedzieć wyraźnie.

A to dla tego że co ob kto sam domyśli – to w tym się nie poczuwa obowiązany do sekretu. – a potem że mi mówiąc ... światło ... [illegible] ... sposób postępowania bez planu do Was postanowiliście mnie w niej [illegible] ... do propos rzeczy i naszej ... jakby ja mniej ... zrobiłem ... czyby teraz mogło się wydawać podejrzenie z obu stron ... [illegible]

R. 1859. (48) 1–4

L. V 1.

Korniów, 5. Kwietnia

Wtorek. ~~55/~~ 24

Już to nie ma kwestyi biała moja „Hołubko" — że jesteście arcy-poczciwi —, a ktoby świat o tem jeszcze powątpiewać — temu gotów jestem rzucić rękawicę największą jaką posiadam — a więc podróżną moją zimową futrzaną! w borsku, jak dawniej, kozyżackiej!... Ale żart na stronę — a ja wam bardzo wdzięcznie patrząc w przezroczysto-modrawo niebieskie ślepięta — i ściskając wasze dłonie serdecznie — powiadam: „Bóg zapłać moja siostro!" Bo zaiste, listy wasze tak ważne są dla mnie prawdziwą duszną pociechą, — i witam je tak —: jak się po chmurnym dzionku wita słońce, w nocy ciemnej — Księżyc, — orzeźwiającą rosę — po skwarze; źródło — w pustyni; — są one dla mnie tem czém jest dla żeglarza wiatr pomyślny, — dla chorego — powrót do zdrowia, — dla wątpiącego nadzieja, — dla strapionego — pociecha!....

Znowu przedemną leżą cztery listy wasze. — a wszystkie z Marca — a upominające się o procent — odpowiedzi! Myśli odpowiedziowych ciśnie się nie mało — zaczynam od końca:

(Poniedziałek 11/4 wieczorem.) Już to czasem dobrze jest jak się pokazuje, być swojim. Gdyby nie to nie miałbym tak częstych i obszernych listów od was; szczególnie jak list dziś odebrany z 4/4 aż ćwiartkowy oprócz wierszyków; rozpieszczacie mnie tą [illegible], aż wykrzyknąłem w niebie z radości. — Sokolat ślub tedy odłożony na zielone świątki — chwała Bogu, [illegible] mi kamień troszki z serca. 3. Moje opuszczenie tylko w razie konieczności!.. Do widzenia tedy! Przed świętymi zamierzam sobie jeszcze jeden list w Kwietniu wam przesłać; nie turbujcie się jednak, gdyby tak się nie stało — bo mam [illegible] na głowie!

Wczoraj był deszcz ulewny wiosenny i dziś na niemi widzieć powiedziało. Drzewa pękają, fiołków w mieniawie, kwiatami lipto- odkłoniła się oddaniu Tiryjowi! — mus

... Już to najsamprzód wypada wam odpowiedzieć na pierwszą ćwiartkę Waszego listu — poświęco-nego „srogiej zemście". Już to najsamprzód „Pan Profesor" i „Batko" wygadał się przedewszem iż się nie boi spuchnięcia uszów (które — jak się domyśla — spuchnięci musiałyby nastąpić w skutek targania kłótliwego głosem na wyso-ki sopran nastrojonego — za wdrzeniem się) — gdyż egzystuje na to antydotum: w formie bawełny; a i innego ze strony Waszej atentatu na uszy Batka i Pana Profesora nie pozwala mu przypuszczać jego ojcowsko-profesorska powaga... Co do dubeltowej rękawiczki — — to mu znowu wodzone pamięcostwo gwałtem każe na polu pozywieść przypomnienia (bajki:) Lisa i Kwaśnych winogron — — !! Co do zemsty mozajkowej — — to oczywiście, to zawsze zdradza mu subtelne wypracowanie ze strony Mości Dobrodziejki w celu — ażeby mozaika (ku której się ma sym-patję widoczną), przeniosła się za pośrednictwem pana Brata (waritków?) bodej choć na rękawiczkę — pani Siostry ...! A co? jak się podoba „reposta" a zadarłoby by się w szlawie wiąż takich — ale czas nagli.

25 ~~553~~

A propos „Rybki" – to Sokół mnie ocenił względowi i wstrzemięźliwość moralną Żazuli od tak drogich dla niej (jak mu to wiadomo) Łakoci – ale właśnie ku nagrodzie tegoż – a w zakład zapomnienia Styczniowej krzywdy – przysełał ów Wam ją przepisaną (własnoręcznie) z dowieszeniem –: że szereś listów waszych, z zażartością przykładną tylko „w dziejach myszy i króla Popiela" tak zawzięcie rzuciły się na list „ów w zielonej kopercie" iż z niego pozostała tylko, koperta i białe marginesy, a gdzie tylko był ~~atramentu~~ ślady zniknęły one jak kamfora! – Ciekawość wrodzona – a bardziej jeszcze wasza troskliwość o mnie każe Wam wypytywać mnie się o ową „moją dramatę"...? Dla zaspokojenia – powiem Wam tylko tyle, iż to się mnie osobiście nie tyczy – a raczej o tyle ~~tylko~~ osobiście, o ile to według przeczuciowych domysłów moich – dotyczę się: dwojga osób w Galicyi znanych mi dobrze i dla których mam wiele sympatji!.. Toć pytajcie mnie dziś o więcej. – A propos czego, piszecie – że wam wasz rozum i serce powiada: iż mnie się już więcej ciężaru ziemskiego nad pocię już dźwignęła, nie należy..! O moja Sokolico – czyż tak sądzicie..?.. A mnie się ciśnie

~~554~~

w szczerości ducha na piśmo potrzeba, wszystko cenia Wam tych kilka słów Odyńca E. z Sporządzonej do Barbary jego: „... Wiara i doświadczenie nas „uczą, że nikt z natury nie jest, i być nie może, „doskonałym i świętym; z życia zaś wszystkich „doskonałych i świętych widzimy, że jedną, a „wszystkim wspólną ku udoskonaleniu drogą, „było i jest zawsze cierpienie, z wiarą i po„korą znoszone; Krzyż, przez który i na któ„ry tylko uświęcająca Łaska Ducha zstępuje"...

— Otóż ja podzielam to zdanie, — a czując w sobie wiele braków do obrazu doskonałości chrześcijańskiej, (nawet takiej jak mój niedołężny rozum ją pojmuje) — czuję, że i krzyża mojego ciężara — jeszcze nie dość — przy wierze w Łaskę Ducha!

A propos: czy czytaliście Barbarę R: Odyńca jak do Was przeniosła? — wraz z godłem umieszczonem na jej czele, a wyjętym znów z „Felicyty"

„Kto kraj swój w Boga ukochał, Bóg cudem
„Żyć będzie przezeń między jego ludem.
„I błogosławiąc dobrej jego chęci,
„W pomoc mu zejdą Aniołowie święci,
„Słowom i czynom jego, Boską władzą,
„Nad ludzkie siły Boskiej woli dadzą,
„Aż na wzór jego stanie naród cały
„W wieńcu wesela i cnotliwej chwały.

Felicyta. Akt II. Scena II. –

Jakież to cudne – wzniosłe – słuszne — a kojące! — —

/. (2.)

R: 1859.
L.V. 2.)

(6/4.)
Środa:

558
26

... Cieszy mię, że słowa moje co do obowiązku zachowywania towarzyskich stosunków z ludźmi – trafiły do Waszego przekonania – i żeście uznali potrzebę zadawania sobie gwałtu pod tym względem. Oczywiście że strasznie się zgorszyłem ..... dowiadując się o kradzieżach waszych artystyczno-literacko-archeologiczno-pamiątkowych; – a szczególnie co do conterfektu mojej osoby.. bo to już na osobistość moją zamach – ale to tak zawsze, – „pozwól komu włosek to cię weźmą w końcu za całą czupryną" – o czem pamiętając – będę strzegł ściśle mojej osobistości z naszym widzeniem – bo się Asiaka stoję dla mojej osoby niebezpiecznym indywiduum...! a to szczególnie dowiadując się, żeście się chowali gdzieś pod „Łysą Górą"...! – bo słyszałem zawsze że pamiątek można używać z niebezpieczeństwem dla ich poprzednich właścicieli – szczególnie około Wiljii Święto Jańskiej.. Piękna by rzecz była ażeby mnie, co się dości włóczyć muszę lądem, statkiem, – kazano jeszcze podróżować – powietrzem ...! Treść listu „Jej" ze Stycznia znana mi –; ale za oryginał, srodze by się Hatka gniewała, – gdyby

~~566~~

wyjdziała że w Waszych rękach — bo mi dała go mnie nawet —: postanowiwszy sobie schować wszystkie listy z tej epoki przedślubnej tego rodzaju, między którymi pewnie list „Jej” — na pierwszym miejscu teżci wspomina się. — Piszecie mi żeście już używali trochę tego ocznej wczyprarzadnie — i skowronka ulubieńca — i zapytujecie jak tam rod Dzieslrew i w okolicach Zakli czy już zielono i czym już słyszał skowronka? — Otóż odpowiadam: Około 15. Marca zrobiła się była i u nas prześliczna wiosna, tak że 21. Marca zerwałem już w lesie [koło kaplicy a w pobliżu pasieki która już około 8. Marca na Boży świat wystawiono (jako że podług uledzierżona)] kwiatki (rodzaj małych drobniutkich szafirowych — podobnych do hyacentów) przeznaczając je do przesłania Wam w liście, — coby i dziś nastąpiło: gdyby nie to: że tak je gdzieś starannie schowałem, przy zaprzątnionej czem innem głowie — że je dziś wcale znaleźć nie mogę — co mi się zresztą rzadko zdarza, bo jestem systematyk-porządnicki, i mam dobrą pamięć. Byłyżby to tedy kwiatki równorzędne prawie ~~[illegible]~~ ~~od~~ waszych fijołkom — czy przypadkiem? — ale mające pierwszeństwo w tym że moją własną ręką zerwane! —

(Piątek – 8/4 wieczorem)

...Kiedy kończyłem ostatnie wyrazy poprzedniego ustępu tego listu – głośna wrzawa ptasząt (na świerkach od strony ogrodu i opłotku starego z lijum pod oknem mej kancelaryi od ogrodu) towarzyszyła mu. Tegoż dnia zrana pierwszy raz dłużej i rozgłośniej słyszałem ~~słowi~~ skowronka tego roku. Słowik już przysiada mi w ogrodzie na ścieżce od okna kancelaryi mej. Poprzedniej soboty zbierałem jeo raz pierwszy garść fiołków, której połowę Wam przesyłam (drugą połowę posłałem siostrze Halszce – na dobrą wróżbę roku bieżącego). Dziś już mnóstwo fiołków w sadzie korniowskim który jako stary, ma ten przywilej, że mniej obradza owoców – ale za to mnóstwo wydaje co roku fiołków a ciemnych ogromnych i tak mocno pachnących – jak nigdzie! Bywa ich tyle, że aż trawnik niebieski, i można w całym znaczeniu tego słowa spocząć na kobiercu fiołkowym. Po 21. Marca było znowu zimno – całkiem tak jak Wy piszecie że i w Krakowie czas okropny – silka, rady – deszcz śnieg. Toż jeszcze nie zielono i u nas nad Dniestrem. Przed kilkoma dniami ~~deszcz~~ śnieg jeszcze polatywał; ale już ustaliła się a dziś prawdziwa wiosna.

a za to nieznam co był gwoli lub koszt. —

*Gdyż swoich zapisam — choć nie podsyłę, bo tego nigdy pola nie znam zwierzyjin

Ja teraz ciągle siedzę w domu — i nie uważam się dla różnych interesów; temu czasy — egzystencja teraz ogromnie żywo na flukcie, ale już minęło bez śladu; nie myślcie jednak żebym sobie ten brak dawać przypisywał przez niedbalość?* — ot może także zbytek zdrowia i humoru gdy znajdę się teraz uważam jakbym powinien — ale cóż robić? — Posłaliście mi fiołki na parlamentarza zapomnienia mej korzyści, — w zamian posłałem Wam moje; — a więc teraz zgoda — zapomnienie — i wstrzelili się rozżarzonej i oto dłoń moja! — — — — a raczej jej kontur. Cieszy mnie, że takie postępy robicie w niemczyźnie. Rozumiem, że Was cieszy powaga — jaką Wam młodzież młodzieńka przyznaje, — i jestem tegoż z Wami zdania, — pojmuję, że tworzenie nad rozmową czegoś z niemi — obcowanie z starszą gwardią — i ludźmi, gdzie się samej serce można użyć i kształcić... — a serdecznie się raduję z tego, że się poczuli potrzebę skarbić sobie przyjaźń młodych panienek — a i co i za tym naturalnie idzie — wpływać na nie — ; bo wiecie, jak wiele wagi w odrodzeniu społeczeństwa naszego polskiego przywiązuję do całego świata kobiecego — ; a młode pokolenie do przejęcia się żywotnemi prawdami najskłonniejsze

/. (3.)

L: V. 3.) 28 859.

Boleję nad kierunkiem, jaki z góry nadają młodzieży młodziutkiej dzisiejszej —: początkom tego przypatrywałem się i ja w Krakowie za moich czasów, — a dziwiono się, że nie żyłem w ściślejszych stosunkach w ówczas, z podobną fanfaronerją!!?... — A jednak, nie całkiem zgadzam się na to, jakoby pukać w imię Chrystusa i tam było nadaremno — Wam jako Kobiecie — dlatego że się tak a nie owak nazywacie.... Wiem Ci, że w dzisiejszym pół pogańskim jeszcze świecie — urok imion pomaga do czasów — i że imię, dla tego, ułatwia lub utrudnia wpływy: ale wierzę ja w siłę, potęgę a i zwycięstwo ducha nad materją; a i Wam sokolnicy w potęgę ducha — dziś już wątpić nie wolno! Każde dzieło w pokorze miłości i z Bogiem poczęte, nie może ginąć i musi być bezowocnie — duch chrześcijański zwycięża miłością Złość i głupotę — wszak Apostołowie co tak cały pogański podbili siłą ducha — byli tylko pastuszkami i prostaczkami — a mieli do czynienia z Cezarami! — ; a Łaska Ducha świętego objętnicą dana wszystkim, którzy jako duchowi szczerze proszą o nią Ojca w imię Jezusa! —

(10/4) ~~560~~

W jednym z poprzednich listów Waszych zapytu-
jesz mnie czy mi znaną ta para której dwóch
bowaliście. Znana. Oda z widzenia tylko częstego
i ~~wiem~~ wiedziałem nawet że jej na imie Helena; a co do
Hawerego to znam go nawet bliżej; – jako
Akademik Uniwersytetu był mi kolegą, i
żyłem z nim; on wraz z towarzyszem swoim
Michalczewskim bywali u mnie częstemi gośćmi
w niedzielę na Wesołej w oficynach; bo będąc
sobie zawsze konsekwentn~~ym~~ym według swych
zasad i przekonań, – żyłem z młodzieżą prawą,
jaką i dobrze się prowadzącą, nie pytając się:
jak się nazywa? – i nie oglądając się na
powierzchnię – na której za mało miałem czasu,
ażeby go tracić na kuszenie się nawracania ich.
U mnie wszyscy ludzie żyjący po ludzku są
ludźmi – i między sobą równi; między niemi
wyróżniam tylko arystokrację geniuszu – i wyższe
głoszę: „Szlachectwo duszy" – a przy tym dodaję
według czaszy ofiar: „Hetmanom Poświęcenia".
Wracając się do Hawerego – to nię nawet znają,
mniej jego bliżej obchodziła.... – bo jakiś czas toża
Wam wiedzieć – figurował jako mój rywal w
obec J., później odstąpił tę rolę swemu Koledze
Walerianowi Michalczewskiemu. Było to na samym początku.

Zapytujesz mię czym czytał Artykuł o Gwiaździe Czerwonej w Przeglądzie Poznańskim: „A jakże" – a
jakże chciano, gdy trzymam Przegląd Poznański – toż o Gwiaździe wspominkę przeczytałem niepisaną
[illegible]

Dziwny tymcze stał się wypadek zbiegiem okoliczności — że Wy, quasi rywalka — my: "drożbowaliście byłem rywalowi — mnemu! Przyznajcie sami, że to dzbioru dziwnie "wolezy!...

Muszę Wam się przyznać, żeście mnie serdecznie ucieszyli dwoma ustępami z między tych 4ch listów waszych ostatnich!... Chcę tu mówić o ustępie opisującym mi jak miłe przepędziliście dzień — „znalazłszy się pomiędzy kółkiem małym ubogich a pracowitych ludzi" — gdzie wszystko było dobrze wychowane — pobożne — rzewne — pracowite — a tak szczęśliwe!..

Dalej, serdeczną napełnił mnie radością: ustęp o owym skrzypku — Czarnowskim...! — Odkrywanie mi te strony w sobie wyobrażeń — które są moimi, które wysoko cenię — a jeszcze dzisiaj nie dość często (jakby potrzeba) w świecie się z niemi spotykam. Przyznam Wam się, że mi się zdawało napotykać w Was dotąd, trochę za wiele przywiązywania (wartości) do form ze świata w którym wzrośliście; — trochę za wiele wartości (nie powiem do majątku — ale) do imienia — — do pewnych konwenansów! I przyznajcie mi, żeście jeszcze niedawno, trochę odmienne od dzisiejszych w tem mieli wy- obrażenia!..

Zapytujecie mię czym czytał Artykuł o Gwiazdce Cieszyńskiej w Przeglądzie poznańskim? A jakżeż — a jakżeż chciano, gdy otrzymam przegląd poznański — toż o gwiazdce wzmiankę przeczytałem najpierwej. Recenzent ma słuszność z zupełną, tylko że niektóre rady nie praktyczne bo niewykonalne, dla braku pomocy materyjalnej i literackiej! Jednej osobie niewydołać wszystkiemu! Dobrze że i taka Gospodyni nie przestała wychodzić; w czém może trochę i mój prawy...

Twoj otrząsając się z przeszłości atmosfery w której wzrośliście — widzę Was i w tym [illegible] jakiemi pragnąłem byście mi byli —: a tak, codzień nie, rosnięcie w oczach-moich moja sokolica! Ku wewnętrznej pociesze Waszego brata, waszego Bołtka-ojczyzno moja!... — A propos dam, co to idą w Krakowie: tor-mody — i otwierają salony —; i wracając się w ogólności do tej kwestyi, to dodać parę słów muszę, byście nie myśleli że jestem niwelator, par excellence!" Ja nie neguję szlachty polskiej ani Karmazynów — bo:

..."Jeden tylko, jeden Cud:

Z Polską szlachta — polski Lud!"...

— tylko, że nie wywyższam ich bezwzględnie — tylko, że pamiętając o tém: że z urodzeniem odziedziczyli pewne przywileje tradycyjne, między braćmi — tym surowiej ich sądzę od drugich — i zawezwywam ich: i do pełnienia obowiązków przywiązanych do przywilejów tradycyonalnych! — Zazdroszczę Wam potrzeszcz Kościołów Krakowskich z okazyi Wielkiego Postu; u nas to na wsi — przy oddalonych Kościołach łacińskiego obrządku ograniczać się trzeba więcej na nabożeństwo domowym zamkniętym w sobie; — a zrozumiecie że to zawsze nie to: co nabożeństwo zbiorowe. — Zgorszyłem się nieco oszlachcieniem waszym — co do Kazań: to zawsze grzech.

Winniście są starać, panować więcej nad Waszą wyobraźnią; bo inaczéj rzadziéj będę wam listowne uwzględniać Kazania — a tworzenie [illegible], rzadziéj listy.

565 30

R: 1859.

L: V. 4.) Dziękuję Wam serdecznie i za tę okruszynę pamiętnika — którą mi w ostatnim liście przesłaliście, — a proszę szczerze o więcej! — A co do tego życzenia Waszego, bym na Was, za widzeniem się naszem — patrzał jako na dobrą Znajomą, którą znam od dzieciństwa jak siebie samego", — to Wam powiedzieć muszę, że mi się dziś i bez pamiętnika Waszego wydaje, jakobym Was znał dobrze od bardzo dawna. — Mój niby jako siostrzyczkę, którą znając dawno i widując często, jednak nie przyszło nigdy tego by się z nią potąd porządnie rozgadać —, jak się między ludźmi trafia.

Cóż Wam o sobie tym razem doniosę :? — Ot biedę. Kłopotów i zatrudnienia mam po uszy; zużywam siły moralne a i fizyczne nie według chęci, — ale potrzeby —; chciałbym rad i potrafił użyć je korzystniej dla siebie i ogółu! Siedzę w domu. List ten piszę Kapoaniną — bo wciąż coś przeszkodzi — blizko już od tygodnia; a po dłuższym ~~widzeniu~~ milczeniu. — W jednym z listów waszych ostatnich zbudziliście mnie niby trochę często (jak piszecie), nie uznałem potrzeby wcale donieść

Na samym końcu muszę zmartwić Was...: Według wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się, iż mi moje interesa nie pozwolą w żaden sposób (być, jak sobie układałem na Świętach w Krakowie; a tym samym ani na weselu Halki gdyby ono musiało się odbyć zaraz po świętach!... Piszę też już o tem do Wieszy Halki —; proponując zaliczkę na pierwsze dni Czerwca! Tymczasowo; 3 Maja może będę zmuszony — ebybie!...

Nie mogę się wstrzymać byłbym Wam nie wypisał pięknego ustępu z poezyi A. E. Odyńca umieszczonej w „Tece Wileńskiej" — którą temi czasy miałem pod ręką. — ; Ostajcie z Bogiem Wasz Brat

564

„Wam: że moje interesa uspokoiły się a pozyniej;
„mniej uspakajają — i to w sposób tak niespodziewany." — Przepraszam Was Siostro za to, — ale widzicie, stało się to jakoś mimochodem. Raz: dla tego, że pisząc Wam wówczas o ważniejszych rzeczach — na to miejsca i czasu niestało, — powtóre: że donosząc o tym Hali, (która cały ten interes znając łatwiej go od Was w streszczeniu zrozumieć mogła) zdało mi się zbytecznym powtarzać się o tem w liście do Was (co i praktyka stwierdziła). — Zresztą (mówiąc Wam nawiasem) cały ten interes w liście do Rodziorowa w nieco różowszym świetle wystawiłem niż go sam widzę, — byle pocieszyć trochę zacną się o mnie Mamę, — która (w swym usposobieniu) o ile mniej mną się potrzebuje turbować — o tyle więcej kochać Was może... — Połowa kryzy moich interesów jeszcze nie minęła, — choć mam nadzieję w Bogu że w tym roku szczęśliwie się minie za łaską Bożą; — a druga połowa do lat dwu... bo Bóg dobry; i ja mimo mnóstwa kłopotów wyrastających mi jedne po drugich jak grzyby... czuję łaskę Bożą nad sobą i Opiekę — niby rękę błogosławiącą ś. p. mego Ojca...! — Piszecie mi że Mama zgryziona wieściami o Rafale; ja więcej... bo mi znane szczegóły..... —

~~Jak też [illegible] pani Siostro! [illegible] — o matce się nie pytacie?!~~
~~A na jakiś list [illegible] prośby [illegible] o list Wasz? [illegible] Albo mniej [illegible]!...~~

7.

565

31

Wyjątek z Legendy:
„Dwaj Przyjaciele"
przez Antoniego Edwarda Odyńca.

Oby mi dano głos, co jak grom budzi,
Oby mi dano myśl, co jak blask słońca
Świeci i pali! wtedybym do ludzi
Wołał i gromił, i błagał bez końca:
„O bracia moi! to jedno pomnijcie,
Że każdy z siebie jest cień, proch, — a przecie,
Bóg za każdego z was oddał swe życie,
I przez każdego chce działać na świecie;
„Żeście tak nędzni, i tak wielcy razem,
Że jak spaść niżej od wszelkiego tworu,
Tak być ludzkości i Boga obrazem
Może być każdy, — i ma moc wyboru.
„Lecz wasza cnota, mądrość, wasza siła,
Tak w was jest tylko, jako światłość w oku,
Co nie zeń wyszła, ale w nie wstąpiła;
I płynie przez was, jak woda w potoku.
„Zaprósz źdźbłem oko, światłość się wnet ćmi;
Woda wnet wyjdzie z zasutego łoża:
Tak gaśnie cnota, gdzie się grzech rozplemi,
Tak pełnych siebie, opuszcza moc Boża.
„I najsilniejszych czeka los Samsona:
W pętach mieć będą dla swej dumy wroga;

{ A zaś dzieł Bożych ten tylko dokona,
{ Kto służąc Bogu, siłę czerpie z Boga. —

„Obyśmy, bracia! ja sam i wy drudzy
Czując to w sercu, pełnili w przykładzie
Tymczasem niech nas uczy przykład cudzy." —

i. t. d.

R: 1859 (51)
L: VI.

M · D

Korniów, 21/4.
Wielki Czwartek

32

Krótko tym razem do Was piszę — bo nie wiele mam czasu, chciałbym tylko by choć list mój, choć w trzeci dzień Świąt uprzytomnił mnie Wam — gdy inaczej osobiście jak sobie układałem, to stać się nie może! Donoszę Wam że i Święta sam przepędzić muszę w domu, nie mogąc temi czasy na dłużej oddalać się z domu. Donoszę Wam zarazem, niestety, że z pewnością niemogę stanąć na 3 Maj w Krakowie! Przykro mi to — ale cóż robić: wiele ten czyni kto musi „nec hercules contra plures". —
Nieodejmuję Wam jednak nadziei że mimo tego może.. będziemy się widzieć w Maju w Krakowie. Zdaje się, że tego znowu wymagać będzie pewien mój interes. Wpadnę w takim razie na kilka nascie godzin do Krakowa, — czyli inaczej mówiąc „przyśnię Wam się na jawie". Po 5. Maja, jeżli co nieprzeszkodzi wyjeżdżam na Izydorówkę do Lwowa. „Znowu bierów ze sobą", tak jest niestety moja Siostro!... —
Znowu 3 listy Wasze odebrałem — ostatni przed Świąteczny — dzisiaj. Doprawdy żeście nie źli.... Od Wandy miałem list temi dniami smutnej treści...

588

Rafał coraz bardziej coraz mocniej cierpiący na swój
reumatyzm. Oczywiście iż przy tem i gospodarstwo cierpi.
Kazał Studzieniecki Rafałowi jechać niezwłocznie
do Baden na dwa miesiące. Zamyślają o wydzier-
żawieniu (gdyby się udało korzystnie) Kępiaczki!...
Zewsząd smutki. Biedna Wandzia...! —
Toż listy wasze prawdziwą mi są pociechą-
której mam z kąd inąd tak skąpo. Dzięki
Wam! Cóż robić? Bóg dobry opatrznością od ludzi.
Dziś już cieszyć się od poniedziałku i wy listem
moim. Dzięki Wam za Wasze udanki Pamiętnika
a proszę o więcej. — Ostatnim listem Waszym
oczywiście okrutnie się zgorszyłem .... O zgroza!..
bałamucić mi poczciwego szwagra... pozwalając
mu nazywać się: „droga Danielciu!" jemu co
nawet nie jest Waszym „bratem" — a tym mniej
„Batkiem"! Ale bo i z jego strony to wdziera-
nie się w prawa nie swoje — ! no proszę! i
Wy na to pozwalacie, i za obydwie łapki oszcz-
drące pozwolacie mu się uściskiwać...!! Zdrajcy!!!
Ktoby się tego spodziewał...! Widocznie propsuję

M·D

mi to płaci za nie moją Dzidzię — niezasłużenie
tak milutko przemawiając do niej!... Dzidzia mi,
dosłownie emancypuje się w nieobecności swojego
Batka! — Ale wiem co zrobię... w ogrodzie
moim rośnie... „brzóz kilka". Parę najelastyczniejszych
gałązek trzeba podać w bukiecie
„drogiej Danieli" — a koszyk cały fiołków
„Wołoszkom" na pograniczu Horodenki!... —
Ale-ale — żart na stronę.. ale takie ich
mnóstwo rozkwitło w starym sadzie tych fiołków
że aż niby błękit nieba drogi pod stopami.
A niema ich komu zrywać — — ani dla kogo!...
Dwie róże miesięczne rozkwitły mi w pokoju się widząc
że się zabieram do pisania do Was listu. Oczywiście
naprawiają się w podróż do Krakowa. I trzeba
je zerwać i włożyć do tego listu — bo przekwitną
i opadną...! — Donoszę Wam nawiasowo wielką
nowinę domową: W perspektywie przybywa
wam jeszcze rywalątko. Kanarczyni temi
dniami zniosła jajko!... — Kończąc życzę Wam
Świąt tak wesołych jak tylko to być może! — Parę dni,
a ~~temu~~ dwa lata — dzieliliśmy się w Szydłowcu jajem święconem!...
A co będzie — za dwa lata?... Ostajcie z Bogiem! — Wasz Batko.

590

R: 1859.
L VII. 1)

(54) 1-3

615

34

Korniów, 21. Maja,
Sobota:

Droga moja Siostro!

„Człek strzela, a Pan Bóg kule nosi" – powiada stare przysłowie, – – tak też się i stało z mojemi projektami!.... Spodziewaliście się mnie na Święta Wielkanocne – na 3. Maja – wreszcie i koło 15. Maja trocha... przyznajcie się! – wyglądacie teraz codziennie w Dzienniku Literackim ogłoszenia także przybycia mojego do Lwowa, – i rubryka ta teraz najpilniej odczytywaną bywa przez Was ze wszystkich artykułów – – i to w jakim celu? ażeby przeczytać wydrukowane moje imie i nazwisko.... jak gdyby one powiedzieć Wam co mogły o mnie!.... Tymczasem, każden № Dziennika pocztą przynosi Wam zawód... i odrzucacie resztę druku na chwilę z niechęcią, – – bo reszta artykułów w tym oczekiwaniu nie zawiera dla Was żadnej treści.. bo chwilowo, zgodzilibyście się nawet może ażeby № nie zawierający mojego przyjazdu do Lwowa lepiej wcale nie wyszedł, – a gdy będę kiedy w nim drukować moje nazwisko, ażeby tę rubrykę – przewróciwszy porządek – umieszczono... na czele dziennika!

Korzystając z danego mi pozwolenia, Złotej Sokolicy serdeczne zasyłam pozdrowienie i wymowny a znaczący uścisk Jej małej białej rączki! Przytem patrzę poczciwie w Jej duże oczy – pragnąłbym aby te duże oczy w tej chwili czytały w moich wszystko co dusza w sobie mieści, tak jak ja czasem czytam w tych dużych oczach.... Pragnąłbym aby duże oczy powiedziały potem o tem wszystkiem moim ukochanym małym oczętom które pozdrawiam po stokroć!... Powiedźcie twojej Mojej że wstyd mi ... czuję dziś w sobie po raz pierwszy ~~Kruk~~ odwagi ... ale przed odjazdem uczynię com powinien – oszczędzę Wam spełnienia smutnego obowiązku... Bądźcie mi zdrowi, dobrze myśli a mnie życzliwi...

Wasz a nie Wasz
Kruk.

~~616~~

Tymczasem, mnie we Lwowie jak niema, tak niema; a byś na prawdę w końcu zaczynaniesię niepokoić tą zwłoką — a i moim milczeniem! Tymczasem ja zdrów dzięki Bogu jestem, a po zwłoce tej spowodowanej różnemi kłopotliwemi interesami i przeszkodami, które mię aż po dziś dzień, szy zatrzymały w domu, — wyjeżdżam stanowczo do Lwowa — da Bóg — dopiero w przyszły wtorek, — to jest 24 b. m: — Tak więc nie zobaczymy się moja Delfino — aż na ślubie naszych Sokołat!... A więc cierpliwość i wytrwanie — a bez szemrania nawet noskiem przed Bożą, który że dobry jest! nie potrzeba Wam już ponoś przypominać. Do widzenia więc — niebawem już! — Nie wiem Wam jednak, czy Wam się nie przyśnię przed tem jeszcze na jawie — — ale to tak, że gotowi będziecie przyznać że mnie nie tylko więdziać oczyma duszy — ale dotyktanie dłoni mojej rękoma ciała — bo u Was wiele podobnem!... — Dziś tema tydzień miałem serdeczne święto duszy: był u mnie Aleksander, przenocował i przepędził nawet ze mną całą Niedzielę! Byliśmy razem i w Potoczyskach, — które on znowu odwiedził po latach wielu niebytności! Szlachetny to brylant familijny

ten, Aleksander, – a ~~tak~~ mnie pojmujący we wszystkim po młodemu, – a tak mnie po bratersko-ojcowsku kochający niezasłużenie!... Toż po ś.p. Ojcu mym, nie mam nikogo, kogo bym tak kochał i szanował zarazem, jak jego!... – Jego towarzyszy pobyt u mnie to było prawdziwe „coup d'état" z jego strony – bo dla stanu zdrowia żony, niewolno mu się teraz prawie za krok z domu oddalać. ———

Leży przedemną aż 4. listów Waszych – upominających się o odpowiedź! Pierwszy z 1. Kwietnia aż 6^ego^ ćwiartkowy!! – ostatni z 28 Kwietnia – 4 maja! — Poczciwi jesteście z Kościami i pazurkami nawet, już to nie ma kwestyi!... – Tylbym jeszcze zapewne doczekał się po dziś, z jednego a może i dwu listów – gdybyście wiedzieli – że dzisiaj jeszcze jestem w domu, a nie we Lwowie lub w drodze, jak mnie sądzić z programu mojego dzieciaku podróży! — List Wasz ostatni szczególnie mnie pocieszył – poznaję po nim mą Siostrzycę Sokolicę! Sokolicę bluszczową o..! na wzór tego ideału – jaki tchnął Wasz Sokół w Swem wierszu u nim, Dziś i Jutro "w postać dziewicy – dojrzaną tylko potąd okiem duszy na kraińcach świata ducha, na wyżynie natchnienia –

dziewicy – w obrazie finalnym apoteozy Harmonji –

... – Której blaskiem mówi lice:

„Jam na cierpienie wybrana!..

– Dumą szlachetne oko się pali

Na to broni protęszenie,

Na to z budoir oczyszczenie, –

I wzrok mówi:

„Ja szatana

„Depcę po raz drugi:

„Przez Maryi zasługi ––

„I że kocham Maryję!"....

(Gdy) . . . .

... Dziewica –

Ta z cudnym okiem,

Z Królowej wzrokiem,

Wstaje – obraca ku nim swe lica,

Przemawia – . . . .

. . . . . .

... W Imię Ducha ––

. . . .

... Anielska dziewica

Niebios postannica

Podnosi ręce i błogosławi

W Imie Ojca! Syna! Ducha! ...

(Dziewicy z Królowej wzrokiem – aż pod strzechą ubogiego domku zrodzonej – ale w gnieździe polskiem Chrześcijańskiem, wykołysanej, wychuchanej i wychowanej przez Matkę polkę!)

... Dzwonią medeale – (!) –

Dziewica znów wznosi ręce

Na Apostołów Czynu was święcę!

W Imię Maryi – W świat w świat!....)

R: 1859. (Korniów, 23/5.)
L: VII. 2.) Poniedziałek: ~~619~~ 36

... – Nie powiadam Ci ja jakobyście Wy byli już rze-czywiście samym tym ideałem dziewicy – sokolicy – „Chrześcijanki Polki"..... tak jak ja daleki jes-tem od owego „trzeciego wieszcza" (podług mnie) po Adamie i Zygmuncie nieboszczykach – : któryby podług ducha czasu dzisiejszego uzu-pełnił przedstawione przez nich idee ich wie-ków, to jest z połączenia dwóch idei naro-dowych stworzył ideą trzecią: polsko – chrze-ścijańską! – Jesteście jednak zawsze już dziś – : na drodze tej przyszłej kobiety która ma wyglą-dać jużż w imię Maryi Ś.; – ~~pod~~ jako jedna z towarzyszek mówi – drogę jej?; – jak Bogu Człowiekowi – torował drogę... Jan Ś. z innemi. Dzisiaj – Chwila napomnienia !"...; bo gdy ten ideał Dziewica się zjawi – nastanie już: – Chwila Łaski; – i odrodzona „Nasza Święta" słowa – czego ~~którą~~ Dziewica ideał – zwiastunką będzie! – Bóg da, że ideę tę pojętą tak słabo i niedołężnie w „dziś i jutrze", głośno podniesie „Mistrz Wieszcz trzeci" – który będzie obdarzon wielką wiarą, wielką Miłością, silną Nadzieją, wielką pokorą i wielką świętobliwością; – a będzie do tego miał „głos gromu"

którym cudownie będzie budził z uśpienia swo-
ralnego boju, — i obudzi ich z letargu śmierci
do „życia czynu"! A komu by Bóg dozwolił
torować mu tylko drogę, ktoby życiem swym
choć kamień z pośród nóg jego usunął, ten już
zaprawdę wielką łaskę miałby u Boga!
Po tę łaskę modlić się, wolno każdemu kto
w ramionach swej duszy porusza skrzydła sokole,
i być wyrobnikiem drogowym w tej służbie
Bożej życiem swoim — wolno kusić się!...
I być naśladowcami choćby słabemi duchem porywczego tego
rodzicielstwa po którym co ma porywy — choć duchowi jako brat
i siostra — także wolno — i godzi się!...
A może prosiłym sercem, usty, słowem i
życiem — o tę łaskę, w imieniu Syna Bożego i za
pośrednictwem Ś. Maryi rodzicy Jego — Bóg
Ojciec i Duch Święty kiedyś tej nieodmówi!
A więc naprzód Siostro moja Sokolico, dłoń
w dłoni choć duchowo ~~na tej~~ z bratem twoim Lwów
Sokołem, na tej drodze!! Dalej w górę a w
górę, ciągnąc bracią za sobą szlakiem sokolim
do Boga!!!...

— A propos tego co mi piszecie o demoraliza-
cji jaka panuje w W. a: — tłomaczę ja Cię
z dawna, bo będę w szkole wojskowej niegdyś sam,

~~62~~ 37

byłem u źródła jej!... Wiele by o tem gadać a wszystkiego – powiedzieć Wam niemożebym nawet; ale tyle Wam powiem tylko, że to, że Brat Wasz Sokół, wyszedł z tej otchłani takim, jakim go znaliście dawniej, – a dzisiaj, jest takim jakim go teraz znacie; – to zawdzięczam tego wszystkie zasady jakie mi wpojone zostały w domu rodzicielskim i jakie z tamtąd wyniosłem – a z resztą wielka Łaska i Opatrzność Boża – która czuwa nad sierotami... szczególniejszą je obdarzając Opieką; a zbyt mała albo żadna zasługa moja osobista. Ona to i później, nasyłała mi w drogę ludzi, z którymi znajomość, zetknięcie się i stosunki, wyrobiły we mnie te własności dobre jakie dziś widzicie, – których poznanie bliższe – temuto za Wolą Bożą w Waszą pełnoś to uznanie, jakim dla mnie przepełnioną jesteście.

Lwów 27/5. Piątek: Stanąłem tu wczoraj – pocztą, – bo wyobraźcie sobie..... z czwórki mojej szpaków, na samym wyjeździe zaasenterowano mi 3,!!..... o Wandaliźmie, – i został mi się tylko Sokół najdroższy z nich i najidealniejszy!... Jestem też dy o spory kawał drogi bliżej Was jak w Koriaone

przy mnogich moich tu interesach i zatrudnieniach mam czasu — odpowiem tylko: piąte przez dziesiąte — zostawiając resztę — do widzenia!!!
Dziś Miecz tu przejechał - był u mnie ja u niego ale nie zastaliśmy się. 17.(3.)

bo o niespełna 2 dni drogi. Gdybym dziś był wsiadł do Kurjerki jutro byłbym w Krakowie (pomyślcie sobie!!...) a więc wcale nawet odebrania tego listu który jutro ma odejść — bo dziś już 6ta godzina z południa minęła! Jak długo we Lwowie zabawię i dokąd jeszcze z tąd się ruszę sam nie wiem dziś jeszcze, — to jednak pewna, — od. w Bozi zapisanem jest, że 8go Czerwca wyjeżdżam Kurjerką z tąd do Krakowa — — i to w towarzystwie młodej i nie szpetnej damy..... o zgrozo i zazdrości!!! ...... — tym razem daremnie — bo tą damą jest Wandzia (przesyłając mene w ręki Zetyno moja!) przesyłając rękę w rękę za to!) — a oto list jej na świadectwo żem zasłużył (który mam udzielić Halszce) ażebyście mnie obydwie z Halszką pani siostry a i panem Mieczem aż rączki spotrzaskali z radości! .....
Dziś Wandzi na list jej odpowiadam: że już Kurjerkę zamówiłem na 8my dla nas obojga — a więc prosta i do widzenia w przyszły Czwartek — do widzenia!!!
Teraz dniami, pulares mój, chciał mi odmówić posłuszeństwa z przyczyny 4. listów Waszych w nim zawartych!... Mam bowiem zwyczaj, że listy wasze nieodpowiadane jeszcze porzeczne noszę przy sobie, — a i z tych nawet nikt, nieodpowiedziałem, - list został. Otóż teraz aż 4 listy! wasze przy dobrej (jak ich autorytet(ka) wasz podobno) tuszy, się działo u mnie w Worze w pularesie, a że to towarzystwo trochę zadługo, — zaczęły się buntować. Przez wzgląd na

bliskości ich naturalnego spopielenia, amnestjonowałem je i wypuściłem dziś na wolność — zobowiązawszy się zadośćuczynienia odpowiedzi na nie. Teraz do bajania zażądałby się na ozwiedzinę przez nie tematu — ale że malutko

R: 1859.
L: VII. 3.)

(Lwów 27/5.)
Piątek: ~~623~~

38

...– Będąc teraz na wsi od początku wiosny, – i używając jéj – często cisnęło mi się do głowy pytanie: „Czemu tu Was nie ma Siostro moja!?..."
Cudnaż bo wiosna zawsze na wsi – – a tak przecudna w oczach moich, na mojem ukochanem Pokuciu!.. Jaka obfitość z początku fiałków w starym naszym ogrodzie! jaka cudna potem w mies zieloności i brzegów Dniestru naszego lesistych!
A jaka teraz woń Bzów! A jakie Koncerta Słowików w lesie i w ogrodzie! w ogrodzie starym mojéj przyjaciółki na ich pobyt!...
Pod samemi oknami po całych nocach kołyszą sen mój i nie sen śpiewem swym.
Ładnyż bo dla mnie mój Horodów, a w téj porze rzekłbym najładniejszy i najkorzystniejszy do poznania! Toż mimowolnie cisnęło mi się ~~często~~ powracające do głowy pytanie „Czemu tu Was nie ma Siostro moja! czemu talizmanem zaklęci nie możecie mi się tu zjawić „in personam" – aby podzielić ~~ze mną~~ się z Wami temi takowemi!?
A i z zaczęciem już wiosny – która była nie dziś wiosenną (tego roku) – używałem jéj nawet w pokoju.
Wyobraźcie sobie bowiem, że od miesiąca aż po maj wyjazd trzeźwiejszy, miałem w moich 4. pokojach

~~631~~

pośród okrzyków po 60 i 70 porosło [illegible] jednocześnie
kwitnących ~~dw~~ lewkonji w różnych a pięknych
kolorach!! A więc jaki przepych barw! jaki
aromat woni! I mówią, że ja mam mało dla siebie
dziś, ~~gdy~~ kiedy mnie przeciwnie stać na takie bogactwa
natury! Zapewnie że mam mało, zbyt mało
i nigdy dosyć mieć nie będę, — ale nie dla siebie....
~~lecz~~ dla drugich..... dla czynienia wśród drugich!
Ale ja pod tym względem jestem nie do nasycenia!.....—
A więc pomimo wszelkich kłopotów i wielu ziemskich
cierni materjalnych i moralnych, — ja, co umiem
cieszyć się małym, — ja co mam odrębne gusta
co do warunków szczęścia: ~~że~~ myślę dziś, że was
moim braterstwem tak bardzo uszczęśliwiam —
czyż ja nie mogę nazwać się pod wieloma wzglę-
dami szczęśliwym!? I jestem nim dziś z wami!
Jestem nim tyle — — — o ile tu jeszcze nim
być mogę osobiście!!... Bo wiele nie z wami na świecie!
— A, i nie markotno nie raz było że wam z kwiatów wszystkich,
szczególnie z nowalji nie mogę ofiarowywać snopków
więc ~~wieńców~~ wieńcież jak sobie postanowiłem nadziei i jak raz
dziś od tej wiosny zacząłem. Oto, z kwiatków w pokoju
lub ogrodzie rozkwitłych, — wybieram zawsze najpięk-
niejsze, i najnowsze raz w tydzień, co Sobota rano —

Pofiarowaj [z nich] dwie wiązanki Matce Bożej na
mym ołtarzyku domowym w kancelaryi mej,
nad drzwiami — na Waszą intencyją!
Czyż to nie dobra myśl, nie dobry sposób, nie
dobry z nich, nie najlepszy może użytek?...
Byłem na wyjeździe w polu, gdzie na słońce
na przyszły rok pasieka, — w miejscu zwanym
"na Dolinie": w wąwozie kwiecistym porosz,
[illegible] urajem. Zerwałem nad jego brzegiem
pęk niezabudek — i miały te niezabudki
pokuckie a więc oryginalne dostać się
Wam w tym liście, ale w pośpiechu pako-
wania, przy nawale różnorodnych innych
interesów na wyjeździe teraz moim — zapom-
niałem je w domu w książce — gdzie były złożone
— i zrobiła Wam się krzywda!...—
Co do zdań naszych o Słowackim — rozmówim
się za naszym da Bóg widzeniem — w Krakowie!
Co do zarzutu domyślnego — *** milczenia mojego
z przyczyny „Czarnolskich"... to tym razem
niestety (?) nie był zasadniczy — bo siedziałem
w domu prawie [illegible] się nieruszając. —
Co do zapytania w jednym z tych poprzednich
listów Waszych co do prima aprilis — to także z
tejże samej przyczyny nie było na to czasu!

~~626~~

Że do pytania o Stowe Świeczce czy na nią trafiłem kiedy też we Lwowie, to wam odpowiadam że niestety nie, choć to sobie oddawna bardzo życzę, — ~~słyszę~~ z porzeczeczy tych co o niej słyszałem. I też we Lwowie (jak w Krakowie Biedrońska) robi w niej furorę jedna młoda Aktoreczka w roli Poczwarki — czyli Świerszcza? A wiecie jak się ona nazywa? oto przypadkiem — Kaczkowska! Nie dziwne, to i nie zabawne?..

Za episody z pamiętników Waszych serdeczne dzięki stokrotne — na już a proszę o resztę. Radbym z nich kiedyś sobie ukompletować całość porządną Waszej, — ale jak dotychczas ~~[illegible]~~ przysyłacie mnie same ~~tylko~~ ich urywki bez porządku nawet chronologicznego. Może starczy na takie pogawędki czasu za tegorocznego naszego widzenia się w Krakowie i koło Krakowa (tylko się boję że mi znowu weźmie czasu wasz ukochany Wandyk) - Toż gdybym był trochę więcej egoista jak nim jestem, nie powinienem był ofiarować się przywieźć do Krakowa. Co zaś do opowiadań pamiętnikowych ustnie obiecuję z mej strony wzajemność, ale tylko ustnie — bo na pismo nie prędko starczy mi na to czasu. Kończę stosownie. Do widzenia i ostajcie z Bogiem: Siostro — Katoliczko — Dotyna — Zaradło — Złotulko — Wasz Brat

Przypominając wam w Krakowie — bym wam kilka rzeczy opowiedział a propos Szeka których teraz [illegible] w przyrodzie i ludziom nawet, a z porzeczy czego można by wnioskować o [illegible] efekt [illegible] Matki Bożej!

(57) 1-2

M·D

Medyka, 30. Czerwca, 859.

Czwartek – rano.

40

Droga moja Detyno!

Hatka się krząta po gospodarsku, obejmując rządy kobiece domu po Cioci, która wczoraj dopiero zdrowo i przy dobrym humorze odjechała. Pan Miecz tazi za nią z uśmieszkiem zadowolnienia – a ja, korzystając z tej pauzy, zasiadłem do malutkiego stoliczka biurkowatego przy oknie w Mieczowej Kancelaryi – ażeby znów po dawnemu choć chwilkę pogawędzić z Detyną! Bo też i smutno Batkowi bez Detyny, tęskno naddniestrzańskiemu Sokołowi za tatrzańską Złotą Sokolicą; samotno staremu Holubowi za popielatą Holubką! „Zadumaw się smętny ptak"!... A jak tam Zazuli na sercu i myśli?..

– Do państwa Mieczów przyjechałem przedwczoraj to jest we Wtorek około 4tej godziny z południa. – wziąwszy extrapocztę z Przemyśla – gdzie się wóz pocztowy 4 godzin miał zatrzymać – ażeby nie stracić darmo ani chwili czasu. Trząska pocztylionska wywołała młode gospodarstwo na ganek, i o tyle więcej było uciechy, ile mój przyjazd zakrawał na niespodziankę, – gdy zapowiedziany w Krakowie czwartek dawno minął. Podróż z Krakowa do Rzeszowa – miałem dość

~~648~~

przyjemną – wyjąwszy samego faktu wyjazdu z
Krakowa… Tymże samym pociągiem co ja wyjecha-
li Władysław T. z panną Marynią; o czem dowie-
dziawszy się Władysław opuścił swoje panie i
przesiadł się do mojego wagonu. Toż pogawędzi-
łem z nim mile połowę nocy, – drugą połowę z
kapitanem austr. jadącym z Włoch do Czerniowiec
do nowoformujących się 5tych batalionów. Tenże
Polak (acz mówiący bardzo złamanym językiem) nale-
żał do oddziału werbownego uciekającego się z Garibal-
dim; trzy razy był w ogniu i raz był ranny. Takem
mu jako „exinżynier" potrafił się wkręcić w zau-
fanie że mi mnóstwo bardzo ciekawych szczegó-
łów kampanii opowiadał niebardzo korzystnych
dla orła dwugłowego. W Rzeszowie jako goście zajecha-
łem po północy do Hotelu Krakowskiego, – od któ-
rego broń Boże każdego z podróżnych. Najlepszy
dom zajezdny w Rzeszowie nosi bardzo piękne
nazwisko. Wypisuję go tu z pamiętnika mojej
podróży: „Hotel de l'Europe de Luftmaschine" (sic!)
Z Hotelu Krak: (przespawszy się wybornie) wyjechałem o
8mej w niedzielę, najętym wozem do Stępiny, gdzie stanąłem
o 4tej z południa.

M·D

Dojeżdżając do Stępiny, zdybałem Wilhelma który jechał na nieszpory sam, ale „in gratiam" mojego przyjazdu się zawrócił. W Stępinie, dla opóźnienia mojego przyjazdu, tenże był całkiem niespodzianką. Gencia wybiegła naprzeciw mnie z prawdziwą uciechą. Znalazłem ją zdrową i ożywioną, także i dziatwę; która pamiętała tatę; cia, i bardzo się mną cieszyła. Jużto Jadzia to moja faworyta bo bardzo miła przylipeczka. Toż w Stępinie przepędziłem czas bardzo mile bo i pan Wilhelm wyrabia się coraz bardziej. Żałowałem tylko że dłużej zatrzymać się nie mogłem tak jak i z tąd muszę wyjechać już dziś wieczorem; — ale cóż robić: Obowiązki przedewszystkiem" — a mój powrót do Lwowa i do domu niecierpi zwłoki, gdzie mnie tam ważne wzywają interesa! — I dobrze że już z tąd dziś odjeżdżam — coraz dalej od Was... bo mię tu naga bywa silniej pokusa — wrócenia się do Krakowa — ... gdy mi z drugiej strony na to nie pozwalają — obowiązki! ... — Ze Stępiny do Rzeszowa, równie jak Mieczów — odprowadzili mnie oboje Wilhelmowie i dopiero około 3. w nocy pożegnali z odjeściem pocztą

~~650~~

W Medyce zastałem Mieczów zdrowych: siedzieli właśnie przy obiedzie półurzędowym, na którym znajdywało się 3 Księży. Halka oswoiła się już i uspokoiła nieco; znalazłem ją swobodną — a z obu obojga tyle szczęścia wieje, że aż lżej na świecie patrzącym na nich! Dobrze mi tu, bardzo dobrze, jak już nie łatwo gdzie — bo ja tak umiem być szczęśliwym szczęściem drugich, — a oni oboje do tego, tak mnie pojmujący!.... — W Medyce pierwszy i ostatni raz potąd, byłem na wiosnę r: 1843, i Moc nie wiele pamiętałem — wiele znalazłem odmian. Ogród wcale dobrze utrzymany, powinno swej rozległości, — tylko szklarni niestaje ze 2/3 dawniejszej ilości. To jednak co jest, dobrze utrzymane. Imponująca tu jest ogromna massa wody — przypominająca Laxenburg koło Wiednia — ogród przypomina ogród X. Nassau w Biberich który znać znanie. — Niemówiąc już o krzewach i plantach ovanżerijnych imponuje mi zbytek i przepych róż (kwitnących właśnie) w najrozmaitszych odmianach i barwach od śnieżnej aż do czarnej amarantowej i fioletowej. — A i goździków wiele — a to moje stałe słabostki... (D. U.)

30/6. 859.

M·D

Gniazdo Mieczów w oficynie wcale milusio urządzone – wcale nieznać przeszłości i pospiechu bo nietylko o niczem niezapomniano ale zachowano nawet rodzaj eleganji. Toż czuję się tu swojsko, – a to tym bardziej, że oficyna nie na piętrze, – że pokoiki niewielkie i niewyższe od moich w starym dworcu Korniowskim, a nawet drzwi i okna tak jak u mnie biało pomalowane. W Kancelaryi Mieczka pająk taki jak u mnie a obicie takie jak u mnie w gościnnym (jak na dziś) gabineciku. Swojsko mi tu przedewszystkiem bo ludzie swoi – a powtóre że w domu nie wiele państwa, które mnie zwykle ziębi; bo tak rzadko szczęście domowe idzie z niem w parze a i serdeczność!... —— Ładnie, uroczo i swobodnie tu jak w raju – póki w nim ludzie byli szczęśliwi. Toż Halka gorywasi, gdy jej ćwierćmilowe zwierciadło wody, nie może zastąpić położeniem płaskim, tatrzańskiego podgórza. Żarłoczne to stworzonko powiedziało kiedyś, żeby tu chciała jeziorem przeniesć moją Załkę. A coby mnie wtedy zostało. Bo u mnie (powinszowany już szkławie) nie znaleść ani cienia tyle, ani wody tyle, – chyba w lesie i w Dniestrze!

~~652~~

A jednak nie zmieniałbym się za moją sadybę — bom tam zrodzon i wzrósł — boć tam tyle świadków niemych, uśmiechów dziecięcych i burz późniejszych, — a teraz może i temu trocha..... że tam w gościnę zaglądnęło tyle listów Hołąbki-Zorenki i tyle szczęsnych spojrzeń duszy!.....—
I radbym znowu już jaknajprędzej być doma, ażeby odczytywać powtórzenie szczęścia Waszego które czytałem z takim świętem w oczach Waszych podczas pobytu mego w Krakowie — w modro przezroczysto popielatych ~~oczt~~ ślipiętach mojej Zazuli! Dobrze mi też było, teraz w Krakowie, tak dobrze i błogo i szczęsno nawet jak już dawno nie było!.. Cuda bo też Bozia wyprawia z nami — a gdy jedną ostkę (?) dzisiaj tak drugą pociechę umie... Niezłe mi też na świecie z Wami dziecino moja!.. Za lichy grosz wdowi, tak pełną garścią oddaje Pan... Boć szczęście, to nie mało, a może najpowabniejsze dziwosze, ~~[illegible]~~ czuć się w Bożych rękach narzędziem uszczęśliwiania tych, co szczęścia godni i tak pełną piersią szczęśliwemi być umieją, być słońcem i rosą, które wznoszą dziękczynną duszy budzą i podnoszą do Boga!!! do źródła wszechmiłości i wszechszczęścia!...—

[illegible]

Miałam do Was pisać dopiero ze Lwowa, tymczasem pokusa gawędki przemogła i już z tąd napastuję Was.... czemu Wy może... nie bardzo chcecie?!..... We Lwowie bo może czasu na to nie stanie, – i przyszły list mój może dopiero z Korniowa do Was wyprawię. Toż korzystam z ostatków mych wakacyj, – bo potem nastąpi służba – i surowa. Ale Wy moi, piszcie i to tak często jak tylko zdołacie, a dużo-dużo-dużo, – Batkowi będzie ~~teraz~~ potrzeba więcej jak kiedy wytchnień po trudzie. – I módlcie się za nim więcej jak zwykle ~~teraz~~, aby Bozia siły pokrzepiła ~~bo~~ tysiąka temi czasy więcej jak kiedy będzie w robocie! Piszcie, piszcie bez oglądania się do Korniowa – bo po 15^tym^ Września na parę dni tylko będę z domu się wydalał. A piszcie, ~~piszcie~~, „nie wstydajte sia", i spisujcie mi wiernie wszystkie dumki które wam płynąć teraz będą przez główkę i serduszko, – bo Stary Sokół rozbałamucił się gruchaniem Hołubki i tęskni teraz duszno za tym żeremy! A donoście mi wcześnie – czy, gdzie, i kiedy wyjeżdżacie z Kodkowa tego lata i kiedy wracacie, aby w gawędkach naszych duszowych nie było pozgody wielkiej. A swoimi [illegible] przypominajcie sobie różne różności co Wam Batko temi ostatniemi czasy nagadał, aby jéj tym sposobem i o nim nie całkiem zapomnieli, który z upragnieniem wygląda wieści od swej Zorenki – od swéj Detyny jako najwierniejszy jéj Batko. (Podbiedzie)

Wujowi waszemu pokłonić się po ~~mojemu~~ mojemu! – A doniesie mi w przyszłym liście z czego [illegible] się [illegible]

~~654~~

Cóż ci powiem mój drogi Pawlusiu, oto, dobrze nam, i jesteśmy szczęśliwi i swobodni, dnie mijają jak małe chwilki, a jeżli kiedy chmurka zawita na moje czoło, to ją chyba tęsknota za Mamą i Wami sprowadzi. Bóg dobry moja Danielko, bardzo dobry, nietylko dla ciebie. W tych dniach chciałabym pisać do ciebie ale niewiem czy mi się uda, bo bardzo teraz mam dużo roboty. Żegnam cię moja Ty siostrzyca a naostatek powiem że cię w istocie coraz więcej kocham. Przeczytaj Mamie wyjątki o nas z listu Miecia to Ją ucieszy. Ściskam cię z całej duszy; choć Mieczowa ale zawsze i Twoja Halka B.

Cóż Miecz może dopisać do listu Mieczysia i Halusi gdy oni już tak dokładnie Pannie Danielce o wszystkiem donieśli? Opisali i jego i sadyba jego wchodząc w najdrobniejsze drobnostki i najszczegółowsze kreśląc szczegóły o których by wspominać niewarto chyba w jakiej ultra=salonowej konwersacji jak np. z Panem R. gdyby ten niespodziankę nam uczynił i niebyły [illegible] ślubie przecież do Medyki zawitać raczył... Otóż pisali o wszystkiem — a o tem co najważniejsze napisali tak mało. Krzywda! straszna mi krzywda!. Nie napisali o moim najładniejszym kwiatku — o mojej Królowej i Gospodzi — o mojej Halce... Porwałem Wam ją i osadziłem na wyspie jak Królowę Jeziora — i wiem że za nią tęsknicie boleśnej przypadłości nieznajdziecie na całym świecie — a dlatego pragnąłbym z całej duszy abyście tu byli, bo Halce-by serce głośno zakołatało do Was, jednakże mam pewną radość z której wdzięczny mówiąc sam do siebie: a Natęskniłem się dość — dziś niech wszyscy za nią tęsknią — Ona moja — moja — moja!!! ca łowanie wszelkiej szczęśliwości wrodzonej — z całej duszy życzliwy Wam, brat Mieczysław, mąż Halki

Lwów, 7. Lipca, 1859.
Czwartek (wieczorem)

Droga moja Dzieciyno!

i jeszcze jeden list z drogi – ze Lwowa. Tydzień temu pisałem do Was z Medyki – i znowu, świerzbi mię prawa ręka – do pisania – –; widocznie jest z Wami w zmowie od czasu.. jak ~~miała~~ nieostróżność popełniła w dni się w [illegible] poufałości z Waszą Tapiną!.. Ale bo też to po jutrze już, i dwa tygodnie jak skończyły się moje wakacyje – – a ja od tego czasu niesłyszałem nie tylko kukania mojej zazuli – ale nawet nie słyszałem jéj głosu.. na papierze!.. Bo wiecie wy co, że ja Wasz głos słyszę bardzo często, czytając wyrazy prosto z duszy wam zbiegłe, – tak jak n.p: można słyszeć głos śpiewaka, które go melodyję z przyjemnością się słuchało – dostawszy słowa lub nuty téj melodyi pod rękę!... Dziś odebrałem wieści na które tu czekałem i po jutrze, da Bóg ruszamy do domu. Tęskno mi też za domem – – bo najprzód, kochałem go zawsze, – powtóre, że tam zastanę

Jeszcze słów parę – ależ bo i trudno rozstać się z gadułą. Wiem już że od wolu weselicie w moje modlitwy (zaraz po Niéj); otóż apropos gwoździków powiem Wam jeszcze że pośród łąty, jeden tylko grajcar dawałem ubogim. Potém przybył dziś drugi – bo ktoś nie zawsze miał grosz w kasie... – Od [illegible] jeśli tylko [illegible] w [illegible] – dziadkowie dostają po 3 grajcary (stara moneta) – ale nie mówcie o tém mojej Zazuli bo gotowa się popsuć i zbuntować mi. Niechaj będzie pozbawiony! – [illegible]

teraz czekające na mnie gawędy mej dziatwy.
przyłożenie -- że czegoś teraz jeszcze coraz bar-
dziej polubiam moją sadybę -- a czy Wy wiecie
dla czego?... I Boże i nie powiem Wam. A
to z dwóch przyczyn. Bo 1mo jeśli się do-
myślicie, to Wam już powiedzieć nie trzeba,
a 2do jeżeli się nie domyślicie, to Wam warto
nie powiedzieć za karę żeście tacy niedomyśl-
ni. A co, dobry adwokat z Jegomości? A jakże!
Do Lwowa przyjechałem w Piątek rano.
Z Wdz: zastałem tu: Włodzimierzów oboje,
którzy to jeszcze siedzieć mają dla kom-
pletnego wyprowadzenia działowy po 15ty b.m.
Przy Włodzimierzach bawi Karolka teraz.
Dalej: panią Kaziową tż i Adasia, który
teraz ma się znów nieco gorzej i przy Kło-
ryn bawi. Dalej Maurycy niesz Kojącym
tu zawsze we Lwowie wraz z dziećmi. Dalej
Dorka, który przy znów wyjechał na waka-
cyje, -- i Tadzia brata Adasia, który tu chodzi do szkół.

Reszta przed moim przyjazdem wyjechała, — mianowicie Jałkowie oboje, i Władysławowie oboje, tudzież i Zygmunt Dz., którzy tu byli podczas kursów. Lwów z resztą dosyć opróżniony w tej chwili; są tu tylko z moich znajomych: oprócz Gołuchowskich, starzy Fredrowie, Michałowie Skrzyńscy, Rusoccy, Dzieduszyccy, Turkułowa, pani Jen. Komorowska, pani Bakowska i kilka panów. Niebyłem jeszcze nigdzie; jutro trzeba będzie rozwieść bilety — bo mnie już mnóstwo ludzi widziało i gotowi się krzywić.. — W Sobotę pojechałem z Włodzimierzem do Żydowówki i wróciłem z tamtąd we wtorek, rano tu do Lwowa. W Żydowówce nic nowego, ona leży w łóżku; Aleksander Edwów ale zakłopotany; Mania bawi przy Józi, która jest na żentycy z dziećmi w górach w Kosiczynie; z guwernantki dzieci w Żydowówce dość kontentne. Włodzimierz bawi teraz w Dzieduszycach Sobolowie, które jakeście może słyszeli

Z Aleksandrem w Żydowówce mówiliśmy o Was wiele.. Ale jak ta dusza pokochana mi Was ocenia.. tego Wam nie powiem — bobyście się gotowi dorwać do jego ręki kiedy za widzeniem — a mnie Batkan wstrzemięźliwy byłaby zazdrość ...! — A kysz! dobranoc..! Ostojte siaż.. Bohom..!

Wyciągnęliście mnie kiedyś z grobu z [illegible] — ale na nic złego; Biedny Julek chłopczyna [illegible] ... to wszystko dla gwoździków [illegible] ... Toż on od was nauczony [illegible] ... Ale przyjaciele — bo ta już dawno [illegible]

odkupił w tym roku nazad w ręce fami-
lijne. A propos — nie dziwne to: że
to gniazdo Dzieduszyckich — składa
się z wsi Dzieduszyce i — Sokołów...!
Julinszowa Dz. Dziewy i dz-kie bardzo pollo-
chaty a szczególnie pani Funia, — a to dla
tego że słodcznie męża Korka i niezmierna
przylipeczka... — Z nowin politycznych
nic Wam nie donoszę, — Wy tam bliżsi tego;
zwracam tylko uwagę "Krakowianowi-na
Nadwiślaninie", gdzie ciekawe artykuły
drukują, przeklepiane też dziwnym sposobem.
Na prowincji nic też nowego ważnego.
We Lwowie oczekują transportu 6.000
rannych z Włoch. Od Litwina stare-
go zastałem też 2 listy. W domu
wszystko nieźle. Prócz tego czekały
mię też listy od innych ludzi. —
+ Ciocię jeszcze niewidziałem, choć
byłem już u niej. Jutro jeszcze będę pró-
bował. Wieczory spędzam u Włodziowej
dokąd ściąga i p. Kaziowa. Byłem tam +

+ Kiedyś i na objedzie. Na herbacie byli tam kiedyś oboje Mauryceowie z dwoma synami i pani Bo-
kowska siostra Mauryceowej. Z Rafałem rozminąłem się w drodze jadąc z Medy-
ki do Lwowa. (Miecz. R. przyjechał tam i dzisiaj [illegible] do Medyki.) Wracając z Szydłowski na słoty popasałem teraz w tej samej stancyi
gdzieśmy ongi owej nocy we troje przegawędzili,

na czerwonej kanapie odczytałem Wasz list ostatni... Mój Boże ileż to dziejów od tego czasu się przedziało. Byłem i w cukierni umyślnie — bo mi się zdawało iż mi tej wordzie towarzyszyć muszą duszy.

L. III (: po ostatnim widzeniu się :) 1.) (61)

Korniów, 16. Lipca, 1859 Sobota, (N. M. P. Szkapl.) wieczór: –

~~671~~ 46

Droga moja Detyno!

Jestem wreszcie już Dzięki Bogu w domu, – w moim poczciwym Korniowie, w moim ukochanym starym dworcu! … – Przyjechałem tu 13. b. m. to jest we Środę – wieczorem; … przy słabym blasku Księżyca na pochmurnych niebiosach. Do Stanisławowa zaś, przyjechałem był tejże Środy nadedniem około 3. godziny z północy, – jadąc noc całą przy pięknym blasku Księżyca, – bo wyjechałem z Izydorówki późno po obiedzie, – tak że przepadszy w Kałuszu, z tegoż wyruszyłem po 8mej g. wieczorem! – Od naszego rozstania się, pisałem do Was dwa razy; to jest z Medyki i ze Lwowa. Oto w powtórzeniu dziennik mej podróży: 25. Czerwca, w Sobotę – wyjechałem z K.,
26. " w Niedzielę – stanąłem w Stryjnie,
27. " w Poniedz. – po południu wyjechałem; –
28. " we Wtorek; stanąłem po połud. w Medyce
29. " we ~~[illegible]~~ Środę przez dz: S. Piotra i P. bawiłem tamże
30. " we ~~Piątek~~ Czwartek wyjechałem wieczór: z Medyki;
1. Lipca stanąłem we Lwowie;
2. " w Sobotę – wyjechałem i stanąłem w Izydor:
3. " w Niedzielę – bawiłem w Izydorówce.
4. " wyjechałem do Stryja, 5. stanąłem we Lwowie.

~~692~~

6., 7., 8., 9. bawiłem we Lwowie; —

10. Lipca, w Niedzielę, — załatwiwszy me interesa we Lwowie, wyjechałem o 2. po południu pocztą do Stryja gdzie stanąłem wieczorem o 10tej; —

11. Lipca, w poniedziałek — stanąłem w Żydowówce najętemi końmi wozem; —

12. Lipca, we Wtorek wyjechałem z Żydowówki, po 4. z południa do Stanisławowa. —

Dziś temu tydzień, jak przy Sobocie musieliście odebrać list mój ze Lwowa, — a dziś temu 11cie jak pisaliście 3ci list Wasz od naszego rozstania się, a ostatni podług jaki od Was odebrałem. W przedostatnim liście Waszym wspomnieliście że się ustala u Was projekt podróży do Salzbrunn; otóż nie wiem teraz, czy wyjazdowi Waszemu, czy niezdrowiu Waszemu — lub też innym jakim okolicznościom. — mam przypisać tę dłuższą przyostatnią przerwę w Waszej Korespondencyi — bo oto wczorajszy posłaniec do Horodenki na pocztę żadnego mi nie przywiózł listu od Was a toż już 10 dni! jak list Wasz ostatni pisaliście — a za 5 dni..! list ten stąpię z Krakowa. A ja się przepisałem ostatniemi czasy — i dusza tęskni za muzyką słów Waszych choćby na piśmie! ..... —

(Ćwiartkę ~~z~~ gazetą dziś dopiero kończę: w Poniedziałek 1. Sierpnia)

47 ~~695~~

Od wyjazdu mojego z Krakowa aż po dzień dzisiejszy odebrałem listów waszych 6. ~~wszystkie~~ go. ostatni 6-ty z Salzbrunn. No niemożna więcej powiedzieć — ale jeszcze nie otrzymałem aby czyja Petynia do Bolka więcej i czulej pisywała! Ale Bolko miasto nos zadrzeć do góry — powie Holubce że mu dobrze ~~teraz~~ na świecie z Holubką!... tak dobrze jak mu tylko być jeszcze może...— i że w nagrodę tego, porysi jej się tak — jak jej się jeszcze nie śniło — jeśli Bozia pozwoli.— A teraz oto dalszy ciąg dziennika pamiętnikowego: ~~13~~ 14 i 15 Lipca zajęty byłem sprawozdaniami gospodarskiego — jeździłem w pole oglądać urodzaje — etc.

W Sobotę zaczynam wiersz tez list który mi przesyłała podróżą do Wiskolitz.— List wcześniejszy adresuje jakieś mi pobieżnie w poprzednim liście poste restante nie przyjęte na to rzesze mi dzieśli później z stosice pod Koroną. Jak mam czytać na dal, do, mieści mi w przyszłym liście! Nic mi nie piszesz: jak długo zabawicie w Salzbrunn? Napiszcież! —

~~694~~

2.) ew. brak 1 składki

(64) 1-3

723

48

Korniów 29. Lipca, 1859

Piątek:

„A-a – wcalem się tego niespodziewał po mojej Sokoliey!" a to tym bardziej żeście mi nieraz mówili że mi w niczem nie chcielibyście być przeszkodą!..... Ale to tak: „pozwól Kurze gorzędy – to ona chce wszędy" – „Bo to" – tomu, że pozwoliłem, Aśćce śnić mi się w nocy – to zład wcale nie wynika ażeby to samo pozwolenie i dniowi przysługiwało!.. A, 28. Lipca, o godzinie 6. z rana, toż dzień jerzcie nie tylko biały ale nawet pomarańczowy. (jeżeli słońce świeci nie zasłonięte chmurami) przypuściwszy że Kalendarz i zegarki nie kłamią, opowiadając: że „słońce wstaje 28 Lipca o godzie 4 i minucie 16–25 !¹²..." A tu ja sobie jestem 28go Lipca w Niskotyżach (majątku Babki Walerjanowej które go zarząd mi powierzyła) i mam wstać o 4tej ażeby załatwiwszy resztę interesów wyjechać o 5tej do Korniowa, który opuściłem przeszłej niedzieli to jest 24 właśnie dla Niskotyż. Mam wyjechać o 5tej ażeby uniknąć i spieki niezmiernej – i prędzej być w domu gdzie mnie potrzeba – i prędzej przeczytać list nowy od Detyny...!

~~731~~

Każę się nawet zbudzić Janowi o 4tej i moim towarzyszom dwom. Tymczasem — Sokolica — tym razem „psotnica” — jak zacznie mi coś bajać w nocy we śnie, jak zacznie mnie tumanić i rabatamować i zagadywać, — tak ja, mimo batalionu much naprzykrzonych, spię, i spię, — i budzę się — aż o 6tej! A mój Jan poczciwski i moi dwaj towarzysze mimo polecenia — nie budzą mnie wcale! — bo im żal budzić mnie ze „smacznego spania”!! i choć po kilkakroć zaglądają przezedrzwi — ja się niebudzę! Ale wiem, z kąd i im się na czułość zebrało. Oto, w moim pokoju — był kominek, — a Wy, pewnie na pegazie z Łysej góry postrzyszka, wezwałowawszy tymi niezwykłemi drzwiami do pokoju daliście im wszystkim powąchać kwiatu z jaźminu, potem tego o ten kwiat z paproci, a mnie extraktu z maku, — i spłataliście mi figla — a tymrazem psikusa! — No i proszę, i ktożby powiedział że Sokolica umie być takim „Lelkoduchem”!

A teraz zdam wam raport: — (Sobota 30. Lipca)

Zacznę od Niedzieli — od 17. Lipca — od dnia urodzin mojej Sokolicy! .... A „pisać” to „oczywista” .. że najprzód, dnia tego, pamiętałem że to dzień wszystkich urodzin — a to tembardziej że w wilję dnia tego przypadła Sobota... Toż pewnie że byście mnie dubem byli spotkali na mszy

Ś. w powierzchniej budce cerkiewnej w Korniowce (bo spalona przed kilku laty Cerkiew dopiero w tym roku zda się całkiem się odbuduje) — lub w Kościele Czernelickim i to dłużej „w modłitwach twoich — czując w nich z dziękczynieniem… i prosząc — ażeby — danem było". Tylko że tej niedzieli Ksiądz Korniowski odprawiał mszę w przynależnym do jego parafji Olchowcu o wieczór — a do Czernelicy — za daleko było — zważywszy — że mi wypadło w wazonie i pilnym interesie wyjechać z domu. A więc pomodliwszy się doma, i westchnąwszy na waszą intencyję (a „każde westchnienie do Boga jest modlitwą" —) Wyruszyłem do Rakowca z kąd po obiedzie — w towarzystwie znanego Wam dobrze pana Seweryna — udałem się do Horyhlad. W Horyhladach, mieszka pan Leopold Rywiński, ex-emigrant — a dziś ex-administrator Niskołyz, i Łazarówki, majątku pani Walerjanowej Dziedziczki, a mojej Babki po matce, — żyjącej jeszcze staruszki arcywiekowej. Pan Leopold, jest to mąż mojej ciotki, a córki pani Walerjanowej z pierwszego małżeństwa za Mogielnickim, — a więc quasi-wujaszek mój, — a dziś ciemny i paralityk —

42b

Przenocowawszy w Niedzielę w Horyhladach, które o 3 dobre mile w bok, też za Dniestrem — udałem się z panem Sewerynem do Niskołyz i Łazarówki naumyślnie w Poniedziałek — ażeby w przytomności tegoż — odebrać według życzenia Babki zarząd nad jej majątkiem. — We Wtorek na noc dopiero wróciliśmy do Horyhlad a we Środę (20/7) do domów. W Łazarówce będąc (u pana Jaworskiego dzierżawcy w Poniedziałek z rewizytą i we Wtorek w powrocie z Monasterzysk miasta powiatowego) — używaliśmy wraz z panem Sewerynem na doskonałych czereśniach czarnych i wiśniach, (sławnych w tej okolicy) a szczególnie na obfitości i doskonałości malin i poziomek, które tam drożej jak w naszej okolicy dotąd mają placu. — Droga do Niskołyz etc. prowadzi okolicą górzystą i lesistą poprzerzynaną dolinami — a więc wcale piękną. —

21 Lipca we Czwartek — przypadł dzień waszego patrona — a więc na Waszą specyjalną intencyję płonęła ofiara przez dzień cały przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, na ~~przed~~ ołtarzyku, który dwa świeże bukieciki w wodzie z samych gwoździków i rezedy ...

Po południu nadjechał — gość — a jaki? obacznie —

na następującej ćwiartce

3.)

~~727~~
50

... Gościem był Władysław Wróblewski, mój były towarzysz szkolny – i przyjaciel od tych czasów. Chłopiec nie obdarzony od natury nader szczęśli-wą powierzchownością – ale nie głupi wcale, dosyć wykształcony i lubiący czytać; chwat do konia i do szabli i do tańki i do szklanki, z dobrym sercem – trocha może jeszcze za miętki – ale poczciwa dusza i obudzona, – a głowa myśląca. Poczciwiec, przyjechał mię odwie-dzić i zasięgnąć wiadomości o Mieczu któ-rego przeze mnie poznał i pokochał – nie widząc mię już dawno a i listownych nie mogąc doczekać się odpowiedzi – przyjechał do mnie. Tegoż dnia wieczorem odwiedził mię w przejeź-dzie pan Stanisław Grudziński, emigrowany kapitan b: wojsk polskich, – a z 31. roku towarzysz broni pana Seweryna z „Jazdy Wołyńskiej" pod wodzą Karola Różyckiego, – o którym nie mało musieliście słyszeć. Władzio W. od-wiedził (w piątek 22/7) nazajutrz ode mnie p-stwa Seweryno-wstwa, brawszy tam pana Kapitana, który acz Kol-wiek jako żołnierz nieposolity Kowicimy ma swoje zasługi w przeszłości – w teraźniej-szości oryginałem jest, – i gościem tym.

~~728~~

~~Wieczorem~~ (w Piątek 22/7) ~~powrócił~~ Władzio W. do mnie zostawiwszy towarzysza swojego w Rakowcu. ~~W Sobotę naza jutrz to jest~~ Tegoż dnia jeszcze (w Piątek 22) ~~po~~ południu nadjechał do mnie Apolinary Żabłocki, szwagier Mieczka Romanowskiego; który nazajutrz rano wyjechał. Ułożyliśmy się w ten sposób iż ja oddałem na zarząd ekonomiczny w Niskołyzakh gdyż oni teraz od roku w tarapatach i biedzie, – bo dzierżawa którą trzymali wyszła im – a kapitalik wypożyczony ugrzązł im, i nie rodzi tyż odebrać go wcześniej jak z wiosną – choć już uczynili kroki prawne. Tak więc propozycja moja bardzo im na rękę – bo ~~mieniają~~ mienili teraz gdzie się przytulić więcej przy starych Romanowskich a ja znów zyskuję poczciwych i uczciwych ludzi do wyręczenia się w części najmozolniejszej zatrudnień – których i tak mam dosyć jak na jedną i to moję głowę. – W Sobotę wieczorem t.j: 23. Lipca zrobiliśmy z Władziem sporą wycieczkę Koniowską; – mianowicie polem ulicą świeżo tej wiosny brzozami zasadzoną do posieki pod lasem, z tamtąd do Kaplicy; z Kaplicy do Źródła; ze Źródła brzegiem górnym Dniestru (niby pieninami w miniaturze) aż do Żakli, ze Żakli ścieżką leśną przez uboisz do parowa

Jego przybrany ojciec chociaż mu poręczał po swej śmierci małą drzewinę swą wioseczkę w Sanockim, ale by też póki młody zdobywał sobie wiedzę i chleb, — Kształcę go też zaraz na obywatelska — w czem mu dopomagać według możności z swej strony obiecałem.

gdzie źródło wapienne petryfikujące do tak zwanych Stelaktytów czyli skamieniałości — formuje w miniaturze groty wodospady, kropli itd, o których Wam Halka dosyć pewnie naopowiadać musiała, — dalej jarem do Młyna, a z tamtąd dołem brzegiem Dniestru aż do przewozu na Łunwie koło jarzyny drugiego w pobliżu których była Wandzi przezłowieszczna łazienka a z tamtąd — gdzie nas już bryczka czekała do domu. Wypoczyliśmy byli przed zachodem słońca — wrócili — tylko o 11. w nocy !.... — Jak się mojej Żarazli podobała ta wycieczka? A czy jej nie zazdrość że nie mogła mi zastąpić w tej wycieczce pana Władzia itd.? A żebyście wiedzieli, żeście mi ciągle byli na myśli — gdym się z Władziem dzielił temi widokami, które radbym był z Wami dzielić!!.... W tej wycieczce nawet i stara Litwa nam towarzyszyła, ale tylko po Zakle — bo reszta była by za forsowną na stare kości. Pozwoliłem sobie nawet mówić do niej obydwóch — pół żartem a pół serjo — że tędy kiedyś oprowadzę moją żonę — — jeżeli się kiedy ożenię !....

Poniedziałek 1. sierpnia)

W Niedzielę [zaraniutko] 24. Lipca — rozjechaliśmy się obydwaj z Korniowa: Władzio W. do domu do Czortkowa — ja zaś powstrzymym nawrotem do Niskołyz — na Wiśniów — gdziem się miał zjechać z Apolinarym Zabłockim — jadącym już na objęcie zarządu do Niskołyz — jak się też i stało. — Poniedziałek, Wtorek, Środa, to jest: od 25 — 27 włącznie — bawiłem w Niskołyzach a zostawiwszy już tam Apolinarego wróciłem we Czwartek t.j: 28 Lipca do domu wraz z Franciszkiem Turowskim (owym drugim towarzyszem moim o którym wyżej mowa — a którego zawiozłem był do Niskołyz poprzednim razem gdym tam był z P. Sewerynem. P. Franciszek Turowski jest to młody człowiek, syn adoptowany Wydawcy B. Polskiej sierota a krewniak jego, — którego on wyprosił sobie do mnie na praktykę gospodarską i na dokończenie edukacyi za pomocą lektury i dobrego towarzystwa. Jest to chłopiec z bystrem sprytem do gospodarstwa; ochotny do pracy; mało teoryi ale dosyć praktyki gospodarczej posiadający; mało edukowany ale z przyrodzonego rozsądku, z resztą dobrych zasad, dobry chłopiec poczciwy —; a z resztą nie wodę mający w żyłach! Lubię go.

Jak potrzeba pełna służby ellonowa, co nie przechadza że siła rzemięsło stała i jest w moim towarzystwie
żeby to nie w ręku

4.) 52 ~~731~~

(Korniów 1/8 Poniedziałek)

... Piątek i Sobotę zabrały mi zatrudnienia gospodarskie w Korniowie, – a miałem w Piątek gościem na objedzie Seweryna; – wczoraj w Niedzielę byłem na mszy w Czerneli..., a na obiedzie aż do wieczora w Rakowcu, – gdzie popołudniu nadjechała moja sąsiadka pani Olga Koribrodzka z córeczką i guwernantką, tudzież pan Malczyński dzierżawca z Kunisowiec sąsiad, – z swym kuzynem z Królestwa panem Trojackim, którego poznałem, – byli obaj u mnie z wizytą a niezastawszy mię w domu, pojechali do Rakowca. Dziś Poniedziałek 1. Sierpnia a ja kończę ten list do Was i jadę do Stanisławowa na parę dni w interesach gdzie go ~~[illegible]~~ oddam na pocztę. Otóż i raport dziennikowy mój. – W dodatku cóż wam napiszę. Najpierw dwie nowiny jedna smutna a druga wesoła. – Pan Karol Krzyżanowski ojciec Rafała skończył życie tknięty apopleksją dnia 19 lipca popołudniu – w Dolińczanie majątności Heidlowej w domu Leonidza Wybranowskiego w cyklu czortkowskim niedaleko Zaleszczyk, bez cierpień – pochowany tamże 21. lipca. –

732

Pisałam już o tem do Krakowa, do Mocnego. —
— W Izydorówce, Aleksandrowa (Gut, mi o tem donosi Dorko pod dniem 19. lipca) — powiła córkę, (która się będzie nazywać Olesia) z dużemi szafirowemi oczami, — i jest sama zupełnie zdrowa. Dzięki Bogu że i ta słuszna obawa minęła, — a tem samem spadł kamień z głowy Aleksandrowi, który go od kilku miesięcy do ziemi przygniatał. —
Tymczasem doczekaliśmy się i pokoju — w którego trwałość u nas tu wierzyć nie chcą twierdząc powszechnie — że to tylko jakaś nowa Sztuczka Napoleona. —
Tak więc minął i miesiąc z czubkiem od naszego rozstania się. Króciutko mają czas nie postrzeżenie ale płynie i przeminął — i minął i te dni ostatki a by da Bóg obaczyć mię znowu w Krakowie; — a potem? co będzie potem?! Będzie to, co Boża pocznie nasz! ... — A tymczasem ja w tym rollu jeszcze spodziewam się rewizyty waszej tu w Korniowie, — rewizyty — bo się mnie przecie winni coś wizyt z grodzkiej! ... —
Tyle przestrzegam że pokoiczki korzystając z praw

gościnności staropolskiej. Słota zdejmuje
— a czasami i pała — — bo tu mało drzewa.
Cóż Wam doniosę o sobie? Oto nauczyłem się
~~temi~~ czasy nowej piosnki — która się Wam
może nie sprzykrzy.. choć ją Wam powtarzać
będę: Słów nie pamiętam — a melodja da
się najwięcej tak streścić:
„— Smutno Bartkowi bez Betyny —"
„— Samotno Hołubowi bez Hołubki —"
„— Teskno Sokołowi za Sokolicą —"
Należy tu jeszcze introdukcja o mistrzu i
trio o bracie — ale te mi się gdzieś zapodziały
w pamięci. — A fantazyj na ten temat,
poemat cały — pozostawiam Wam do spisania.
na żywem całym to roku po nowej operze!
Muzyka oparta na poezyi ludowej — a
to źródło niewyczerpane — jak to co lud
codziennie ogląda — to jest ziemia i niebo
i góry i wody i las i rola i kwiaty i chmury
i słońce i powietrze; — jak natura i Bóg
i ta niewyczerpana wszechmocna miłość
wiecznie młoda i wiecznie tworząca — nie-
śmiertelna — jak Bóg i dusza człowiecza!
jak źródło ducha miłości!..

~~734~~

Cóż Wam doniosę o Kosniowie, o Dniestrze o ogrodzie i dworcu starym. Na polu ato urodzaje, posucha wiele wygubiła, ale u mnie, — nie lepiej u sąsiadów. Robiemy żniwa. Jęczmień i owies zebrany — kosiemy żyto — zaczęliśmy pszenicę. W Dniestrze kąpiel wyborna — lepsza jak w Wiśle, nie taka jak w Dunaju — ale kto chce zimniejszej wody niech sobie radzi sadzawką. Kąpiemy się już, — choć na codzienną kąpiel czas nie wystarcza. Miewamy też gorąca niesłychane o 9½ z rana 18 stopni w cieniu, o 3ciej po południu 27 stopni w cieniu, — na słońcu 32 i więcej pod południem! — I na pasiece rok zły, — ale przecie z 20 pni kopcowych na wiosnę w rojach przeszłym mam już pasiekę metody Dzierżona i Lubienieckiego prowadzącą pni 87. W ogrodzie kwiatków niemało, wygracowane ścieżki drzwi stało bęłbarych, — przecie śliczne gwoździki — a i kwiatków rozmaitych sporo! A stary dworzec? Wypytuje mnie się jak Detyna wygląda i czy po kąpielach tegorocznych zmieści się w połówkach dziś jego wszystkich. — Ale trzeba już kończyć — bo i czasu nie staje resztę gawędy w przyszłym liście. Ostajcie z Bogiem

Twój Wołko

R: 1859 (piętrowe 2.) L: IV, 1.)

66 1-2

Korniów, 6. Sierpnia 1859.
(Sobota rano.)

751
57

Droga moja Dziecino!

Jak to wiesz z listu mojego ostatniego Liczba III miałem wyjechać w Poniedziałek następny to jest 1go Sierpnia do Stanisławowa dla interesów i tam oddać tenże list mój do Was na pocztę. Tak się też i stało – a wróciłem ze Stanisławowa (na Olesz gdziem wstępował znowu w interesie administracyjnym) we Środę z południa. We Czwartek był u mnie na objeździe i herbacie pan Władkowicz – ~~kontrakt~~ ubiegający się o dzierżawę Niskołyz. Wczoraj – mieliśmy to nadzwyczajnego – robiemy żniwa – i zwijamy się jak piskorze – bo razem wszystkim zboże dosyło – i trudno o robotnika. Dzisiaj przy deszczu i Sobocie zacząłem list ten ośminy do Was. Już to dodać mi należy – że wróciwszy ze Stanisławowa 3go zastałem drugi list Wasz z Salzbrunn – jakoteż i list od Mieczysława obszerny i arcymiły mi. Już to listów i oprócz Waszych (na które wcale się nie skarżę) odbieram dosyć – ~~tak~~ że przy zajęciu moim gospodarskim interesach i przejażdżkach w interesach niewiele mi czasu zostaje na obszerne i częste na nie odpowiedzi.

~~752~~

Toż i Gwiazdkę zaniedbuję, — i Arka moja
literacka odpoczywa — i bibliotekę moją nie
bardzo naprzątuję — i wiele nowości leży nie
rozciętych nawet, — wiele z dawniejszych
zresztą użytecznych i zajmujących, daremnie
upomina się u mnie o przeczytanie. Ale cóż,
obowiązki przedewszystkiem
~~sobie,~~ a Stolnik wasz — „bohatko maje na
polowi" — i inaczej być nie może; i nie będzie
prędzej aż się trocha z kłopotów różnych
otrzęsie i interesa swoje uporządkuje. —
Wtedy z tej strony będzie miał spokój; —
ale znajdzie się co innego — znowu co Soltat [?]
sobie i sam poszuka — bo dla nas żołnierzy
Ducha który pokój [?] zawarli, tylko chwi-
lowe dopuszczają zawieszenie broni nie mają
spokoju tu — aż do zmartwychwstania!
Prowadzim wojnę jawną lub skrytą bez
złożenia broni, — jawną: żelazem — skrytą:
słowem pismem i czynem — modlitwą i
uzdalnianiem się — do grobowej deski! —
A Sokoły — to żołnierze ~~[illegible]~~ straży przednich,
i tylnich i rozpoznawczych — to czaty bez-
pieczeństwa — którym nigdy nie spocząć
i którym ~~[?]~~ w szczególności polecito [?] hasło [?]: „Czuwaj!"

A i po dokonanym nawet żniwie narodowym — niemasz spokoju Sokołom — bo na robotników w winnicy pańskiej — czeka, odłogiem jeszcze leżąca — niwa Ludzkości! — A więc na ziemi — niemasz spokoju Sokołom! Sokoły znają tylko krótkie chwile wytchnienia! — Takiem wytchnieniem były dla mnie tygodniowe Wakacye Czerwcowe; takiem wytchnieniem jego pracy, są dziś dla Holuba listy Zorcenki; — takich chwil wytchnienia Bóg dobry użyczy jeszcze więcej i piękniejszych — zastosowanych do twardej pracy! A więc Sokolico moja, hasłem naszem codziennym niech będzie, hasło Ojców naszych: „Ora et labora!" „Módl się i pracuj!" — Ora et labora! — dla błogich chwil wytchnienia tu, dla spokoju wiecznego tam — i wieńców żniwiarskich przodowników! ——

List Miecza sprawił ~~..~~ mi prawdziwe Święto domowe. Nie myślę Wam powtarzać podróży tych naszych Sokoląt do Lwowa, — dodam tylko wiadomości, że na wieść o śmierci Ojca Rafała Rafałowie oboje powrócili do Podhajczyk na Imieniny Mamy 18 b.m.: mają się zjechać jednakże w Radziszowie — i to z Mieczami i Romerami.

~~751~~

(Wracam się teraz do reszty odpowiedzi na listy
Wasze poprzednie; — Zaczynam od I go: —)
(Cofam ten zamiar, zostawiając to do wolniejszej chwili, — a dziś
kończę ten krótki raport o sobie, ażeby nie opóźnić tej
przesyłki; — bo Wy żądacie raczej krótkich a częstych wia-
domości o mnie, niż listów obszernych na które długim
zbieraniem się i pisaniem kapaniną większe przerwy w udzie-
laniu Wam wiadomości o sobie się robią.) —
(Niedziela 14. Sierpnia) W sobotę temu tydzień minął jak
ostatni raz gawędziłem do Was listownie — w zawartym
tym liście. Dziś oto rzecz wiadomości o sobie po dzień
dzisiejszy, po krótce spisanych — aby Wam list ten
prędzej doszedł — jak tego chcecie. — W Sobotę 6 go
(po południu) odwiedziłem był mojego Sąsiada przez
Dniestr Władzia Przybysławskiego — co to przed rokiem
jeździł ze starym majorem od artyleryi byłych W. Polskich
p. Józefem [illegible] do Paryża — a i w Krakowie
nieco się był zatrzymał. Był on u mnie tej zimy i wiosny
już parę razy a ja u niego już dawno. Zabawiłem
u niego do późna — bawiąc się rozgawędzili byli
o różnych rzeczach. A nawet podzielę się z Wami wiado-
mością (nb: pod sekretem) iż mój Sąsiad Władzio kocha
się na zabój w pannie Helenie Kesryckiej, którą przeszłego
roku poznaliśmy w podróży. Był o mnie trochę niespokojny
bo się w Dźwiniaczu (u Kesryckich) jeszcze oglądają na mnie-
chać od kiedy jestem w Horniowie (to jest od Maja r. 1857) byłem
(choć to tylko dzień jazdy.)
tam wszystkiego raz jeden. Pocieszyłem go o mej neutralności, a
nawet obiecałem mu wszelką możliwą pomoc, — i mocno się uradował
i ukochał mnie. (2)

R: 1859. (półrocze 2.)
L: IV. 2.)

Korniów, 14. Sierpnia.
(Niedziela.)

56 ~~755~~

... — Władzio Przybysławski mój najbliższy sąsiad po panu Sewerynie — jest to bardzo porządny chłopiec. Urodzony w poczciwym szlacheckim gnieździe, wykształcony, myślący, dobry polak i dobry człowiek. Przy małej wioseczce Uniż (na którą z Zakli tak piękny widok i na której brzegu mam z nim wspólny przewóz (prom na linwie) dobrze się prowadzący, rządny, oszczędny, gospodarny — bardzo pracowity. Nie sokół, ale myślący — a obok uczucia — bardzo praktyczny w gospodarce. — Słowem, jeden z lepszych z naszej pokuckiej młodzieży bardzo nielicznej. Jedna z dwóch sióstr jego: Helena jest za bliższym sąsiadem moim (bo o godzinę jazdy) Antonim Gołejewskim w Harasimowie (przy gościńcu ze Stanisławowa do Korniowa (koło Rakowca). — Ona sama, bardzo zacna kobieta, bardzo wykształcona na sokolicę zakrawająca a ognista polka. Niestety bezdzietna, ale wychowuje małą swą Karynkę. — Tandem: jedna z pereł pokuckich. Umówiliśmy się aby być nazajutrz w Harasimowie gdzie ja już dawno nie byłem, — a gdzie on bywa co Niedzieli — na rekreacyi (po wypłacie robotników u siebie) Tymczasem w Niedzielę 7go przy herbacie z rana oddano mi list od: Wandzi!

~~456~~

List od Wandzi – przesłany mi umyślnym posłańcem z Koszytowiec – o 3 godzin jazdy ~~z~~ Kormiowa. Donosi mi że oboje z Rafałem są tak blisko odemnie u p[aństwa] Jakóbów Romaszkanów w sąsiedztwie Hejdłowej i p[aństwa] Celestynów Wybranowskich w Drohiczówce gdzie umarł ojciec Rafała. Jadę więc zaraz oczywiście z pierwszą wizytą do Drohiczówki (gdzie gospodarza zastałem), ~~Koszytowiec~~ Świerczowiec (gdzie droga Hejdłowa z którémi Rafał spowinowacony); i Koszytowiec. Wanda, podług listu, miała być na objedzie w Drohiczówce – ale chybiła tomina; na herbacie w Świerczowcach – gdzie ją i zastałem, – zdrową i wielce wyglądającego, a Rafała bardzo mizernego, zmęczonego i zniekanego, – acz twierdzi że mu lekki Bitta ulgę sprawiają. 10go mieli wyjechać na Podhajczyki i Kipiaczkę do Krakowa i Ostendy; – ale bardzo wątpię ażeby na 18. zdążyli: (jak sobie życzyli) do Kadisowa, bo niezliczone urzędowe formalności pośmiertne strasznie dużo im czasu zabierają. Wanda się mną nie mało ucieszyła. Nocowaliśmy tegoż dnia w Koszytowcach. Nazajutrz byliśmy na nabożeństwie żałobnym w Drohiczówce i na obiedzie, – a na noc znów w Koszytowcach. ~~We~~ We Wtorek wyjechałem do domu. –

A teraz wypijcie na zdrowie i ostatnie z Bogiem, Petyno Kaniu, Złotulko, Żonenko Sołłogo moja! [illegible]

Oprócz osób wspomnionych, poznałem tam także
p-stwa Henryków Heidlów (dobrzy i mili oboje),
pana Kuczyńskiego i Heidla starego z obywatelstwa
przypomniałem dawną znajomość z panem Radzi-
szewskim; — a widziałem się z panem Gradzińskim
Kapitanem b. Wojsk P.; i Marcinem Weleżyńskim
waszym krewnym, — którego znam. To ostatnie
widzenie się było mi wielce miłem, — bo znając
Kraków i dom Waszych Wujów z bliska, mówił
o Was wszystkich znajomo — a mnie się jakoś zdawało,
że tą cząstkę „Waszego jestestwa" widzę. —
Waszą Wandę tam bardzo polubiano od pierwszej powrotu chwili.
Nasza Wanda — „Anioł" ma dar wielki Boży —
nazywa się on: „Miłość ludzka". —
We Wtorek 9go b. m.: powróciłem tedy do domu.
Tegoż dnia, ponieważ podług galicyjskiego ka-
lendarza przypada S. Romana — pojechałem
do Gwoździca, do pana Romana Puzyny Majora
byłych Wojsk P.: a brata Majora Józefa Puzyny
Gwoździec leży o 2½ godzin jazdy od Korniowa i
należy do dawnych sąsiedztw. Na objedzie byłem
sam jeden, — a po obiedzie zjechało się ze 30 osób.
a choć nie tańcowano dla braku tancerzy, — nie obyło
się staroświeckim polskim zwyczajem bez kielicha.

A teraz bywajcie mi zdrowi i ostańcie z Bogiem Dziecino, Zamku, Hołubko, Żoneńko, Sokoliku moja! ...
Od państwa Mierów miałem już 4 listy arcydrogie i szczęśliwy, abym mógł radości brata gdybym był nie sobą. —
Pani Sewerynowa Ostaszewska pojechała z paszportem na podole Rosyjskie odwiedzić rodzinę. Oni ją odprowadzał
oń do granicy ale już powrócił. Piszę dziś do Halszki i list ten przesyłam
najpierw Jezus raz Ostańcie mi z Bogiem! A kochajcie mnie troszkę, a
pisujcie do mnie kiedy możecie tylko. A obejmuję serdecznie i długo.
Wasz pan profesor ex brat, Batko, Król Jedyny, Złoty, Słońce, Hołąb,
Strachy, Pertowiek, Staruszek, Sokół, [illegible], Ptak, Lep, pokwiak, Mieczyś!

757

byli oni u mnie obydwaj, i także ex-księgowie Józio przyjmował synowca pana Józefa; a pan Major nawet nocował. Dzisiaj skończywszy pisać ten list do Was. – Przy Niedzieli w chwili wypoczynku – jakoś mi się samotno i tęskno zrobiło za Wami. Aż musiałem sobie powodzić skończeniem tej gawędki.

W piątek 12go odebrałem 3ci list Wasz z Salzbrun. Jutro jadę do Czarnelicy na Imieniny pana Napoleona Raiborskiego o pakty szlachty polskiej. – Tyś na Hebry 18go t. j. we Czwartek będę w Horaszkowie da Bóg.

758

Wasz Sokół dotrzymywał placu, aby potem przodować w toastach spełnianych na cześć dawnych Światów i wzrost przyszłych sił; – i aby krew młodzieży rozegrzać narodowemi pieśniami. I gdyśmy zawtórowali: „Hej kto Polak, na bagnety!..... to aż ściany starego domostwa zadrżały. Wasz Sokół brzydzi się winem, i nie pije go nigdy na codzień, – ale go data ocasionem używa do rozgrzewania krwi polskiej i macania serc młodzieży „in vinum veritas". Tak i teraz. Nazajutrz 10go wyjechałem z Gwoździca do Słobódki Leśnej do pani pułkownej (siostry wdowy po Teofilu Wiśniewskim straconym w r. 846.) a która ma dorastającego młodzianka który był już u mnie pomary. Byłem tam w pierwsze odwiedziny. Poznałem tam pana Najsarka nauczyciela Zygmunta, który jest człowiekiem bardzo wykształconym, – a był wzięty w sołdaty na Kaukaz w 846. a pochodzi z Kongresówki. Bardzo mi się tam podobał, – posiada grubo wiadomości i zna kawał kraju polskiego i niepolskiego i jego stosunki wojskowe. Tam nocowałem a 11go na Żukowie (gdzie odwiedziłem Ewaryka Rowanowskiego brata poety) i Żuków (ojca poety) wróciłem do Kraśniowa. W piątek 12. byłem w Uniżu u Władzia gdzie zastałem i majora Józefa Puzynę. Wczoraj

R: 1859.
L: IV

(70)

58 ~~445~~

Korniów, 23 Sierpnia – Wtorek

Droga moja Detyno!

Dnia 12/ b.m: odebrałem list Wasz VIII; a 17/ b.m: IX od czasu naszego rozstania. Sam wyprawiłem do Was mój list krócitkny 15. b.m. — W ostatnim liście waszym piszecie jakobyście tylko do ostatniego b. miesiąca byli z panością jeszcze w Salzbrunie. Piszę tedy raz jeszcze do Was do Salzbrunn — pod adresem Zawierszenkim Waszego Wuja — a potem pisać już będę do Krakowa lub gdzie mi listownie wskażecie. — Piszę tymrazem krótko, bo rozliczne przeszkody i zatrudnienia, nie pozwoliły mi wcześniej tego listu rozpocząć — a zacząwszy dziś pisać a pisać obszernie — list ten dla braku czasu opóźniłby się — mógłby Was już nie zastać w Salzbrunie.

— Cóż teraz o sobie doniosę? Życia mojego samotnego jednostajność przerywają tylko listy wasze rozjaśniając jego barwy! Na listy wasze w obszernej gawędzie dałoby się nie jedno odpowiedzieć — ale na dziś trzeba posłać tylko słówko, — bo na to nie mam czasu.

Mam 2 młode Kanarki na gospodarstwie i porfazie Melonów i Kawonów!!! — I tak u p: do Harasimowa przy tam posłałem 4 melony i 1. Kawona; wczoraj zjedliśmy 2 kawony i 1 melona, a 1. melona darowałem w Jędrzejowie; a dziś 5 melonów mi przyniósł ogrodnik!

796

U nas były ogromne upały i susze
przez 4 miesiące niewidzieliśmy prawie ani
kropli deszczu. Burz jednak w Kosiowskiej
okolicy nie było, choć były w podgórzach
Kołomyjskiego z piorunami i gradem nawet
Susza wielka tu nam na polach szkody
w urodzajach wyrządziła — co i dla
Waszego Sokoła nie jest rzeczą obojętną —
bo nietylko ujmuje mu znaczną część środków
materyjalnych do czynu — które jako takie
ceni, — ale nawet przy nieuregulowanych
jeszcze interesach jak wiecie — przyczyniają
się w jednym kłopotu jego głowie. —
Dla posuchy w wielu miejscach naszej okolicy
dał się czuć brak wody; — gdzie niegdzie
studnie powysychały do tyla iż z innych
miejsc o milę wodę beczkami do pojenia
bydła wożono. U mnie stawek pod ogrodem
i stawki w polu — i źródło w pobliżu, —
a więc strachu o to niema, — ale przecie
w studni tak wyczerpywano wodę do pojenia
bydła, iż do picia wodę u wójta z pod
lasu „Hłuboko" noszono do stołu. —
Paszy brak był letniej — i brak będzie zimowej.

i w tym roku! — A czy Detyna lubi Kawony, melony, i miód? Dziś dzionek prawdziwie jesienny — i gdyby tu była Detyna — pozwoliłbym sobie zapalić na Kominku — choć tu drogie drzewo. ostrzyć z Bogiem. — 797

59

Gorąca mieliśmy po 27 stopni i więcej w cieniu a po 33 i więcej na słońcu i to przed południem. —

W poniedziałek 15 wyprawiłem list do Was po 17 nie można nie ważnego — o czem by warto wspomnieć — czas zajęty mi różne zajęcia zdrowowo-gospodarskie. 17 był evenement odebrałem z poczty list od mojej Jołubki — i dzień ten zanotowany został w Kalendarzu. Tegoż dnia przez odwiedziłem był i rana pana Seweryna — który był wam dość silnie zaniemógł — poczęło bowny się, — dodawszy do tego że był już indyspozyt i że w powietrzu panuje teraz wszędzie choleryny i Dyssenterye. Udał się do Morzycza, co mu i pomogło — i dziś już zdrów prawie zupełnie. — Ja go już zrzyłem przed tygodniem jako pocieszatyną — & i jestem zdrów jak ryba, — toż bądźcie o mnie spokojni zupełnie — bo to mój dobry i stary znajomy, — który mi już raz przed laty życie uratował. — Zresztą jestem ostrożny w miarę — bo pamiętam o Detynie — której trzeba dawać dobry przykład! — Tylko w Zławsimowie u Antonich Golejewskich 18. b m: na Helenę — tańczyłem

Żuraw robi także mój pasiecznik, który w tym Kontem u Lubienieckiego nauczył się metody pszczelnictwa podług Dzierżona. I tak mam też rok bardzo rojny i na pasiece — z 20 Kupiowych pni porzuconego roku na początek, — mam już 87 dzierżonowskich. A miód jem i wszystkim w sąsiedztwie [illegible]

Sobót

Od Środy wieczór do Środy z rana i prowadziłem tańce – ażem zachrypł, – ależ bo było aż dwie jasnowłose tancerki, z których jedna jak wiecie – niby to Was udaje. – Pod ranem były zgasłe świeczki – a głośne zacieś i waszego Sobota – przy czem gwar Karano jeszcze nie zżęto i Konfuzja się dziwnym przypadkiem zrobiła, także: a oba dwa te ~~do~~ toasty naprzemian mieszano –; i które były naraz i stosownego pito. Narajutrz w piątek, musiałem obiecać przyjechać jeszcze na sobotę, i odczytać musiałem – Gabryeli: „do Henryka" – który to wiersz powszechnie się podobał. Na balu był i tu dobrze Wam znajomy Wolczyński Marian; I w piątek jeszcze tańczono do północy, czemu ja aż przeciwny temu, przeszkodzić nie mogłem. W sobotę pisałem list do Wandzi. W Niedzielę byli u mnie w odwiedziny Emeryk Romanowski i Karol Kosmopolski. W poniedziałek pisałem listy w interesach a oprócz tego miałem u siebie na obiedzie proszonych OO. Bernardynów Morlera (tego co Hali ślub dawał) wraz z Gwardjanem Gwoździckim Bernardynów, – i Napoleona Raciborskiego i Władzia Przybysławskiego który to ostatni aż wieczorem odjechali. Od wczoraj pierwszy od dawna ~~tak~~ deszcz mamy i to ciągły – gospodarski.

Zboże mam już w garami – to mi i nie zaszkodzi – a wielce pożądany jest dla nas wszystkich do zasiewów jesiennych. Dzisiaj odebrałem dwa raporty z Olesy i Niskotysz – i skończyłem expedycję kilku artykulików do Gwiazdki. We Lwowie zaczęło wychodzić pisemko ludowe „Dzwonek" bardzo dobre i porządnie redagowane, i bardzo tanie bo kosztuje z przesyłką pocztową tylko 2 nowe reńskie rocznie. –

Kończę pozdrawiając Was serdecznie i polecając Bogu. A piszcie często do mnie – jeśli chcecie by się odzywał do Was

L: 1.) (73) ~~819~~

Korniów, 10. Września, 1859.

Sobota. 60

(Wilija do Imie: N. M. P.)

Poczciwa moja Dzityno!

Przed niedawną chwilą – w starym dworcu Kor-
niowskim następujący przedstawiał się
obraz: Był wieczór. Zegar wskazywał
w pół do 7mej. Wasz Batko, powrócił ~~był~~
~~[illegible]~~ tylko co z ogrodu warzywnego
ciągnącego się nad stawkiem. W ogrodzie,
w okolicy byłego stebnika (schowka zimo-
wego na ~~[illegible]~~ ule z pszczołami) – fabryka. Budu-
je się schowek zimowy na wazonki z kwiatami
które w gruncie przez zimę zostać nie mogą;–
a więc quasi-oranżeryjkę – tylko że w ziemi.
(Zaimprowizowana przeszłoroczna okazała się
nie dość praktyczną, dla za nadto płasko
leżących okien – a więc wystawionych zbytnio
na śnieżne zawieje. Toż tego roku robi się
poprawka – a stary holub „exinżynier
i extechnik" – dyryguje tą budowlą sam,
zwaną po tutejszemu „fabryką".) –
– Sokół wrócił do domu, – i siadł sobie w
ulubionej swej Kancelaryi – przy biórku.

~~820~~

Przez okno (przy biórku) ze strony ogrodu —
na wpół przymknięte — dochodzi go przez szpar-
kę woń kwiatów i chłód wieczora. Na jego
lica pada blask księżyca zaglądającego ponad
topole i świerki otaczające dworzec ze strony
wschodnio-południowej — (pod którymi cieniem
Gołąbka w duchu siada — kiedy jej gorąco
dokucza). ~~Blask~~ Światło księżyca łamie się z zorzą
wieczorną dnia kończącego się, wpadającą na
przeciw ukośnie (ze strony dziedzińca przez okno
przy łóżku Batka znajdującym się). W to
dwójświatło — miesza się blask bijący od świat-
ła lampki płonącej dziś przed obrazem Boga-
Rodzicy (umieszczonym nadedrzwiami Kancelaryi
przy wyjściu do jadalni — a więc vis a vis okna
od ogrodu). Wstał Batko od biórka, i zapaliwszy
cygaretto spoczął na szezlągu pod „Morskiem
Okiem" — i puszczając gęste kłęby dymu
tworzące obłoki w tym trójświetle — marzy
sobie szarą godzinką — a czy kto wie o
czem — czy zgadniecie? Pewnie nie — otóż marzy
o Gołąbce —! bo Księżyc i Bozia Częstochowska
podsunęła mu te myśli. Ciszę przerywa tylko

jedenastym ruch wachadła przy zegarze a tylko (stoją-
cym [w Kancelaryi] na szafce przy drzwiach od jadalni) — i
sapaniu Eoki, drzemiącej na desce przy piecu.
Kanarki cicho siedzą bo poszły już spać ze słońcem.
— Stary Hołub korzystając z wieczora miesięcz-
nego pośrednio [jeszcze] nad stawem rozpatrzyć się
księżycowi kąpiącemu się w jego tonach. —
Wrócił, bo już zupełnie się zmierzchło, — i
zapalił świecę, i otworzył pugilares do
pisania i wyciągnął ćwiartkę papieru lis-
towego i ~~[illegible]~~ zdjął nakrywkę z brązo-
wego kałamarza w kształcie orła, — i ujął za
pióro — i rozpoczął list niniejszy do
Hołubki; który mu przerwało — danie znać
do kolacyi. — A teraz przestać musi już
na dziś gawędkę, — bo już dochodzi 3/4
na jedenastą, — a jeszcze musi napisać
list do Adwokata Altka. — A jutro w
Niedzielę jedzie się do Horodenki na mszę
wyjeżdżając z domu o 8mej; a po mszy
tamże, jest się na uroczystości poświęcenia
szkoły tamże powiatowej — na którą otrzyma-
ło się dziś od pana dyrektora Marcinkowskiego
wezwanie zaproszenia — jako obywatel i współfundator
Z tamtąd dojazd do Potoczysk. — Dobranoc.

(Korniów, 24. Września — w Sobotę:)

(2.) — Droga moja Betyno! — Dużo wody upłynęło w Dniestrze starym, od chwili jak Wasz Holub chwycił był za pióro — ażeby zapełnić papierze, drżące stronnice — bo już temu dwa tygodnie!.. Zawiążę — przerwany wątek: — W Horodence nie było poświęcenia szkoły z przyczyny nie obecności przyjazdu Biskupa Ormiańskiego. Pojechałem był tedy na objad do Potoczyska — gdziem był winien rewizytę, — a na noc tejże Niedzieli powróciłem do domu. W Poniedziałek jakoś zajęcia gospodarskie nie dopuściły pisania a we Wtorek 13.go — nadjechał do mnie Mieczysław Romanowski — poeta, krewniak, przyjaciel i druh mój stary, — i bawił u mnie przeszło tydzień. Był w Medyce już po mojej tam bytności — a ze mną już od dawna nie był dłużej razem — to i znalazło się nie mało do gawędki; … bo i to chłopiec u którego głowa i serce na swoim miejscu, a i krew nie wodę płynie — jak u wielu z dzisiejszej młodzieży. — Jak może wiecie skończył we Lwowie nauki uniwersyteckie i jako młodzieniec Literat, za pośrednictwem Maurycego Dz: miał posadę przy Bibliotece Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich — ~~ale na~~ która jego usposobieniu wielce odpowiadała, bo miał pole +

+ do pracowania i kształcenia się dalej w zawodzie literackim; ale na życzenie ojca (starego) który go powołał do wyręczenia go w gospodarstwie — powrócił do domu… bo „obowiązki przeważyły [illegible]!“

L: ew. kr. skt. 1. 28.9.–9.10.59 62 (Środa) ~~205~~

2.) (77) 143

Korniów 28. Września 1859.

......– W zeszły Poniedziałek 26 b.m: o 9 godzinie wieczorem – przyjechała do mnie Mama. List zwiastujący jej przybycie – pisany z Medyki – odebrałem w Niedzielę (25) po południu, – w drodze wracając z Czernelicy, gdziem był na Mszy Ś. i na obiedzie. Wręczył mi go umyślny posłaniec konny, wyprawiony przez pocztmistrza z Horodenki do Korniowa – (według życzenia wyrażonego na kopercie aby mi był bez zwłoki umyślnym doręczony). Wyczytałem zarazem markotną dla mnie wiadomość w nim: że Mieczowie nie przyjadą tego roku do mnie – bo Hali doktorowie już teraz nie pozwalają odbywać ~~robić~~ tak długich a więc męczących podróży. – Zapraszają mnie natomiast na Ś. Bożego Narodzenia i Nowy Rok do siebie, obiecując się do mnie na przyszły rok w odwiedziny. Markotno i im obojgu, – ale Miecz jako troskliwy mąż – nie może narażać Halkę; – a ona jako rozsądna – nie upiera się na teraz przy podróży. Natomiast przyjeżdżają do mnie na kilka dni... Władysław Pankowski z Mieczysławem. Będę więc miał w koło siebie kilkoro ludzi z Krakowskich... i tym mocniej przypomni mi się... i uczuć da... nieobecność: „Delfinek – Złotulka!“....

886

Mama dojechała szybkowozem aż do Stanisławowa; w Niedzielę więc jeszcze wyprawiłem koczyk (pożyczony w Rakowcu u pana Saweryna Ukraińca) dwoma konikami pod opieką Jana na całą noc do Stanisławowa! Sam nie pojechałem na spotkanie, raz że miałem w Niedzielę wieczór różnych gości (pana Adama i Antoniego Golejowskich i Władzia Przybysławskiego) których mię zajechali — powtóre że trzeba było w Kawalerskim gospodarstwie robić niejakie przygotowania na przyjęcie spodziewanych gości. — Mama przyjechała jak powiada tylko na bardzo krótko — Franzkowskich mam nadzieję zatrzymać dłużej niech u siebie. Wysłałem dziś po nich konie do Stanisławowa i jutro się ich spodziewam. Ma przyjechać z niemi Prol Wincenty po którego wstąpić mają jadąc przez Tyśmienicę (pani Mieczyńskiej) gdzie mieszka. Mama stoi w pokoiku gościnnym, gdzie i powrotego roku gdzie mieli stać Mierowie — Franzkowskich obydwoich do lokuję w mej Kancelaryi (gdzie miała stać Mama) — sam przeniosę się do Janiczki — a starego Litwina przeniosę do Składu na Sal & między stare graty... — Tak będzie gdy goście wchodzi — Ot i domek się rozszerzył „Tam miejsce gdzieś się radzi...!" —

Na pare godzin przed przyjazdem Mamy w poniedziałek – wrócił był pocztowiec z poczty – i przywiózł mi kilka listów, a między niemi i list od mojej Delfiny Hołubki; pierwszy z Ostendy, – a 14ty z kolei od czasu naszego ostatniego widzenia się w Krakowie. Oryginałów bowiem i te dwa listy nierekomendowane z Brzezna od Was októre mię w ostatnim liście zapytujecie: – czy mię doszły". Już-to jeśliście wy poczciwą, gorliwą i cacaną Delfinę a więc kochaną, – i Brzezina, a w szczególności Małka Kroska Ciesłoczkowska w twej kancelaryi przed którą co sobota płonie ofiara, słyszała nawet to kilka razy głośno powiedziane wykrzyknikiem: „Boże, cóż za Delfina!" Miła, a miłą szczególnie dla Brata waszego była ostatnia gawęda przesłana od Hołubki Lorentki z Ostendy – bo tam odraza srebrzałonia aż ćwiartek a dubeltowego – bo w niej gawędka i o Siostrzyczy Wandzie!... – (30. Września – w Piątek). ... Paszkowscy wczoraj nieprzyjechali, – natomiast przyjechał Mieczko Romanowski z Żukowa z swym Ojcem – który w tejże co odjechał, zostawiwszy mi Mieczka – który czyta obecnie pamiątki

~~888~~

Kozmiana" u mnie – podczas gdy ja piszę a Mama w bawialnym pokoiku zajęta lekturą. Dziś tedy oczekuję przybycia Pazdkowskich. Dziś w południe przyjechał konny posłaniec od Zygmunta Dzied. z Medowy – (mały chłopiec) i przywiózł mi list od niego. Będzie u mnie między 2 – 10. Październik. Trafiają mi się u niego znowu 4 sztuki koniki do kupienia. ——

Jutro rano będzie żałobne nabożeństwo w Kaplicy Kozmiowskiej – na którym będzie kilka osób –, – jako też na obiedzie. Ja koło 10. Października wyjadę zda się do Lwowa na Medowę na dni kilka w interesie tabularnym i spadkowym. List ten piszę bez wszelkiego porządku bo dzwoni kami – ale radbym go skończyć dziś jako tako – bo jutro i już potem przez dni kilka nie będę miał ani chwilki wolnej potem – a chciałbym aby Stebkiowna Delfina Hołubka Zborczyka miała znowu choć tych słów kilka dziwiąc od Kotka swego w Ostendzie. ——

(Sobota 8. Października)

Listu tego nieskończyłem i niewysłałem – a tegoż dnia w piątek 30/9. odebrałem list Wasz na wyjezdnem z Ostendy z 21. Września! (Właśnie pod tąż datą pisałem list do Wandzi – a przytem wysłałem przypadkiem...... o Was.) „Niemasz nic tak złego coby na dobre nie wyszło" – a tem razem dobrze że nie wyprawiłem tego listu 30/9 do Ostendy – boby Was później być szukał po świecie!... ——(3.)

Korniów, 8. Października 859.
Sobota:

3.)

.... — Wczoraj rano odjechała już Mama z powrotem do Radziszowa na Medykę; już nawet moje konie wraz z Janem powróciły ze Stanisławowa — i mam wiadomość że Mama dziś rano puściła się w dalszą podróż, zastawszy miejsce na poczcie. Dzisiaj poobiedzie zaś, około 3.ej godziny, odjechali: Władysław Jaszkowski z Mieczysławem do domu, na Dźwiniaczkę — i granicę zwaną Okopy. Wkrótce po nich odjechał i Mieczko Romanowski — który tu u mnie bawił od przeszło tygodnia; — Jaszkowscy zaś — przyjechali byli dopiero 2. Października to jest w Niedzielę przeszłą. I znowu stary dworzec Korniowski stał się pustym i cichym, a wnim Hołub Wasz osieroconym i samotnym. Cóż poradzić — na pociechę trzeba chyba zasiąść do biórka w Kancelaryi, ująć za pióro, i rozpędzić smętną gawędkę z jedyną Żazulą! Dawno bo też się to i niegawędziło. — ... toż podwójna przyczyna do smętku ....

... „Trawa buja ścieżką naszą,
„Jak zdrój lata płyną.
„Oj zatęsknił koń za paszą,
„Hołub" za „Dzięciną"! ....

330

(9/10 859. Niedziela:)

Od przyjazdu Mamy – aż po dzień prawie dzisiejszy – niemały był rozgardjasz na moim kawalerskim gospodarstwie – bo oprócz gości stałych – ciągle prawie goście okoliczności – ; ja sam niemiałem prawie chwilki własnego spokojnego ; – toż nie dziw że i do Was nie pisałem – i że oprócz tego narbierało się wiele zaległości obowiązkowych – administracyjnych. Toż i teraz chciałby było się z jednym z Wami do pogawędzenia w odpowiedzi i nieodpowiedzi na Wasze poczciwe częste i obszerne listy – ; muszę się ograniczyć ograniczyć z tego wszystkiego tylko po trosze od tak – chwilkami jakto mówią „pięte przez dziesiąte – bo znowu z przyczyny rozmaitych zaległości jak wspomniałem, mam czas bardzo ograniczony – a wypadnie wyjechać z domu do Lwowa może na dni dziesięć i na dni dziesiątek. A co do wielu a wielu punktów Waszych listów na które by narbierało w odpowiedzi na gawędki sporo – to widzę iż je trzeba odłożyć na czas nieograniczony bo może aż na gawędkę ustną dla Bronia około Nowego Roku! … — Już to tedy najsamprzód wypada mi za wasze częste obszerne i poczciwe dziękowanie serdecznie w duchu powtórzyć łapkę waszą po mojemu — a w szczególności: owe trzy palcuszki u prawej ręki – na których pióro porobiło może i już odgniotki! … —

... Pisząc kronikę moją domową, w porządku chrono-
logicznym — wypada mi tu zanotować, — że 15go
Września (:we Czwartek:) nawiedził dom mój pan Siera-
kowski przybyły w nasze okolice na dni kilkanaście.
Pan Sierakowski — jest to ów sławny interpelant
sejmowy z roku 1848 we Wiedniu który tyle niem-
com krwi napsuł; — zresztą żołnierz grenadier (:[illegible]:)
b. W. P.: z 30-tu roku mężczyzna z dobrą głową
a wzrostem o głowę wyższy odemnie przy odpowied-
niej w proporcyi budowie. Utracił brata takiego
wzrostu obadwaj idąc obok siebie na bagnety w 31.
Toż przyjąłem go uczciwie po szlachecku z objadem
na którym było kilka osób — były nawet kieliszki
i chóry. — 16go Września (:we Piątek:) przyjechał
do mnie Wacław Dzieduszycki (jeden z braci Maurycego),
który traktuje ze mną o dzierżawę Olejowy Korniowskiej
(folwarku przyległego) — co i daje się i przyjdzie do skutku.
Tenże 19go Września (:w Poniedziałek) wyjechał. —
24. Września (:w Sobotę:) pisałem do Was dalszy ciąg tegoż listu;
25 " (:w Niedzielę:) byłem w Czernelicy na mszy a potem
na obiedzie tamże u Napoleonostwa Raciborskich, — a wraca-
jąc z tamtąd (jak wyżej) odebrałem list od Mamy zwiastu-
jący mi jej przybycie — i tegoż dnia wysłałem po nią konie
do Stanisławowa. — 26. Września (:w Poniedziałek) przyjechała do
mnie Mama — o czem wam wypisałem 28. we Środę. —

~~332~~

Tegoż dnia we Środę rozesłałem kilka listów zapraszających na Sobotę umyślnym posłańcem (na nabożeństwo w Kaplicy i obiad) o czém Wam pisałem 30 (w Piątek). W Sobotę – byli u mnie oprócz Mamy, Wierzka Romanowskiego i 3 Księży: oboje Ostaszewscy (Ona bowiem powróciła z zabranych prowincyi 30go) oboje Krasnopolscy z dwoma starszemi córeczkami i guwernantką, Napoleon Raciborski, Władysław Przybysławski, – i Emeryk Romanowski z Żukowina brat W. poety. Obiad się skończył przy świecach; były i kieliszki w robocie. Przed tém jeszcze we Czwartek przyjechał był z Wierzbienka i ojciec jego z Żukowa, – który w piątek (30go odjechał. – W Niedzielę (2go października) pojechała była Mama do Potoczysk wstępując wraz ze mną do Czesielicy i do Napoleonostwa Raciborskich także gdzie była wraz ze mną i Wierzkiem R. na obiedzie – a z kąd my powrócili do domu. W Niedzielę wieczorem – przyjechała w odwiedziny do Mamy do Korniowa Józia Skwar, czyńska siostra Wierzka R. ale zastała w Korniowie nas tylko z Wierzkiem R. i Goelingiera (byłego guwernera Młyńców w Dziwniaczu) Mama bowiem też dopiero powróciła z Potoczysk, i zastała już Pankowskich w Korniowie, – którzy także w Niedzielę (2go) dopiero przyjechali. Pol zbałamucił i nie przyjechał wcale ani tego dnia ani później potem – jak się był obiecał. —

(4)

Czy wyjechali twoi Wodzi ambarasem w Wiesbaden?
W Żydaczowie zdrowi.

4.)

(9. Października, w Niedzielę.)

= W zeszłą Środę 5. Października – wyjechał Grelinger do domu, – a Mama, Paszkowscy, Mieczko R. i ja pojechaliśmy do Potoczysk na obiad, – gdzieśmy i nocowali; a z kąd powróciliśmy nazajutrz we Czwartek (6.) do Korniowa, i tego dnia byliśmy wszyscy na herbacie i kolacyi w Rakowcu u Seweryn: – W Piątek (7.go) odjechała Mama do Krakowa na Medykę poczta – a mojemi końmi do Stanisławowa; w Sobotę 8.go zaś Paszkowscy na Dziwiniaczkę i ~~[illegible]~~ Korniowe „Okopy” do domu. Tegoż zaś niemi wyjechał już i Mieczko R.: do Żukowa. Był podczas pobytu i Paszkowskich Emeryk do Korniowa. Ja dziś z rana byłem w Cerkwi Korniowskiej na Mszy S. a na obiedzie w Rakowcu, – z kąd powróciwszy zasiadłem do biórka by ten list raz już skończyć – co muszę [illegible] krótko – bo czas dochodzi. –

Cóż teraz Wam pierwsze napiszę na zakończenie? Oto: ostatni list Wasz z wieścią, że Rafałowicz..., teraz nie przypada się zmartwił mię mocno. Biedny on – biedna Wandzia! biedni oboje!... Ja tak wiele zachowałem na Bełżyk! i cieszyłem się! Sam arcymile przepędziłem czas pobytu Mamy i Paszkowskich w moim domu!... – Na Wasz dzień, ... – wspomnę przypomnienie że Wasz Batko 4 lat temu bo w roku 1855, 13. Października był w Drznie

Miałem temi czasy list od [...]andra, który mi donosi między innemi że w Pieniakach Zosia druga córka Władzimierza słaba na ~~[illegible]~~ dyzenteryję bardzo niebezpiecznie, – a on sam na tyfus; miałem później wiadomość pobocznie, że Władzimierz ma się lepiej. Karolka Dz. w Pieniakach od 24 Września zabawi miała.

Hm zresztą „ta ta droga Radzi,
wiłowi do Króla, jak Królowi
do Radziwiłła!..." a gdyby
też ja pani Dobrzą. zapropo,
nować ażeby Ona przejechała
się na Kawunwał na pokuć!
a w dodatku przez grzeczność
ofiarować się jéj na Eskortę!?!
— Tak tedy projekt
Ostendzki rozbił się!..
Przyznam Wam się że bardzo
rad byłem téj Waszéj wspól,
néj tam wycieczce z Rafałem:
Raz że Ostenda Wam poży,
teczna dla zdrowia, —
powtóre że podróżujące
anielską Wandą, opiekunką
Morego a nie bardzo cierpliwego
męża, — mieliście sposob,
ność przypatrzenia się ży,
ciu ludzkiemu na serjo z
jego obowiązkami — życiu
na ziemi i w rzeczywistości,
a jak dla Wandy nie bardzo
różowym! przykład taki wyrabia
i uczy ra ... Ale trzeba mi
już skończyć. Ostajcie z Bogiem! [illegible]

Mademoiselle

Pauline Ratajska.

Mademoiselle

Pauline Ratajska.

Czy będę mógł być na Boże Nar:
w Medyce a na Nowy Rok
w Krakowie — ?! rolożyd to
będzie najpierw od Boga, —
a powtóre od różnych pewnych
okoliczności.....! — A kiedy
Wy zwtoczona Dzieciyno staniecie
już w mieście w Krakowie.
Kazałbym Wam tamże przestać
owe Ukrainko-Kołomyjskie marzenie
o „Zorzy jasnej" etc. Mass:
Celinii. — Projektujecie —
w jednym z ostatnich listów
Waszych ażebym przyjechał
na Karnawał do Krakowa
ażeby tańczyć z Wami!
Hm! no proszę jaka
mi dobra opinia o sobie!?
a któżto Wam powiedział
że ja nad starożytnie nudny
Kraków nie przeniosę
Lwowa!.. gdzie może na ten
czas będą bywać bale u
jakiego Arcyksięcia!! Guber-
natora naszego Galicyi!..?
lub że nie będę wolał robić
słodkie oczy gdzie na Wołoszczyźnie
pogranicznej!...? Hm — proszę!?

14–15 w Lipsku; 18 $\frac{te}{x}$ w Kolonji. A na wykorzystnik wasz o morzu – dodam: że 15 Grudnia 1855 r. w Sobotę!.. pierwszy raz ujrzałem morze! i tegoż dnia wsiadłem na okręt przy mocno wzburzonym morzu o północy i na parostatku odbywałem straszną burzę, tak że ~~okr~~ parowiec płynący zwykle 8. godzin tym razem do Southampton przybył we 12 godzin do tiero – a tejże nocy kilka statków rozbiło się przy brzegach angielskich... – o czém kiedyś pomówimy za widzeniem się! ——

Cóż Wam o sobie doniosę. U nas Jesień już całą grzbę deszcz i zimna przemiłkliwe a czasami i piękne dnie na przemian. Mieliśmy już kilka silnych przymrozków i georginje wraz z resztą kwiatów w ogrodzie pomarły. Moje dzikie wino grona urosłe przed domem aż do pędzenia (à la Szydłowska) zaczynają szkarłatną przybierać barwę. Improwizowana Oranżeryjka w ziemi skończona; lodownia w ogrodzie na ukończeniu. – Dziś jutro oczekuję przyjazdu Zygmunta i Wacława Wysoczyńskich. Zaraz wyprawiwać będę w liście Lwowa, ażeby tamże wyjechać dla uporządkowania ostatecznego moich interesów – gdyż jak mi Adwokat Alth z Krakowa doniósł, tamże interes pertraktacyjny kończy się. W tym miesiącu Wasz bratko okrutecznie wiele będzie miał na głowie! ale za to na Boże Nar: do Bóg! będzie jego tretka wolniejsza, – i będzie mógł na święta zajrzeć do Medyki a na Nowy Rok do Krakowa jako na swoje Imieniny, i Urodziny 1mo loco Delfiny 3. Stycznia. Co potem — .. (?) ——

859. ~~913~~

(79)

Ze Lwowa, 25. Października

Wtorek. 68

Droga moja Detyno!

Chwileczka czasu wolnego — i jakże tu oprzeć się pokusie przesłania choć kilka słów swojej Holubce — zwłaszcza kiedy będąc we Lwowie jest się od Niej tylko o 2 dni drogi! Co tam porabia moja Detyna? Czy ten list zastanie ją w Badenie? czy pójdzie dalej w świat szukać Ją w Wiesbadenie — gdzie może jeszcze bawi przy Wandzi?...

Po ~~po~~ wyjeździe Mamy i Paszkowskich z Korniowa pisałem do Was do Wiesbadenu pod kopertą Wandy, — a raczej wyprawiłem skończywszy list dawno do Was zaczęty. Długa była pauza z mej strony tym razem, — dłuższa niż kiedykolwiek od dawna — a wy się niepokoili nią, jak mi doniósł o tem Mieś z listu Waszego do Halszki! ... — Jestem teraz we Lwowie na wezwanie Geni, — którą z wraz z Wilhelmem wybrała się (!) w podróż

Już tak dawno nie miałem wiadomości od Was! Piszcie do mnie jeśli możecie bez zwłoki, — bo za tydzień może będę już w Korniowie. A mogliby pisać najpierw do Medyki pod kopertą Halki — z kąd by ona, wracie wróciwszy się tego listu ze mną odesłała mi go do Korniowa!

(Wacz-sokół)

~~911~~

do Korniowa...! (co jak więcej do cudów policzyć wypada) i jest obecnie już w Medyce. Nie zastawszy jej tu we Lwowie — telegrafowałem wczoraj wieczorem do Medyki i dziś rano odebrałem wiadomość że ją tam przywiózł Wilhelm a sam jeszcze wrócił się do Stęszyny — z kąd ma powrócić do żony do Medyki w Piątek. Telegrafował mi także Mieczy — u mnie w Medyce (?) oczekuję wszyscy ??...?

Do Lwowa mieli dojechać Wilhelmowie na 26. b.m. swoim powozem extrapocztą i prosili mnie bym ich dalej na Izydorówkę do Korniowa swoimi końmi ~~do~~ transportował — na co pusiłem się, a teraz znowu większej bałamutny. Ja tu tymczasem kręcę się około swoich innych interesów — dla których miałem przyjąć. Mai tu do Lwowa później — (mówiąc między nami) chciałbym bardzo rad Gaju w Korniowie — w tym właśnie czasie wcale mi to nie na rękę. Ale cóż robić. Piszę dziś także do Mieczka jeszcze, zapytując go czy moja obecność teraz ~~konieczna~~ niezbędna

jest potrzebny w Medyce? bo choć to wielką jest pokusą dla mnie, będąc we Lwowie, dopaść i do Medyki — niewolno mi teraz dla moich ważniejszych interesów majątkowych zbliżających się do rozstrzygnięcia oddalać się na długo z domu a tém mniej włóczyć się niepotrzebnie; i już i tak zrobiłem tamową sztukę przyjechawszy teraz tu do Lwowa! — Telegrafowałem przed chwilą do Krakowa w kwestyi moich interesów spadkowych do Marcelego — i jeśli otrzymam odpowiedź nie dość zadowalniającą — wyjadę pojutrze do Krakowa na kilka godzin.. a wstąpię wracając do Medyki; bo puszczając się do Medyki warto już dopaść i do Krakowa, aby tam osobiście poforsować i przyspieszyć interes wydania dekretu dziedzictwa, — który forsuję od roku — a którego zwłoka, zabijającą jest dla mnie. Będę tedy w Krakowie może pojutrze — a Was tam jeszcze nie będzie! będę tak blisko — tak daleko od Was — i będę się musiał oprzeć pokusie dopad.

~~216~~

męcia z tamtąd do Wiednia i Bodenu — dokąd z Krakowa Koleją można być w godzin kilkanaście!!... Ale cóż robić! Wielu teraz żyje co musi — toż i to oddać Bogu. Da to da Bóg — obaczym się może około Nowego Roku!!...

Na tydzień przed wyjazdem moim z Korniowa bo 12 i 13. b. m: miałem u siebie w Korniowie gośćmi Zygmunta i Wacława Dz. Z Wacławem skończyłem interes: wypuszczając mu folwark Korniowski Olejowe w dzierżawę. Przybędzie mi tedy od przyszłej wiosny sąsiad Dziedzic miły — a jeden z tych, którego bliżej każdy, bo posiada dusza — lecz w trochę grubej skorupie...— Temi czasy dwie pomyślne doszły mię wiadomości materyjalne. Udała się sprzedaż domu we Wesołej pod dość korzystnemi warunkami, i może już po tej chwili ukończona; i wygrałem jeden (arcy ważny) interes w procesie przez co zyskiwać! Przez co da Bóg do Nowego Roku główne (majątkowe!) moje interesa ukończę; i mnóstwo kłopotów spadnie z głowy waszego Bratka! Fortuna kołem się toczy — a Bozia pobłogosławić Bratkowi rozpoczęte i z materyjalnej strony zaco mieć będę dzięki! bo choć pieniądze na celem życia Waszego Sokoła — ceni on je, jako środek do działania dobrze, i rad będzie gdy przy spokojniejszej głowie — siły swe fizyczne i umysłowe ku czemuś wyższemu używać będzie mógł śmielej. I kończę już strony: ostając mi z Bogiem

L:
1.) (89) 859.

Medyka, 29. Października
Sobota: ~~917~~
70

Droga moja Detyno!

Po wyjeździe Mamy i Paszkowskich i Kornisiowa
którzy u mnie dwa tygodnie bawili; — skoń-
czyłem list do Was przedtem zaczęty i pisa-
ny z miesiąc kapaniną dla ciągłych gości i
różnych porządków — i wyprawiłem go. Ad-
resowałem go do Wiesbadenu — a pozostałem
pod wierzchnią kopertą Wandy. Halszka
(w liście zapowiadającym mi że Romerowie
wybrali się do mnie w podróż — dla czego
to, dla ułatwienia im tej podróży do Lwowa
a następnie aż tu do Medyki się wybrałem)
doniosła mi zresztą że listy do Was do Bade-
na adresować kazali. Pisałem tedy do Was
list jednoćwiartkowy do Badenu ze Lwowa,
który boję się że Was nie dojdzie — gdyż Koście-
szówna pisała do Halszki że wasi Wujowie
powrócili już bez Was do Krakowa; z kąd
wnosić wypada, że wy w Wiesbadenie zostaniecie —
może aż do przyjazdu z Rafałami dojedziecie!
Moją chwileczkę wolną, zaczynam znowu

~~918~~

do Was moją bazgraninę — a to tem bardziej że
obawiam się iż list mój ze Lwowa może wcale
was nie dojdzie, — acz za recepisem. Niewiem jed-
nak, kiedy list ten do Was wyprawię, — bo nie wiem
dokąd teraz do Was adresować, ile że w liście
żadnym nie zawiadomiliście o tem Zdolki o tej
zmianie w projekcie Waszej podróży — dla czego
i ona do Was nie pisze, nie wiedząc teraz dokąd
adresować. Strasznie już dawno nie miałem
od Was żadnej wieści — bo ostatni list od Was
jaki odebrałem, nosi datę 21. Września i jeszcze
z Ostendy. Jak mi z tym miło na sercu
jest — Zepsutemu pewnie przez Was i
przyzwyczajonemu do odbierania częstych wieści
od Was — domyślcie się!..... Macie jednak
słuszne prawo do odwetu — „Kamień za kamień" —
bo wszakże i ja dłuższy czas do Was nie pisa-
łem...... Po dzień mojego wyjazdu z Korczowa
do Lwowa i Medyki — a więc po 18.tym Paździer-
nika nie miałem od Was nowszego listu nad list
z 21. Września!... Tymczasem musieliście już ode-
brać list mój z pierwszych dni Października — —
który Was może zawstydził!........ — —

~~319~~
71

A może do tej pory poprawiliście się, i czekała na mnie w Kormiawie, oddać kilka listów Waszych niecierpliwiących się moją nieobecnością! —

Wiesz, w liście swym z 12/10 donosząc mi o tem, że Romeorowi 15 mieli się jeszcze do mnie w drogę, prosząc mnie przy niego ażebym według dawniejszej obietnicy (w takim razie) wyprawił po niego konie torem do Lwowa — na 20. b. m: — napędził mnie do pisania do Was, donosząc mi, że Flatulka odebrała od Was list z Wiesbaden z 7/10. W którym niespokoicie się i skarżycie na moje pozytywne bo 6. tygodniowe milczenie — (czego porządnie było jeszcze wypadku) — rozżalone tem zostawiając przyrzeczenia — które dawniej. Przysłuchawszy się do Medyki — upominając się o Domi mi do przeczytania listu tego; i upominając się natarczywie, dostałem go do rąk — a mój z widoczną niechęcią przeciwej Halki, przewidującej iż ona na mnie nie miłe musi zrobić wrażenie... Czytałem go tedy — i potrzeba teraz okiem drżącym — w worze oczy ——— milcząc!...

miał wrócić; — ale go jeszcze niemasz do tej pory — choć już piszę przy świecy (podczas gdy Halcia tutaj pisze listy — a Gecia czyta. Ja kłada dzień radosnego — bodaj sam (naprzód) muszę być w Korniowie z powrotem! Jak się dowiem jak do Was adresować — prześlę Wam list ten. — Tymczasem Pa...!

I nic Wam nie powiem — tylko ~~zapewn~~ powtó-
rzę Wam zapewnienie — iż od roku blisko —
najwięcej ze wszystkich — piszę do Was — i
większy udział ~~od wszystkich~~ w radości i smutkach
moich Wam ze wszystkich Siostr moich
brać pozwalam listownie!... I tylko Wam
przypomnę iż pomimo jeszcze mam więcej
interesów i różnorodnych kłopotów i zatrudnień
na głowie — niż lat życia; — i przypom-
nę Wam iż pomimo, jeśli kiedy niekontent byłem
z Was — nie milczeniem to, ale jawnością listowną
okazywałem, bom Wam winien szczerość w
tym względzie; i zapewniam Was, iż i na przysz-
łość tej zasady trzymać się mam postanowienie;
i dzisiejszy list — dziś przyspieszyłem —
bom niekontent z Waszego ostatniego listu do Halci.
Ale to głowa Wasza w tym liście zbłądziła — a
nie kochające słodkie, a poczciwe serce! — Które
ze pewnie w tym ... myśli i czuć — słowa,
to mi za obrazę. A więc przebaczenie gorącej
głowie — i dłoń moja na zgodę — i basta.
W poniedziałek przyszły, mieliśmy wraz z Romerami wyjechać
na Sambor — Stryj — Stanisławów — do Korniowa. Romerowie byli
Medykiewi konni we Lwowie, i wrócili się też do ~~Lwowa~~ Medyki nie
zastawszy nię jeszcze we Lwowie. Wilhelm wrócił tymczasem w jakimś
interesie do Stryja; Gecia też w Medyce została. Wczoraj w Piątek —

L:

(82)

~~245~~

Korniów, 10. Listopada 859.

Sobota: (N.M.P. Loret) 72

Moi Ty!

Znowu Sobota – a tym razem zda się ostatnia przed moim wyjazdem z domu na Święta etc. który ma 15 d. nastąpić. Wilia do uroczystego Święta N.P. Matki Bożej – (w ten dzień płonęło takie światło przed obrazem) nieprzyniosła mi żadnego listu od Was – Choć to był dzień pocztowy; – ani go odebrałem po dziś dzień – choć to Sobota Sobota na teraz zda się ostatnia w domu w tym roku!... – Żadnej wieści od mo- jej akuratnej i pilnej Korespondentki – jak Was Wandzia nazywa! – Żadnego listu od Was – od tak dawna – a jako od Was – od tak bardzo dawna!.... – Nierobię Wam wyrzutów – bo wiem że radzi piszecie do mnie gdy tylko możecie – a więc mi trzeba wierzyć iż tylko ważne przesz- kody – powody – przymuszają Was do tak dłu- gij przerwy – milczenia – –; ale jestem nie- spokojny tym bardziej – niespokojny o Wasze zdrowie – – ! Smutno mi!!........ – A i Zlatka, od której temi dniami list miałem

~~346~~

pisze mi także, – że już od Was dawno nie
miała listu... – Smutno mi, a z tego może
pochodzi i niewesołe sny – jakie miałem temi
czasy – nie przyczyniły się do rozwiania
smutnych mych myśli... – We Czwartek
przyszły – da Bóg wyjeżdżam z domu do
Lwowa i Medyki – a jadę na Zydorówkę
gdzie jeden dzień się zatrzymam. W Poniedziałek
i Środę mogę odebrać jeszcze list od Was z
poczty w Horniowie; a jeżeli mię ta nadzieja
zawiedzie – to coś w Medyce, gdzie się spodziewam
stanąć 22. b. m.; mógłbym zastać wiadomość
od Was. Żegnam Was tedy tym listem z domu
a do widzenia – da Bóg – około N. Roku
w Krakowie....! — Po wyprawieniu ostat-
niego mojego listu przed tem do Was – jeździłem
w Niedzielę w interesie do Stanisławowa i tegoż
powróciłem w Poniedziałek. Wczoraj jeździłem
4 mile do Urzędu powiatowego w interesie lasów
Olszy które administruję. Dziś napadła mię wizyta
3. przyjaciół młodych (Józia znam z oficera) ze Stanisławowa z
kim którym pozwoliłem siebie zabrać do Uniża –

do Przybysławskiego; z kąd powróciłem
przed chwilą — i wziąłem za pióro. —
A propos: interesa jego w Dźwiniaczu
nieźle idą; i Bóg da pozbędzie mi z wiosną
może Sąsiadka znana Wam — z czego
się cieszę serdecznie; bo oboje dobrzy i
poczciwi, warci siebie, dobrani, — i jak mi
się wydaje — dla siebie stworzeni. On
bardzo szczerze mi zajęty. —
Zwracaliście moją uwagę na Czas z 12/11;
otóż ja teraz nawzajem zwracam Waszą uwagę
na Nr Czasu z 3 Grudnia; — korespondencja
z Paryża o Rossyi; i znów poniżej. Jeżeli
stan rzeczy w Rossyi jest rzeczywiście taki
jak go malują; to możemy się spodziewać
niemałych wypadków w Rossyi i wtedy,
nieś, które jako minione potęgi i siły naj-
potężniejszego z naszych wrogów nie mogą
być dla nas obojętne. —
Ale już trzeba kończyć; — bo czasu mało
a wiele jeszcze do załatwienia przed wyjazdem wypływa-
na czas dłuższy. — Do widzenia da Bóg w Krakowie niebawem!
Ostańcie z Bogiem! Do widzenia!... Wasz.

248

L: 2)

(84)

74 1859.

Korniów, 19. Listop:
Piątek:
(wieczorem)

~~969~~

Droga moja Detyno!

Choć to Piątek dzisiaj dopiero — a nie uprzywilejowa
na Sobota — a ja mam kilka innych pisanin
na głowie — zasiadam przy biórku moim w
Kancelaryi do gawędki z Wami ulubionej;
bo jutro może co przeszkodzi — a wyście
arcycacani — i warci rychłego listu; który
o ile go wykończę do Poniedziałku tyleż
go poszlę rano w Poniedziałek na pocztę;
pomnąc że w zwykłym porządku 3 razy
na tydzień ~~xx~~ tylko chodzi posłaniec o
2 mile do Horodenki na pocztę: to jest
w Poniedziałek — Środę — i Piątek. —
— Wiecie już, że to nie ja probałamuciłem
w podróży Wilhelmostwa tylko oni sami
przez swą niepraktyczność, bo zapomniawszy
snać że nie mieszkam w Krakowie koło linji
telegraficznej — ani koło kolei żelaznej — ani
nawet przy stacyi poczty wozowej — i nie od-
bieram listów z Jasielskiego za godzin kilkanaście
ale o niemal za dni kilkanaście — bo poczty
listowe kołują do Horodenki — świtaniu!

~~470~~

Napisali byli nie wprost do mnie – jak by by-
li powinni, – i nie dość wcześnie – to jest tak, aby
list ich, mógł mi być doyść choć na tydzień przed
oznaczonym przez nich terminem przyjazdu do
Lwowa; ale napisali do Medyki – z kąd znowu
Mieczysław o ich przyjeździe mnie zawiadomił – tak-
że 18 Paźdz. odebrałem dopiero list, abym na
20! niezawodnie przysłał po Wilhelmów konie
do Lwowa luzem – co było fizycznem niepodo-
bieństwem, bo z Kornowa do Lwowa mil 26 prawie!
a dni teraz krótkie i były słotne. Przyjechał-
tem tedy do Lwowa później i nie zastałem ich, – ani
kartki nawet od nich – że aż musiałem do Medyki
telegrafować – aby się dowiedzieć jak rzeczy stoją.
Dalszy ciąg wieczór. – Wilhelm nadjechał dopiero
w Niedzielę 30. Paźdz. do Medyki z powrotem wieczorem
a że we Wtorek i Środę przypadały święta – a on
szabasuje, podczas gdy ja do Czwartku czekać w
Medyce nie mogłem – zostawiwszy wszystko w domu
i wziąwszy tylko na dni kilka; – wyruszyłem tedy
w Niedzielę po południu z Medyki do Przemyśla –
a z tamtąd na Sambor, znany Wam Stryj i Stanis-
ławów (z kąd najętemi końmi) dostałem się w Dzień
Zaduszny wieczorem – do Kornowa. ——

Zapomniałem był wspomnieć poprzednio
że jadąc do Medyki, rozminąłem się był z
Mieciem na drodze, który w ważnym interesie
majątkowym musiał na parę dni wyjechać do
Lwowa. Doczekałem się go jednak z Soboty na
Niedzielę w nocy – w Medyce. W Niedzielę nadje-
chał także rano do Medyki Prowincjał Bernar-
dynów Ks. Mozler, – ten sam co to Mieciom
ślub dawał, i którego niedawno widziałem na
pokoju w moich stronach i w Korniowie. –
Wieczorem, Ks Mozler, jako znawca zwiedził
z nami piwnice Medyckie. W Niedzielę nadjechał
z wizytą pan Maciej Borowski – perła sąsiedz-
twa Medyckiego. – Czas w Medyce acz krótki
bardzo mile spędziłem, – aż jasno w duszy
się robi patrząc na Mieciów – od których bije
blask szczęścia! Zresztą oboje doskonale wyglą-
dają, a Mieciowi nawet wyraz fizyonomii się
zmienił – widocznie twarz mu rozanieliła się.
Miał swoją drogą biedak temi czasy zmartwienia,
bo nie masz tu na ziemi szczęścia bez chmurki;
miał ambaras z powodu jakiegoś przegranego
procesu w Wenecyi, który odziedziczył w sukcesyi;
okazywała się była nawet potrzeba podróży jego
własnej osoby niezwłocznie do Wenecyi – a chodziło

~~9725~~

o 10.000 fl. Ale jakoś sobie inaczej poradził; i stanęło na tém że Halkę teraz nie odjedzie — ku czemu było wielkie prawdopodobieństwo ku umartwieniu nie małemu oczywiście obojga. —
W drodze do Korniowa zjechałem się był w Sam-borze z Tadziem Mostkynem który musiał wraz ze mną jechać aż do Drohobyczy — w której bobliżu leży majątek jego żony. Czas ten wspólnej podróży miło przegawędziliśmy jadąc tylko we dwóch — bo mam sympatię do tego człowieka. Mówiąc o Krakowie, zapytał mię z kolei o was: że słyszał żeście za granicą, i że idziecie za mąż; tylko że nie wie — za kogo.. Powiedziałem mu, że nic o tém nie słyszałem — a że gdyby tak było, ja wiedziałbym coś o tém, bo wy stoicie w bliskich relacyjach z dwoma Siostrami mojemi. Mówił potém trochę o was z interesowaniem się, i dość pięk-cnie — w czém ja mu oczywiście nie przeszkadzałem..
Stanąwszy w Korniowie — zastałem dwa listy od was — jeden 8.ćwiartkowy z Wiesbadenu, — drugi Wiesbadeńo-Wiedeński. — W tej chwili przyniesiono mi dwa listy z poczty, — z których jeden od Wandzi z Wiednia z 14/11.
Wandzia zdrowa; Rafała kuruje Homeopata, — prócz tego bierze parowe kąpiele. Dotąd ni lepiej ni gorzej. Zabawią w Wiedniu kilka zimowych miesięcy — jak pisze Wandzia. Nieoszczewszy odnajęli im 3. pokoiki; jadają u Matki Rafała — Adres: Lürtspuerstrasse № 903. 1. Stock

L: 3.)

Korniów, 19/11. 859.
Sobota. 76

Projekt podróży Wilhelmów do Korniowa przyszedł do skutku, – wyjechali we Czwartek 3/11. z Medyki, na Sambór – Stryj (Stanisławów) i stanęli w Korniowie – nie w Piątek (jak mogli), ale w Sobotę... niezastawszy miejsca na poczcie w Stryju – gdzie się wozy pocztowe mieniają. Pojmiecie łatwo, jak miłą była bytność Geńci w Korniowie dla mnie i dla niej samej, która przed 10. laty była ostatni raz w Korniowie, – bo jeszcze w roku 1850 – a więc na rok jeszcze przed swoim ślubem. Możemy sobie przyznać wraz z Mieczani, żeśmy pomogli, aby projekt ten podróży, dawno przez Geńcię i mnie marzony – urzeczywistnił się; ale przedewszystkiem Bozia był Laskaw. Geńcia znalazła oczywiście wiele odmian w Korniowie, – ale widziałem że jej się podobała teraźniejsza moja sadyba. Szkoda tylko, i to wielka – że w tak niekorzystnej porze się wybrali, i na tak króciótko, – że ich bytność – prawie snem mi się wydała; – ale niech dzięki Bogu będą i za to – co prawie cudem.

~~332~~

Tejże samej <u>Soboty</u> był u mnie na herbacie pan Seweryn — i doczekaliśmy się razem (przejadłszy nie mało) ich przyjazdu o 8. wieczorem.

W następną <u>Niedzielę</u> byliśmy we troje na Mszy Ś. w Czernelicy (parafji Tarnawskiej) o 11tej. Na herbacie zaś (i kolacji) byliśmy w Rakowcu. —

W <u>Poniedziałek</u> odbyło się z rana solenne nabożeństwo w Kaplicy Horniowskiej — a na objedzie było kilkanaście osób in gratiam bytności w mem domu tak rzadkich gości! —

Byli mianowicie: oboje <u>państwo Sewerynowie</u> <u>Mieczysław</u> R. z Żukowa, ~~[illegible]~~, <u>Konstanty</u> R. z Piotrowa. (Emeryk R. z Żukowina i ich siostra Józia Skwarczyńska z Żukowa nie byli, bo pierwszy nie był w domu a druga była cierpiąca na zęby; starzy zaś za słabi do tak dalekiej podróży o tej porze). —

Był dalej (Karol) <u>Krasnopolski</u> z Potoczyska. (Jego żona nie była tylko co powróciwszy z Modunią z Medyki(!) — będąc nieco słaba i zmęczona). —

Był <u>Napoleon Raciborski</u> z Czernelicy; Roman <u>Puzyna</u> Major b. W. P. z Gwoździca z synami <u>Romankiem i Jolkiem</u>. Był wreszcie Ks. <u>Gwardjan</u> od Bernardynów z Gwoździca bardzo zacny (i światły) Kapłan, —

~~283~~ 77

Ks. Szepkowski z Niezwisk, (syn konfederata Barskiego i sam niegdyś kapelan półkowy z czasów Ks. Warszawskiego); i Ks Liss, proboszcz łaciński z Czernelicy. Były więc wiwaty na cześć gości z Jasielskiego – a potem chóry przy fortepianie i wszyscy panowie byli w różowym humorze wyjąwszy gospodarza (który mówiąc między nami ma mocną łepetę) Mieczka R. i Wilhelma który nic nie pił. Pan Major Puzyna był tymczasem wyzywający do kielichów i pił zdrowia nawet nieobecnych członków domu Korniowskiego – jak p^stwa Korytowskich i Paulikowski, – przypominając sobie jak 20 lat temu w jakimś kącie wiej kancelaryi spełniano zdrowie kieliszki in gratiam jakiejś uroczystości. Nazajutrz byliśmy we ~~troje~~ w Potoczyskach na obiedzie, gdzie byli simonianko i Mieczko i Kostuś RR.; było także kilka wiwatów; nocowaliśmy tam; nazajutrz pojechaliśmy z tamtąd do Żukowa na objad i gdzieśmy i nocowali. Do Żukowa przyjechali z Żukoina oboje Emerykowie Romanowscy dla widzenia się z Genią. Nazajutrz we Czwartek rano wyjechaliśmy z powrotem do Korniowa; i i tamtąd tegoż dnia jeszcze stawiliśmy w nowym Stanisławowie

Wilhelmowie bowiem nie dali się dłużej zatrzymać w
Korniowie a i ja bardzo nie nalegałem bo już późna
pora roku, a pogoda która z początku sprzyjała
urwała się z bytnością w Żukowie i nastąpiła słota
jesienna z silnym i mroźnym wiatrem. We Czwartek
tedy 10. listop. opuściliśmy Korniów we troje i stanęli
w Stanisławowie. Z tamtąd nazajutrz udaliśmy się
pocztą do Stryja gdzieśmy stanęli późno wieczorem ~~stanęli~~.
– Już to trzeba oddać sprawiedliwość Kochanemu
i Poczciwemu panu Sewerynowi że mi pomagał
na pokuciu do podróży z Genią (która szybko wówczas
do Stanisławowa odjechała) pożyczając mi na
ten czas swój Koczyk. – Ja sam jeździłem moją
bryczką i zmokłem nieco i zmarzłem (choć w futrze)
podczas słotnej podróży do Stanisławowa) bo
mi najbardziej dokucza zawsze wilgotne zimno
podczas gdy na mrozy suche jestem wytrzymały.
W Stryja znalazły się konie i powóz i w sobotę
po 3. godzinnej jeździe znaną Wam drogą stanę-
liśmy w południe w Żydaczowie – gdzieśmy oprócz
domowych zastali Władysławową [illegible] z Jezupola
Wodzicką z dziećmi i Karolkę [illegible] która w Żyd.
teraz bawi; także Stanisława Chojeckiego (Australczyka)
który w Żydaczowie jest przez policyję "internowany".
Wodzicki był jeszcze w Krakowie na pogrzebie swej Matki, i powrócił w nocy 14go.–

Ja wyjechałem 15. z Żydaczowa zostawiwszy tam Wilhelmów, którzy mieli zabawić do Czwartku. Stanąłem w domu 16. gdzie zastałem list wasz Wieleńsko-Krakowski. Do widzenia w przyszłym liście!... Droga – poczciwa – moja – Hołubko – Detyno – Zazulo – Zorenko – Czeczotko – Szczebiotko – Wiewióreczko – Przepióreczko – Koniku polny – Świerszczu – Paprocio – Sokolico – Dniestrzanko – Ex-raptusie – Malino – Kalino – Biała gołąbko z modrą popielato przerwanym [illegible]! Ściskam! Wasz Siwy hołub stary batko Smutny sokół Słowik – Król jedyny niezmożny – Straszydło brodate

L: 1.) (85) 1-3 273

Horniów, 26. Listopada, 859.
Sobota — (rano.) 78

Droga moja — Sokolico!...

Dziś z rana na „Dzień dobry" — oddano mi przesył-
kę z poczty (która mię zastała jeszcze w łóżku)
a w niej — list od Was — i od Mamy z Kratkowa..
Party przeczuciem — otworzyłem tym razem
najsamprzód list od Mamy — — i — nie za-
wiodłem się !........ Zawierał on w P. S.
wiadomość — — którą przeczułem.. tydzień
temu właśnie w Sobotę — w wilję dnia
„20 Listopada".....! — A było to tak, posłu-
chajcie ... : Był u mnie bawiący na ówczas
od kilku dni Mieczko R. — zmierzch więc,
czoło tawał się tajemniczo-uroczystym
światłem płonącej przed Obrazem Boga Rodzicy
lampy — w mej Kancelaryi; na kominku
w jadalni ogień strzelał — a my obaj
gawędziliśmy tam; gawędzili o różnych
rzeczach !... Z kolei rozmowa zwróciła się
jakoś w przeszłość naszą ... w tym mój sta-
ry Litwin, doświadczony, dał nam znać, — że zno-
wu zeszła „gwiazda zabłąkana"!.. Któraśmy

474

oboje z nim od kilku dni obserwowali ... — fenomen dość rzadki.. Gwiazdała, wbrew zwyczajnemu porządkowi — bardzo widocznie dla oka koleje na błękicie w krótkim czasie — jakby balon nadpowietrzny różne wyprawiające wyskoki. Poszedł więc ciekawy tego zjawiska M-R. z nami przed dom; — a wróciwszy znów do pokoju, M.R. mówiąc o tym zjawisku (które dostrzegł był raz z w przeszłym roku Litwie) — wyraził się ... biedna gwiazdka jakaś — wytoczona ze swej kolei. rozbija się o światy ... — Na to ja przypomniałem sobie — podobną myśl, — ubraną niegdyś przeze mnie w szatę poezyi; i wzięła mię chęć przeczytania mu tego ustępu. Poszedłem więc do mej kancelaryi, — i wyjąłem z szafy — koło drzwi — plik od lat paru nie tkniętych myśli w rękopiśmie — i przeczytałem mu z „Kwiatów" — wiersz z „Wędrówki myśli":

... — „W obszarze świata — wszystkie stworzenia
Tajemne jakieś ogniwa wiążą;
Nic samotnego nie masz z imienia:
Nawet, dwie martwe, dwóch ziemie, bryły —

Przez milion wieków ku sobie dążą: —
Chociaż odległe sobie w przestrzeni:
Żadna — przeznaczeń — drogi, nie zmieni...
Bo niewidzialne — wiążą je siły.
— Pokrewne, płyną w świata dwie strony:
Mogą uderzyć w drodze o słońca!..
Mogą się rozbić w kruszyn miliony!.....
Ale posłuszne woli, atomy, —
Dwóch wielkich światów .. drobniuchne złomy,
Dolecą jeszcze do drogi końca. —"......

Z kolei, wzięła mnie jakoś pokusa przeczytać M. R. z tegoż zbiorku Trzy myśli — Rozmowę „Wronę"... i — rozgadałem się jakoś — i rozmarzyłem o przeszłości,... niepowrotnej już — nigdy —! Ale wkrótce się ocknąłem, i rzekłem do Mieczka: Poco ja to czytałem (te stare dzieje...), poco dobywam te wspomnienia, pamiątki trumienne — niepowrotne — które wypadało już dawno rzucić w ogień.... Rzecz dziwna, wydobyłem <u>dziś</u> te rzeczy tak dawno nietknięte, i czytałem je Ci, i mówię o nich... jakby na pożegnanie — — — — <u>dziś właśnie</u> — w Sobotę — która oddawna znaczoną była <u>czerwono</u> w kalendarzu mego życia... Dla czego <u>dziś</u> właśnie? — [illegible]

~~976~~

jakąś siłą ...; dziś właśnie — kiedy może w tej chwili, w tych dniach — Jej ślub się odbywa ..... a pomyślałem sobie: „Jutro... a dziś — żegna się moja dusza — z przeszłością!" — I mi owyślito mię przerazenie — w P. S. Mamy, wyczytałem: „20 listopada" — Miedziałę... I nie zataję Wam uczucia — jakiego doznałem czytając te Mamine P. S: ...

Ale nie opiszę Wam tego uczucia, jakie w tej chwili doznałem — na wieść — że odegrała się już ostatnia scena: „tego Wielkiego dramatu z żywota mojego serca" — i że kortyna — już zapadła... Wy macie serce — zdolne głębokich uczuć — a choć kobieta, tdy potrafici wmyślić się w tę myśl — : przed tygodniem Ona jeszcze była na pół „moją" — — ale dziś, dziś — Ona — już: „cudzą żoną!" — Jest to uczucie pokrewne temu uczuciu — acz boleśniejsze jakiego się doznaje — gdy trumnę drogiej nam osoby, zabiją ostatecznie gwoździami — i spuszczą do ziemi — i ręka nasza dorzuci — ostatnią grudkę ziemi — na tę mogiłę — grób przeszłości! I choć wiedzieliśmy i przed oddaniem trumny ziemi — iż ta osoba dawno już dla nas zmarła na tym świecie — : toć nie mniej silny tem nowy ból — kiedy ostatnią garstkę ziemi — dorzucim na mogiłę!....

niż poprzód świętości bez uleczenia chora, — a następnie ...

L: 21

26/11. 859. 80

~~477~~

.. I nie weźmiecie mnie za złe – ale owszem po-
trafiecie to ocenić – że Wam, ja – Wam o tem
piszę, – że się Wam przyznam że tę wieś, dziś
jeszcze ..... oblałem łzą gwałtowną!... Ale ja Wam
obiecałem szczerość, brat – siostrze przybranej,
obiecał niegdyś ... podział nie tylko w miłem
i wesołem, ale i w bolesnem...; więc tylko
dotrzymuje to czego winien, – co obiecał
niegdyś; – a dziś !....? ——— Ale już porzućmy.
Tak jak tydzień temu – ocknąłem się z tych
myśli – a ocknąwszy skończyłem rozmowę
na inne przedmioty, bo marzenia takie
o tem „co nie powrotne" – piją krew i soki życia
i siły ducha !... a mnie tyle sił ducha
do życia mego i w życiu moim potrzeba –!
tak i teraz otrząsnąwszy się siłą woli, od z
przykrego i bolesnego uczucia i oderwawszy
od toku tych myśli, – zerwałem jednocześnie
z przeszłością moją całkowicie; – i najpierwód
głęboko westchnąwszy do Boga – wziąłem
do rąk Lelewela: „Polska, dzieje i rzeczy
jéj" – aby „Ból swój utopić w bólu narodowym":

„Balsamem wszech ból uleczyć gotowym –
I w wierze w przyszłość, nowym odżyć życiem. –

~~948~~

Todczytałem na pocieszenie list Wasz – choć pewnie wiersze jego kilkakrotnie powtarzać musiałem, – aby go istotnie odczytać duszą – gdy oczy bezdusznie długo ślizgały się mechanicznie po papierze!...
I uspokoiłem się: „Szczęściem Waszym”, „Szczęściem naszym” rzec dziś mogę – nowo zaczętego wspólnie żywota – które się „Jutrem” zowie! – –
Czara przeszłości wychylona już do dna – –; przy kropelkach goryczy na dnie – miała ona i swoje niebiańskie nektary ...; piłem życie – pełnym kielichem! toż mi narzekać nie wolno... raczej niech Bogu będą dzięki! za te mnogie cuda, za te kwiaty rajskie i duszne rozkosze.. wplecione z jego ręki, w bogaty wieniec mej przeszłości!!.. Żyłem szczęściem krótkim – ale szczęściem prawdziwem i jak morze głębokiem! Wszystko przeszło – i przebolało, i już – „spełniło się!” –
Koleje losów – to zagadka życia – a życie samo całe – zagadką Stwórcy – która się rozwiąże aż – tam! w górze! – Czara życia – aż próżna, nie skruszona... w Imię Boże, nalewam ją na nowo – i piję: „w Wasze ręce – Katolico moja!” –
A teraz, jam osobiście Wasz! Wasz całkiem! –
I Wyście teraz moją – po Bogu i Ojczyźnie.

„moim wszystkim" — nic już tu nie mam
duszni swojego — sercowo swojego — własnego:
oprócz Was na tej całej ziemi ———
wyście mym ostatnim — moim „Groszem
wdowim!" Pamiętajcie o tem!… —
Gdyby mi Was brakło — ciężko już i
trudno było by mi żyć!.. Pamiętajcie
otem: „Wy mój grosz wdowi!" — Życie
wasze — życiem moim, — cnoty i grzechy
Wasze — mojemi, — modlitwy i smutki
Wasze — mojemi; — bo tę wspólność, ten
podział — przyrzekliście mi jeszcze niegdyś…
Wy Siostra — za moje braterstwo i ojcostwo
w zamian — Wy moja „Siostra" i „Dziecina"
niegdyś — a dziś —: „Wy moja Sokolico!"
Toż i Wasze szczęście odtąd, całkiem szczę-
ściem moim! A Wy dziś — choć jeszcze ze
lśniącą łezką w oku, łezką wylaną
na grobie mojej przeszłości — wyście szczę-
śliwi — nieprawdaż?! Wyście szczęśliwi,
za Bożą łaską i dopuszczeniem szczęśliwi
przeziemnie!! O wymówcie, powtórzcie i powta-
rzajcie mi codziennie — stokrotnie — to słowo…!
aż się dusza moja wielce całkowicie w nowe życie skrzepi

Wasz Sokół

(godzina 5. z wieczora)

Wasze szczęście dziś szczęściem moim —
Wyście szczęśliwi, a więc i ja szczęśliwy!
Szczęśliwy szczęściem Waszym — które jest
szczęściem moim — bo szczęście Wasze jest
szczęściem moim — nie oderwalnem od mego.
Póki Wy szczęśliwą będziecie i ja nim
będę — bo dziś nie potrafiłbym już inaczej;
a póki Wy będziecie szczęśliwą — to nawet
obiecuję Wam: iż śladów na innym czole nie dostrzeżecie — jak chyba tylko w porzeczce — "chmurki przeszłości"!.. A to już bardzo wiele!..
nie kusić Pana Boga o więcej — bo to
u mnie — pomimo przeszłości — bardzo wiele —
bo wszystko — bo ostatnie —: to mój "grosz wdowi".
Ale zachwytów dawnych nie żądajcie — należą one do przeszłości
Wielka przeszłość spaliła je, — resztę:

Co jeszcze we mnie ziemskiego było
Już boleść zjadła — już wygorzała. —

Ale czyż to nie dosyć, że wyście dzisiaj moim wszystkim!...
moim groszem wdowim — wszak więcej od chwili poznania...
wszystkich własnych uczuć — nie mogliście marzyć nawet; chcąc:
abym pozostał sobą. —

Me szczęście dzisiaj — to ta z wieczora
Spokojna cisza — fala jeziora;
A Wy — wietrzykiem budzącym falę..
By wiecznie czysta, w swoim kryształe
Odbijać mogła sokole szczyty
Gwiazdy bez końca — i nieb błękity...!..

U mnie zawsze przed porą Cristoforowych fali się zawsze w sobotę od wstania oczu cały dzień — aż do pójścia spać wieczorem; a fali się ciągle jednostajnie malutka z oliwą —

A teraz którędy słowy: Bóg z Bogiem! A który, "Błażeju"?.. — Żegnajcie wszystkim naszym —
— do widzenia — "jutro"... więc teraz powtarzam: do widzenia jutro! to jest jutro "dziś" czyli "dziś jutro" —
a mówiąc właściwiej —: do widzenia — do Bóg od dziś mniej — więcej: za miesiąc! — a do widzenia a z Bogiem.

Dumka.

Litaż moї, mołodyї —
Deśte sia podiły?
Ja sia z wamy ne natiaszył,
A wy uletiły!
Ja sia z wamy ne natiaszył,
Harazdu ne znaju;
Po czemże was litha moї,
wspomynaty maju!? —
Zdybaw ja was lita moї
na cedrowym mosti;
Litkaż moї, mołodenki,
wernitsiaż choł w hosti!..
Koichałymsia, lubyłymsia,
szob lude ne znały;
A teperka, rozijszłymśsia,
jak czornyї chmary. —
Jedna hora, wysokoja,
a druhaja nyska;
Jedna myła, dałykoja,
a druhaja błyska.

~~986~~

A u toï dałyKoï,
Woły, ta Korowy;
A u seï błyzenKoï,
Łesze czorny browi. —
A jaž tuju, dalekuju,
ludiom podaruju;
A do meï błyzenkoï;
I sam powandruju.
Ot tij woły, taj Korowy,
Kołyś pozdychajut;
A u meï czorny oczy,
nihdy nezlinajut. —
Jedna Krasna, druha Krasna,
tretia ne pohana;
Meždè nemy lubka moja,
jak namalowana.
Bo to myła, bo to Krasna, —
oczka, browy, czorni;
Bo to łyczko rumianoï,
i usta motorni. —
Tiło Krasne, jak bohyni,
Dusza szcze Krasniszcza;
Tymieś meni, ze wsich inni,
sama najmyliszcza.

M·D

— Oj ne wydkož za korami,
Łeżeń wydko chresty;
Ot taw meni moja luba,
Oczamy ponesty. —

Oj diwczyno, diwczynońko,
takeś ne mytońka;
Jak u łity, pry robotі
woda studenońka. —

Oj chłopczyno, chłopczynońko
takeś ne lubońki —
Jak u łity pry robotі
witer studenońki. —

Stoit jawir nad wodoju
kołysze soboju;
Czy tužysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju?

Ej czy tužysz, czy ne tužysz,
pomiany tia Bożé;
Moje serce bez twojeho
Dyszaty ne może! —

Kołysz mene wirne lubesz,
ne każji nikomu;
Bo to ludе, porozuosit,
jak witer sołomu.

~~988~~

Stoit jawir nad wodoju,
W wodu pochylyt'sia
Ne wozmytem tebe luba,
Ne budu ženyw'sia! –

A jaž tobi ne kazała
Kazały te ludè, –
Szczo z naszoho zakochania
Nyczoho ne bude.

A szczo komu ne sudženo,
Taj ne može buty;
Dajže meni takij zilja –
szczoby te zabuty! –

Rostet w seli, takie zilio,
błysko perełazu;
Jak tobi jia dam napyty
zabudesz wid razu.

Budu pyty, budu pyty,
i wicz ne opuszczu;
Již ja tebe ne zabudu
až oczy zapluszczu! ... –

26/11. 859 odp. [illegible]

1.

Oj tudy sia łozy chylut,
Kudy im pochyło;
Taj tudy sia oczy dywlut,
Kudy sercu myło.

2.

W pałe snihy ne małenkie
Wsio połe pokryły;
Oj wy oczka, wy lubeńkie,
Szczoste narobyły.

3.

Oj taj szczoż wy narobyły,
Oczy nebaridnè;
Prywabyły, taj zhubyły
Serce mojè bidne.

4.

Oj taj tużu, taj i płaczu,
Cilej deń i w noczy;
Oh jàk tiaszko, jàk nebaczu
Te lubeńkie oczy.

/.

~~220~~

5.

Łychа one narobyły,
Po smert' ne zabudu;
Koby borsze do mohyły –
Može lechsze bude.

6.

Oj taj tužu, taj spiwaju
Chiba do zła toho,
Teper tylko, teszeń znaju:
Nema szczastia moho.

26/11 859 odp. [illegible]

~~991~~
85

M·D

1.
Czoho płaczesz diwcze harne?
W slozach wiane krasny świt,
W slozach żytie ide marne;
Ne płacz diwcze, szkoda lit.

2.
Tobi tylko szcze hulaty,
Jak anhety, koby ptak;
I z slozamy sia ne znaty
Boś ty ledwa kobyta.

3.
Hlan w około, baczy w pola –
Wydno tuman ode wrot;
To twij myły, i z podola
Werne konie prosto tut.

4.
Wyjdy diwcze protiw neho,
I z radosty, hulaj, skacz!
Zakin ruki na mytoho,
I z radosty troche spłacz! …

odp.
26/11 859 [illegible]

~~1266~~

L: (87) 1859.

Korniów, 3 Grudnia ~~993~~
Sobota (rano)

86

Moja Jedyna!..

Sobota ...! a więc oczywiście – stary Holub – mając chwileczkę wolną – po zapaleniu lampy przed Matką Bożą (bo u mnie przez cały dzień w Sobotę światło przed Bozią Częstochowską płonie) – zasiada do tak miłej mu i pożądanej gawędki z popielato-białą Holubką!... A co tam ona porabia, czy nie broń Boże chora, – że dzisiaj mi listu wczorajszy posłaniec na pocztę od niej nie przyniósł – choć to Sobota !?... – Stary Holub popsuł się – przywykłszy do częstych wieści od Holubki ... radby mieć pisanie od niej już nie tylko co dwa tygodnie jak dawniej ... i nie co tydzień – – jak ostatniemi czasy, – ale o niemal co pocztę: to jest co dwa dni z a nawet (mówiąc pod sekretem) i co dzień. Wy nie powiadajcie Kazuli – boby się popsuła i zhardziała: i ta prawda mu zasługą; i radby mieć o niemal gawędkę pisaną od Żoneńki – co dzień – co widocznie być nie może! bo człowiek nie na to stworzony aby tylko pisał...! – A co z tego wnosić wypada:

~~234~~

Oto najprzód: że człowiek nie nazywam jest stworzeniem; – powtóre: „że Krasna diwoja – może buty czarownycią, choć nie czarnobrywoją.

Widzę, jak na te słowa, Świerszcz się uśmiecha fi-glarnie – i pronawia pytanie: „jak też daleko dos-tał się w Sokoła.. czy już po sam Łokieć – czy jeszcze tylko po koniec Łapki?... Otóż na prze-kór Aśćce odpowiadam: że nie wiem, – bo choć na ka-walerskim gospodarstwie nie mam takiej dziurawych... a tem samem nie mogę tego dociec...., i przypuszczam jednak, że „Świerszcz" dostał się Sokołowi do ucha (przypadki po ludziach chodzą) – skoro w głowie jego – powstają tak niepraktyczne myśli.. jakowa zachcianka codziennych listów... !" – Za co zresztą nie ręczę, – bo choć chodziłem na Akademję, nie jestem tak biegły w „anatomi" i „akustyce" – żebym to mógł odkryć – przez „pukanie"...

– Dziś zrana, za obudzeniem się – spotkała mię miły-scowa niespodzianka: oto śnieg pierwszy tej zimy upadł w nocy, – i świat cały Boży w koło biały taki – – jak czasem w lecie moja gołąbka biała! Spotkał mię i zawód dziś z rana: oto w torbie pocztowej ze wczorajszej, którą mi dziś rano wręczono – nie znalazłem listu od Hołubki – choć to Sobota! –

Stary mój Litwin pojechał wczoraj na polowa-
nie do lasów Oleskich (które administruje u Massy)
wraz z kilkoma memi Somsiadami; i dobrze
trafili – bo dziś, mówiąc językiem myśliwskim,
mają „ponowę". Ja sam zostałem się doma,
bo niemam czasu. 16. bowiem najpóźniej – da
Bóg! wyjeżdżam z domu w drogę na Tyśo-
rówkę do Lwowa – z kąd, na Wilję sięg-
nąć bym rad – do Medyki; – gdzie pewnie
list od Was z opłatkiem zastanę – nieprawdaż? A że wy-
jeżdżam na prawie cały miesiąc z domu –
więc po temu jest nie mało pośpiechu do załat-
wienia – a w dodatku wypada przygotować i
dla „Gwiazdki Cieszyńskiej na początek nowego rocznika
parę artykulików; – i odezwę do Czytelników
nową; bo dla braku prenumeratorów grozi
przerwa jej wydawnictwu. Odezwę od Redakcyi ja sam
chcę utworzyć, – co nie łatwe zadanie, ażeby była
tak napisaną, ażeby będąc ciepłą, nie skom-
promitowała w obec rządu cele Gwiazdki
i jej znaczenie na Szląsku – i miasto jej
pomódz nie zaszkodziła – gorzej. –
Mam jeszcze na karku i rozesłanie renty rachunków
Wdowy Biblioteki polskiej, – których dawne zaległości
w mej okolicy – podjąłem się ściągać. –

(Sobota – wieczorem)

Odjechał przed chwilą niedawno gość – sąsiad o milę z Woronowa Kęplicz [Zołtuń 1 v 1830 r.] Kawaler, – który przyjechawszy po południu a zabawiwszy do wieczora zabrał mi chwilę wolną do gawędki z Wami. Przed chwilą wrócił zaś mój stary Litwin z polowania z Blesy, które się nieźle udało bo na 10. myśliwych padło do chwili odjazdu jego z tamtąd 6. zajęcy i 1. lis; a było jeszcze i później parę strzałów. Dziwi się stary Litwin że się uwziął nieco całodziennym polowaniem, a zapomina że na karku 66 lat mu wieku siedzi. Co to i tak za zdrowie i siły [fizyczne] u tej starej generacyi; – młodzi dzisiejsi gdy dojdą do tych samych lat tego co oni nie potrafią! –

– Przypominam Wam stary Holub: że tylko do 16. bawi w domu. Jeżeli tedy przypadkiem mielibyście ochotę przestawić mi przed tym czasem parę listów – to piszcie nie zwlekając i expedyjcie aż do 9. t. m: do Koroniowa – bo potem, to tylko jeszcze w Medyce mógłbym się zdybać z Waszym listem. – Cóż Wam jeszcze naprzędce napiszę. Oto – Kaprysem dziwnym losu 20. tańczyłem trochę w Harasimowie u stał. Galijewskich gdzie obchodzono Felixa, czyli imieniny ich krewnego: Szczęsnego Koziebrodzkiego – bawiącego podówczas z żoną w tych stronach. 28 – 30 byłem w podróży w Blesy-Niskołyzach i Łazarówce – w których znowu administratora; jutro jadę do Stanisławowa w interesie z kąd wracam 5 go. – Resztę siedzę w domu. ——

W mojej oranżeryjce ziemnej zaczynają kwitnąć i lewkonie; – parę fuxji już pięknie kwitło w pokoju, – Koyzantyny jeszcze kwitną, Kufea i geranium jakoteż floxy pokojowe; dwie róże miesięczne dziś w sobotę rozkwitły, i wpuściły się do listu tego. – Ostajcie z Bogiem. –
Wasz Jedyny

Medyka – w Wilję B. Narodzenia r. 1859.

Moja jedyna Sokolico!

Że wczoraj na dzisiaj w nocy z północy – stanąłem tu w Medyce, – i dziś rano dopiero uściskałem drogich naszych Mieczów! Dziś nad ranem przybył tu także Jarcio i dziś przy herbacie oddał znany wam pakiet – Hali.

Dziś także oddano mi Wasz list poprzedni o którym (pewnie dla tej jego objętości) domyślny poczciwy expedytor pocztowy w Szechini zawiadomił mię że na mnie z Krakowa w Medyce czeka, prosząc mię bym się nie opaźniał z oddawaniem recepisy.
Poczciwe Wasze listy zawstydziły mię – bom już zastał tu Wasz opłatek z którym łamać się dziś wieczór będę podczas kiedy wy mój dopiero jutro odbierzecie, – ale nie stało mi czasu do wyprawiania mego listu z opłatkiem ze Lwowa w dzień, jak to sobie ułożyłem a w nocy przedwczoraj po przy rozbieraniu

się zgasła mi niespodziewanie świeca a było
już za późno bo koło północy kiedy swój
i wozy od Włodzi wieziono (który zimować
będą we Lwowie dla jego zdrowia a poczęści)
spostrzegłem się i nie mam świecy — ażeby
budzić służbę hotelową. ——
Nie mniej jednak pamiętałem o Was
i wysłałem temi czasy w dowód czego
niechże poczciwy opłatek tu załączony
który więc tu aż z Niemirowa (gdzie
mi go przyniósł organista z Czernelicy
na wyjezdnem) a którego drugi kawałek
wraz z kawałkiem od Was mi w liście
przedostałem do Medyki przesłanym
(który doszedł w całości) spożyłem dzisiaj
łamiąc go z Mietkami i Jankiem. —
A przesyłając Wam ten opłatek, — cóż
Wam mam powiedzieć — napisać — z tego dużo
a dużo co myślę czuję i co nadbym powiedzieć...
że nie ma na to czasu dziś a nie stało by
i papieru — zostawiam to do widzenia się z
Wami które nastąpi przed N. Rokiem da Bóg!
a co zaś na teraz tylko w słowie daj Wam
Boże to czego Wam życzę.....

Wasz.

Najszczęśliwszego a który 1 stycznia świat Wesołych świąt wszystkim dostarczam Cenz. —

Pan Miecz Korzytko z powolnia
i przesyła Wam nadawanie ojców bez oczekiwań
Hola swoje pra rozyła, sama rzyła
tocz przygarnianie gospodarzy do lotki

Wiedeń, 12. Stycznia 860.
(Czwartek.)

Jedyna Detyna!

Godzina po 11^{tej} w nocy — a stary Batko, zapaliwszy cygaro (po herbacie u Mamy), miasto gawędki wieczornej z Waszym Wujem, — zasiadł samotny, do gawędki z Wami — z jedyną Detyną!... Ale bardzo się myli Aicka, jeżeli myśli: że to czyni — z tęsknoty za Flo-Tubką...!? Przeciwnie — nudny gdera — pragnie się z Wami — wykłócić!!... Bo też i jest za co! Bo proszę: pytałem się pani Dobrodziejki wczora — z wieczora — na pożegnaniu —: czy będziemy z rana jutro — to jest dziś, do widzenia — a Wy, odmowną daliście odpowiedź, — pokręciwszy łepetką. A tu dowiedziałem się od Mamy — żeście dziś rano wstali — i Ją pożegnali, — a więc byliście mi Wy do widzenia, — a ja zbudziwszy się dziś rano — bo po piątej, (choć wczoraj o pół nocy spać poszedłem) mógłem się był z Wami dziś rano widzieć, i pożegnać Was raz jeszcze i na drogę, na ostatku 5ciodniową ucałować łapkę Waszą raz jeszcze... nie uczyniłem tego z Waszej przyczyny nie chcąc się fatygować na Gródku — dziwnie...

~~1046~~

I skarżyłem się już dziś rano na Was przed Mamą — dowiedziawszy się o tem; a poczciwa Mama broniła Was — jakby co dobrego — mówiąc: żeście nie byli pewni wzorowej siebie — to jest dzisiejszego rannego Waszego wstania. A więc czyż nie słuszny powód pisania, ażeby wykłócić się z Wami — i powód jedyny ?! Ej gdzie tam, to pretext tylko, — stęsknił się smętny Hołub za Wami jakby za czem poczciwem; za Wami, i za ślepiętami modro-przezroczysto-popielatemi, i za gawędką milczącą i szczebiotliwą z Wami, i za drobniuchną Łapkę, i za okrągłym łokciem; wypościł się Hołub za Hołubką i zmartwił, choć to nawet Czwartek a nie dzień Piątkowy! ...—
A czy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?..
„Oj czy tużysz, czy ne tużysz .... i t. d. "
— Wlekliśmy się dziś okropnie długo — bo stanęliśmy tu dopiero około 10. godziny z wieczora; bo na pociąg Wiedeński z którym mieliśmy się minąć na drodze, czekaliśmy bardzo długo z przyczyny opóźnienia się jego z powodu małej przygody tego (podobnoś pękniecia osi u jednego z Wagonów) — a prócz tego jeszcze wlekliśmy się

niezmiernie, choć nasz pociąg był bardzo mały. Sto-
jemy w Matschaker-Hof, — na pierwszym piętrze; —
a ja mam stancyjkę wcale wygodną i z wszelkim
comfortem, — ale mi tęskno za pokoikiem moim
w Drezdeńskim Hotelu; raz dla tego że on w
Krakowie, — a powtóre —: bo z tamtąd bliżej na
Grodzką Ulicę — a więc i do mojej Delfiny Hołubki: —
— Przez drogę karmiła mię Mama Stanglami, preclami
indykiem, fixatywami, i plackiem z serem z [illegible]
obfitością, — z którego to placka połowę ubyło
ale Kiełbasa dla Wandzi — dojechała nienaruszona. —
Przez drogę prowadziła Mama ze mną dyskurs
„de omnibus rebus" swoim zwyczajem i sposobem..
„a między innemi o Sandeckiem" niekoniecznie wesołych
nasłuchałem się rzeczy. — na które odpowiadałem
najczęściej — milczeniem.. moim zwyczajem i sposobem,
ale biedna Mama potrzebuje się czasami wygadać... —
Coś czasu przedrzemałem, osobliwie ku wieczorowi —
i przyśniła mi się pare razy Hołubka... —
Domyślacie się: że dzisiaj niewidzieliśmy się już
z Wandzią, — i da Bóg nastąpi to jutro dopiero; ja tam
wpadnę zaraz z rana; — Mama zaś około 11. tej —

~~1048~~

Mówiła mi Mama, że odebrała list od Aleksandra, który jej zapowiada swoją podróż do Krakowa; — w wiadomym jej już zapewne celu. Mówiła mi Mama że Ona w Niedzielę stanie z powrotem w Krakowie; nmie jednak Wandzia prawdopodob, nie założyma jeszcze przez Niedzielę. Mama zamyśla powracać nocą, — a i ja się tak starać będę, dla zyskania dnia — tu czy w Krakowie.

I bądźcie mi już zdrowi Złotubko moja, Dzięcino moja, Kocińka moja etc. moje wszystko!... a coście tam porabiali przez dzisiaj?, czy przypomnieliście choć z raz Batka?, oj! bo smęt, nemu Złotubowi okoniecznie markotno bez Was! mój Boże co to się stało z Waszego stawego Batka, — a co to dalej będzie!?...

Polecam Was Bozi i panience przenajświętszej! Ostańcie mi zdrowi z Bogiem i dobranoc Wam!... Do widzenia! i ostańcie mi z Bogiem! Dobranoc Dobranoc!... W myśli ściskam Wasze łapięta — i całuję tokieć i popełniam mnóstwo śielmostw.. po mojemu. — Dobranoc — Do widzenia!

na wieki Wasz

(96) ~~1077~~

Lwów, 12 Marca 860.
Poniedziałek:
(wieczorem)

92

Moja Przyszło!.....

Dzisiaj - około 2giej godziny z południa - stanąłem tu we Lwowie - zdrów i cały. W téj chwili, wróciłem od Włodzimierzów B. - gdzie wieczór przepędziłem - i zasiadłem - ażeby mojemu najdroższemu „Czubusiowi" przesłać kilka słów wieści o „Brodzińsin!" —
Włodzimierza B. nie zastałem tu we Lwowie - wyjechał bowiem na kilka dni na wieś w Stryjskie do Dziedaszyc i Sokołowa; dziś-jutro jednak tu spodziewany. U pani Funi zastałem tedy tylko panią Kazimierzowę - która jako rekonwalescentka zimuje tego roku we Lwowie. Obiedwie przyjęły mię zaraz na wstępie bardzo a bardzo serdecznie i z życzeniami najszczerszemi, - tak, że jak stałem - uścisnąłem im w podzięce obydwom rączki i ucałowałem łapkę nie tylko pani Kazimierzowej, ale - i pani Funi...! Obie wypytywały mię serdecznie <u>o nas</u>.. a pani Funia, w

~~1078~~

dalszej potocznej rozmowie o was — wyraziła się: — że się serdecznie cieszy tą akwizycią! — Adaś Dz. ma się obecnie nieco gorzej ~~[illegible]~~ Dz. Pluzar Staś Dz. pisuje bardzo rzadko i potąd na lekarstw w Gratzu. — O reszcie Dz. nic nowego — prócz wiadomości o Aleksandrze Dz. — o czem dowiedziałem się już w Medyce — że w powrocie z zabranych prowincyj od Juliuszów Dz. zasłabł bardzo nagle i bardzo niebezpiecznie na jakiś żółciowy atak wraz z zapaleniem płuc w Rasiatyczach u Stefusia Orzesolskiego Jeździli tam do niego Włodzimierz, Dodka i pani Aleksandrowa. Od tygodnia wyprost. już z niebezpieczeństwa, a obecnie już pewnie w Żydorówce, gdzie go i zastanę. Ja w Sobotę z tąd dopiero prawdopodobnie wyjadę pocztą do Stryja — a z tamtąd okazyją do Żydorówki; i do domu. — Tu we Lwowie nic tu nowego ważnego; tylko bawili tu jakiś czas Władzio i Staś Tarnowscy — i wtodzież tutejszą (szczególnie akademicką) zawojowali swoim wpływem; tak że teraz jak powiadają: „On ne jure que par Władzio..."

I tu we Lwowie był tak liczny zjazd Człon-
ków Towarzystwa Rolniczego w Lutym, jak
już dawno niepamiętają. Włodzimierz Dz. wstą-
pił na nowo do Rolniczego Towarzystwa Lwow-
skiego (na próbę.) I ja może przystąpię.
Konkurs na dzieło Ludowe o którym masz
wiadomość w Dzienniku Literackim, stanął
zbiorowo, między tutejszą i nie tutejszą młodzie-
żą, porządną a nawet dandysowatą – a
cuda tego dokazali głównie Tarnowscy z
Dołobutowa – którzy tu byli zjechali na
misję między młodzież i bawili parę tygodni.
Do agentów funduszowych na ten Konkurs
należy i mój sąsiad Władzio – Uniż – czem
się serdecznie ucieszyłam.
Drogę z Krakowa do Medyki miałam
niezłą – ale jechałam koleją nawet
między dwoma ścianami śniegu. Z Prze-
worska do Medyki a raczej Szechiń – jecha-
łam Kojerką, dostawszy miejsce; miałam za
towarzysza jakiegoś prusaka – niemie-
ckiego liberała. Przyjechałam do Szechiń o
11tej w nocy w Sobotę, i w Medyce zastała
łam Miecia jeszcze nieśpiącego w swej kancelarji.
Mój przyjazd był do połowy niespodzianką.

Oj strasznie poczuł się smutny ptak" i tak mu brakuje "Ktosi" aż mu się w główni kręci; i żeby nie liczne zatrudnienia – które mu przeszkadzą myśleć "ciągle" o Hołubce – toby się zatęsknił na śmierć za Czubasiem!

Ostajcie mi z Bogiem! Do widzenia! —
Tu do Lwowa miałem drogę bardzo kopną (we Wtorek – po południu)

Mieczowie oboje zdrowi; Halcia dobrze wygląda i dobrze się trzyma; Mama tylko bardzo zakatarzona i kaszle. W Niedzielę była Halcia z Mamą w Kościele w Medyce sankami. Dopiero około 17go jak się zdaje będziecie mieli bulletyn z Medyki w Krakowie. Miecz niedawno temu był we Lwowie. Hala wyczekuje od Was teraz listu lada dzień, – a wyczekuje go z niecierpliwością, jak mi mówiła. Wojciechy Kazimierzowie spodziewani tu we Lwowie lada dzień w przejeździe do Krakowa na Święta. — Włodzimierzowa powiedziała mi wczoraj wyraźnie – że jeśli okoliczności pozwolą Włodzimierzowi pojechać do Krakowa na nasz ślub – to i ją musi zabrać z sobą! —

Ja we Wtorek to jest 20 b. m.: spodziewam się stawić w Krosnowie. Tu piszcie często aż po 25tym włącznie. —

Kończę, bo mało mam czasu – a nie chcę tak list mi opóźnić. Ja teraz będę pisywał do was krótko ale o ile można często.

Kończę i polecam Was Bogu i opiece Bożej Częstochowskiej.
A w myśli ściskam bez skończenia skrzydełka Hołubki i czubek Czubasia i wszystkie piórka. Wasz

L: III.

(99) 1-2

~~1105~~

Korniów, 25. Marca 1860.

Niedziela: 94

1.)

Kochanko duszy mojej...

najdroższa moja Józysko!!...

Stanąłem tu w Korniowie we Środę przeszłą — to jest 21. Marca; dzisiaj już Niedziela 25go — a dopiero zdążam z przesłaniem Wam z tąd o sobie wieści. Wczoraj tedy minęło już całe dwa tygodni -- jak Was pożegnałem — a pomimo licznych zatrudnień które mi przeszkadzały przez ten czas myśleć ciągle o Holubce — niemogę jednak wyperswadować Waszemu Narzeczonemu, że to dopiero dwa tygodnie... a nie dwa wieki — jak to on sobie uroił w głowie. Od dzisiaj za miesiąc — da Bóg! będziesz, już od 5ciu dni moją Żoną — a my oboje będziem się może znajdować w Stępini (jeśli droga pozwoli) lub co najprędzej w Medyce — przy drogich naszych Mieczosławie -- a naszej wspólnej pogawędce towarzyszyć będzie muzyka małego boba płci męzkiej — którem 18 b. m. (jak już to pewnie wiecie) pobłogosławił dobry Bóg związek naszych Sokoląt! I Ty natenczas będziesz już całkiem moją!!! ----

~~1106~~

Mój miły Boże! co to się temi czasy przedziało...
i co to jeszcze stać się ma!... doprawdy, mnie się
jeszcze czasami niechce wierzyć że to wszystko istotną
rzeczywistością a nie złudzeniem -- nie mogę się jeszcze
oswoić z tą myślą żem ja Twój Narzeczony - że nie-
zadługo będę żonatym --; i gdyby nie Twój portret
stojący na moim biórku obecnie na który często
spoglądam - i gdyby nie pierścionek zaręczny
co zdobi mój palec -- myślałbym nieraz że
to wszystko tylko snem... snem takim błogim!
Ze Lwowa wyjechałem dopiero w Niedzielę 18go
tak mi różne drobiazgi gospodarczo-domowe i
interesa różne czas zajęły; - a pod czas tego mo-
jego pobytu byłem cały dzień prawie do 7-8
i później wieczorem na nogach; - tak żem się
zaczął w Końcu dziwić tak, jak mój stary Litwin
po polowaniu.. że mnie pięty czegoś bolą!...
Na czas pobytu mojego we Lwowie byłem
raz na zawsze proszony na objad do Włodzimierzów
ale tylko dwa razy z tych zaprosin korzystać
mogłem; bo mieszkają jak wiesz daleko od Hofmana
a ja mało miałem wolnego czasu. ——

– We Lwowie byłem z wizytami tylko u Włodzi-
mierzów, Maurycych, pani Kazimierzowej, —
Stryjanki Tytusowej (jego jeszcze nie ma) i Cioci
Pawlikowskiej; także u Babki Walerjanowej. —
Włodzimierzowie i Kazimierzowa z Adasiem (sam Ka-
zimierz na wsi) bardzo przyjaźnie wypytywa-
li się o Was; Ciocia była w przystępnym
humorze; Maurycy bardzo mi się „à propos"
podobał; Babunia błogosławiąc mnie i cału-
jąc w czoło, dodała wcale przytomnie: „a i
Twoją pannę"; Stryjanka Tytusowa
nic o nas nie wspominała. ——
Dostałem we Lwowie od Włodzimierza w
podarunku piękną rycinę Krasińskiego z
podług obrazu Schäfera, i fotografię pana
Seweryna Ostaszewskiego; obydwie już w ramkach.
U Włodzimierza zeszliśmy się ze Sapiehą Ada-
mem, z którym dopiero poznałem się bliżej.
We Lwowie – kupiłem między innemi gratami do domu
podług waszego życzenia – dla porządku domowego
mały, skromny, bijący zegar stojący – u polaka
zegarmistrza Witaszewskiego dobrze mi znanego; NB
własnego jego wyrobu. Mój staruszek zegar

1108

Kominówie, który już bardzo bałamuci, — pójdzie tedy na chléb łaskawy — na spoczynek, na szafę kredensową, pomiędzy dwie lampy stare oczydentki. — Do Stryja przyjechałem tedy w nocy; przenocowałem w znanym wam domu zajezdnym; a nazajutrz najętą budką żydowską na saniach rano dostałem się do Żydowówki. Zastałem w Żydowówce wszystko zdrowe, tylko Aleksander jeszcze rekonwalescent. Zastałem tam także połączonych Kazimierza Wodz. i Stefiego Ocześ. Objad był o 10. wieczorem; a że to było Józefy więc Stefi nieprzytomny Solicitantki wniósł zdrowie którego wszyscy wypili; a w odpowiedzi na ten toast Kazimierz Wodz (nauczony się bryś od pana Henryka) wniósł zdrowie Wasze to jest wujej Przyszłej, — czyli toast na naszą pomyślność, z wielce serdecznem porozumieniem — które wypiły nawet Aleksandrowa i Munia wraz z Karoliną Ws. pilnymi szampanem; to jest i ja, dziękując.

-(2)-

Niechcąc Wam opóźnić wieści o sobie — wyprawiam na pocztę tę pierwszą ćwiartkę mojego listu; dalszy ciąg we środę wyprawię. Przesyłam Wam list od Stryja Tytusa — w odpowiedzi na mój list z Krakowa napisany; który chciejcie mi odwrotną pocztą zwrócić. Kończę ściskaniem rączek Waszych wraz z dodatkami — i pobieram się do Boga.

Wasz

L: III (Korniów 29/3.860.) ~~1109~~ 96

2.)

... – Spotkał mię mały kłopot osobisty – w skutek słabości minionej Aleksandra (o której już wiecie) – oto: nie mógł on wywiązać mi się ostatecznie z danego mu przezemnie polecenia kupna dla mnie koni do ślubu. Wprawdzie trzy pary koni dla mnie ma upatrzonych, ale jedną z nich tylko widział, ale i o te nie dobił był jeszcze targu, – bo mu się bez mojego zadecydowania wydały za drogie. Teraz Aleksander wprawdzie zdrów, ale jeszcze rekonwalescent i nie wyjeżdża z domu, – kupno przez listy nie pewne i wolne, – a więc pomimo obecnych nowych jego zabiegów, kupno koni dla mnie bardzo problematyczne, – i być może iż się będzie musiało skończyć na pożyczeniu czy odkupieniu koni ślubnych Miecza – czego bym sobie z niektórych względów nie bardzo życzył. – Podczas mojej ostatniej bytności w Szydłówce – dozwolony mi był (jako współżonatemu bo narzeczonemu) wstęp do Akademji Szydłowieckiej – która jest teraz sypialnią Olgi i Sewerki, i gdzie z pannami Szydłowieckiemi schodzą na gawędę popołudniem, ażeby nie budzić Aleksandra w jego Kancelaryi – głośniejszą konwersacyją w pokoju bawialnym gdzie kominek. – Na wyjeździe – które we wtorek w południe nastąpiło –

cało chałupsko Iżydorowieckie (nie wyłączając goszczących tam natenczas Kazimierza Wodz. i Stefcia Orzeszk.) żegnało mię bardziej wymownie i szczerze niż kiedykolwiek mając mię już powitać przyszłym razem — jako żonatego. — Wiesz już, że z rozbitej mojej dawniejszej czwórki Szpaków — jeden mi się tylko został, najdzielniejszy koń „Sokół". Otóż tego dałem w Iżydorówce trochę musztrować na wierzchowca; nieźle się udał; i tymi dniami sprowadziłem go już napowrót do Korniowa. Z Iżydorówki dostałem się ~~najętemi~~ Aleksandra końmi i malutkiemi sankami do Kałusza. Tej drogi (pomimo tego że sanki były bardzo leciutkie para koni) wiele musiałem przemaszerować piechotą tak nie śniegu miejscami nie było (miejscami bardzo kopno); wywróciłem się raz w błoto, bez stłuczenia ale za to z wielkiem opsztaplowaniem. Z Kałusza dostałem się tegoż dnia, to jest: we Wtorek (20) najętą budką żydowską na saniach do Stanisławowa. Ze Stanisławowa do Korniowa 21go najętą bryczką bardzo kopną drogą; i stanąłem w domu między 7–8 wieczorem. W domu zastałem wszystkich i wszystko zdrowe. Marysi Janowej Pająkowej urodził się Synek 5. Stycznia t.j. w Wigilję 3 Króli. Zdrowi wszystko troje; a oboje cieszą się przyszłą mą panią. Moniuszko, pocałował mię na powitanie w pierścionek zaręczyn — to jest tym sposobem (jak się wyraził) pocałował Was w rączkę.

Na odezwę do niego w liście Waszym uczynioną, i na zapyta-
nie moje co Wam mam od niego napisać; — to Wam kazał
opowiedzieć — „jeżeli to uchodzi." — Seweryn cieszy się ser-
decznie Waszą na spokoju instalacyą. Od czasu mojego
przyjazdu był już 3 razy u mnie w Kozniowie. Ja
raz u nich w Rakowie zeszłego poniedziałku na ban-
kiecie, t.j: 26go. — Miałem już u siebie i Apolinarego
Zabłockiego z Mikołajowa w interesie, i Lesińcego z
Olesy, i Teodora z Olesy, i Deputacyę chłopską
z Olesy, i pisarza Gromadzkiego z Kozniowa, i
Xiędza proboszcza ruskiego Kozniowskiego, i pana
Karola Krasnopolskiego z Spotowych wraz z Xię-
dzem ruskim Antoniewiczem (któremu na to probostwo
ofiarowałem prezentę). Już się instaluje. Był u
mnie już i Mieczko Romanowski onegdaj i bawił dni
dwa; poezye jego dla Was przez niego przepisaną
załączam Wam wraz z tym listem. Zrobił mi się
figiel, — bo Wincenty posłał za mną w pogoń do
Medyki listy zaległe (w brew memu zleceniu). List więc
Wasz ostatni (dawniejszy) i opóźnił się. Całą tę paczkę
listów w liczbie 18! zwróconą z Medyki otrzymałem
wczoraj w ~~poniedziałek~~ Niedzielę 25go. Pisał do mnie Miecz
z Medyki pod datą 18.6. m: donosząc mi o narodzinach
Syna. — Od Aleksandra 2 listy już otrzymałem. —

Zażądam Aufgabsrecepisse, na mój którój w Krakowie na poczcie wspomnijcie mi się bez zwłoki o retour recepisse, i takowy mi przyszlijcie. Bez zwłoki bo termin 3. miesięczny wspomnienia się 5go. dobiega z.

~~1112~~

Spotkało mię niemałe zmartwienie. Jestem na drodze przekonania się iż mój Adwokat w Stanisławowie Dwernicki prowadzący interes potoczyski od lat 20tu bo jeszcze za ś.p. mojego Ojca — w ostatnich czasach nadużył mojego zaufania i zarwał mię na 4–6 tysięcy florenów: użyczył pieniędzy przeznaczonych na jego ręce (do złożenia jako procent od resztującej ceny kupna potoczysk) do swoich interesów. Zdaje się iż będę zmuszony odebrać mu papiery — a może i wydania mu procesu kryminalnego, — Na ostrzeżenia innych jego klijentów (mać mimo tego stowarzystwo jego, nie mam do niego ani żadnej wiarości). Niestety człowiek to wprawdzie wdowiec, ale ma córkę we Lwowie i prawie już na wydaniu. — I jeszcze jeden mam kłopot: Wacław za pośrednictwem Aleksandra życzy sobie wycofać się z interesu dzierżawy Olejowy — bo mu się trafia coś korzystniejszego; — nie mogę go a przynajmniej nie chcę wiązać; ale nie to ~~stosuje~~ nie mi na rękę; bo późno się zgłosił; już ~~tylko~~ za miesiąc bowiem wychodzi dawniej oja dzierżawa Olejowy a ja na wyjeździe. — Do widzenia da Bóg, tedy aż po świętach około 15go — 3go wyjeżdżam. Piszcie do mnie aż do widzenia się. Świąt wesołych Wam i Wujom wszystkim życzę, im rączki a wam także z przyjacielskiemi ściskam. Do widzenia — ostaję mi z Bogiem

Wasz przyjaciel Mąż ...

L: IV.
1.)

Korniów 6. Kwietnia.
Wielki Piątek (1860.)

Najdroższa moja Ktosiuniu!

Wczoraj podług projektu naszego – miałem stanąć w Krakowie...! Odebraliście już zapewne odemnie z Korniowa list L. III w dwóch przesyłkach; – wiecie więc już od dni kilku przedwczoraj – że przyjechać nie mogłem według projektu – i wiecie tego przyczynę. „Człek strzela – a Pan Bóg kule nosi –" powiada przysłowie; – otóż i tu się tak stało! Cóż robić? trzeba się z godzić z Wolą Bożą!... Niemniej jednak przykrości i niewczasu – przykro mi to...! Przeświadczyłem się, że rzeczywiście Adwokat mój w Stanisławowie Dwernicki – zawiódł srogo moje zaufanie – mimo tego iż prowadził ten interes lat 19 17 lat blisko był uczciwym Kompletnie – a uważany w opinii publicznej za uczciwego pochwiłę obecnie. Mam szkodę na 6 tysięcy Złr. WR: tyle wiem do dzisiaj; przewiduję ambaras i kłopot nadto w prawdopodobieństwie, trzeba rozstrzygnięcia tej sumy teraz (co raz drugi kiedy mi to bardziej niż kiedykolwiek nie na rękę; obawiam się nadto zawikłań i może groź

– Czy odebraliście mój i drugi list ze Lwowa? (11. II.?). – Wujostwu najpiękniejsze ukłony, pozdrowienia i ucałowania rączek razem; – co uczynić w moim imieniu jak najserdeczniej.

1126

nego jakiego kłopotu z powodu zawodu tego zro-
bionego przez mego Adwokata, który od 2 lat
miasto składania pieniędzy w depozycie jako
procent (od wzrastającej ceny kupna Poto-
czysk), chował je do swojej kieszeni, - a ja
o pozwach sądowych z tej przyczyny ~~to~~
nawet nie wiedziałem, bo pozwy jako
mój pełnomocnik chował do biórka - ażeby
się oszukaństwo jego nie wydawało - a
przeciwko pozwom pisał rekursa i roz-
różne sztuczki adwokackie ażeby egzekucyę
potąd odwlec. Być może że i inne wiado-
mości o interesie Potoczyskim które mi dowodał
były fałszywe; może mi część przyj jako
wzrastająca ceny kupna kazał teraz i to ko-
niecznie składać; - może raz za niepłacenie
procentów - ~~byłaby~~ rozpisał sąd na żądanie
przeciwnej strony relicytacyę Potoczysk
tytułem niedotrzymania przez mnie wa-
runków licytacyi (jak np. płacenia procentów)
Pojmujesz że w takim składzie rzeczy, - wyje-
chać z domu o 80 mil byłoby więcej jak
lekkomyślnością!! Adwokat o porozumieniu

się już spełnionymi – odebrałem mu już
plenipotencyję i papiery – i oddałem
innemu – pewnemu człowiekowi – w tych
dniach oczekuję od niego – zdania sprawy
ze stanu na jakim interesa moje stoją –
(9 Kwietnia – Poniedziałek Wielkanocny) ———
– Pojmiecie jak mi droga każda chwila
stracona z opóźnienia mojego wyjazdu
gdy Wam powiem moja droga duszo —
że w Wielką Sobotę jeździłem do Stani-
sławowa w tym moim interesie i nawet
pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych
przepędziłem za domem, bo wczoraj
dopiero wieczór powróciłem. Nic jeszcze
niewiem z pewnością ~~kiedy~~ jak stoi
mój interes – dziś – jutro – odbiorę o tem do-
piero dokładną relacyję, to tylko wiem
z pewnością że nawet jutro 10go jak
Wam w ostatniejszem piśmie doniosłem
nie będę mógł jeszcze wyjechać z domu
do Krakowa; – kiedy to będzie mogło
nastąpić? w tej chwili nie wiem jeszcze!...
ale Wam o tem niebawem doniosę! —

1128

A że termin mojego wyjazdu do Krakowa 10 b. m: był najpóźniejszym... był koniecznym warunkiem ażeby ślub nasz mógł odbyć się 21. Kwietnia, — więc i tyle wiem tylko z pewnością teraz — że nasz ślub 21. Kwietnia odbyć się nie może, ale musi być o tydzień najmniej odłożony!!... Pojmujecie jak mi to bolesnem!!... ale cóż robić trzeba się poddać Woli Bożej — i to bez szemrania! Gdy zaś drodzy moje życie — nie bierzcie sobie tego nazbyt do serca — i nie martwcie się... jeżeli chcecie bym ja był spokojniejszym! Wszak i tak Bozia na nas łaskaw nad miary! wszak i tak dał nam obojgu więcej szczęścia niżeliśmy się oboje w tym życiu jeszcze spodziewać mogli! wszak i tak darował nam dwa miesiące szczęścia na które śmy nie rachowali!; — wszak cenimy łaskę Jego i to u nas umiłował!... dziś gdy nas próbuje przeciwnościami i zmartwieniem zwłoki, która nie może być wielką — bądźmy cierpliwi — spokojni; — i okażmy mu, że potrafimy być w każdym wypadku wiernymi Go dziećmi;

L: IV

1860

1129 100

Co zaś do dzisiejszych moich kłopotów — to z Bożą łaską i pomocą wszystko się da jakoś załatwić i dobrze się skończy; — Ty zaś nie martwisz się zbytecznie, — starajże się panować nad Waszem sercem, — a jeśli mię prawdziwie kochasz, jak temu wierzę zupełnie —, to szanujcie Wasze zdrowie — szanujcie zdrowie mojej przyszłej Żony — drogiem dla nas obojga i podstawą naszego przyszłego szczęścia !!!.... — Jako przyszłej mojej żonie daję Wam cztery polecenia: —

— Napiszcie z łaski swojej zaraz do Wandzi donosząc jej że ślub nasz 21. Kwietnia odbyć się nie może, i przesyłajcie im obojgu Waszem imieniem serdeczne acz spóźnione życzenia z okazyi Świąt Wielkanocnych tłumacząc mię iż tego sam listownie przy moich rozlicznych zajęciach i kłopotach zdarzyć nie zdążyłem.

— Napiszcie tak samo i do Mamy; — a nadto proście Ją — że gdy mi obiecała pojechać w razie Burym ze mną do Wiednia dla pomożenia mi w wyborze i kupnie Kocza, — to tem wielką by mi łaskę zrobiła gdyby sama

— Z zapieczętowaniem niniejszego listu wstrzymałem się aż do nadejścia poczty. W tej chwili odebrałem list Wasz N 6. Smutny on z powodu mojego listu ostatniego; a dzisiejszy mój jeszcze bardziej Was zasmuci. — Z pośpiechu i pod naciskiem cięży napisałem był że 3go a nie 10 maja wyjeżdżam 2?!

A130

pojechała do Wiednia (jeśli to być może...)
i wybrała dla mnie Kocz całkiem taki jak
Mieczysław Kopit (i wyprawiła ten Kocz do Rozbkowa) i mniejwięcej po tej cenie. Zys-
kałbym w takim razie niezmiernie na czasie.
Jeśli by Mama mogła i zdecydowała się zadość
uczynić tej mojej prośbie; to bym Jej zaraz
przesłał aby mi tymczasowo (jeśli to Jej nie
zrobi różnicy) zastąpiła mię i pieniężnie w
kupnie i kosztach transportu z Wiednia do
Rozbkowa, w razie zaś gdyby Jej takie za-
stąpienie mnie było niemożliwem, a jednak
ofiarowała się pojechać do Wiednia przesłałbym
niezwłocznie 1000 flwa: dla niej na ręce Wuja.
— Potrzecie: Mogłoby być... iż Ślub nasz
niemógł się odbyć później jak w miesiącu Maju;
otóż chociaż my oboje nie mamy żadnego
przesądu do tego miesiąca jako ztego omenu
są ludzie którzy go mają, i tak n.p.: z wiosk:
Mama i Włodzimierz Dz—; niewiem jak inni
Wujowie?... otóż poradźcie się z wszystkimi
Wujami i zadecydujcie czy chcecie aby się odbył
w Maju — czy mamy czekać do 2. Czerwca
to jest pierwszej Soboty w Czerwcu, (w takim razie
to jest w Czerwcu mogłaby być i Hlebia na weselu

ślubie – równie jak i Wandzia – bo Rafałowie
po Świętym Janie (jak mi Wandzia w Wiedniu wspo-
minała) mają wyjechać do Kąpiel, – a
przedtem muszę być w [illegible]). –

Zostawiam to zupełnie Waszej i Wszystkich Wa-
szej decyzyi; co do mnie, wolałbym
im wcześniej tem lepiej – jeśli z góry
ślub w Kwietniu odbyć by się nie mógł
bo uważam każdą chwilę bez Was za oso-
biście dla mnie straconą! Napiszcie mi
tedy o tem niebawem stanowczo; – bo
według tego urządziłbym mój wyjazd
z Korniowa; doniósłbym Wam zawsze poprzed-
nio listownie na [illegible] kiedy stanow-
czo będę mógł być w Krakowie. Piszę
o tem (że ślub nasz o kilka tygodni
może być odłożony) jednocześnie teraz do
Aleksandra, Włodzimierza i Stryja Tytusa
zostawując sobie doniesienie im o nowym
terminie. – Jak sobie stanowczo interesa
moje ułożę doniosę Wam niezwłocznie,
na kiedy będę mógł stawić w Krakowie najpewniej

a byś mi z Krakowa w porozumieniu się
z Wujami doniosła o nowym terminie
naszego ślubu. ——
__Po czwarte__: Pisując do mnie teraz ciągle
jak można najczęściej i jak najwięcej — do-
póki nie odbierzesz listu odemnie że jutro
wyjeżdżam. — Tyle co do czterech poleceń. —
(— __Czerniów 10. Kwietnia__ — __we Wtorek__ po ś. Wielkanocnych.
— Cóż Wam z tąd jeszcze doniosę? Wczoraj byłem
na Zebraniu w Czernelicy u Napoleonów. —
Ponieważ teraz u nas zawiązuje się „__Spółka rol-
nicza podolska__" obejmująca Obwody: Tarno-
polski, Czortkowski, Kołomyjski, a z powia-
tów z obwodów Stanisławowskiego Złoczowskiego
Brzeżańskiego niektóre graniczne powiaty, —
i ponieważ na zjazd u Leonarda Piniarskiego
w Gorzymatowie __był__ wezwany Napoleon Raciborski
od nas z Kołomyjskiego, — więc wczoraj, — ja
który (przystąpiłem już do tej Spółki) — zawiąza-
łem w Czernelicy powiatową naradę, na której we-
dług moich wskazówek na wzór Krakowskich posiedzeń
odbyła się dyskusja porządnie parlamentarna, i porzuciliśmy
wszystkie poprzednie projekta do statutów spółki — spisawszy wnioski.

L: IV.
3.)

(Korniów 10/4 860.)

102

U nas też na pokucie wiosna już od przeszło tygodnia. Resztki śniegów giną; lód na Dniestrze ruszył w Wielkim tygodniu. Mieliś-my parę dni dość ciepłych ale w ogólności zimno jeszcze przemaga. Miewamy zimne i gwałtow-ne wiatry; czasami trochę deszczu. Przed tygod-niem kiedy nastała była wielka susza, ciep-piałem znów przez 2 dni mocno na zęby. Na polu skowronek się unosi; Pasiekę wysta-wiłem już w lesie – gdzie już nieco kwiatków (dzikie szafirowe hyacynty etc) się pojawia; leszczyna kwitnie. I moja oranżerya zimna ruszy-ła się w kwitnieniu. Mam w mej kancelaryi i jadalni kilka doniczek kwitnących cebulkowych kilka takich przed fazie, w ożie na rozkwitnięciu etc. Przed ~~przed~~ fotografią mojej przyszłej żony, która stoi w mej kancelaryi na górze na biórku stoją kwiateczki w maleńkim dzbanku na kwiaty a przed Bożą Częstochowską dwa większe dzbanuszki z kwiatami które już tegoroczna Wiosna wydała. W inspektach od mojego przyjazdu mam już rzod-kiewkę (doskonały gatunek) i sałatę zieloną. Za to melony i kawony opóźnią się w tym roku –

z przyczyny mojego opóźnionego powrotu z Kra-
kowa (bo nasienie było zamknięte w mojej szafie
w Korniowie, od której miałem klucz ze sobą) — cze-
mu właściwie moja „przyszła Żona" sama sobie
będzie winna.. za to że mnie czarowała.. jako
Narzeczona.. w czasie mojego pobytu w Krakowie
Ogrodnik się cieszy że będzie miał „panią" — do któ-
rej będzie mógł w każdej chwili zanosić instan-
cyje o robotnika do ogrodu, o którego musiał
się pokąd zawsze targować z panem Przedecz-
kim zapowiedziałem mu, iż odtąd od przyjaz-
du „pani" do Korniowa — wszystkie rozkazy od
niej będzie odbierał — bo przydzielam „wydział
Ogrodownictwa" — do Jej Ministerjum. ——
Przybyły mi już w domu od tygodnia prawie wy-
prawione przedmioty ze Lwowa; mianowicie twar-
sztka do gospodarstwa domowego; zegar mały
doskonale idący, bijący dwa głośno i tęższym głosem
(barytonem) kwadranse i godziny; kupiony we
Lwowie od zegarmistrza polaka jego własnego
wyrobu (Miłaszewskiego brata Aktora którego
znam dobrze osobiście i który mi zaręczył na cały rok);—
według życzenia mojej przyszłej Gosposi!—

P.S. Zrobiłem nowy układ [illegible] o [illegible] i wyprawiłem [illegible]
[illegible] bardzo porządnie [illegible] który się w r. 859 dopiero [illegible]

103

Przyszło mi już także trochę mebli ze Lwowa, mianowicie 2 szafy na rzeczy (jedna do wieszania druga z półkami) obie duże do sypialnego pokoju; dwie szafki ze szkłem na biblioteczkę „Jaśnie Pani" do małego gabineciku, tudzież soffka niska [illegible] wygodna pikowana z [illegible] obiciem i obie duży przed nią stoliczek do roboty; dalej biórko średniej wielkości do pisania z jedną szufladą i 4ma szufladkami – fotel bardzo wygodny do niego z ciemnowiśniowym aksamitnem obiciem. Do tego żardinierka na 10 wazonów. Wszystko to z drzewa orzechowego i doskonale się mieni. [illegible] wybierałem na oko. Przystęp do okna w gabineciku będzie wolny i będzie można na ogród, okno otwierać: Oto plan:

okno
żardinierka
biblioteka | fotel | biurko | biblioteka
do sypialni
stół
soffka
framuga
piec
drzwi do bawialnego

Salę nie ustawiam aż do Waszego przyjazdu, bo okna i meble wybierzecie sobie za naszą bytnością we Lwowie (podczas objazdki familijnej – w Lipcu [?]) własnym gustem. Tymczasem wybijam tylko drzwi z gabineciku do sypialni (dziś pokój Marianki) a wchód tymczasowy z kredensu do tegoż pokoju zamurowuję i wybielam pokój na czysto, lakieruję podłogę na olejno i ustawiam w nim tymczasowe meble; Marianka zaś tymczasem przenosi się na Salę (do składu)

P.S. Zrobiłem nowy układ [illegible] o [illegible] i wyprawiłem [illegible] Kuryerowi Golejowskiemu bardzo porządnie [illegible], który się w n. 859 dopiero ocenił [?] – Kobieta nie bardzo ładna, ale bardzo znana – przybyła tedy do [illegible] i to blisko i miłe.

~~1136~~

i polecam Was Bogu! Do widzenia! (tymczasem w przyszłym liście do widzenia!...) Ściskam serdecznie Hołubki 1000000000 razy. — Wasz przyszły Mąż

15go t. m. zacznie się ~~[illegible]~~ robota w przyszłej sypialni. Fabryka koło oficyn zacznie się 1go Maja; zgodziłem już Murmajstra; do jesieni oficyna będzie gotowa — dokąd przeniosę Mamusię z stołowni, Klucznicę z piekarnią i czeladzią i Wład., prócz tego w oficynie będę miał dwa pokoje gościnne jeden duży drugi mały. —

Furmana nowego już przyjąłem do powozu i 4ki. Nie młody, dobrze ma sumienie, trzeźwy, bardzo porządny z fizjonomii wygląda i zdaje się że dobrze będzie woził. Dotychczasowy Janosko Zagórski zostaje i robi jako furman „pana", nowy także rusin, nazwiskiem Mikołaj będzie furmanem „Jaśnie Pani". Z Maryną Janową — jako praczką dworską — zrobiłem nowy układ. Cieszą się oboje serdecznie przyszłą swoją panią; niedawno temu przyszli oboje do mnie z życzeniami. Koni paradnych do ślubu jeszcze nie mam; według ostatniego listu Aleksandra mogą już być kupione. Targuję tu teraz na wsi 4kę. Klacze mi się 3. 4ki szpakowata, deresowata, gniada. Prawdopodobnie kupię gniadą bo tanie były dosyć rzadkie, a szpakowata gorsza od gniadej. — Buda do fargonu już porządna i gotowa do podróży.

Miałem i ja list od Mniszów a propos 18⁷⁰/₃. A propos — Ojciec Mniszka nazywał się Jan Gwalbert.

Napisz mi i Halcio zwłaszcza co do ślubu — bo można mi zaczęć „Święci" na Osad Mnichów.

104

~~1167~~
104

Dar Wiosny – fiołki Kochane!
Pierwsze, co w Korniowie wzrosły,
Mą własną ręką zerwane –
Oby Ci szczęście przyniosły!!...

Korniów 18. Kwietnia 860 r. –

Twój Narzeczony.

~~116~~

L: V.

(108)

1.)
(wielu ząg listu z fiołkami)

1191

Korniów, ostatniego Kwietnia 860.
Poniedziałek.

105

Bogdanko duszy mojéj!..
Droga moja Narzeczono!!..
Najdroższa moja (Bóg da niebawem)
Żono!!!..

Od dziś za tydzień – będę w Stanisławowie – dla składania pieniędzy do depozytu – i jeżeli Bóg pozwoli – już w drodze z całym pakunkiem do Lwowa i Krakowa!... W Stanisławowie zabawię z dzień cały, we Lwowie może ze 2 dni – w Medyce z 1. dzień –; a więc gdzieś koło Środy to jest 16. Maja stanę da Bóg w Krakowie. Jeżelibym jeszcze i w Poniedziałek niemógł cał, kowicie wyruszyć z domu, – albo w drodze zaszła jaka nadspodziewana zwłoka, to Wam w przyszły Poniedziałek lub z drogi list o tém poszlę. Caiani i Kochani a raczej: „tosiani" jesteście za to moi drodzy i jedyni – że mi dość często, to jest według możności pisujecie; toż Wam na pochwałę i pociechę Waszą powiem: że przy dobréj porcyi kłopotów gdyby nie manna Waszych listów uschłbym może w drodze przed dojściem do „Ziemi Obiecanéj"

~~1200~~

1. Maja.

(Wtorek:)

Pojmujesz, mój kochany Czabusiu, jak cierpię na tem: że Wam za częste Wasze listy nie mogę, jakbym to rad odpłacać się równym odwetem – ale Wy moi niebożęcy – macie na to wyrozumienie pojmując mnie mojej przyszły; że inaczej być nie może. – Wczoraj był dla mnie dzień obfity w rozmaitości. Itak nadjechali wcześniej nad moje spodziewanie z ratami dzierżawnemi: pan Karol Krasnopolski z Potoczysk i Antoni Golejewski z Harasimowa w zastępstwie Nowyza ~~Goły~~ Mordzelewskiego – przyszłego dzierżawcy Olejowy Korniowskiej, – a który się dopiero 5. Maja instaluje. Zarazem odebrałem jedną wieść niemiłą tyczącą się interesu Potoczyskiego, jako jedno z następstw niegodnego czynu mego Adwokata przeszłego. Od tegoż miałem z rana jeszcze wczoraj list – pukający do mojego chrześcijańskiego przebaczenia, bo o tłumaczeniu się żadnem – o rewizie miejsca być nie może. Położenie jego zresztą rzeczywiście jest rozpaczliwe – i wcale nie do pozazdroszczenia!...

Chociaż z natury nie jestem mściwy – ale przecież potrzebowałem chwilę, ażeby się przezwyciężyć i odpisać mu; bo pominąwszy słuszny żal jaki mogę mieć do niego – pogardzać nim muszę. – Odpisałem mu jednak – że mu osobiście

wyrządzoną mi krzywdę przebaczam — i uspokoiłem
go — że pomimo owszem zwrotu mej szkody, — nie uczynię
kroków sądowych przeciwko niemu do których miał-
bym zupełne prawo — bo sąd oświadczył że jest
Ojcem. Z resztą nic mu pomóc nie mogę. Jest
to człowiek który dziś stracił majątek, spokój
sumienia, dobre imię — i z tym wszystkiem pozbyty
sposób do życia, — prócz zagrożony (od innych zresztą)
wolności osoby. Czyż to nie dosyć kary niebios
i nie dosyć nieszczęścia na jednego człowieka!!...
Toż wyrzuty zostawiłem jego własnemu sumieniu —
i zakończyłem list — polecając go Bogu. —
Wieczorem wraz z pocztą odebrałem między innemi
awizowany list od Włodzimierzostwa z Pieniak
(na cały Maj wyjeżdżają oboje do Poturzycy);
od Wilhelmów (którzy przybyli byli dawniej do
Krakowa na 21) i od Was list N° 9. —
Samym zaś wieczorem nadszedł list przez umyślne-
go posłańca z Żukowa od Mieczka R. Pozzi-
wie — doszła go wieść (fałszywa) że ja zachorowałem
niebezpiecznie — tak iż nie mogłem wyjechać na ślub do
Krakowa — toż dowiaduje się o mnie — i zapytuje (mianowicie) czyby
nie mógł przyjechać ku mojej rozrywce. Odpisałem
mu zaraz osobiście żem zdrów jak dąb, — tylko „cierpię na Awokata"!

1202

Cóż Wam z tąd więcej doniosę? (We Środę, 2 Maja – rano) –:
– Dokończeniu niniejszego listu wczoraj wieczorem – a tem samem wyprawieniu go dzisiaj na pocztę – przeszkodziło nadjechanie wczoraj późnym już wieczorem, mojego dawnego kolegi z Krakowa i przyjaciela – bardzo poczciwego chłopca Władzia Wróblewskiego – z Czortkowskiego.
I jego doszła przekrzywiona wieść –: że niewyjechałem do Krakowa na ślub, z przyczyny cum niebezpieczeństwa zachorowania – Przywiózł mi ze sobą mnóstwo bieżących wiadomości – o tworzącej się spółce rolniczej podolskiej etc. etc.; a między innemi i prywatną wiadomość – jak to że się poznał z Cieleckim – który mu ~~tyle~~ niemógł się nachwalić – o mojej przeszłości rozumie się dobrego – i z troskliwością wypytywał go o mnie jaki ja też człowiek. Prócz tego że mu się ~~st~~ zdarzyło (to jest Władziowi Wróbl.) spotkać się z różnemi ludźmi którzy bardzo poczciwy sąd o mnie wydawali – na co on rzekł oczywiście – widzę że przyjaciel jego ma tyle miłości ludzkiej". – (~~Dziś nad~~) Przegadaliśmy wczoraj oboje o różnych kwestiach publicznych i prywatnych do ½ do 2. w nocy. Dzisiaj rano nadjechał do mnie pan Napoleon z Czerwelicy ze Szlachcicem Janińskim z Podola, którego poznałem i który mi się bardzo ze wszechmiar podobał. Zwerbowali mię dziś do Rakowca na popołudnie gdzie mają radzić o publica bono – i dokąd z niemi i Władziem na obiad wyjechał – jadę zaraz dalej –

Do Kończenia – niebawem – Wyjeżdżam najpóźniej ... w którym Wam 1001 wiadomości ... A z tąd wyprawią tylko pocztą ... Wasz ...

Trzeciego Maja – 860. – Słowa:

Nienawidzę was próżniaki
Których celem fałsz i plotka;
Stronię od Was między Kozaki,
Gdzie mię bawi luba zwrotka
Otóż Maj! otóż Maj!
Zieleni się błoń i gaj! } bis
Wolność wsparta na [illegible],
I Równość w obliczu prawa,
To nam rokowała Bracie
Trzeciego Maja Ustawa:
Lecz gdzie gwałt, tam aj, aj!
Nie wesoły nawet Maj!.. } bis
Witaj Ojczyzno Kochana!
Uleczaj balsamem twe blizny;
Niech żyje Wolność Kochana!
Żyjcie synowie Ojczyzny
Wiwat Kraj! mężny Kraj!
Wiwat bliski Trzeci Maj! } bis
Lecz żyją jeszcze Krakusy,
W ich sercach nie brak ochoty;
Na ich widok zbledną Rusy,
I umilkną carskie roty!
Przyjdzie czas, przyjdzie czas!
Że się pomścim przecie nas! } bis i t. d.

– Jak to przed laty nucili nasi Ojcowie, – i przyśpiewywali sobie przy biedzie swojej, i wśród nadziei swoich; tak i nam śpiewać przystoi i dzisiaj; – bo wiecznie kochać i wierzyć wypada! Pisanie tamtej ćwiartki przerwał mi przyjazd Władzia Wróblewskiego; dzisiaj list ten N.° V kończę: Nawiasowo donoszę, że w ogrodzie Korniowskim, kwiatowym, – w części przez, narożnej na szkółkę drzew, i jarzyny – oprócz dwóch sporych grządek z tarkawkami i szparagami figuruje między innemi grządka kawonów w gruncie, – i spora grządka ogórków. – 2. Maja byłem wraz z Władziem W. w Rożkowie – gdzie byli także Napoleon R.: i Jasiński; i gdzieśmy uradzili [illegible] wolontariat, rzeczach „pro publico bono".–

4/5. Depeszę telegraficzną w odpowiedzi, posłałem natychmiast do Horodenki by ją z tamtąd do Czerniowiec do stacji Telegraficznej sztafetą wyprawiono do Krakowa. Tymczasem wczoraj wieczorem wrócił z nią napowrót posłaniec; bo burmistrz w Horodence nie jest upoważniony wyprawiać sztafety! Do Czerniowiec mam 8 mil podolskich; nie mam koni do dyspozycji pod ręką bo teraz przy roli i fabryce już rozpoczęto obicia, czas gorący roboty; a że dziś ~~[illegible]~~ (nie całkowicie w drogę, ale) w istocie [illegible] rozpisanej jadę do Stanisławowa, wezmę depeszę z sobą by ją z tamtąd do Czerniowiec sztafetą wyprawić.

Dzisiaj – wrócił Moniuszko ze Stanisławowa, – gdzie skończył ostatecznie mój interes koński; i przyprowadził ze sobą czwórkę szpakowatych koni, którą kupiłem. Dość roste, dobre razem dobrane, wcale przystojne, mają się podobne do Waszych na Grodzkiej; – zdrowe i bez narowów to jest spokojne; i takie właśnie jakie sobie życzyłem, bo przy tem wszystkiem nie nadto drogie! Jestem kontent z tego kupna. A więc tu mi się zwłoka w kupnie opłaciła. Teraz je kowanie przed drogą jaką odbyć mają, bo pójdą wszystkie cztery, i może bez osobnej pary ślubnej się obejdzie; para z nich służyć będzie do ślubu w Krakowie, a para zostanie tymczasem w Medyce prawdopodobnie. Pójdą zaś w pogoni pod rzeczy tam i napowrót – który już do drogi przysposobiony. Mam już tedy i konie! Uwijają się teraz codziennie. —

– Dziś 3go odebrałem depeszę telegraficzną od Wuja z Krakowa doręczoną mi sztafetą do Horodenki, a z tamtąd umyślnym. Gdybym był egoistą – tobym się był powinien był cieszyć tym nowym dowodem troskliwości Waszej o mnie. Że nim jednak nie jestem – zmartwiłem się mocno, bo mi ta depesza skazówką zresztą ...[illegible] pism moich i objaśnień zwłoki koniecznej spowodowanej tyle ile mi Adwokat mój przez ...[illegible] nieuważność nietylko szkodę materyjalną zrobił ale jeszcze i interes tymże samym powikłał) niezgodliwy w wysokim stopniu o mnie! A przecież ja piszę ile mogę, tak przynajmniej depesz jak białkowa daje znaki życia. A tu domyśli czym nie skorzy-

Wiedzieliście o tem wszystkiem i każdy ...[illegible] w swoim czasie pisałem, i że przyjechałem ...[illegible] z przyczyny ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] Wasz niepokój – podobno ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible]

...[illegible] to zapewne ...[illegible] ...[illegible] na sprawy ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] wysłałem mój przyjaciel ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] Nie ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] ...[illegible] człowiekiem

Niebawem ...[illegible] ...[illegible] ze Stanisławowa ...[illegible] przyjechał ...[illegible]

L. V.

2.) (Kronika domowa):

– U nas tu od 1. Maja ustaliła się prześliczna wiosna. Fiołki w najlepszym kwieciu – przedstawiają szczególnie w sadzie, niebieskie kobierce. Ozime zasiewy wcale pięknie u mnie z zimy wyszły – a nawet wiosenne zasiewy już się zielenią. W lesie już się jako tako zieleni; a i w ogrodzie nawet coraz więcej zieleni przybywa. W polu niezliczone skowronki się unoszą, przyśpiewując cześć Najświętszej Panience opiekunce ziemi naszej. W przeszłym tygodniu byłem w polu i w lesie. Tam słowików chóry rozpoczynają swoje koncerta; w kilku ulach dziedzinowskich już nawet trochę nowoczesnego miodu. Z pierwszych zwykłych śpiewaków słowików w dworskim Ogrodzie jeden już od 1. Maja przyśpiewuje na świerkach koło mej Kancelaryi. Reszta na orzechach po klombach i sadzie spoczywają się; snać widocznie wyczekują niecierpliwie swej przyszłej pani – ażeby jej poświęcić pierwsze tegowiosenne piosenki. Pani gabinecik już prawie gotów – prócz podłogi, temi dniami ukończyć się mającej; już nawet na pół umeblowany; i wszystko doskonale według mojego planu się powiodło. Do obydwóch szafek z przyszłą biblioteczką kobiecą mojej „Przyszłej" dałem już trochę książek kobiecych

na początek na gospodarstwo — po największej części z byłej biblioteki ś.p. mej Mamy, które się znalazły w bibliotece Koniuszowskiej; w jednej same polskie dzieła, w drugiej cudzoziemskie. Już i kwiatki usta-wione w gabinecików; jedne na żardiniere drugie na oknach których zdobić zaczyna założona firanka z blaszkami... jakieś niegdyś w mej studenckiej stancyjce — na wesoły. W inspektach ogrodnik dawno mi chwalił się nowemi ogórkami, które moja „Włosia" tak lubi, — wogóle szparagami; w inspektach także tegorocznym już grochem zielonym. Mam maleńką szagrynkę: bo oto dwie doniczki z poziomkami nieszczepionemi darowane już z owoców wydały! — I sypialnia Państwa Młodych już na ukończeniu; w tych dniach się skończy; meble już wniesione; podłoga już zapuszczona olejna; — tylko ściany zdecydowałem się pozostawić biało (bielone) — bo tapety (obicia) to już moja Żona sobie wybierze sama podług próbek które mam w domu i podług których ze Lwowa nadejść mogą w dni kilkanaście po decyzji; albo sama we Lwowie za naszą tamże da kiedyś bytnością w Lipcu. Znowu mi się trafia czwórka nowa, szpakowata, — bo z poprzednich których posłałem żadnej nie kupiłem w tych dniach może ją już kupię ostatecznie. Przeszłej nie-dzieli byłem w Rakowie na herbacie. O intercyzie potrzebującym mi jeszcze notariusza stanowczego — bym już mógł wyprawić.

Sobota 5. Maja. Stanisławów

Wczoraj stanąłem w Stanisławowie zdrów i cały. Dziś wyprawiłem depeszę i porannej listu V-go pierwszą ćwiartkę. Dziś toczy się to walka pomiędzy adwokatów co mym interesie. Nie wiem jeszcze w tej chwili kiedy będę mógł puścić się w drogę do Kwałdowa...!...

L: VI. (111) Korniów, 9 Maja, 1860. –
Środa: 109

Moja Najdroższa!

W Poniedziałek – 6. b. m: wróciłem jeszcze ze Stanisławowa – zdrów i cały – do domu; – niezałatwiwszy moich interesów jeszcze tak, ażebym zaraz do Krakowa mógł w dalszą puścić się drogę. Połowa mniejsza moich kłopotów już załatwiona; ale tylko połowa; – załatwienia reszty nadzieja do (niebawem) bozu – w Bogu. – W tej chwili – odebraliście już zapewne i mój list N. V. 1.) i odpowiedź telegraficzną na depeszę Wuja, datowaną 3. Maja to jest natychmiast – a wyprawioną dopiero sztafetą ze Stanisławowa w zeszłą Sobotę t. j: 5go (bo mi ją urząd pocztowy Horodeński był zwrócił 3go, – jako nie upoważniony do wyprawiania Sztafet, o czem nie wiedziałem); – i wreszcie drugą połowę listu mojego N. V, wyprawioną ze Stanisławowa w poniedziałek t. j. 6go b. m: — Jesteście tedy już i z mojej strony zaspokojone – co do mojego zdrowia. —
Ja zaś nawzajem – odebrałem teraz czasy od Was: lisicik N: IX; i listy Nro X, i XI. W miejsce bury – do jakiej miałem niemałą ochotę – oto parę uwag nawiasem:

1216

— Najsamprzód: stary Batko przypomina „Detynie" — iż: Pismo S: naucza że poddawanie się zbytniemu smutkowi zawsze i wszędzie jest Grzechem.
— Powtóre: robię Was uważną, — że grzechem jest także brak zaufania w Opatrzność — Łaskę i Miłosierdzie Boże — którego Wy tyle w życiu odebraliście dowodów; zresztą, nie godziło się wątpić i w moje solenne przyrzeczenie dane Wam w Krakowie — „iż nigdy słabość moja nie będzie przyczyną mojego milczenia;" — bo w takim razie zawsze znalazłbym sposób, i uwiadomiłbym Was o tém wprost lub pośrednio, sam lub przez drugą osobę!.. Wynikłe więc Wasze niepokoje wszystkie — winniście przypisać samej sobie i zapomnieniu o tém, — a że to się stało do tego i z uszczerbkiem Waszego zdrowia — więc w dodatku zapomnieliście i o przyrzeczeniu mojej szanowania zdrowia mojej przyszłej żony!.....
— Potrzecie: macie jedną, niemałą wadę — na którą już zwracałem Waszą uwagę — a tą jest iż jesteście „pensjonarką" — to jest: widywać lubicie lub zwykliście wszystko w czarnych kolorach, i nie panujecie dość nad Waszą wyobraźnią, — która jako kobieca, w ogóle — jest żywą i bujną; a u Was rychlejszą jak u innych; z kąd nieraz przy wrodzonej Wam drażliwości — cierpiecie

~~1217~~ 110

urojonemi nieszczęściami można rzeczywiście z bolem Waszym i bliskich Wam! Pracujcie tedy nad tem, ażeby wyrobić [w] sobie (system co przy silnej wierze w Opatrzność i Miłosierdzie Boże nie jest rzeczą tak trudną): przypuszczać raczej w rzeczach nie zależących od nas aż do ostatniej chwili przekonania się ... raczej wszystko dobre, niż wszystko złe; bo na złe jeśli by go Bóg rzeczywiście dopuścił, dość będzie zawsze czasu ~~mieć~~, do martwienia się. Tak ja przynajmniej stara(m) się zwykle robić, – a i teraz, gdybym był chciał, i miał jeszcze: przypuszczać złe które by się stać mogło ... w moich dzisiejszych kłopotach, – tobym był się dawno w łóżko położył!... ale ja przeciwnie – wierzę i mam nadzieję dobre, sam jak mogę radzę sobie i robię co mogę; – a resztę – zdaję na Boga! – zachowując spokój! Bo inaczej, pomyślcie sobie, i cóżbyście zrobili: gdyby mnie obowiązki kiedy powołały jakto już męża Waszego – do nadstawienia piersi tysiącom śmierci .....[12] a przecież wtedy moja Sokolica – Sokoła swojego, nie zatrzymywałaby za pieczem[13]... Cobyście zrobili gdybyście tak jak Karolka po bracie

a bijącemu serduszku — a twardym ślubowaniem: gorące
pozdrowienie! I kończę list też według waszego życzenia
słowy: Jestem zdrów, i kochający was Łucjan

na wieki Twój Mieczys Ostajcie z Bogiem!

swym kurczęciu wierni, wczoraj tłoczny o mnie
wieści przez całe 3 ~~tygodnie~~ miesiące — a
nie już 6 tygodni ... lub jeden tydzień?....
Oto przypuszczeniami możliwości — — — zamiast
wlikłyście mi się na śmierć — a Sokół twój
powróciwszy do dom z bijącem sercem, i pokłócony
wy — nie zastał by już może swojej Holubki
na tym świecie ...?!... — Ochroniliście mnie Soko
łem i pokochali Sokolstwo we mnie, — toż pamięta
tajcie o tem: że Wasz przyszły mąż (może w dniu
szczęśliwszej dla nas przyszłości) — często domowe
ognisko wieczny samemu sobie, porzucać będzie
bo dla męża w całym znaczeniu tego słowa —
a dla Sokoła przedewszystkiem — życie publiczne
obywatelskie, pozadomowe często, to ~~to~~ powietrzem,
to żywiołem — jak obłoki dla Sokoła ptaka!
Kobieta — przeznaczona do cichego życia domowego,
ale mąż — jego przeznaczeniem „walka"; prawy
mąż idzie przez świat przebojem, — a My póki
nigdy nie złożyliśmy jeszcze broni, — choć dzisiaj nie
walczym żelazem! Lot ku Niebu to życie Sokoła!
a przy domowym ognisku, przy gorącym sercu swej
Holubki Sokolicy, w chwilach odpoczynku wśród bojów
żywota, czerpać on tylko będzie nowe siły do lotu! —

Ale dość już rozpisałem się, a teraz basta — i serdeczna „Zgoda!" a toczącym się kapłanom

Lwów, 16. Maja – 1860 roku
Środa (:rano:)

111

Moje ty drogie ptaszę!
Królowo!!

Sobotę zeszłą, to jest 12. b.m: wyruszyłem przecie już raz w drogę – ku Krakowowi. Wyruszyłem wozem mazurskim – (który przed 3 laty dostałem w podarku na gospodarstwo od Waszej przyszłej Mateczki) – nakrytym i urządzonym na furgon, (dla łatwiejszego przetransportowania do Krakowa koni, a z tamtąd rupieci mojej przyszłej gosposi) i czwórką przyszłej pani Mierzyjowej. Wyruszyłem wraz z Janem, który z powrotem będzie z nami jechał, ze znanym Wam z nazwiska Tanaskiem Zagórskim, i nowym furmanem Mikołajem. Prześliczna pogoda a nawet upał towarzyszyły mojej tej podróży aż do Stanisławowa, gdzie my wszyscy stanęli zdrowi i cali. Wśród tej niedługiej podróży próbowałem zręczności obydwóch moich furmanów (sam siedząc obok nich na przedzie; i pokazało się: iż mój

– „Wyprawiłem tu ze Lwowa list do Was napisany jeszcze w Korniowie pod Nr VI. —
Za list Nr. 13. najłosiańsze ciumanie. Przytulam moje dziewczę „listownie do ojcowskiej piersi, i głaskam
z czubek mojej białej gołąbki – ciumam jasne jej czółko, przepraszam ją za nowy mój zamaszczek z mej
niemowlęcej porządnej i powtarzam najszczersze i najserdeczniejsze „Zgoda”.

L: VII.

tylko dośnie

A2121

Tanasko, dotetko bywiej wiezie 4kę od nowego woźnicy Mikołaja; jakoż niezajutoż zrana awansowany został na waszego woźnicę, a Mikołaj cofnięty na mojego. Zapytujecie mię listem N. 13. na co osobny dla was woźnica? — Oto mi osobny potrzebny z tego względu, iż będę musiał czasami w interesach swoich, prywatnych lub publicznych wyjeżdżać sam z domu; a w takim razie potrzeba żebyście mieli stangreta, któryby jak dorzy będzie prowadził i powozem, a więc i 4ką. Możeby tylko o milę do Czernelicy do Księcia w niedzielę lub święto Was zawiózł; — że ja wyjeżdżając sam z domu spieszyć się będę do mej żony a więc koni żałować nie myślę, — więc dla tego w braku byłych moich szpaków które Niemcy gwałtem mi zabrali, potrzebuję osobnych koni; i taką parę „na uganiaczkę" już kupiłem od Sewczyna. — W Niedzielę w Stanisławowie, rozłączyłem się z moim taborem i pojechałem pocztą do Lwowa, gdzie mi jeszcze wypadało przypilnować mój interes potoczyski. Tabor zaś mój miał nocować tegoż dnia w Dolinie — i zjechałem się z nim jeszcze w Kałuszu na objedzie. W ponie„

działek – mieli wypoczywać i nocować w Stryju; we Wtorek – w Samborze; – a dziś we Środę – stanąć w Przemyślu lub Medyce, – gdzie mają rozkaz czekania na mnie; z kąd już razem pojedziemy do Przeworska. Z tamtąd jedna para się wraca luzem do Medyki, a para wraz z furgonem wsiada na kolej do Krakowa, na pociąg towarowy a ja przed niemi na pociąg osobowy. We Lwowie stanąłem zdrów i cały w Poniedziałek rano i tegoż dnia popołudniu telegrafowałem do Was – a więc już trzeci od Poniedziałku dzień jest. we Lwowie. Dziś jeszcze niewiem stanowczo kiedy będę mógł wyruszyć do Medyki i do Krakowa, – prawdopodobnie stanie się to za dni kilka, – liczę te dnie na godziny i minuty i tęsknotą gorącą. Byłem tu we Lwowie u samego prezydenta Sądu Apelacyjnego i jeszcze u kilku indywiduów, – robią mi dobre nadzieje, – ale jeszcze mi wypadnie być u kilku Hofratów, dla popierania mej sprawy, i dla wywiezienia z sobą coś pewniejszego. – Sprawa arcyważna, trudności nie mało a mam w Bogu nadzieję i dobrą otuchę. –

Wujostwu ucałowanie rąk od mnie i najserdeczniejsze pozdrowienia i najpiękniejsze ukłony. Siebie poruczając pamięci w obydwa tokie... — Odebrałem tu we Lwowie dotąd od Was tylko list N. 13. — N. 12. niedoszedł wcale Hofmana! Źle że ście w Łańcucie listy na ręce Hofmana nie rekomendowali. Napiszcie już do mnie.

Wasz na wieki!

L: VII.

~~1214~~

Bawię tu obecnie we Lwowie oprócz zwykłych mięszkańców z Dziedoszyckich: Szabbi Walerzyanowej i Maurycych i z rodziny: Cioci Pawlikowskiej — oboje Tytusowie, Kazimierzowie i Władzimierzowie także stali tu Adaś i Tadzio Kazimierzów, i Dorko który się gotuje do Matury czyli egzaminu dojrzałości. Zastałem tu Wilhelmostwo oboje którzy tu dla swoich interesów bawią od 7. b. m. — a wyjeżdżają (zda się z żadnym skutkiem) także w tych dniach do Medyki — i do domu. Idzie się oczywiście — że na Zielone Ś. w Medyce mają być Chrzciny na których mają być Wandzia i Władzio Jaworski z Marynią. Dziś pojechał do Medyki brat Władzia Stasio. Staś Łazar bawi za urlopem w Żydowicach, w tych dniach ma wyjechać z powrotem do pułku, ale z projektem prośby wzięcia niebawem mundura. U Władzimierzów byłem już kilka razy i on u mnie, — ona trochu niezdrowa ..... wyjeżdżają do Poturzycy ale jeszcze nie wiedzą kiedy. Adaś Dz. wybiera się za granicę dla operacji która ma go całkowicie uzdrowić. Byłem u Stryjostwa Tytusów — Stryj Tytus obiecał mi się w Rozniowie — ale jak już z żoną osiędzie się w domu. Kończę ściskaniem Tatka i wszystkimi serdecznościami i polecam Was Bogu — Do widzenia!... da Bóg niebawem" ...... —

— Wyprawiłem tu ze Lwowa list do Was napisany jeszcze w Rozniowie pod N. VI. Za list N. 13. najczulsze ściskanie. Przytulam moje dziewczę listownie do ojcowskiej piersi, głaskam czubek mojej białej gołąbki — ściskam jasne jej czółko, przyrzekam jej nową moc zmarszczek z mej zaniowolnej powody i powtarzam najszczersze i najserdeczniejsze „Zgoda".

Lwów, 30 Maja, 860.

Środa: 113

Najdroższe moje ptasze!

„Człek strzela, a Pan Bóg kule nosi" – powiada przysłowie – otóż i tym razem kulę (nie, całkiem zresztą foremną) istoty mojej która się zamierzyła położyć na Grodzką ulicę – zaniosł Bozia całkiem niespodziewanie – do Lwowa!..... Doprawdy przypuścić potrzeba, że albo djabełkom średniowiecznym (którym Pan Bóg dozwala czasem broić i płatać psikusy ludziom dla wyższych swoich celów) okrutnie nasz ślub nie na rękę... i wszelkie możliwe płatają nam psoty ażeby go od nas odwlec; – albo też że Bozia chce nas przeciwnościami doświadczyć, lub też ukarać przed ślubem naszym jeszcze, za jakie poprzednie nasze winy. W każdym razie nam nie szemrać – ale dziękować Bozi za to wszystko wypada: bo lepsze to złe – niźli jakie gorsze –

Do Majora Malinowskiego idę w tej chwili. Wszystkich interesowanych uwiadomiłam że w poniedziałek dopiero stanę w Krakowie. Powiedz Mamie że jeśliby zdarzyła wyprawić dla mnie pieniądze jak to robiła nadzieję przed Niedzielą z Krakowa do ~~Włodzimierza~~

(to jest abym ich w Niedzielę we Lwowie najpóźniej otrzymał) Lwowa na ręce Włodzimierza, to by mi oszczędziło kilkaset fl straty; – W każdym razie gotuję się na to że nic mi pozostać nie będzie mogło i nie zrzekam się na nią. – Powiedz także Mamie że zmieniłem plan zastąpienia się Włodzimierzem na licytacji – i że gdyby Sąd Apelacyjny licytację ~~[illegible]~~ nie wstrzymał lub wstrzymał – składam do depozytu Kapitał

A252

a Bozia który nam tyle już dał dowodów,
czyi obojgu szczęścia i jeszcze większe
nam przygotował – zna nas kocha nie mało,
a że najmędrszy przy swojej największej do-
broliwości; – wie więc najlepiej co czyni –
i dla czego; – a więc jeszcze raz powtórzmy
z pokorą i spokojnem obliczem:
„Święć się Imię Twoje” i bądź
„Wola Twoja.” —
Telegrafował do mnie, owe wezwanie mnie
do Lwowa –: ojciec mojego dzisiejszego stwo-
kota ** w Stanisławowie Eminowicz, stary
urzędnik przy Apelacyjnym Sądzie naj-
wyższym tu we Lwowie – a telegrafował
pod cudzym nazwiskiem – ażeby się nie
kompromitować. W każdych czasach i razach
Bóg daje poczciwych ludzi nam na pomoc
otóż i tu tak się stało. Bardzo dobrze się
stało żem tu we Lwowie – a szczęście od Bozi:
żem dostał depeszę telegraficzną dziś wcześnie
aby mógł odjechać poniedziałkowym pociągiem

~~125~~
114

z Krakowa i stanąć tu wczoraj we Lwowie. Jeszcze wczoraj bowiem (choć byłem jak kat spiący) zrobiłem dwie urzędowe wizyty, - które dziś byłyby już niewczesne. Sprawa moja wcale dobrze idzie, - dziś miałem bardzo pocieszającą wiadomość; - nie mam prawie wątpliwości - że wygram konkurs! w każdym razie przygotowałem się na wszystko - i zmieniłem plan dawniejszy; dziś widziałem się z Saikowskim plenip. potestem Włodzimierza i zrobiłem potrzebne kroki różne; byłem i u Smolki. - Zdaje się z ekslicytacyji potoczy się coś, Włodzimierz nie staje w pierwszym razie - ale już pozornie za mnie na licytacyji - ale ja składam na wszelkie możliwe wypadki kwestyjonowaną sumę do depozytu, - i rzecz czy to się nieźle wcale układa. - Jutro Włodzimierz spodziewamy we Lwowie

tożsamo 50 szpilek złotych na wzór ze ślubu Mieczysława. Upominające się o 6 pomarańcz które teraz (na stoliku) przygotowane dla Was na prezenty poniedziałek u mnie w Hotelu Drezdeńskim w Krakowie u mojego Jana — bo się mamie popsuć gotowe do mego powrotu. Miłość ściskam, całuję i ukrzydlam wszystkim — uszanowanie wciąż Wujostwu. Wasz.

jutro lub pojutrze rano najpóźniej — dowiem się przypadkiem drogą jaki wyrok wypadł w Apelacji; i mógłbym nawet w najgorszym razie składać pieniądze w Stanisławowie — w Poniedziałek przyszły to jest 4go będę w Krakowie z powrotem! — Tyle dla waszego zaspokojenia na dzisiaj — jutro lub pojutrze doniosę coś pewniejszego, w każdym razie będziecie mieli odemnie jeszcze jedną wiadomość przed naszym widzeniem się. Piszę ostatni raz ze Lwowa, miałem nadzieję że to ostatni raz już jako Narzeczony piszę do Was — ale człek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Dzisiaj telegrafowałem do Was — do Medyki i do Krzeszowic telegrafować chciałem — ale do Tarnopola drut przerwany; jeżeli Wandzia więc jutro o 8. rano tu nie stanie ~~upor~~ pocztą, uprzedzę ją jeszcze telegrafem o tej powodziowej zwłoce. Wczoraj widziałem się z Władysławem Dobrzańskim tu we Lwowie, który już na wieś dziś wyjechał. —

obstający przy wedle naszej umowy, który przyjeżdżali dla świętych swoich a dla dzisiejszych i dnia ..

Do Majora Malinowskiego idę w tej chwili. Wszystkich interesownych uwiadomiłem że w poniedziałek będę z powrotem w Krakowie — proszę Mamę że jeśliby czekała wyprawa dla mnie pieniądze z Stanisławowa do Wiednia, aby tą ratą prosiła przez Kraków, to jest abym ich w Wiedniu w poniedziałek najpóźniej otrzymał.

Lwowa za rzeź Władzia, niewiela, to by mi ostrzeżenie kilkaset zł straty; —

„Człek strze.. da pr.. ..atki.. ..się za.. zanio.. do Li.. ..a, .. który.. ..płata.. swoich.. ręke.. prosty.. albo.. dosiw.. wasz.. swoj.. ale d.. bo b..

(117)

Lwów 1. Czerwca, 1860. ~~12.55~~

Piątek (:rano:)

115

Szczęście moje – Życie moje – Duszo Ty moja!

Chciałem do Was wczoraj jeszcze pisać – ale tak byłem zajęty, a jeszcze bardziej tak w gorączkowym stanie niepewności ... że nie mogąc dostatecznie porządnie, zebrać moich myśli – odłożyłem pisanie na dzień dzisiejszy. Odłożyłem moje pisanie jeszcze i dla tego: że oddałem przedwczoraj (30) na pocztę list do Was, który przez to, że się trochę spóźniłem – odszedł wczoraj dopiero; więc byście go byli odebrali razem z niniejszym – a mało mając czasu do pisania – wolałem Wam rozłożyć uciechę na dwa dni; – prócz tego niemogłem Wam wczoraj nic donieść bliższego stanowczego: ani o moim interesie – ani o moim wyjeździe do Krakowa tymsamym. Dziś rano doręczono mi depeszę telegraficzną od Wuja Waszego – za którą tymczasowo w liście tym już – serdeczne dzięki Mu składam!!..

Przed chwilą oddano mi list od Was drogie
Ptaszę moje właśnie gdy powróciłem z miasta
do Hofmana, – a w kilka minut potem list
od Miecza z Medyki doszły Hofmana drogą
niepocztową a więc na ręce zdaje się Cioci p.
u której trzeba będzie być dziś za to skwitują.
List Wasz z 30 Maja był mi niespodzianką
bo wysłałem że na niepewne pisać nie będziecie
sądząc że przyjadę jeszcze do Krakowa przed
Poniedziałkiem. Tym droższem mi było to pismo
Wasze – pocieszające sturbowaną moją główkę
i zatęsknione za Wami serduszko. Powiedzcie
Wy mnie moi najdrożsi – jakto się dzieje?..
że im bliżej do dnia zaślubin naszych, tym
powolniej godziny płyną – a już bez Was,
to te trzy dni minione teraz – wydały
mi się prawie dłuższe jak ostatnie trzy
miesiące naszego niewidzenia! – –

Przerwał mi to pisanie Maurycy Dz. z wieścią tą,
umyślnie zasięgniętą prywatnie u samego prezydenta Apelacji
u którego był dwa razy w moim interesie że wygrałem rekurs.
Licytacja cofnięta, składać Kapitału następującego kupna teraz nie potrzeba.
W kilka minut odebrałem drugie o tym zawiadomienie wraz

Proszę i błagam moje pozytywnie rośnie uważać bardzo
teraz na siebie przy takich zmianach powietrza; pani Zuzia
niezrównowała się przed porą miesięczną – i teraz dłuższego nabawiła
się cierpienia.

z odpisem sekretnym rezolucyi Apellacyjnego
Sądu na mój rekurs. Dziś o 2giej expedyja
ta Apelacyjna posłała drogą urzędową
do Sądu Stanisławowskiego. Z całej więc owej
wielkiej obawy i grożnej burzy – mały
deszcz tylko – bo niewielkie słoty pieniężne.
W Mosili kiedy ldem o tem telegrafować wielem
otrzymałem drogą depeszą telegraficzną
od Wuja twojego z doniesieniem czy ma
Mama osobiście przywieść 20 tysięcy fl.
dla mnie. Miasto odpowiedzi zapłaconej
już w Krakowie posłałem przygotowaną
poprzednio depeszę. Nierozumiem życzenia Mamy
widzenia się z Aleksandrem i Kazimierzem ?
o których wzmianka w depeszy; niewiem czy
to w związku z Mamy przyjazdem i temi
pieniędzmi – czy nie. ~~Czy~~ Nie wiem czy powinien
zwrotu takiego w moich interesach Mama
jeszcze pojedzie do Lwowa i czy jeszcze jej Ale-
ksander i Kazimierz potrzebni do jakiego innego
go interesu? Czekam ponownej na to depeszy.
Jeszcze jedna niewesoła wiadomość. Chociaż sprawę wygrałem
muszę jednak jutro jeszcze wyjechać do Stanisławowa – i tam
Włoch lub środ dopiero ~~stąd~~ w Krakowie. Ściskam Was
i polecam Was Bogu

Kończę bo czas już oddać list na pocztę aby dziś odszedł
U nas tu słota była kilkadniowa i zimno listopadowe
Wyjątkowo ... cały

1258



118 1-2 ~~1259~~

1.)

Lwów 2 Czerwca, — 1860.

Sobota : 117

Duszo mej duszy!

Dzisiaj sobotni drugi Czerwca — dzień w którym projektowaliśmy że Cię wreszcie już będę mógł nazwać całkiem moją (moją na zawsze!) moją Żoną!... Ale inaczej Bozia rozrządził!.. snać wielkim ma być to nasze szczęście — gdy nas nie uznał Bozia jeszcze wartemi dostąpienia dnia tego — gdy go jeszcze o te dni kilka odroczył. Przyjąwszy już i przyjmując od Niego tyle dobrego — czyż nie mamy i nie miło przyjąć z wdzięcznością i miłością?.. A więc i teraz Święć się Wola Jego!...

Wczorajszy list pospiesznie zakończony oddałem wczoraj jeszcze na pocztę. Niniejszy list to trzeci z porządku od naszego rozstania się ostatniego — i da Bóg, że już będzie ostatnim który do Was jako Narzeczony piszę — przyszły list jakby odemnie odbierzecie — będzie to list od Waszego Męża.

~~1260~~

Na depeszę drogą Wuja, odtelegrafowałem wczoraj natychmiast, — a więc w dodatku do listów także odebraliście i dwie depesze z tąd z Lwowa. Wiecie w tej chwili gdy to już od wczoraj popołudnia — żem zdrów, żem wygrał wreszcie, że ~~niepotrzebuję skł~~ Relicytacyja zupełnie cofnięta — że nie potrzebuję składać już żadnych jak na teraz pieniędzy do Depozytu Stanisławowskiego. Wiecie już także że dziś o 2. godzinie popołudniu wyjeżdżam do Stanisławowa dla zakończenia finalnie mojego interesu i pozbycia się Kłopotów tych [illegible], — i że we Wtorek lub Środę najpóźniej stanę w Krakowie wreszcie — ażeby z niego wywieść Was już jako moją żonę. ——

Byłem wczoraj i u Haumera tu we Lwowie i oświadczyłem mu że Kredytywy ~~wyrobio~~ zapowiedzianej mi przez Wuja onego wczorajszą depeszą telegraficzną już nie będę potrzebował. Dzisiaj rano odebrałem i list od Wuja z Krakowa. Przeprosi Wuja że mu listem osobnym nie dziękuję za pocz[...]

1261
118

we jego dla mnie chcesz — ale mam dziś jeszcze wyprawić kilka ważnych korespondencyj przed wyjazdem — a więc Wy za mnie matyjcie rzeczki jego i podziękujcie tymczasem najserdeczniej za mnie ja to sam uczynię za widzeniem się. Obstalujcie jeszcze 10 szpilek, ażeby było 40 bo pozwie i Moniuszce i Szwedyzowi muszę posłać więc * dwie szpilki. Na prodouki dla panien z góry się zgadzam i co do gustu i co do ceny. Z listu Miecia z 31. Maja o którym wspomniałem wam w ostatnim liście dowiaduję się że chciał miał ogromną ochotę przyjechać na 2. Czerwca i 30 Maja miał wyjechać byłby może nie wyjechał — bo mu właśnie 30 coś Józko zachorował nagle; w chwili gdy pisał już mu było lepiej. Więc dobrze się stało żem do niego telegrafował donosząc o zwłoce ślubu — boby się był darem nie tem turbował. W następnych mi dwóch listach od Wandzi są następujące o nas wzmianki. W liście Wandzi z 24 Maja:

A 2621

/.

... Muszę więc jakiś czas zostać w domu, i
„w takim razie tylko wyjadę, jeżeli mi
dodzą znać z Kratkowa kiedy ślub Miecia
ale dotąd ani słówka z tamtąd nie odebrałam
co mnie bardzo niepokoi; wiem tylko że
Miecio koło 10. b. m: wyjechał z Krasiczyna
i nic więcej. Nie godzi się doprawdy tak ni
mi nie pisać i męczyć drugich swoiem
milczeniem. Jeżeli co wiecie o nim i o terminie
ślubu to mi napiszcie zaraz proszę Was
bardzo. Radabym wiedzieć, kiedy będę musiała
z domu wyjechać, bo jak się dowiem o terminie
ślubu, to wszystko porzucę i pojadę,
bo wiem jakby mu przykro było gdybym
nie przyjechała — Prosto z Kratkowa
pojadę do Rafała, który wczoraj albo dziś miał
wyjechać z Wiednia do Pisznan". ....
... Dzięki Bogu sam się do tego przyznaje
że stan jego zdrowia polepszył się po tem
lekarstwie które brać zaczął. Może Bóg da
że po odbytych kąpielach, będziemy mogli
wrócić do domu"! . . . .

~~126~~

119

2.) W drugim liście z 28 Maja pisze Wandzia że przed dwoma dniami sprzedała Kopiankę i to korzystnie bo wzięła za nię 6,000 flWa. więcej jak Rafał dał za nię. —

Dalej pisze:

„Wyrachowałam sobie, że prędzej z domu nie będę mogła wyjechać jak za dwa tygodnie. Miałabym żeby Miecio o tem wiedział, bo jeśli termin ślubu nie jest jeszcze oznaczony to może rad będzie o tem wiedzieć żeby się podług tego regulować. Piszę to dla tego gdyż przekonana jestem że pragnie bardzo żebym była na jego ślubie, a jak widzisz, nie mam teraz nic zwierzać, — gdyż to jest interes nie małej wagi, i który wymaga mojej tu bytności. —"

Dalej: Moja droga Halciu, odpisz mi raz i donieś co się dzieje i co wiesz: wszak to już miesiąc jak byłam w Krakowie i od tego czasu ani słówka ani od Miecia ani od Franciszki nie miałam. — itd

Kończę 1000 ... ściskam i pozdrawiam ...

korzystnie ... wsz[illegible] ... Wasz



Wiedeń 2. Stycznia 1861.

List ten wstrzymuję i wyprawiam dopiero po doręczeniu deklaracji Ministrowi – dla powodów łatwych do odgadnienia.

Najdroższa moja Żoneczko!

Napisałem Ci ze Lwowa na odjezdnem 29/12. że tegoż dnia wyjeżdżam do Krakowa. Tak się i stało – i 30go o 4ej po połud. nie stanąłem zdrowo w Krakowie. Wujostwa zastałem oboje zdrowych – a wdziawszy czamarę i pokazawszy im się na 5 minut zaraz wybiegłem do miasta. Dowiedziałem się tam zaraz że około 400 obywateli z różnych końców Galicji się było zjechało, że mnóstwo podpisów oprócz tego przysłano; – że ułożono nie prośbę – nie adres – ale śmiałą deklaracyję, rodzaj Manifestu – jakiego jeszcze Galicyja i Kraków od ostatniego rozbioru do Wiednia nie pamiętają – gdzie ~~na wszy~~ w odpowiedzi na okólnik ministra Schmerlinga (w którym jest uznanie potrzeby uwzględnienia narodowości i autonomij prowincyjonalnych) Galicyja i Krakowskie oświadcza otwarcie śmiało w obec Austryi i Europy – że nie

Samych Delegowanych jest nas tu do 50. Dziś wszyscy zgromadzeni jesteśmy w Teatrze nadwornym w Czarnym adres w Mich. doręczenia będzie drukowany i w Czasie o czem Ci da znać telegram. Między delegatami jest tu i Chrzanowski. Z Krakowa nie donosiłem ci było napisać bo od 7 z rana do 1 w nocy byłem na nogach cały czas a obiad jadłem o 7mej wieczór. Miał mi Twój wyręczyć. — Ściskam Cię z całej duszy Twój Mąż.

przestaje się uważać za część rozbioranego
przeciwko prawu przyrodzonemu i prawu
publicznemu Ciała Wielkiej i świętej
niegdyś Rzeczypospolitej polskiej
że jak zawsze ~~tak~~ przy każdej sposobności i teraz podnosi
głos za swojemi prawami że związana
węzłem nierozerwanym pomimo podziałów
i traktatów ze wszystkiemi częściami
dawnej polski aż po ostatnie zakątki
Litwy i Żmudzi – oświadcza iż wszelka
najrozleglejsza autonomia krajowa
która mniej zawsze zajmować może
niż nawet to co Maria Teresa i
Cesarz Franciszek niegdyś dać jej zamierzali
(jak wiadomo restaurujący polski) w obec nigdy
nieprzedawnionych jej praw – jako ~~trzecia~~ część
dawnej polski – połączy razem z Rusinami
odnawiając wiekopomnej pamięci Unii Lubelskiej

Ja Mówili że doręczenia go w Wiedniu Ministrowi
będzie oddany Napoleonowi i Wiktorji – i publikować
gazety zagraniczne. Pod takim naciskiem
wszystko żeby nam nie było dano! A co, teraz już nie żałujesz
że ja z domu wyjechał – boś ty przecie moja Żona
i Sokoliczą!!! – – –

ze wszystkich ludzi na świecie, bo najbardziej Cię kochający ze wszystkich ludzi żyjący – Twój Mężulko.

: że przypamiętanej reorganizacyi – na mocy tychże praw żąda najrozleglej-szej autonomii krajowej, administracyi rządowej krajowej sprawowanej wyłącznie przez krajowców; języka krajowego w administracyi wszelkiej, sądach i urzędach, języka polskiego (jako wykształconego) jako język wykładowy a dla języka ruskiego równouprawnienie do jakiego tylko jest zdolny; wyborów dla wszystkich stanów według jednej zasady – a z tąd wyni-kłego Sejmu krajowego – nie postula-towego – ale stanowczo co do wewnętrznych spraw krajowych stanowiącego; iż to tylko jak na dziś może rozstrzygnąć i potrzeby kraju i dobro jego jako też jego porządek społeczny; że tego żądać od dynastyi panującej Austryi ma Galicyja i Krakowskie prawo żądać chociby jako część długa Monarchii Austryjackiej

Delegacyi po asystyje jako deputowany i Włodzimierz który z panią aż tu do Wiednia przyjechał. Jest i Mieczysław – ale nie jest w delegacyi – Adres wypowiedziany przez wysłańców jest już w Paryżu i Londynie

Dołączam Ci życzenia z dniem jutrzejszym Twoich urodzin – ażeby jak zawsze tak i z tym nowym rozpoczętym rokiem życia dał Ci Stwórca mój potwierdzić tego – co Ci najlepszy życzy

zawiązującego u Ojców naszych — którzy
niegdyś pod Sobieskim zastawili Chrześ-
cijaństwo i Austryję od zguby w obe-
dzie Otomańskiej — czego przypomi-
nany w Wiedniu zaprzeczyć nie można! —
Ten Adres przeczytany i przyjęty został jedno-
myślnie i z wielkim zapałem i uczuciem
przez całe zgromadzenie. ~~Wypadek~~ Wybrana
~~Komitet~~ Komisyja do ułożenia z pomiędzy
listy ogólnego Zgromadzenia, listę delegowa-
nych z deputacyi dla doręczenia Ministrowi
Stanu tej deklaracyi — listę delegowanych
przyjęto a następnie wybrano Komitet do uzu-
pełnienia tej listy delegacyi przez mogących nadejść
jeszcze deputowanych z mandatami od reszty miast
i Korporacyj i z grona obywatelskich: Komitet stanowią
Smolka Ed. Sapieha Aleks. Dzieduszycki. — Ja jako
później wraz z innemi z innych stron przybyłemi wybra-
nym zostałem delegatem reprezentującym Cyrkuł Kołomyjski
W poniedziałek rano odbyło się solenne nabożeństwo w Św. Mary-
na którym był ośw. jak na rezurekcyi i cały z ...

W poniedziałek wieczór było ostatnie posiedzenie
wieczór nadjechał jeszcze i Władysław [illegible]
2 — jako delegowani Miasta Stanisławowa. Wtorek rano
potem a dzieciom druga połowa delegacyi odjechaliśmy do Wiednia
otoczeni resztą deputowanych — wszystko w strojach narodowych

122

1 — Dziś 4. Stycznia roku 1860 ~~dnia~~
o godzinie między 10 – 11. w południe
doręczyli reprezentanci naszej deputacji
Smolka A. Jasnocha i A. Niedzielski
Co do wszystkich delegowanych i całej
deputacji pan Ministrowi z wyż-
szego polecenia do audiencji i
ni przyprosił [] Deklaracyję
naszą Ministrowi Stanu Schmer-
lingowi. Treść Deklaracyi
naszej czyli Manifestu, powodo-
wania Smolki — i całe czynności
tego Aktu naszej polskiej pow-
szechnej pod tekstem [illegible]
będzie drukowany w Gazetach.
Zanim Was dojdzie wszystkich
sposobem Tobie i drugim przez Ciebie
do wiadomości równy przez naszych
3 delegatów otrzymali odpowiedź
między 12. a 1. godziną. —

Dziś na Świętą obiad wspólny wielki, potem jadzie dziś środa jutro wyjeżdżamy się – my jedziemy
Smolka zostaje jeszcze nie wiem jakiś w Wiedniu dla popierania sprawy naszej
i zbiór kilkoby przez milionów podpisów na nasze memoriały
po całym kraju dla poparcia.

Nowin

Treść tej odpowiedzi jest nader ważną
chciałbym Ci ją całą w całości Żono moja
móc w całości zakomunikować bo
zawiera z pół arkusza bitego pisma;
a więc powtórzę tobie jej punkta
główniejsze. Minister Stanu Schmerling
zastrzegając sobie iż nie może kategorycznie
odpowiedzieć na wszystkie punkta tego
naszego memorandum, — zapewnił
i upoważnił do udzielenia nadziei
że postanowionym jest już w projekcie
~~statutu~~ organicznym dla całej prowincji
polskiej sejm oddzielny krajowy jeden
polski z władzą robienia inicjatywy;
powtórzę że nie ani myśli o ~~tym~~ utrzy-
maniu jednego języka (niemieckiego) w szkołach
dla wszystkich krajów koronnych, ale dla wszyst-
kich języków propaganda nie przymuszona po-
zostawioną będzie; rozumie że wiele punktów na-
szego memorandum pod ścisłą rozwagę wzięte będą
wezwał aby wszyscy listownie lub osobiście swoje objaśnienia
o tych [illegible]; wyrzekł że przyszły sejm sposób bywały
będzie mógł się tylko wyrażać w memorandum ale więcej życzeń powiedziawszy
[illegible] aby tymczasowo Galicja zachowywała się spokojnie

[illegible]

Wszystkich całuję i pozdrawiam. Cię serdecznie.

(120)

Lwów, 20 Czerwca, 1861.

(Czwartek.) 123

Najdroższa Matusiu!
mojej najukochańszej Córusi!

Jestem zdrów. Do Stanisławowa zajechałem zdrowo i szczęśliwie w Sobotę. W Niedzielę z rana ostrzydz sobie dałem głowę i brodę — byłem potem w Kościele — byłem u adwokatów i załatwiłem resztę interesów — dowiedziałem się że mój interes podniesienia Indemnizacyi Płotczyńskiej z depozytu na dobrej jest drodze i że da Bóg i ten interes zakończy się w przeciągu miesiąca Lipca. Ewinowicz adwokat który się prawie jednocześnie ożenił ze mną ma syna, którego mu przed parą tygodniami szczęśliwie powiła jego żona. Dla interesów różnych i dla gorąca wyjechałem ze Stanisławowa dopiero o $\frac{1}{2}$ do 4tej po południu w Niedzielę — i nocowałem u naszego Niemca w Kałuszu (który się niedawno ożenił z węgierką — i którą poznałem) ażeby się po nocy nie przeprowadzać przez Świecę i nie budzić w nocy chałupy Żydowskiej.

12727

W Poniedziałek wyjechałem o ½ do 5tej z rana
z Koluszek i stanąłem szczęśliwie o 9tej z rana
w Izydorówce. Zastałem wszystkich w domu
Aleksander temi czasy mocno na bole i inne
dolegliwości chorował – obecnie dość zdrów – ale
mizerny. Aleksandrowa od 2 tygodni dopiero
wstała, położywszy się do łóżka na Wielkanoc,
zmizerniała i zmieniła się. Mania i Olga nieźle
wyglądają, – najlepiej Olga; Mania dość
swobodna. Zato reszta dzieci to jest Wandzia
Sewerka, Mundzio i Olesia (która już chodzi)
słabe wszystkie na Koklusz – dość łagodny,
który odbywają według systemu Izydorowieckiego
chodząc – i jak najwięcej przebywające na świe-
żym powietrzu – czemu pora sprzyja teraźniejsza.
Co do Antosia Jabłonowskiego i Mani rzeczy
tak stoją – że Antoś w prawdzie jeszcze się
nie oświadczył – (i tem samem jeszcze nie zarę-
czeni) ale zapytał przez swych rodziców czy krew-
nych Aleksandra: czy może bywać w Izydorówce
w zamiarze starania się o Manię? Otrzymał na
to

odpowiedź od Aleksandra szczerą i otwartą: że co do posagu - dla dużo rodzeństwa i stanu majątkowego Aleksandra, Mania prawie nic będzie miała posagu żadnego (ażeby nie było żadnych pod tym względem illuzyi) a co do osoby Antosia - to chociaż Aleksander nie będzie wcale wpływał na Manię - i zostawia jej zupełnie wolny wybór - samego Antosia on sam bardzo ceni - i większy [illegible], uważa najpierwsze by miejsce w oczach Aleksandra zajmował i że byłby szczęśliwy gdyby go mógł nazwać swym zięciem. Co do historyi Antosia - to wszystko prawda co mówiono o jego operacyi i zapisie majątkowym: tak więc Antoś jako człowiek i partyja jest teraz - jeśli się i Mani podoba. Relacyję tę słyszałem od obojga Aleksandrostwa którzy ten fakt uważają sobie za łaskę Bożą i związek ten - gdyby przyszedł do skutku uważaliby za szczęście!! Wziąłem więc jeszcze Olgę na egzamin - i dowiedziałem się (pod sekretem) że co do Mani samej -

to jej się Antoś podobał – że wprawdzie dziś jeszcze takie rzeczy stoją że rozejście się tego związku nie stało by się dla jej serca nieszczęściem... że jednak rzeczy są na dobrej drodze... i że jak się bliżej poznają – to w swoim czasie należy się spodziewać dobrego Końca. – Ja od siebie powiedziałem Oldze na ucho, że znam Antosia dobrze – że się bardzo ucieszyłem tym co od niej usłyszałem – że mam nadzieję że Antoś i Munia jak się bliżej poznają: to się powinni wzajemnie poznać na sobie i zrozumieć – że o obu ich znam oboje – to mam to przekonanie – że oboje dla siebie stworzeni i wzajemnie oboje siebie warci. Munia i Olga zbierały się napisać tymi czasy do Ciebie. Z Fedorówki wyjechałem we Wtorek rano i około 6tej wieczorem stanąłem tu z Łaski Bożej zdrowo i szczęśliwie we Lwowie, i tego samego dnia jeszcze byłem u Włodzimierzowej na herbacie gdzie byli także obaj Rafałowie – Władysławowie, Maurycy, Karolka (bawiąca obecnie przy Jani), Staś, Dorko (odjeżdża też Matury) i ja. –

(Dalszy ciąg (2) nastąpi niebawem) ./. 2.)

Kończę tymczasem – i ściskam i błogosławię Was obóje z Kasią najserdeczniej z całej duszy! –

Tatuś Mieczysław

Od Morelskiego otrzymałem list w imieniu Mamy z 15go. Wujowie mieli wyjechać po niedzieli do Salzburga.

Pisz do mnie poste restante

(121) + kop.

~~1275~~

Lwów, 2 Marca, 865.

(Czwartek)

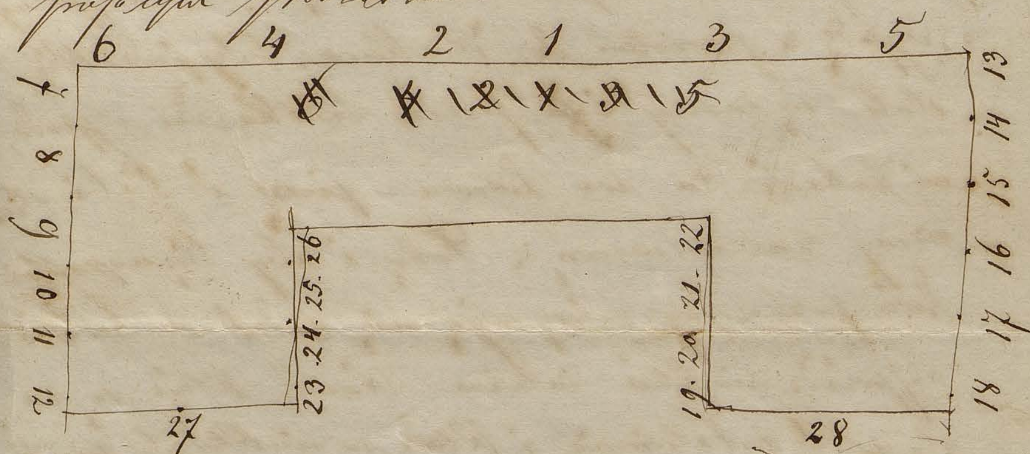
125

Najdroższa moja Paulinko!

Zdrów jestem. List od Wuja i telegram odebrałem.
Nie pisałem potąd do Ciebie bo mało miałem
wolnego czasu, a spodziewałem się że dziś najpóźniej
wyjadę z powrotem do Krakowa. Gdy jednakże
stało się inaczej i ~~ze~~ jeszcze kilka dni wypada
mi zabawić tu we Lwowie – piszę do Ciebie, stęsk-
niony za rozmową z Tobą i aby Cię uspokoić.
Dwie przyczyny zatrzymują mię und dał we Lwowie:
najprzód: niektóre interesa Wandy które są na-
glące do załatwienia i które w niektórych punk-
tach będą rozstrzygnięte temi dniami i sprowadzę
podróż Aleksandra Sz. w przyszłym tygodniu do Lwowa;
powtóre interes sprzedaży Niskołyz a moje i Żara-
wki, który może temi dniami za pośrednictwem
i Aleksandra Sz. się załatwi. Tak więc bytność moja
twojniejsza we Lwowie przyniesie może będzie w dość ważne
rezultata. – Wracam teraz do opisu wesela Szołka.
Ślub odbył się (o 1szej po południu) w kościele N. P. Maryi Śnieżnej;
ceremonię odprawił X. Dzierżo R. z krótką a ładną przemową.
~~Drużbami byli~~ Drużbowali: Staś Gwoździecki z panną
Krasicką i Jaś Pietruski z Rudy z Pną Wandą Dzieduszycką
Pannę młodą odprowadzał od ołtarza Włodzimierz Dz. i K. Wodzicki
pana młodego w granatowym fraku... nie pamiętam kto – w Kortumach

~~1276~~

Potem zaproszeni goście weselni udali się do Hotelu George gdzie był objad w dwóch pokojach dużych na I piętrze. W końcu objadu Państwo młodzi odjechali do Miko-łajowa na noc a z tamtąd do Zydowówki gdzie z tydzień zabawić mają. Główny stół zastawiony w podkowę zasiedli przy nim o ile pamiętam goście w następującym porządku:



N. 1. Pan Młody; 2: Panna Młoda; 3: Prezes Jałowicki; 4: Aleksandrowa Dz.; 5: Jenerał. Komorowska; 6: Mięczyński (z Wołynia); 7. Maurycowa Dzied.; 8: Włodzimierz Dzied.; 9: Mięczyńska (z Wołynia); 10: Juliusz Dzieduszycki; 11: Mieczysław Dzied.; 12: Próżne miejsce; 13: Kazimierz Wodzicki; 14. p. Bodeniowa; 15: pani Drzewiecka; 16: Maurycy Dzied.; 17: Włodzimierzowa Dz.; 18: Pietruski; 19: August Dzied.; 20: p.na Drzewiecka; 21: Seweryna Dzied.; 22: Wanda Dzied.; 23: Z. Matkowska; 24: Aleksander Dzied.; 25: Mania Jabłon.; 26: p.na Kwasicka; 27 X. Dorio R.; 28: Józia Wodzicka. —

Środkowy pokój służba z naczyniami. —

W trzecim pokoju: Staś Gwoździecki; Witold Rozwadowski; Antoś Jabłonowski; Tadzio Dzieduszycki; Kazio Turzyński; Jaś Pietruski z Rudy i Tomaszewski; Łoziński z Wołynia; Stanisław Matkowski.

Między wzniesionymi toastami, odznaczył się toast polityczny wniesiony przez Maurycego Dz.: „Na pomyślność prowincyi: które polityka rozdzieliła — a miłość połączyła...” —

W kontuszach byli: Aleksander, Włodzimierz i Mieczysław, Kazimierz Wodzicki i Antoni Jabłonowski; w czamarkach Tadzio Dzi.., Jaś Pietroski z ~~[illegible]~~ i Tomaszewski z Rudy; Reszta wszyscy we frakach. —

Wieczór we wtorek była familijna herbata u Włodzimierzów; wczoraj (we środę) wieczór takaż herbata u Aleksandrów; — dziś wieczór koncert Moniuszki „Widma" — na który kupą razem będziemy. —

Nowy ten utwór muzykalno-wokalno-deklamacyjny Moniuszki ogromne tu robi wrażenie; dziś dają go po raz trzeci i to na dochód tutejszych ubogich. U Lengnera byłem — bardzo uprzejmie i ochoczo podjął się wyszukać i metrykę i pochodzić koło wyrobienia paszportu mając znajomego referenta w Namiestnictwie. Gdyby mógł wiedzieć mniej więcej <u>wiek siostry Zofii Korczakówny</u> i w <u>jakim kościele</u> (alias <u>parafii</u>) <u>we Lwowie była ochrzczoną</u> — toby ułatwiło i przyspieszyło wielce wyszukanie jej metryki. —

Kończę ażeby list ten dziś jeszcze mógł odejść. Znajomi tutejsi zasyłają Ci najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia. —

Ja was wszystkich, i Ciebie całuję i siostrom serdecznie i wraz z dziećmi błogosławię. —

Twój niezmienny Mieczysław

PS Bawi tu obecnie Mieczysław Cywiński z którym się widuję.

1278

127 ~~1279~~



JWielmożna JMWPani

Paulina Hr: Dzieduszycka

20

865

w Krakowie

(przy Ulicy Grodzkiéj pod L: 101.)

c.

~~A 289~~

piszy do mnie. md



1.) Broszkowicz (122)

1281

Lwów, 26/1. 866. (Piątek.)
(rano)

128

Najdroższa moja Żoncin!

Odebrałem i drugi list Twój z d. 24/1. Dziś już tydzień cały jak Cię pożegnałem – a jeszcze nie mogę Ci z pewnością powiedzieć kiedy będę z powrotem w Krakowie. To wiem tylko że mi wypada koniecznie pojechać do Stanisławowa. Prawdopodobnie wyjadę jutro – jeżeli się tymczasem całkowicie ułatwię z czém potrzeba – starać się będę jechać szybkowozem. – Zdrów jestem dzięki Bogu zupełnie – bo i katar mimo paskudnego powietrza całkiem mię opuścił. Dziś albowiem lekki przymrozek, sucho i słonecznie ale w tym ubiegłym tygodniu mieliśmy ogromną chlapanię – bo nietylko odwilż ale śnieg i deszcz na przemian. Załatwiłem tu kilka korespondencyj i interesów ważnych do których niemogłem się zebrać w Krakowie przy ciągłych różnych przeszkodach – a więc tydzień ubiegły nie zmarnowany został. Doczekałem się tu także ważnych listów – a między niemi i takich na które od dawna z niecierpliwością czekałem. Między innemi odebrałem list od mego adwo;

~~1222~~

Kota w Stanisławowie Eminowicza w połowie po-
myślny w połowie niepomyślny. Odebrałem także
list od Moniuszki. A propos twego pytania
o adwokata, rzecz ma się tak: Mam z dwóch do
czynienia w Stanisławowie: Eminowicz (płatny przezemnie)
prowadzi moje wyłącznie interesa; Minasiewicz (płatny
przez Masę po ś.p. Walerjanie Dz. prowadzi interesa
Masy po ś.p. Walerjanie Dz. przeciw Baczewskiemu
etc. a tem samem i moje jako współspadkobiercy
tej masy. Otóż Minasiewicz przenoszący się do Lwowa
jest też sam adwokat Masy — ponieważ przeprowa-
dzony już raz interes Masyjny w niższych instan-
cjach sądów jak u p. Stanisławowski — więc zdaje
się że na tym jego przeniesieniu interesa nasze
nie stracą — jeśli nie zyskają. Przeniesion go na
jego własne żądanie na opróżnione miejsce we Lwowie
które jest korzystniejsze. —
Moniuszko donosi mi między innemi: że zaraz po
liście Twoim obstalował łaty i słupki na barjery
w lesie Uniskim i że je już wyrabiają. Potwierdza
wiadomość że Seweryn w końcu tego miesiąca jedzie
do Lwowa — i że w Potoczyskach na zarazę nabyło
którą podobno kupionymi wołami sprowadzono już sto,
kilkadziesiąt sztuk padło — resztę w lesie zabijają co
zachoruje. Z resztą głód okoliczny, z tąd kradzieże, excesa. —

1.) P.S. Wysłałem do Ciebie 5 pakietów z Korniowa; nic nie piszesz czyś je odebrała? Dziś posyłam w liście pierwszą różę (niemierzaną) rozkwitłą tego roku w Korniowie. —

Korniów, 9. Czerwca 866 (II rocznica ślubu naszego)

...Dzień Sobotni, na Anioł pański biją dzwony
A ruskie koło cerkwi kawki, gawrony
Gwarnie wkoło wzlatują, tłumnie się gromadzą
I niby coś o doli starej Rusi radzą.....

Moje Ty wszystko!

Nagłówek ten napisawszy – zabierałem się do gawędki listownej z Tobą – przy tęsknej duszy, stęsknionym serduszku i łzawym oku!.. Ale czując sercem że i Ty tam nie wesoła – i obrachowawszy się z sobą że w zanadto smutnym jestem nastroju – – odłożyłem na bok pióro.... —

Dziś 12/6 rano – wziąłem pióro na powrót do ręki. —
Zdrów jestem – piszę niestety jeszcze z Korniowa!
List Twój z d. 9/6. odebrałem wczoraj wieczorem.
Moja Ty najdroższa! Terminy prawne i wekslowe nie znają terminów serca; – nie znają rocznic – nawet tak wielkich jak ta nasza 9/6. – i chociaż ona wypada w tym roku w sobotę!....
Moja Ty Gołąbko! Twój sokół, bujający w obłokach śród burzy nawet, zdolny czasem uspokoić serce – i uszczęśliwić i przesłać swej Gołąbce „listek oliwny" – bo jest sokołem – i ma sumienie czyste – a więc spokojne! – Gdybyś od obłoków – kędy za Twoim sokołem łzawym okiem śledzisz – ~~wzrok~~ oko Twoje oderwała, i wzrokiem więcej materyjalnym rozglądnęła się po świecie – rozpatrzyła mi się Ty w Europie – ale po naszej krainie i naszych ludziach, dostrzegłabyś – że wszyscy przebywamy finansowy kryzys.

~~1884~~

wszyscy ~~się~~ prawie bez wyjątku, lub z małymi tylko wyjątkami, – (w tym roku kabalistycznym z dwoma 6ˢᵗᵏᵃᵐⁱ na końcu...!) wszyscy lżej lub ciężej, według szczególnego położenia finansowego; a gdy Ci moje położenie finansowe jeśli nie w szczegółach, to w ogóle jako trudne jest znane – – tóż zaglądnąwszy do Kalendarza nie w tył ale naprzód, i widząc nie daleki Termin S. Jana – (w znaczeniu nie ~~[illegible]~~ wianków na Wiśle – ale wypłat pieniężnych i interesów zwykłych) – znalazłabyś, pojęła i zrozumiała – : że wśród takich okoliczności i moje „przedłużające się siedzenie na wsi – ciągle od tygodnia do tygodnia a raczej bez oznaczenia przypuszczalnego dnia wyjazdu" – – : jest bardzo naturalnem! –

Oto klucz do rozwiązania téj zagadki:

Mam wypłaty – potrzebuję pieniędzy, – nie mam pieniędzy – ~~[illegible]~~ a że w obecnych czasach i okolicznościach: trudno dostać pieniędzy – więc siedzę dłużej – bo dłuższego na to potrzeba czasu. Dodawszy do tego czas, czas który rzeczywiście potrzebowałem – do załatwienia interesów innych, interesów z dzierżawcami, rachunków z Mamą, nowego urządzenia dworu i budżetu dla niego; – a to wszystko okaże się: bardzo naturalnem!

A że tem czasem przebyłem na wsi; na łonie matki natury w Mariłach(?) wytchnienia – więc piszę do Ciebie dla wytchnienia

mojego i uczucia tęsknoty Twojej i mojej —
na przedmiot opisów — obrazem więcej innemi
barwy, smutki, i wino dzikiej — odpowiadając
resztą na Twoje pytania; — i dziś miałbym
z tego korzyść — nic jednak do napisania —
gdybym miał więcej swobodnego czasu, — i gdybym
wiedział że Cię te opisy zajmować nie przestały...
A więc i to jest rzeczą bardzo naturalną. —
Piszesz mi że pod tą formą spokojną ukrytą
przeczuwasz jakiś dramat etc....
Moja ty dziecino! A toż ja gram dramat
od lat 9ciu! źle mówię: — gram go od kolebki!...
Wszak życie każdego z nas jest mniej więcej dramatem;
mało ludziom dano z Góry do grania Komedyję;
— a najwięcej grać tragedyję! —
Mnie dano do grania Melodramat — dzięki
Bogu! że nie Tragedyję... chociaż dramat mojego
życia nie był wolny od scen arcytragicznych! —
W dramacie mojego życia bywają różne sceny
jaśniejsze i posępniejsze — i dekoracyje odpowiednie
tym scenom; a że w rolach moich przepisany
pozór spokojny — więc ćwiczę się w spokoju
przywyknem do niego i stał mi się naturą —
bo przyzwyczajenie staje się drugą naturą. —
Toż źle: że Twój spokój całkiem pobryty (jak piszesz)!
„Bóg dobry”! (mówię Twojemi własnemi słowami); —
„Bóg wszechmocny! Miej ufność w Bogu! Bądź dobrej myśli: — Bądź spokojną!

~~1286~~

Niech się dzieje Wola Boża! Ja zdrów jestem — i kocham Ciebie! — Dziecka z Ciebie nie robię ani żony malowanej; cenię Cię i kocham jako dobrą żonę i wzorową matkę, oceniam Twój zmysł praktyczny w urządzeniu domu — i rozsądek w prowadzeniu ~~[illegible]~~ dzieci i poczciwość w ich wychowaniu, — Twój takt w obejściu z ludźmi i w chrześcijaństwie tych zasięgam często Twojego zdania i słucham Twojej rady — i dzielę się z Tobą wrażeniami ze sfery tej i innych; — — ale w rzeczach interesów — traktuję Cię właśnie nie jako hic mulier! — ale jako kobietę skończoną czyli kompletną, — to jest kobietę kobiecą — uczuciową; — a w dodatku jako kobietę z ruchliwą bardzo wyobraźnią — i z bardzo drażliwemi nerwami! Dla tego też, nie łżę i nie taiłem przed Tobą: że w ogóle jestem w złym położeniu materyjalnym (i to nie dla szczupłego majątku ale z przyczyny powikłanego stanu interesów; — w szczegóły nie wtajemniczałem Cię, bo uważałem to za bezużyteczne dla nas obojga — a za szkodliwe dla Ciebie przy Twoim usposobieniu! — Żądasz dziś wtajemniczenia w szczegóły w rzeczach interesów? A na co to się przyda? A wiesz ty co to interesa takie jak moje?! A wiesz ty że interesa niszczą zdrowie i skracają życie: kobietom Twojego usposobienia!? Czy masz za dużo zdrowia? Czy życie Ci się już sprzykrzyło? Czy zdrowia i życia Twojego nie potrzeba dla mnie, dla dzieci, dla Ciebie — dla Wuja?!...

2.) (9–12/6. 866.) 131 ~~1287~~

Trzeba mieć na to tyle ufności w Bogu, zimnej rozwagi
rozumu i spokoju duszy – i tak szczęśliwy z resztą
z łaski Bożej temperament jak mój – ażeby bez-
karnie dla zdrowia i życia, zajmować się szczegółami
interesów, a szczególnie interesów ~~tak~~ takich jak moje.
Toż dla tego wybacz, i nie miej mnie to za złe,
że w rzeczach interesów, traktować Cię będę i nadal
jak dotąd, jako kobietę kompletną, — że
ze szczegółów wyspowiadam Ci się dopiero wtedy:
jak da Bóg że kiedyś już przeminie;
a tymczasem ów ciężar ten żywota, dźwigać ~~mam~~ będę i
nadal sam bez podziału; – tym bardziej, gdy
podzielony, nie zmniejszyłby się dla mnie, ale podwoił.
Piszesz: że Ci powiedziano iż Wuj wczoraj odemnie
list taki odebrał — a zapytany przez ~~[illegible]~~ ciebie przyznać
się niechciał. ~~Wd~~ Był to list pisany do Wuja o
interesach, — i w interesie, — a gdy Ci go Wuj nie
pokazał, znać że obydwaj znając Cię dobrze
i Twoje usposobienie – jednego jesteśmy co do
traktowania Ciebie w rzeczach interesów zdania, —
i że się w tym względzie na jedno zgadzamy. —
O czém, i dla czego do Wuja pisałem, zaraz Ci na to odpowiem.
Przed 2ma laty, gdy z Mamą traktowałem o wykupno
dożywocia, i gdy ona o 5 tysięcy złr więcej żądała odemnie
niż jej zaproponowałem ~~[illegible]~~ i niż miałem na to fundu-
szów, i gdym po rozmowie o tém z Mamą – zdawał z niej
Wujowi sprawę, – wówczas Wuj sam zaproponował mi pożyczkę

~~1388~~

to jest przelanie na mnie tego kapitału jako pożyczki
który był Mamie od kilku lat już pożyczył. —
Podziękowałem za tę propozycję Wujowi wówczas
serdecznie, — gdy jednak następnie układ mój z
Mamą się rozszedł — nie korzystałem z tej propozy-
cji — niechcąc i tak już rozjątrzoną Mamę rozbiciem
się tego układu korzystnego dla niej z jej własnej
winy — rozjątrzać jeszcze więcej, wypowiedzeniem
jej kapitału przez Wuja z mojej przyczyny. —
Owóż dzisiaj — po dokładnym i rozważnym
roztrząśnieniu moich interesów i okoliczności obecnych
moich obowiązków, i mojego sumienia — uznałem
za dobre, za godziwe, i za konieczne — przypomnieć
Wujowi tę dawniejszą propozycję — z której wówczas nie
skorzystałem — a z której dzisiaj korzystać (jeżeli to
być może) przymuszają mnie obecne okoliczności — (Tem
bardziej że Wuj wprzódy sam motywował swoją propo-
zycję tem: że woli ażeby ja zamiast płacić wysokie
procenta ~~korzystał z jego~~ gdzie indziej, korzystał z
jego pożyczki niż Mama). Prosiłem tedy o tę pożyczkę
dla mnie — przyznając się zarazem że w ogólności
chociaż moralnie Bóg mi dał wiele dobrego — nie jest
mi ~~tak~~ dobrze materyjalnie na świecie — jak za tem
przemawiają pozory — i t. d. — Krok ten uczyniłem
w przeświadczeniu: że mi to nakazują obowiązki moje, w przekonaniu:
iż Wuja, los nasz obchodzi serdecznie i w obawie: iż by (jak pismo
ś. powiada:) „nie było mi poczytane za złe, iżem milczał." —

Uczyniłem krok ten w nadziei iż Twoja mi go za złe nie poczyta, i że ~~[illegible]~~ ze swoją znajomością ludzi, i mnie poznał dostatecznie — i zrozumie, iż mnie do kroku tego, kosztującego mnie wiele, (nie [illegible] już samej wrodzonej ale) bolu serca — przymusiła tylko konieczność. —

Czy źle zrobiłem: (że się wyrwał od siebie do Twojej odniosłem) żem Twojej spowiedniczki nie zasięgnął rady w tym względzie? — żem Twego nie użył pośrednictwa? żem w ogóle Ciebie w to nie wmieszał?? — Sądzę, że mi tego za złe mieć nie możesz?! Dziś czyn ten już stał się faktem dokonanym — zapytany — odpowiadam; a ty najdroższa, przebaczysz mi że dziś się dopiero o tem dowiadujesz....

A ~~teraz~~ co do Twojej podróży do Kornówa: Gdyby kolej do Stanisławowa była już otwartą i gdybym miał na to pieniądze — albo ty je miała i w takim razie kosztowało nie kilka set — ale kilkadziesiąt złr. — byłbym sam pojechał już do Ciebie raz, albo parę ~~godzin~~ razy (nie tracąc na podróż więcej czasu jak godzin 24 — [illegible] już się pobyt mój (dla uregulowania tu interesów) zbytnie tu przedłuża — albo napisałbym lub zatelegrafowałbym: „przyjedź jeśli chcesz i możesz jeśliś się zbytnie już stęskniła." Obecnie podróż w dzisiejszych warunkach, dla Ciebie, zważywszy płeć, wiek, zdrowie i położenie towarzyskie, a w końcu nasze stosunki pieniężne:

~~4190~~

jest: więcej niż niestosowna — atoli i dla serca mojego i Twego ponętna — i ~~[illegible]~~ ponętna dla nas obojga odłożenie do przyszłego roku — która najbardziej jest ważną w ukochanym naszym Korniowie. —

W obecnych okolicznościach, nie kolej — jest posiadamy inne ~~[illegible]~~ względy: za kosztowną — a pamiętaj o tem że mnie dzisiaj i przez sto złt robi różnicę; że na te pieniądze dziś nie mam — że gdybyś pieniądze na takową podróż swojską czy zostawioną jakkolwiek nawet dostała, — to przyjdzie trzeba by potem oddać, zostać wykupić zawsze. Wiem że dzieci w Krakowie mają doskonałą opiekę a jednak, podróż taką uważałbym nie tylko za nowy ciężar finansowy na przyszłość — ale i za złe na dzisiaj. Dlatego Ci tę podróż najstanowczej odradzam. W tęsknocie Twojej przyzwij Boga na pomoc! — i bądź mężnego serca, jak na moją Sokolicę, jak na Polską niewiastę przystało! Wspomnij zresztą na przykład innych — na Halinę...

Gdybyś się jednak bała fizycznie o serce Twoje — gdy mnie dłużej widzieć nie będziesz — to zrób jak Ci rozsądek i sumienie każą, porównaj jedno i drugie złe — i wybierz mniejsze. Przestrzegam Cię jednak że mogłabyś się ze mną rozminąć, lub trafić do Korniowa w Wilię mojego wyjazdu — który nie wiem jednak z pewnością czy w tym tygodniu nastąpi — atoli mam tego nadzieję. — Jutro wyjeżdżam do Czerniowiec w interesie — z kąd wracam 15go. Całuję Cię wraz z dziećmi, błogosławię i polecam Bogu!

moje ręce ucałuj.

Twój Władko

1.)

(124) 1-3

~~1241~~ 133

Korniów, 18. Czerwca 866 r.
Poniedziałek (wieczór)

Mój Ty Aniele
Pocieszycielu!

Chłód jesienny – wróciwszy z przechadzki (dla ruchu) z ogrodu w watowanej kapocie popielatej zimowej i zjadłszy kolacyję, ostatnią chwilkę wolną dnia dzisiejszego przeznaczam na gawędkę z Tobą która dla nawału korespondencyi, zmęczenia i braku czasu musi być krótką – choćbym rad jak najdłużej z Tobą pogawędzić. – Ostatnim razem pisałem do Ciebie w Poniedziałek czy Wtorek 12go b: m: i donosiłem Ci że nazajutrz jadę w interesie do Czerniowiec. Tak się też i stało, ale wróciłem z tamtąd nie 15go w Piątek ale 16go w Sobotę z akompaniamentem deszczu późno wieczorem. Zastałem 7 listów – a między niemi dwa listy ze Lwowa od w Hotelu Europejskim wyle, żate ~~...~~ z których jeden od Ciebie ~~z opi~~ dawniejszy z opisem wieczoru u p. Zofii Wodzickiej etc który czytałem z zapałem i upodobaniem, list (2gi) od Mamy list od Wuja z 10 b: m: i list od Ciebie z 11. b: m: Dziś zaś przyniesiono mi z poczty list od Ciebie z d. 13. b: m: i list od Ks. Neuburga Erazma z prośbą o ~~...~~ rekomendowanie go ~~u~~ Włodzimierza Dz do Pieniak gdzie teraz parafia zawakowała. Choć mało mam czasu muszę napisać do Włodzimierza – a i Ty jeśli chcesz

zrobić w obec Boga i ludzi prawdziwie dobry uczynek to napisz do niego lub do niej słów kilka gorących polecających Neuburga – jak na to jako człowiek i kapłan zdaniu zasługuje; ale zaraz! bo będziesz uwiadomić nym że może mieć nadzieję otrzymać tę parafię: ks. Neuburg musiałby rychło przygotować się do konkursu czyli examinu potrzebnego dla otrzymania probostwa i wyrobić sobie pozwolenie już w Lipcu tenże konkurs napisać – gdyż do 10 Sierpnia tylko jest termin wyznaczony podania się na Pieniaki. Adresuję pisząc do Lwowa (Julian) i proś Włodzimierza ażeby jeżeliby ks. Neuburga (który nie jest Niemcem) uznał godnym i stosownym na proboszcza Pieniackiego wolę swą listownie ks. Arcybiskupowi objawić zaraz gdyż tylko w ten sposób przeszedłby w terno; — a Ciebie by Włodzimierz o swojej decyzji uwiadomił a Ty ks Erazma Neuburga w Suczawie (na Bukowinie), p. Suczawa. —

Dziś temu już dwa miesiące właśnie jak wyjechałem z Krakowa – i tyle Ci tylko dziś powiedzieć mogę, że na przyszły tydzień da Bóg! bądź co bądź! muszę już wyjechać i wyjadę z Korniowa w powrocie do Krakowa! – Do Czerniowiec jeździłem nie raz próżno — chociaż na razie tylko połowicznie i do połowy interes mi się udało załatwić, – co jednak najważniejsze – to to: że poznałem Pana Adwokata Stabkowskiego (dobrego znajomego Miecia) bardzo zdolnego i uczciwego adwokata – załatwiającego pożyczki w Banku

134 ~~293~~

amortyzowane na hipotekę dóbr — i za pośrednictwem
którego (uiściwszy (wprzód) tabelę Korniowską) — będę mógł
zaciągnąwszy pożyczkę hypoteczną wydobyć się z długów
lichwiarskich nieszczęsnych. Przytem przy swoich stosun-
kach i znajomościach — będzie mi wiele mógł być
użytecznym w napędzeniu kupców przy licytacyi
Żukowa etc. a może nawet i przedtem znaleźć kupca
któryby nabył u mnie moje wierzytelności na
Żukowie etc. wynoszące przeszło 66 tysięcy Złr
ażeby „mi słońce odebrania ich z ręki — rosa
długów ócz mi nie wypadła". I teraz już przez swe
stosunki był mi w jednym interesie pomocnym. —
(19/6) List Twój z d. 13/6 (donoszący mi o ~~niezłej~~ nadziei
możności pożyczki 15 tysięcy Rubli) rozwidnił wielce mój
skłopotany horyzont — czego poprzedni list Twój z 11/6
i list Wuja z 16/6: ~~nie~~ donoszący że tylko 6,000 fl. i to
Listami Zastawnemi (a więc realnie około 4,000 fl.) ma Wuj
dla mnie do dyspozycyi — nie był w stanie stanowczo uczy-
nić, — bo dziś wiem że (w najgorszym razie) 1 Lipca
każdego roku Wuj 12 tysięcy fl. Listami Zastawnemi przy-
chodzących Mamie — ~~w~~ w każdym razie może mieć do dyspo-
zycyi. List ten jednak Wuja nie był bez wielkiej moralnej
pociechy — a było nią łaskawe przyjęcie mojego listu
i serdeczne współczucie i udział w mej troskce — którą to
pojmie ten tylko zrozumieć potrafi — kto tak długo
jak ja sam w sobie troskę się taił — nakazawszy
ustom i sercu milczenie . . . —

~~1294~~

Pożyczka zaś 15 tysięcy Rubli, jeżeli będzie mogła przyjść do skutku – będzie dziś w stanie połączona na razie z pożyczką pewną operacyją finansową o której powyżej pisałem – wyrwać mnie (nie tylko z obecnej chwili kłopotu, ale) ze szponów lichwy radykalnie w którą popadłem – ~~[illegible]~~ fatalnym zbiegiem różnych okoliczności z jednej strony – a niemożnością ratowania się pożyczką hypoteczną (przez zawikłanie interesów i zmarnowaną tabulę dóbr) z drugiej strony – i brakiem użyczenia mi chwilowego kredytu u tych z mojej familji – którzy mnie ratować mogli. –

Jedyną pociechą moją było potąd – czyste sumienie – to jest przeświadczenie że w moim położeniu nieszczęsnym nie ma mojej własnej winy; – i że do ratowania się potąd robiłem wszystko co mogłem: używając do tego środków wymagających aprobaty powszechnej praktyczności i uczciwego postępowania.

A teraz kolej na mnie do pocieszenia ciebie w kwestyi podrzędniejszej – chociaż dla Twojego serca nie podrzędnej: Oto donoszę Ci że oprócz tualetki z papierami zwróconej mi przez p. Sewerynową (które ułożyłem i kluczykiem moim od puzderka podróżnego zabranego – który się nadał do niej zamknąłem) p. Sewerynowa doręczyła mi także osobny spory pakiet papierów Twoich opieczętowany (zawierający prawdopodobnie wszystkie Twoje wiersze) – który Ci przywiozę wraz z wszystkiemi wstążkami i chusteczkami z pudełek które Rawska już mi wydała, i wraz z małym jakimś kluczykiem z dziurką który znalazłem. Bojek zaś Jarkowicza nigdzie
19/6. odszukać nie mogłem – ani nie ma śladu gdzieby przyjęte były. –

./.

2.) 135 (20/6. 866)

… Wczoraj przy herbacie ~~przystawionej~~ podwieczorkowej, przy-
niesiono mi wraz z gazetami i list Twój z 16 Czerwca, XIIty
od naszego ~~[illegible]~~ rozstania się teraźniejszego. —
Kwestyja co do zaległej nieco pensyi Mamy — pocześci
już (do tej pory kiedy list niniejszy odbierzesz) zostanie
załatwiona — jak się o tem już z listu mojego do najlep-
szego najzacniejszego Wuja naszego dowiedzieć musiałaś —
na pytanie jego bowiem: ~~gdzie~~ kiedy — dokąd — i w
jakiej monecie ma mi przysłać owe ± 6,000 fl Szt. Zadz:
prosiłem go aby je zamieniał z torbki swej i doręczył
je Mamie na rachunek pensyi tegorocznej 5,250 flor.
wynoszącej w moim imieniu — która to wypłata
~~ta~~ najwięcej mnie piecze — jak to łatwo sama zrozu-
miałaś. A propos tejże pensyi — ~~[illegible]~~ odebrałem
tu w Korniowie dwa już listy od Mamy dość natarczywe
szczególnie ostatni — choć jak na nię stylizowane
bardzo umiarkowanie — a nawet dość po macierzyńsku —
co jak mi się zdaje winienem dobremu naszemu
rozstaniu — obok powiedzenia sobie pierw kilka małych
miłych prawd… o czem doniosłaś mi w Twym liście z d. 13/6. —
A propos: chociażeś mi tego nie napisała wyraźnie — tylko
napomknęła o tem w Twem VII liście z d. 21/5. żeś list od
Mamy odebrała następującej: „że ~~M~~ Mieczowie nie mają
czem wracać — a ona nie ma im co posłać" — domyśla
tem się że: jeżeli tam o pensyi wyraźnie mowy nie było
to zawsze była to allusyja do mnie — Twojej niezrozumiałaś;

~~1496~~

Co do punktu o Mieczach! W wyłuszczeniu Pani Mamy niema prawie nic poezyi. Czytałem 3cią ćwiartkę ostatniego listu Miecza do Mamy. Miecz zaklina Mamę aby dostała pieniędzy z bądź bądź – zanim wojna nie wybuchnie – która zdaniem jego długo w dzisiejszych czasach trwać nie może – a którą przesiedzieć chce w Szwajcaryi – bo jest tego przekonania że w czasie wojny Moskale wkroczą do Galicyi (choćby tylko przez czas jej trwania) – gdzie ~~...~~ gospodarować po swojemu – i dokąd oni oboje wracać obecnie nie mają po co – tembardziej że Halcia w ciąży. – Gdyby się wojna przeciągnęła to Miecz spodziewa się w takim razie znaleść jakieś zatrudnienie w Szwajcaryi aby pracować na wyżywienie. Napisałem Mamie że moja rada jest aby Mieczowie powrócili czem prędzej do kraju – (jeżeli stan zdrowia Halcyi podróż takową możebną. Że przed 2 miesiącami podzielałem ~~..~~ obawy Miecza co do wkroczenia Moskali do Galicyi – ~~...~~ którzy sobie wojny europejskiej życzyli ale że od 2 miesięcy wiele się zmieniło – i że Moskale przy okazyi śledztwa z przyczyny zamachu na Cara przekonawszy się że sami podminowani rewolucyą, społeczeń dziś wojny sobie nie życzą, do Galicyi nie wejdą – <u>mieszać</u> się do wojny nie zechcą – aby potem po wojnie Francya z Anglią robiły porządek w Europie i do nich <u>wmieszać się</u> nie mieli pretekstu. Że 8 kroć sto tysięcy Francuzów gotowych do boju i floty francuzka i angielska już wysłane na Południowe i Czarne morze wymagają respektu.

Że gdyby nawet Moskale i wkroczyli do Galicyi (czemu nie wierzę) – Francyja i Anglia na nowy wzorek tego potworu nie mogą pozwolić tem bardziej gdy z ostatniego dowiedzenia Napoleona myślą jego Włochy Austryję i Prusy wzmocnić (kosztem kogokolwiek) przy nowej karcie Europy – – (a wzmocnić je pragnie prawdopodobnie przeciw Moskwie a może i jej kosztem w części. – Że na wypadek wkroczenia – w sąsiednich Węgrzech bliższe schronienie i łatwiejsze utrzymanie (banknotami austryjackiemi) i łatwiejsza komunikacyja z krajem; i że [illegible] Galicyja oprócz Krakowa nie ma linii strategicznej do obrony – mają je Węgry w Karpatach przez które tylko 5 dróg wojskowych łatwych do obrony prowadzi – których Austryjacy z Węgrami obronić mogą – i że do Węgier zatem Moskale nie wejdą – gdzie też potęgę wojska z Galicyi przeniosą ~~ta nie~~ które to szczegóły wiem ze źródła wojskowego.

A propos bankrutowania Mienia i gospodarstwa i rozumu praktycznego Mamy tak okrzyczanego — oto mój rachuneczek: Ś. P. Ojciec mój zostawił Matce Radziszów za który ofiarowywano w każdym roku najmniej 60 tysięcy, – i który niósł najmniej 3 tysiące ZR dzierżawnego czynszu za Kwiecińskiego. Oprócz tego zostawił Matce Łodzinów idący w dzierżawie 2 tysiące netto i 18 tysięcy jak sama Mama powiadała obligacyjami. Oprócz tego 2 tysiące procento obligacyjami wiek. Korniowskiemi i 5 tysięcy f MR. przy wylosowaniu

~~1228~~

indem:

z obligacyjâ winkulowaną Potoczyska. Oprócz tego 5 tysięcy
fl. MK czyli 5250 fl. WA pozyczki rannej u mnie
na Potoczyskach. Zostawił prawda i różne długi
do popłacenia przekazane Matce – i dług Towarzy-
stwa Kredytowego na Radziszowie od którego trzeba
było płacić 1000 fl. rocznie; pozytyw Radziszów
w woli zniszczony – ale budynki w dobrym stanie.

Gdyby Mama się nie była wdawała w kupno Szczy-
rzyca i Wilkowisk w ustąpieniu kosić gips i inne
forsowne melioracye – a powiedzieć tylko w porządny
szczyrzyca za który zawsze więcej niż 60 tysięcy
(to jest tyle za ile kupiła) dostać mogła i tylko
składała i kapitalizowała dochody: to żyjąc z 2000 f.
który dawał Radziszów, miała by przez te 9 lat

z pensyi 9 razy po 5 = 45,000 fl. MK = 47,250 fl. WA
z Radziszowa 9 X 2 = 18,000 fl. MK = 18,900 fl. WA
Obligacyi wylosowana Potoczyska 5,000 fl. MK = 5,250 fl. WA
Odstępne dożywocia za dom na Wesołej = 7,000 fl. WA

Razem: = 78,400 fl. WA gotówki

czyli drugi Radziszów. Nie liczę tu procentów 9 letnich
od tych kapitalizowanych dochodów, przeznaczając
je na wkłady w Radziszów i różne konta.

18 tysięcy obligacyjami pozostawionych przez ś.p. Ojca
i 2 tysiące procento obligacyjami indem. wink. Krzeszowskiej
ś: 20 tysięcy obligacyjami: połowę mogła długi jej do
popłacenia przekazane. W ogóle gdy inne siostry dostały po
80 tysięcy posagu – ona mogła była ten posag swój przez 9 lat zdublować.

137

~~1299~~

Jona to stwierdziła u mojej śp. Ojciec nie umiał
się rządzić i gospodarować. Że ona ma bystry rozum
kobiecy jak rozumy werbie etc. etc. Że wszystko
najlepiej robi. Dzisiaj rosi 2 m Radziszowowie jak
by mieć mogła nie ma; Szczyrzyce sprzedała
~~a Kwestyja~~ ma długi — a kwestyja czy długi
te nie równoważą wartości ~~[illegible]~~ Wilkowisk od
Szczyrzyca pozostałych i podniesienie wartości
Radziszowa przez wkłady rentujące się jak młyn.
Tyle o tem. A Medyka? Mieczysław źle się rządził
i gospodarował — ale gdy z Radziszowa potąd
Hali na utrzymanie nic nie dawała — Majątek
Miecia wystarczyć przynajmniej na ich utrzy-
manie by powinien. Kazimierz Dz. wyrachował
możliwy dochód roczny (nieliczące długów) na
netto 30 tysięcy. Przywołujesz długów o ile wiem
nie zostawił Miecz. Przypuszczam u tabularnych
więcej nie ma jak połowę majątku — bo nawet
więcej banki nie dają. Pozostaje dochodów 15 tysięcy
Tyle (mówił mi dawniej i Miecz) przy uporządkowa-
niu gospodarstwa mieliby wozan na utrzymanie.
Przypuśćmy że z tego 2/3 to jest 10 tysięcy przez klęski
elementarne lat ostatnich odpadły. pozostaje z
samego Majątku Miecia 5,000 fl na ich utrzy-
manie i tyle Mama przydała Hali rocznie podług
tego co mi mówiła Stolcia. Przybycie samego Miecia także
znacznie nie mogło kosztów utrzymania powiększyć. —

~~1300~~

Ludwiów ucieszy 2,000 zł – które na utrzymanie samej Mamy wcale w kraju wystarczy, jeżeli Halcia z dziećmi ~~za granicą~~ i z Księgami za granicą 5,000 wystarczało. A gdzież dochód z Radziszowa, rzeczy i z Wilkowisk? — — ~~[illegible]~~ ażeby już nie innego innego nie potrzebowało na utrzymanie Mieczów: jak pensyja Mamy ciągniona z Potoczysk? —

Te uwagi narzuciły mi się gwałtem na pióro czytając listy Mamy i Miecza. Otóż to gospodarstwo Kobiece i rozum daleki od Męzkiego. Piszę to tylko nawiasem na dowód – że rozumowi płci każdej ~~[illegible]~~ Pan Bóg przeznaczył osobne pole do działania. —

Wszystko od szafek u toalety nigdzie odszukać nie mogłem.– Przeto z tamtąd ani rzeczy X Kosztowności gdyby tam jakie były ani listów moich wysłać i przywieźć Tobie nie mogę. — Kończę – bo mi czasu nie staje – a niechcę opóźniać dłużej tego listu. Więcej przy pierwszym razem – niebawem. —

Dzieci ucałuj odemnie i małej. ~~Sama~~ wraz z niemi przyjmij ~~najgorętsze~~ błogosławieństwo odemnie a dla siebie listowne najgorętsze afrykańskie uściski z pod Equatora czyli równika. —

Najczęściej ze wsze Wasza małej odemnie. —

Wasz niezmienny

Mieczysław

P.S. Traktat o Mamy gospodarstwie napisałem Ci w każdym miejscu należytym w rzeczy dyskusyi – jeżeli się to tyczy w Twej postaci Kobiecej głowie pomieszczą – możesz zrobić próbę gimnastyki mózgowej z Wydziału Interesów.

~~1301~~
138

Lwów 10/12. 866 (wieczorem)
„Hotel Europejski.”

Najdroższa Zosiu!

Jestem zdrów. Przyjechałem zdrowo do Medyki. Wandę zastałem słabiutką chociaż na nogach. Skarży się na bok – to na głowę – to na osłabienie. Mizerna jest – ale się uśmiecha jak zwykle. Zażywa jakieś pigułki żelazno-chininowe – jako tymczasowe niby coś – właściwa kuracyja przepisana na lato: – Krynica i Ostenda. Tymczasem używa jakiejś takiej wodnej kuracyi w okładaniach mokremi prześcieradłami na dzień dobry. Na święta pewnie nie przyjedzie – aż dopiero na N. Rok. Do Berezowicy przedtem pewnie nie pojedzie. Zwrot w interesach jej o tyle jest tylko pomyślny że po układzie z Baronową – o który się negocyjuje obecnie – i po sprzedaży Podhajczyk – do roku może się pozbyć wszystkich długów i zostanie jej czysto Berezowica i utrzyma się przy Keliszczyźnie kupionej za 16 t. ponownie na licytacyi na jej rzecz ~~na~~ której 10 tysięcy ma swojej schedy po Babce zapłaconych od których jeszcze 3 tysiące z Lazarówki dołożyć musi. Tyle jej spadku zostanie po Rafale.

~~A3021~~

Że Berezowicę Wielką u. b. zapłaciła 65,000 fl.
gotówką ze swego posagu — a oprócz tego przejęła
na siebie ciążących 15,000 fl. Tow. Kredytow.
na Berezowicy — to jest kupiła za 80,000 fl.
A więc oprócz kłopotów które były i jeszcze
z rok się pociągną — 3 tysiące fl. weźmie
w spadku po Rafale wszystkiego tylko! —→
jeżeli podkajczyki nie pójdą wyżej jak 85 tysięcy
Albowiem po sprzedaży Podkajczyk i zapłaceniu
długów resztę z podkajczyk 26,000 — trzeba
będzie według nowego układu oddać Baronowej — ażeby okupić sobie spokój. Ale dobrze
że interes i na tej drodze — i że nie jest gorzej.
Tyle co do pomyślnego stanu interesów Wandy.
Z Medyki wyjechałam nie wieczorem w ~~Niedzielę~~ sobotę
(bo Wanda po południu położyła się spać)
ale dopiero w Niedzielę do dnia — zyskawszy
wieczór Sobotni na gawędkę z Wandą. —
Wczoraj byłem wieczorem u Włodzimierzostwa. —
Dziś byłem do nich na obiad o 3ej proszony, ale nie byłem
bo mi czasu nie stało. Po różnych telegramach —
etc. wypadło tak — że 12go dopiero wyjeżdżam
do Izydorówki — ale z tamtąd zdaje się już wprost koleją
do Stanisławowa Korniowa etc. Resztę w przyszłym
liście — bo miejsca już dziś nie staje. Ciebie i dzieci ściskam.
Wujowi ręce całuję. Polecam Was Bogu Twój Batko

1.) (126) ~~1803~~

MD

Lwów, 28 ~~Marca~~ Lutego – 1867 r. (Czwartek)

139

Moja ty Sokolico!

Zdrów jestem! Interes o sprzedaż Łazarówki ukończyłem z Ks. dziekanem Mandyczewskim z Zarwanicy wczoraj w południe. Cena kupna 24,000 fl. wa: to jest tyle wiele żądałem i żądać najwięcej mogłem – tem bardziej – że Łazarówka dzierżawa kończy się dopiero 1. Kwietnia 1869 roku to jest za 2 lata i miesiąc. Oprócz tego porękawicznego dla Ciebie 200 fl. Wypłacił gotówkę przy podpisaniu 6000 fl. z których 3,000 fl. doręczyłem Wandzi K. bardzo na czasie i dla niej pożądane, oprócz tego część rachunku mojego z nią zaspokoiłem zwróciwszy jej część z zatrzymanych jej dawniej należytości dla pokrycia niedoboru w wydatkach naszych poprzednio Babuni Wolczyjanowej. Drugą ratę w kwocie 6,000 fl. wraz z Twoim porękawicznem wypłaci 1 Sierpnia tego roku, resztę 12,000 – 1 Sierpnia roku przyszłego.

~~1304~~

Przy wypłacie rat następnych – zważywszy
chwiejność waluty austryjackiej i możność depre-
cyacyi Banknotów – wolno mi żądać wypłaty
ty Banknotami – lub też ~~ekwiwalent~~ w srebl-nemi
srebrnemi brzęczącemi, rachując srebel
brzęczącą monetą według dzisiejszego kursu
to jest po 2 fl. ~~W~~ A: banknotami: —
W razie niedotrzymania którejkolwiek
raty co do terminu lub ilości pieniędzy
odpada od kupna ze stratą zapłaconych
potąd ten termin pieniędzy. Obowiązać
się tylko dwie eventualności – Ks. Mendyszewski
robił mi nadzieję że może nawet przed terminem
jeszcze tego roku wszystkie pieniądze wypłacić.
Co do kwestyi serwitutowej – aż do jej roz-
strzygnięcia zatrzymuję 1,200 fl. – a w razie
gdyby co Włościanom przyznali – za każdem
morg 30 fl. sobie może potrącić. – Ks. Men-
dyszewski znany jest Wackowi osobiście – poznałeś
go bywając w Dołhem u Józ. Jabłonowskich (szwagra
Miecz. Borkowskiego) a znany z reputacyi jako
bardzo porządny ks. unicki i porządny człowiek. —

Wybrany jest przez Literatów jako jeden z tych którzy z nimi jadą do Rzymu w rocz[illegible] na kanonizacyją bł. Jozefata Kuncewicza.
Kupił ten majątek dla synowców swoich 4 małoletnich sierot na jego opiece zostających a kończących szkoły z których starszy dopiero za 3 lata może być uznany za pełnoletniego — a więc mu dzierżawa nie przeszkadzała — a kontent że banknoty miała za majątek w ziemi o 4 mile od rodzinnego miejsca Zarwnicy (a jego parafii) położonego. Ułożyliśmy się i ja nadal odbieram tenutę dzierżawną od Łosowicza i załatwiam zwrot podatków i rachunki z nim — a jemu od każdej raty zapłaconej 5 procent z dołu opłacam. ——
Ponieważ czysty dochód z Łazowówki (pobierany zaczęto z góry) mniej wynosi niż 1,200 fl. rocznie — więc ja aż do czasu expirowania dzierżawy Łazowowieckiej będę musiał tysiące kilkaset 20 z ceny kupna zwrócić — a oprócz tego zapłacić rachunek Łosowiczowi i odkupić [illegible] na sprzęty gospodarskie moim kosztem ——

na Stosz zobowiązał się materjał dostarczać ks. Mordzszewski — Z tym wszystkiem koszta te wyniosą najwięcej 2,000 fl. — które odciąg-nąwszy od 24,000 fl. razem pozostanie netto około 22 tysięcy to jest około 2000 fl. więcej, jak dawał Łowicz który dawał 20,000 z potrąceniem rachunku na 600 fl a więc właściwie tylko 19,400 fl. A i z tych 26,000 w Moją tegoroczną, 2 tysiące za rok a dwa aż po załatwieniu kwestyi serwitutowej. Do siebie tedy naszych pośred-nich po 10,200 fl. przybyło nam jeszcze po 3,000 — a Kapci jeszcze po rozrachunku mi po 700 — do 800 fl. Ratę ~~ze~~ Zobowiąz 600 fl. podzieliliśmy się z Wandzią po 3,000 fl. z ratą Sierpniowej 600 fl. — 1,200 fl. odłożę Na Gęsi i kupię dla niej Listy i akcyje kolej-jeśli przy tem zyskiem obstawać będzie — a resztę włożę do Kasy wszystkiej wspólnej na koszta i rozrachunki — resztę 12 tysięcy pozostałych przy gruncie — pozostanie jako schede na rzecz Gęsi aż do ich podniesienia. Sprzedałem tedy bardzo dobrze Łazowówkę. Część długów moich spłaciłem. 200 fl. porachowanego płatnych 1 Sierpnia — rachowawszy Ci teraz —

Łowiczowi /: w Kołomyi — że przeznaczony :/ i przygotowany. NB. Ślub Ignasia Ch. ma być w Czerwcu —

127

Lwów, 21. Lutego, 868. (Piątek)

Hotel Europejski

141

Najdroższa moja Paulinko!

Pisałem do Ciebie w Niedzielę 16go – i list oddałem tak na pocztę, żeś go mogła odebrać w Poniedziałek rano. Z powodu jednak przeszkód śniegowych na Kolei — nie musiałaś go odebrać przed napisaniem Twojego listu Poniedziałkowego i jego wyprawieniem (który odebrałem) bo mi nic o tém w tymże liście nie wspominasz. Oprócz tego listu i listu zawróconego z Krakowa do Lwowa z Twoim na wierzchu przypiskiem: „(Zdrowi jesteśmy – napisz [illegible]") nie odebrałem żadnego listu. Chociaż tęsknię za wiadomością od Ciebie – nie robię Ci jednak z tego wyrzutu raz: dla tego bo wiem jak Ci trudném teraz przychodzi pisanie: powtóre: bo zapewne nie spodziewałaś się że mię tu przeciągnięte obrady zatrzymają aż po dzień dzisiejszy i chwilę obecną. Dzięki Bogu obrady zakończyły się już dzisiaj ostatecznie o ½ do 3. a dość trwały dni 7 i były dosyć ożywione jak się o tém pouczać możesz ze sprawozdań w Gazecie Narodowej niewyczerpujących całkowicie przedmiotu — bo Ogólne Zgromadzenie z [illegible] zrzekło się prawa wysłuchania sprawozdawców z 2 sekcyi.

Rca [illegible] Drogiego [illegible] – Cioci wraz z dziećmi całuję i pozdrawiam [illegible] i błogosławię [illegible]

~~1308~~

najmniej ważnych – a naszej najmniej zajmujących
to jest sekcyi sadowniczej i Technologicznej –
bo już na to czasu nie starczyło, powinno tego
że (wyjąwszy z) Sekcyi Leśnej nie było wiele w programie
teraźniejszym – a które bywała w poprzednich.
Zjadłszy obiad i uporządkowawszy ~~trochę~~ papiery
siadłem do pisania Ci słów tych kilku, –
które powinnaś odebrać jutro w sobotę po
objedzie. Po napisaniu niniejszego listu położę
się i odjeżdżam wprost na Kołomyję i Stary Gwoź-
dziec do Horodenki. Odjeżdżam dziś do [illegible] o
9-10 wieczór – jutro (2240) o 6tej z rana stanę w
Kołomyi o 8mej w Starym Gwoźdźcu (gdzie pew-
nie mam zastać moje konie o które wczoraj telegrafo-
wałem) o 10-11. w Horodence gdzie się ma
odbyć nasze walne zgromadzenie Oddziału Gospodar-
skiego. Jeżeli ~~że porządnego~~ obecnie na którym jako
jego delegat zdawać będę sprawę z rezultatu
naszych posiedzeń na Ogólnym Zgromadzeniu – i z obrad
samego Ogólnego Zgromadzenia centralnego we Lwowie

1309

142

Jeżeli się jutro w Sobotę 22go porzucając obrady – to będę [illegible] nocował w Horodence a w Niedzielę 23go po mszy Ś. pojadę do Korniowa a z tamtąd 24go do Stanisławowa a 25go mam być z powrotem we Lwowie gdzie zabawię dzień jeden a 27go zdaje się najpóźniej będę z powrotem w Krakowie to jest w przyszły Czwartek. – Radbym też 25go we Lwowie zastał list od Ciebie – i donoszę Ci o programie moich ruchów w tym dniu, i dla tego: żebyś myślą mogła mi towarzyszyć w tej podróży. – Cóż Ci z tąd doniosę? Zdrów jestem dzięki Bogu zupełnie – zresztą uważam na siebie. O czynnościach naszego O. Zgromadzenia Tow. Gospodarskiego – czytasz sprawozdanie w Narodowej z którego widzisz że [illegible] 4 trzydziestych głos zabierało a między niemi i ja dość często. Resztę dopowiem Ci z widzeniem. Włodzimierzowie Dz. przyjechali tu obaj z Musią byłem u nich wczoraj i u Juliaszostwa Dz. gdzie byli i Włodzimierzowie. – Wczoraj do Piotrowska zjeździłem na kolacji u Cioci Pawlikowskiej z Mieczem – która była bardzo łaskawą.

~~1310~~

Najważniejszą rzecz ~~[illegible]~~ dla mnie z bytności mej trzytygodniowej we Lwowie dodaję na ostatku: „Pour la bonne bouche" jak powiadają francuzi... Oto przeprowadziłem do skutku jedno z moich marzeń kilkoletnich i ~~Towarzystwo przy~~ „Stowarzyszenie przyjaciół Oświaty Ludowej." Wniosek mój i program był przedyskutowany najprzód w małym kółku w Niedzielę u Stockla, następnie w Poniedziałek w większym kole u mnie (do którego należeli między innymi Stockel Szmit X. Adam Sapieha (młodszy) i niektórzy młodzi delegaci Oddziałów Gosp.), i wybrana została komisja z 5 osób: to jest ze mnie, Miera, Szmida Stockla X Adama Sapiehy do ułożenia statutów podług wskazówek danych nam przez dyskusję kółka. We Wtorek od 3ciej do 8mej ułożyliśmy statuta a następnie od 8mej do 3ciej w nocy (jak parlament angielski) toczyła się żwawa dyskusja w 18 osób i z małemi zmianami statuta zostały przyjęte — wszyscy podpisali się jako pierwsi założyciele, i nam komisji z 5ciu dali upoważnienie do dalszych kroków. Dziś zyskałem podpis X. Jerzego Czartoryskiego i po zebraniu jeszcze paru potrzebnych podpisów podajemy tylko do wiadomości namiestnictwu wedle nowej ustawy

I za 4-5 tygodni możemy wprowadzić w życie to Stowarzyszenie. Bogu niech będzie chwała! — bo się założy fundamenta do Gmachu większej doniosłości dla przyszłości Narodowego — jak Tow. Naukowe Krakowskie!...

Korniów, 6. Maja, 1868. (Środa)

„J'aime partagée entre deux coeurs"

Moja ty duszyczko!

Nie zastrasz się motta w górze umieszczonego — bo tyczy się ono w połowie: miejsca, a nie osoby — bo oto chociaż kocham Kraków, a w nim Ciebie, Dzieci, i Edzia, — to nie mniej ~~[illegible]~~ okropnie mi tu dobrze w starym mo-im Korniowie — w którym obchodzę się nawet bez Kasyna, a pocieszam się w tęsknocie okropnej ~~rad~~ za Wami, na którą mi się zbiera, tą myślą: że dla starej mojej soko-licy i najmłodszego mojego pisklęcia, ściele tymczasem gniazdko; zanim Was tu wszystkich już nie rozdzielnie ~~tu~~ za sobą zwabię. A trzeba Ci wiedzieć: że chociaż po-trzebą mojej duszy stało się zaczerpnąć, co wiosny balsa-micznego Korniowskiego powietrza — — nie mniej tęskno Twojemu staremu Burczymuszce za Tobą obecnie — — jak było tęskno ~~za~~ przy pierwszej z Tobą rozłące.. od chwili kiedy nas Bozia na wieki ze sobą połączyła, — a tęskno może nawet więcej, boć się w tym związku dusz naszych i serc naszych, nie jedną dobrą i złą dolę przeżyło! —

~~1312~~

A minął obecnej rozłąki, już cały tydzień, bo piszę we
środę, a wieczorem, po Kolacji. Przesłałem Ci już tym
czasem dwa listy: jeden ze Lwowa, drugi z Kossowa, –
które musiałaś już odebrać – a piszę obecnie trzeci.
Od Ciebie żadnego jeszcze listu nie odebrałem, ale dziś po-
jechał pewnorowski na pocztę i mam jakąś w duszy
nadzieję że mi list od Ciebie przywiezie. A smutno
mi bardzo bez Twojego listu, bez wiadomości o Tobie
i moich. Wiem Ci ja że Ci teraz pisać często i pisać
obszernie trudno – ale już jak możesz najczęściej – choć-
by tylko w kilku słowach – bym wiedział żeście zdrowi;
bym miał od Ciebie słów kilka skreślonych. –
Ostatnim razem pisałem do Ciebie w Sobotę. Ciągnę
dalej mój dziennik listowy. W Niedzielę było zimno
i deszcz i zła droga; w Kossowie nabożeństwa w Cer-
kwi nie było; a do Czernelicy nie pojechałem, a głównie
dlatego, że mnie po nie fortunnej kombinacji wypadku
p. Teodorowiczowej objadu portnego w sobotę, ~~tak~~ raz,
bolał brzuch że i w nocy spokoju nie miałem, i w
łóżku w Niedzielę do 11ej przeleżałem. Poratowałem się
po staremu Morysonem

i nad Poniedziałek byłem już zdrów jak rybka; a było
i warto, bo Bóg dał śliczną pogodę, która i przez
wczoraj potrwała. Dziś z rana pochłodniało i
spochmurniało; wczoraj już po południu grzmiało
a dziś po południu deszczyk się puścił z akompania-
mentem grzmotów. W Niedzielę tedy nie pojechałem
odwiedzić p. Szweycera niedomagającego w Rakowcu
jakto sobie układałem; w Poniedziałek odwiedzić
nie było czasu; bo zabrałbym się na wszystkie
strony się rozpęczył(?). Malarze etc. oglądali szkody
na górkę; fundamenta na spichrz wymierzyłem i
kopać zaczęto; bo już około oficyny od stajen i
wozowni osadzają(?); siano i (?) w garderobie i składzie
trzymali(?); introligatorowi dałem 48 tomów do oprawy;
miałem księdza miejscowego z wizytą — dokument o
zamianę gruntów i fundacji szkoły ~~za~~ wygotowałem i
podpisałem; ~~byłem i koło spraw~~; napisałem i wy- [i wyprawiłem furę i list od Stanisławowa]
prawiłem list do ~~Stolarczyk~~ i t.d. — Wczoraj obchodził tu
jakieś święto — choć go nie ma w rewnowie(?) napisanego w Kalendarzu,
więc przedpołudniem byłem koło pasieki, a ale po obiedzie w
Rakowcu—

Dzień powszedni
Czwartek. Przypomniano mi wczoraj, że piszę na jakiś list z Krakowa — dowiedziałem się, że od Czarskiego list po przyniesieniu odbiorę.

Jadąc do Rakowca — spotkałem się w drodze w ulicy Łozowej z Panią Sewerynową — która zaniepokojona że jeszcze nie byłem w Rakowcu wybrała się do Korniowa, przywożąc mi osobiście ratę dzierżawną za Korniówkę. Przywiozła ze sobą 1000 fl — i podwójnie mnie tem ucieszyła, raz że potrzebowałem bardzo pieniędzy bo Teodorowicz i Kosmopolski pojechali z Wołowi do Wiednia i dopiero w połowie Maja będą płacić raty; — powtóre że to od objęcia Korniówki (t. j. od roku 1867) pierwsza rata całkowita którą odbieram, bo jak wiesz ciężył na niej dług ś. p. mego Ojca 5,250 flwa — za który w pierwszych kilku latach odciągał sobie Ostaszewski 6% to jest 300 fl. a prawie drugie tyle wynosiły coroczne rachunki za wódkę braną do szkoły od niego — a później — ułożyłem się tak że on po 1000 fl. corocznie sobie potrącał umarzając dług — a ja mu w pierwszych latach dopłacałem w ostatnich on mnie po 100 — 200 fl. 1 raz w Maju r. b. dług ten został umorzony z procentami i odtąd Korniówka niesie mi 1,650 flwa. A obawiałem się trochę czy się nie będzie prawić do zniżenia, przy układaniu swych interesów — więc mnie i to ucieszyło że nie potrzebował. Pani Sewerynowa, wypaliwszy cygarko zabrała mię ze sobą do Rakowca.

7/5. Dalszy ciąg nastąpi — bo posłaniec na pocztę czeka. Całuję was 1000 razy i błogosławię. Wasz Tatko

Lwów, 27. Czerwca, 868. (Sobota)

Najdroższa moja Paulinko!

Cztery dni jak już jestem we Lwowie – a dziś dopiero znalazłem wolniejszą chwilę ażeby przesłać Ci słów kilka. I nie dziw – bo jechałem z poniedziałku na Wtorek nocą, przez te cztery dni codziennie bywały zgromadzenia przed południem – a popołudniu posiedzenia dotyczących Komisyj, których potrzeba się było przysłuchiwać – chcąc gruntownie wyrobić sobie zdanie z rozpraw ludzi fachowych – ażeby na ogólnym zgromadzeniu delegatów o sprawach __finansowych__ (w których najmniej jestem z wszystkich mych wiadomości uzdolnionym) módz brać udział i głosować i decydować sumiennie. Obrady te ~~przed~~ i popołudniowe przeciągają się nawet zazwyczaj do późna – wieczorem jeszcze potem bywają tu i owdzie prywatne poufne zebrania różnych kółek i dyskusyje bądź nad sprawami kredytowemi bądź nad innemi – bo nas się tu zjechało 100 kilkudziesięciu delegatów z wszystkich okolic Galicyi które się przeciągają do późna w noc – bo łatwiej

w nocy dyktatorować niż na dzień przy gorących
nawet rankach. Dodaj jeszcze upały niezmier-
ne i gorąco jakie w salach przy zgromadzeniu
100 kilkudziesięciu osób (nie licząc publiczno-
ści na galeryjach) wyczerpuje się! Pierwszego
dnia, rano i popołudniu było nawet zgroma-
dzenie ogólne ~~posie~~ które się przeciągnęło do 1/4 na
10ta w nocy. Pojmujesz więc że czasu ~~jakis~~ nie zostaje od obiadu
kolacyi i śniadania wiele — a jak się znajdzie to się
jest do niczego ze zmęczenia! Przytem trudno ~~[illegible]~~
z rana coś zrobić — bo wprzód ~~[illegible]~~ trudno wstać
z rana w takich okolicznościach — a potem przeszka-
dzają w pisaniu etc. odwiedziny i wizyty ~~nawzajem~~ wielu znajomych
bądź do mnie bądź do Miecia — bo stoimy razem
w jednym mieszkaniu ~~razem~~ dla braku mieszkań.
A żeśmy sobie nawzajem trochę przeszkadzali rano
i wieczór — więc dziś Miecz korzystając z wolnego
mieszkania przeniósł się odemnie gdzie siedział w
Kromeryżu — a ja piszę. Dziś mieli wyjechać p. Ziemieccy
do Krakowa i podobno już wyjechali — a żeśmy się widzieli
więc ~~ich~~ Ci wiadomość o mnie przywiozą. List od Wuja im doręczyłem.

Zdrów jestem. Listu od Ciebie nie wymagam – ale za wiadomością wprost od Ciebie wzdycham – a żem jej dotąd nie odebrał – to zepsuty będąc pod tym względem, jestem trochę niespokojny o twe zdrowie chociaż wpływy panujące tu a które pewnie i do Krakowa się rozciągały – pewniej niepisanie Twoje sobie tłumaczyć. – Jako drugą nowinę donoszę Ci iż pojechał ~~się~~ tędy Staszko do Kąpiel bo cierpi na zapalenie oczu, a chciałby aby w przyszłości nic nie mąciło jego szczęścia – a jest szczęśliwy... bo się oświadczył i jest przyjęty – i wpadł do mnie aby mi to powiedzieć i kazać sobie powinszować! O posiedzeniach i obradach (Tow. Kred.) nie Ci pisać nie będę bo ~~[illegible]~~ w całkowszego i ważniejszego możesz wyczytać w Nowodawie – dodam chyba to że dwie Komisje zdały już sprawę ogólnemu zgromadzeniu a trzecia statutowa (ostatnia) ~~[illegible]~~ objęła sprawozdanie na Poniedziałek. ~~[illegible]~~ Mamy zapowiedziane zgromadzenia na Niedzielę i Poniedziałek (mimo święta) poczynające się od godziny 10 zrana. Uchwalono diety po 3 fl dziennie i 50 centów na milę tam i napowrót dla delegatów, mających odległość od miast powiatowych z ich okręgów wyborczych.

Najważniejszą jednak wiadomością ex publicis: Ma-
nie którą Ci mam donieść — jest ostateczne zawiąza-
nie się Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty Ludowej —
które nastąpiło w moim mieszkaniu 25 o 8mej wie-
czór to jest we Czwartek. Na 24 powołanych stawiło
się 19stu a niektórzy przybyli umyślnie ze wsi.
Odbyła się najprzód herbata z ciastami przekąskami
lodowymi — a potem wybory i rozprawy które trwały
do 1szej w nocy. Prezesem wybrano: X Adam Sapiehę
Członkami Zarządu: Mokrskiego, Schmitta, Stokla-
mie, ~~[illegible]~~ Sobieskiego, Ks. Stupnickiego
(Ławina) a gdy ja za wybór podziękowałem nie
mogąc go przyjąć jako nie zamieszkały w miejscu
bez szkody dla Stowarzyszenia) wybrano na moje
miejsce Tadeusza Romanowicza Redaktora „Gminy".
Natomiast mianowano mnie delegatem do zawiązania
filii Stowarzyszenia dla Krakowa; a więc jestem
w stosunku do Sapiehy takim jak Posninger
do Gołuchowskiego. Przyślę Ci drukowane Statuta
podkreśleni obiecaliśmy stawili się do wyborów. —
Wczoraj było posiedzenie Zarządu Centralnego u Sapiehy którem byłem przytomnym
odbyło się w ogrodzie połączone z herbatą [illegible] a trwało od 6tej do 10 wieczór przy lampie w
altanie. Rozważaliśmy szeroko organizację i ogromną czynność i agitację. — Kończę.

30go maja się rozpoczęło [illegible] Tow. [illegible] Sobieskiego. Kollacja w Krakowskiej [illegible] do tego czasu spokojny — czy odpowie.

Dla drogiego Wuja ucałuj. ~~[illegible]~~ Kiedy i dokąd wyjeżdża?
Napisz jak zdrowie [illegible] Milka — gdy długie listy pisać Ci trudno.
Ściskam Cię całuję błogosławię wraz z córami i przyjaciółkom do serca
Twój [illegible]

4318

Stanisławów, 27 Września, 868.

Najdroższa moja Zośćiu!

„La comedia finita!" Przyjazd N. J. Państwa odroczony na czas nieograniczony. Sejm urzędownie o tém przez Namiestnika uwiadomiony. Przyczyna odroczenia nieznana urzędownie. Minister Auersperg ustąpił stanowczo. Słychać że i przyjazd Cara do Warszawy odroczony na czas nieograniczony. Na Wschodzie wkrótce explozyja. W Hiszpanii rewolucyja na scenie i bierze górę bo wojsko lądowe i morskie przechodzi w znacznych partyjach do powstańców. Nowy szach planom Napoleona – bo Rząd Hiszpański ofiarował był na wypadek potrzeby 40 tysięcy na załogę do Rzymu w porozumieniu z Napoleonem w razie ~~[illegible]~~ cofnięcia załogi Francuzkiej. ~~[illegible]~~

Ja rozumie się nie jadę dalej – tylko wracam do domu. Wracam ~~dziś, tak~~ jutro prawdopodobnie bo skorzystam z mej tu bytności żeby dopilnować i pozałatwiać niektóre interesa. Do widzenia zatem wszystkiego dobrego! Bóg z Wami! Ściska Was Wasz Antko

148 ~~1321~~

MD



~~A3221~~

Obg

JWielmożna Pani

Paulina Hr: Dzieduszycka

w Korniowie

(p. Horodenka)

Korniów, 24. Listopada 868 (Wtorek)
(W Wilję S. Katarzyny Panny)

Najdroższa moja Paulinko!

Wczoraj temu tydzień jak wyjechałeś z Krakowa, a ja dziś piszę list IIgi do Ciebie. Pierwszy pisałem we Środę 18go. ~~19~~ We Czwartek 19go byłem tedy na kwartalnym ~~Ogólnym~~ Zebraniu ~~Oddziału Gospodarskiego~~ Rady powiatowej w Horodence ~~tym razem mniej liczne zebranego~~. Obradowaliśmy do późna, powróciłem do domu przy świetle Księżyca. W Piątek pojechałem po rannym śniadaniu do Jazłowca. Wieczorem nadjechali także Tadzio Dzieduszycki i Staś Matkowski i Ostaszewscy jako drużbowie. Aleksander Dzieduszycki przyjechał w Sobotę rano. W Sobotę przybył także Wuj Staszka Henryk Mierzabłtowski z córką Maryją. Staszek sam jeszcze we Czwartek pojechał do Jazłowca. Kazimierz Dz. i Włodzimierzowie nie przyjechali. Telegrafowali. Aleksander Dz. sam przyjechał. Z rodziny panny nie przyjechali ani Kotowiczowie ani Dąbrowscy z powodu trudności paszportowych. Przyjechał tylko Dąbrowski z Mniza.

~~A328~~

O ½ do 12^tej [przed południem] w Sobotę – złożyliśmy wszyscy naszę czołobit-
ność p^ni Dorowskiej – o 1^szej był dla nas mężczyzn obiad
u Ks: Kopelowa. O ½ 4^tej zebraliśmy się znowu w
Klasztorze; rozpoczęła się ceremonia przypinania
bukietów. Drużkami były p^na Dorowska (pensyjonarka)
i p^na Nierobitowska cioteczna siostra Staszka; —
starostą p. Seweryn O.; starościną p^ni Sewerynowa O.
Przed 4^tą wyszła p^na młoda w ślubnej szacie; po
ceremonii błogosławieństw – udaliśmy się do Kaplicy
Klasztornej –: środkiem Kaplicy tylko postąpili
młodzi drużbowie i drużki i p^ni Marcelina D.
reszta drużyny weselnej – do loży czy jak tam nazwać
przy Kaplicy. W Kaplicy Klasztornej w ławkach
po obu ścianach zakonnice – w ławkach środkowych
pensyjonarki. Ślub dawał Ks. Kanonik Kaliniewicz
proboszcz Jazłowiecki – poprzedziwszy go przemową.
Potem jako w dzień Sobotni a i wilję jakiegoś święta
Klasztornego odbyły się nieszpory z błogosławieństwem
suplikacyjami etc. Na chórze przy towarzyszeniu
harmonii śpiewały zakonnice jak aniołowie.
Cała ceremonia odbyła się nadzwyczajnie uroczyście i rzewnie.

Po ślubie – lody – imieniny Kolonji i Elżbiety (z toastami).
Ja oprócz wczorajszego zdrowia Matki ~~Ab~~ pani młodej
wniosłem na samym końcu zdrowie Matki Marceliny
z przedmową – z której Staszko był kontent.
Oprócz wyżwspomnianych osób należeli jeszcze do
drużyny weselnej i Kolonji: Ks. Kapelan. pni
Mieroszewska, Wikcia i jeszcze dwie pensjonarki
powinowate pani młodej. Przed 8mą opuściliśmy
furtę klasztorną – wstępując do ks. Kapelana.
Nazajutrz w Niedzielę porozjeżdżali się – nawet
pni Mieroszewska wyjechała. Ja zostałem; byłem
w mieście na mszy i Kazaniu – a na objad zaproszony
przez p. Marcelinę do ks. Kapelana. Seweryniowie
także zostali przez Niedzielę – bo na Dniestrze
z powodu ~~stawania~~ ścinania się lodów nie było
przeprawy ani wozem ani łodzią. Po obiedzie pstwo
młodzi jeździli na spacer karetką; potem oni
p. Seweryniowie i ja zjechaliśmy się z wizytą u Ks. K.
Kalinkiewicza. Potem byliśmy na nieszporach w
klasztorze i z wizytą pożegnalną u p. Marceliny.
Na kolacji znowu u ks. Kapelana. —

W Poniedziałek wyjechaliśmy z p. Lewczynowie i ja na Zaleszczyki do domu, to jest do Zaleszczyk na noc – z tąd wiadomości umyślnym posłańcem wysłaliśmy do Jastrowa że przez Dniestr już jest przeprawa po lodzie w Zaleszczykach. We Wtorek 24/11 wyjechaliśmy z Zaleszczyk na Horodenkę do domu zamówiwszy stancyję w Zaleszczykach dla p. p. młodych którzy mieli we Wtorek wyjechać z Jastrowa. Z Jastrowa do Zaleszczyk jest przeszło 7 mil. W Zaleszczykach przejechaliśmy Dniestr po lodzie. (Środa 25/11 wieczór) Dziś odpoczywałem z podróży i załatwiłem różne interesa. Jutro we Czwartek po objedzie – da Bóg wyjeżdżam z powrotem do Krakowa. Na herbatę wstąpię do J. Gwoździeca odwiedzić p.stwa Wiedeszyckich na nowym gospodarstwie, na noc do Kołomyi – gdzie przez piątek zabawię dla interesów – w piątek wieczornym pociągiem wyjeżdżam do Lwowa – gdzie da Bóg stanę w Sobotę rano. – W Niedzielę prawdopodobnie wyjadę wieczornym pociągiem ze Lwowa do Krakowa – do widzenia zatem da Bóg w Poniedziałek rano! – O robotach dokonanych w ogrodzie opowiem Ci za widzeniem. – W liście z Trembowli odebrałem kartę pogrzebową Edwarda Dulskiego zmarłego 16 Listopada. ——

Ręce drogiego Wuja ucałuj – Ciebie wraz z dziećmi przyciskam do serca i błogosławię – Twój Stasko WL. Od wyjazdu żadnego od Ciebie nie odebrałem listu. –

Lwów, 16. Lutego, 869. (Wtorek)
wieczór

Najdroższa moja Żonciu!

Dziś Wtorek – a więc właśnie cały tydzień temu jak wyjechałem z Krakowa – i dziś dopiero skończyły się rozmaite posiedzenia, zgromadzenia narady i rozprawy, a ja znalazłem dopiero trochę wolnego czasu, wolnej głowy i nieznużonej myśli – ażeby się zabrać do pogawędki z Tobą. Na takowiczne bowiem listy znalazłby się był musiał czas przy zdrowiu – ale takich listów ja do Ciebie pisać nie lubię i nie umiem. Dla zaspokojenia Cię zaś o moim zdrowiu ~~wystar~~ po podróży z Krakowa wystarczał telegram przesłany do Wuja, i że wystarczać powinny były sprawozdania Gazety Narodowej które świadczyły o nie małym udziale moim w obradach tegorocznego zgromadzenia walnego Towarzystwa Gospodarskiego – i w obradach zjazdu Centralnego delegatów „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej" – a tem samem o moim stanie zdrowia. A były tegoroczne rozprawy i narady podwójnie męczące – raz: ponieważ trwały prawie bez przerwy przez dzień cały do późna wieczór a razy w nocy; po wtóre: że wymagały pewnego wytężenia w silnej walce parlamentarnej – jaką dwa stronnictwa z sobą toczyły.

Lwów, 16. Lutego, 869. (Wtorek) wieczór

Najdroższa moja Żoncin!

Dziś Wtorek – a więc właśnie cały tydzień temu jak wyjechałem z Krakowa – i dziś dopiero skończyły się rozmaite posiedzenia, zgromadzenia narady i rozprawy, a ja znalazłem dopiero trochę wolnego czasu, wolnéj głowy i nieznużonéj myśli – ażeby się zabrać do pogawędki z Tobą. Na takowiszne bowiem listy znalazłby się był musiał czas przy zdrowiu – ale takich listów ja do Ciebie pisać nie lubię i nie umiem. Dla zaspokojenia Cię zaś o moim zdrowiu ~~wyjaz~~ po podróży z Krakowa wystosował telegram przesłany do Woja, i z wystosowań powinny były sprawozdania Gazety Narodowéj które świadczyły o mi ma, tym udziale moim w obradach trzeźwiejszego zgromadzenia walnego Towarzystwa Gospodarskiego – i w obradach zjazdu Centralnego delegatów „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj” – a tém samem o moim stanie zdrowia. A były trzeźwiejsze rozprawy i narady podwójnie męczące – raz: ponieważ trwały prawie bez przerwy przez dzień cały do późna wieczór a razy w nocy, powtóre: że wymagały pewnego wytężenia w silnej walce parlamentarnéj – jaką dwa stronnictwa z sobą toczyły.

~~133~~

Trwały bowiem zebrania i rozprawy w następującym porządku: Od 10 – 2 a nawet 2 3/4 walne zgromadzenie Tow. Gospodarskiego; od 3ciej – 5tej zebranie delegatów Stowarzyszenia „Przyjaciół oświaty ludowej", a nawet aż do 8mej; od 5tej do 8mej wieczór posiedzenia w sekcyjach Towarzystwa gospodarskiego; od 8mej wieczór do 10tej 11tej a nawet 11½ w w nocy druga sesya walnego zgromadzenia Towarzystwa Gospodarskiego. W „Narodówce" mogłaś czytywać stronnicze i namiętne wycieczki ~~[illegible]~~ przeciw większości Towarzystwa Gospodarskiego a więc i przeciwko mojej osobie która do niej należała. Cała zaś walka toczyła się z tego powodu – że Komitet ~~[illegible]~~ utworzył statut nowy zapewniający pewną równorzędność Oddziałów powiatowych, zapomocą zjazdu centralnego do spraw administracyjnych przez delegatów ażeby zachować prawa i interesa rolnicze oddalonych okolic, od przewagi Lwowa i najbliższych okolic. – Które się statutem lwowskim i bliższych okolic chcących rej wodzić i mieć przewagę nie podobała – a między tem był i redaktor Narodówki p. Dobrzański. – Projekt ~~[illegible]~~ statutów

przez Komitet wypracowany przesłany był
wszystkim oddziałom powiatowym gospodarskim
do zaopiniowania – a z uwag przez oddziały
nadesłanych, Komitet skorzystał i porobił
poprawki które do przyjęcia zaproponował
Ogólnemu Zgromadzeniu; jeden tylko oddział
spóźnił się z przesłaniem swojego zdania do
Komitetu w swoim czasie – i ułożywszy nowe
całkiem statuta na przeciwnych wręcz zasadach
przedłożył je wprost walnemu zgromadzeniu
żądając przyjęcia lub odroczenia obrad
aż do letniego zebrania nad obydwoma statutami
Gdy z tym wnioskiem upadł – starał się
oddział Lwowski i jego adherenci przez poprawki z jednej strony skonstruować ~~nawet~~ nowe statuta – a z drugiej strony przez przewlekanie
obrad przerzedzić nasze szeregi delegatów z daleka
spieszących się do domu z powrotem – i w końcu
zyskać większość – ażeby przy końcu zwalić przyjęcie naszego statutu. Z tąd z jednej strony
ponawiane wnioski przeczenia przyjęcia en bloc
statutu Komitetowego – a z drugiej strony jego obron-

Z tąd żądanie Lwowskiej partyi odczytania
całych statutów przy trzeciem czytaniu jako
to uważając aby jeszcze uwagami lub popraw-
kami stylistycznemi przewlec przyjęcie ostatecznie
zmusić delegatów z dalszych okolic i prze-
rzedziwszy ich szeregi już uchwalone statuta
przy ostatniem czytaniu odrzucić uzyskawszy
przypadkową większość. — Ale niedaliśmy się
(chociaż sam statut uważam przepełnionym
niepotrzebnemi szkodliwie do niczego) i uchwaliliśmy
Statut ~~pro~~ według projektu Komitetu większością.
Cóż Ci więcej napiszę: do 21go włącznie zabawię
zapewne we Lwowie dla załatwienia jednego interesu
z Borczewskim. W Poniedziałek 22go wyjeżdżam
do Stanisławowa z rana. We Wtorek 23 po południu koleją wyjeżdżam
ze Stanisławowa do Kołomyi i Horoździenka gdzie na mnie czekać będą
moje konie; 24 i 25 mam ~~posiedzenia~~ zebrania
Rady powiatowej i Tow. Gospodarskiego w Horodence
26go Piątek bawię w Korniowie; 27 w Sobotę wyjeżdżam
wprost do Lwowa gdzie chcę stanąć 28 w Niedzielę rano.
w Niedzielę 28go wieczór wyjeżdżam do Krakowa gdzie da Bóg
stanę 1. Marca — w Poniedziałek rano. Do widzenia tymczasem
w przyszłym liście! —

drogiego, Dziadzia uściskaj odemnie i za list jego
i telegram podziękuj. ~~Sama~~ Ciebie niech Bóg zdrowiem darzy —
ściskam Cię wraz z dziećmi przyciskam do serca i błogosławię
Wasz Batko Burczymucha.

153 ~~1335~~

(134)

Lwów, 4. Lutego. 870. (Piątek)
Hotel Angielski. L. 88. II p.

Najdroższa moja Paulinko!

Zdrów jestem. W drodze nieźle spałem i nie bardzo czułem zimno będąc dobrze odziany i jadąc w osobnym oddziale wagonu. Stanąłem w hotelu Angielskim – gdzie zaledwo małą a o trzech oknach stancyjkę dostałem – z której się jednak dziś do lepszej przeniosłem. Wczoraj zaraz po przyjeździe wypiwszy herbatę i trochę się odmarznąwszy poszedłem na zgromadzenie. Po południu byłem na prywatnym zebraniu w sprawie Towarzystwa ogniowego (w podobnej myśli jak mój wniosek w Krakowie) zaproponowanym przez Korzelińskiego w małej sali ratuszowej – na którym p. Henryk Wodzicki w odpowiedzi swej, uwzględnił niektóre moje uwagi tamże podniesione. Dziś o 5^tej^ znowu będzie takie prywatne ogniowe zebranie. –

Dziś rano było kredytowe zgromadzenie – do kompletu 100 potrzebnego do wyborów brakowało 4^ch^ – odłożono tedy wybory do jutra. Niektórzy chcieli dziś głosować obchodząc a raczej łamiąc statuta oparłem się temu stanowczo i pomimo głosów przeciwnych niektórych – nie przystąpiono do głosowania. Kończę, bo godz. 5ta się zbliża – o mnie bądź spokojną – bo chodzę w

~~1336~~

futorze i kaftaniku – a starszych mam teraz
dość ciepłą i z pierzem w których spali się i
zatyka piec z pokoju. Wczoraj zjechali się
tu we Lwowie Włodzimierzowie z kilku stron
różnych. – Byłem u nich wieczorem na chwilę
i dostrzegłem im medal naszej wystawy
Włodzimierskiej bronzowy dla niego do zbioru
gratis ofiarowany. Na herbatę zabrali mnie
z sobą do Juljanowej – gdzie była także
pani Tytusowa z Tysią, Letner i Tadzio Dz.
Do widzenia w przyszłym liście – który
wyprawię się w Niedzielę – z allegatem.
Dziadzia nie znalazłem – o porzeczniak jego pamię
~~tam~~, Pani Oktawii ukłony oświadcz; i sama
wraz z dziećmi przyjm szczere uściśnienia

Od Waszego Bratka

Osk.

P. S. ~~Jest~~ Powiedz Pani Oktawii że jest to
pierwsza litera Alfabetu z powiatu i
wystawy Włodzimierskiej – mój kolega – delegat.
Szkoda że go nie widziała dziś jak pięknie
pozował.. głos zabierając! Pomimo wyglądów

koleżeństwo – w sprawie statutowej – wystąpiłem przeciwko niemu! i jak się pokazało ze skutkiem – w czem mi może trochę pomogły moje organa oddechowe – które jemu nie zawsze dopisują. ——

~~1338~~

L: III. (135) 155 ~~1339~~

Lwów, 13. Lutego, 870. (Niedziela po obiedzie.)

Najdroższa moja Żoniu!

We środę, 9go b: m: byłem wieczór na herbacie u Włodzimierzów Dz. – gdzie byli także Staszkowie Dz. Obrady Towarzystwa rolniczego skończyły się we Czwartek, 10go b: m: o 3ciej po południu. Obydwaj ze Staszkiem Dz. żywy braliśmy w nich udział jak to ~~z~~ ze sprawozdania dzienników widzieć nawet możesz – i wywieraliśmy wpływ pewien, żywy na wynik obrad – z którymi zapatrywania wszystkich (!) dzienników się zgodziły. Ja na ostatniem posiedzeniu referowałem z polecenia przewodniczącego (X. L. Sapiehy) kilka ważnych wniosków różnych osób w kwestyjach podatkowych – które mi do wypracowania i obrony oddano i przekazano. W zabieraniu głosu starałem się być zwięzłym.

We Czwartek 10go b: m: o 4tej po południu zaczęły się posiedzenia Walnego Zgromadzenia delegatów „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej" w małej sali ratuszowej. Wobec nie dojścia do skutku zebrania Filii Krakowskiej i wyboru delegata dla braku kompletu – uznano mój mandat delegata prezentowany za niewygasły. Zjazd delegatów był bardzo nie liczny – ~~za~~ w skutek mrozów jak się zdaje który utrudnił zjazdy i wybory na prowincyi – a nawet i przybycie do Lwowa wybranych delegatów.

~~1340~~

Wobec trudności z jakiemi z przyczyny różnych nieprzyjaznych okoliczności Stowarzyszenie to ma do walczenia – można powiedzieć że w ogóle dość pomyślnie Stowarzyszenie to się rozwija. Przed rokiem, to jest w przeciągu 7miu miesięcy – było 17 oddziałów powiatowych zawiązanych, obecnie jest ich 26. zawiązanych – a drugie 26 zawiązują się obecnie. Do dziś otrzymał Zarząd centralny szczegółowe sprawozdania od 30tu Zarządów powiatowych z imiennemi spisami członków, a z nich się pokazuje że w tych 30 powiatach liczy Stowarzyszenie 2,223 członków z 2338. Doliczywszy do tego członków w powiatach z których żadnych sprawozdań nie nadesłano jako też i tych członków którzy przybyli po nadesłaniu rzeczonych sprawozdań, przyjąć można liczbę członków na 2500 aż do 3,000 członków. Oprócz zatrzymanych i użytych po powiatach pieniędzy, – nadesłano do centralnego Zarządu z wkładek po oddziałach powiatowych 1157 f 5 kr; z innych wpływów 1,297 f 50 kr – razem: 2,454 f 55 kr. w roku 1869. – Między największemi datkami jednorazowemi figurują:

– Rada Miejska Krakowska — 100 f –
– Mieczysław Pawlikowski — 100 f
– Mieczysław Dzieduszycki — 50 f
– X Jerzy i Maryja Czartoryscy — 50 f
– Aleksander Dzieduszycki — 25 f
– Stowarzyszenie robotników polskich w Peszcie 64 f 30.
– Schmitt Henryk (historyk) ze składek — 33 f –

O ile wiadomo ze sprawozdań założono przez Stowarzyszenie czytelnie i biblioteki w 34 miejscach. Do bezpłatnego rozdziału między włościan, będących członkami stowarzyszenia, rozesłał Zarząd centralny Oddziałom książek stosownych w wartości ogólnej około 150 Złr. W. a. — W ogóle rozesłano Oddziałom 5,300 tomów dziełek popularnych za wyjątkową kwotę 1,282 złr. — Wydało zaś Stowarzyszenie dwa dziełka swoim nakładem, mianowicie: „Opowiadania" p. Webutego, — i Unii Lubelskiej.

Otrzymało Towarzystwo w darze na ręce Centralnego zarządu 200 egz. od Trzcieskiego broszury: „O Królu Kazimierzu", — i 200 egz. od Teofila Ostaszewskiego „Moje dobre chęci". — Drogą układu odstąpił Komitet Tow. gospod. galic. za sumę 189 ł 35 ct — naszemu Stowarzyszeniu na własność zapas dobrych książek ludowych w ogólnej wartości 800 — 900 Złr. W. a. —

Przy nowych wyborach wybrano prezesem <u>Alfreda Młockiego</u> (wydawcę dziełek ludowych) X. Adam Sapieha nie utrzymał się przy Zarządzie i słusznie — bo ani kieszenią, ani osobistym trudem nie wspierał Towarzystwa — a dzisiaj ono już tak stanęło że się bez firmy jego nazwiska obejdzie. — Rękopism <u>Pawła Łasa</u> — oddałem Zarządowi Centralnemu na ręce Stockla, który się bardzo ucieszył nowym tym przybytkiem na tem polu. Obiecał go przejrzeć i oczywiście odpowiedzi autorowi na moje ręce. Notatkę odczytam.

<u>We Czwartek 10. b. m.</u> było u mnie wieczór 6ciu przyjaciół oświaty na herbatce i poufnej gawędce — która się przeciągnęła do 1szej w nocy.
<u>W Piątek 11go b. m.</u> rano ~~było~~ odbyło się u mnie posiedzenie komisyi rachunkowej do której mnie wybrało potem walne zgromadzenie delegatów i wyborów które się o <u>3ciej po połud.</u> skończyło. Oprócz Łozińskiego wszyscy członkowie dawnego Zarządu Centralnego powtórnie zostali wybrani — a natomiast wszedł nowy członek do Zarządu: Tadeusz Skałkowski, autor listów z ~~Nad~~ Nadwiśla w „[illegible]” które wam ~~[illegible]~~ to jest Tobie i Wujowi czytałem (o powieści Dąbrowskiego etc.). —

Obecnie spisuję uzupełniające sprawozdanie o Filii Krakowskiej — i załatwiam inne korespondencje zaległe i interesa z adwokatami etc. Dziś chcę być u P. Stojowskiej Tytusowej i cioci Pawlikowskiej. Jutro mam jeszcze kilka chodów i parę interesów do załatwienia, i spodziewam się że <u>jutro</u> a najpóźniej pojutrze to jest <u>we Wtorek</u> <u>wyjadę z powrotem</u> do Krakowa co daj Boże! Pieska dla Zosi już Tatko kupił!... Przed samym wyjazdem zatelegrafuję. Do widzenia w Krakowie! —

Będąc popsuty częstemi dawniej Twemi listami tęskno mi teraz z <u>jednym</u> tylko listem Twoim — ale wiem że Tobie teraz różnie bywa — i żebyś pisała gdybyś mogła częściej!... Dziadkowi ręce ucałuj, P. Dunikowskę pozdrów — sama wraz z dziećmi 3½ przyjmij tysiąc uścisków, ucałowań i błogosławieństw od Waszego Tatka.